

GAZETA UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723

WYDANIE SPECJALNE

Dziś 8 stron **MAGAZYN** **GŁOS WYBRZEŻA** Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Vivat Alma Mater Gedanensis! **NAUKA DŹWIGNIĄ POSTĘPU**

Stanisław Kociołek: Centralne władze na rozpoczęcie przygotowań do powołania w Gdańsku uniwersytetu, poczynając od roku akademickiego 1970-71

WCZORAJ odbyła się uroczystość inauguracyjna 25 roku akademickiego w wyższych uczelniach Gdańska.

W sali Teatru „Wybrzeże” zebrało się studenci i profesorowie wszystkich uczelni Trójmiasta.

W prezydium miejsca zajęli: członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR – STANISŁAW KOCIOŁEK, wiceprezident alwisty i sekretarstwo wyższego – WIT DRAPICH, członek KC PZPR – dr BARBARA KRUPA-WOJCIECHOWSKA, sekretarz KW PZPR – JERZY HAJEK, wiceprzewodniczący Prezydium WRN – LUKASZ BALCER oraz rektorzy uczelni Trójmiasta.

Po powitaniu uczestników uroczystości przez przewodniczącego Rady Okręgowej ZSP, WOCIECHA KASKE, przemówienie wygłosił prof. Stanisław Kociołek. (Pełny tekst przemówienia zamieszczamy oddzielnie).

Statusem wyróżniającym się obwołaniem uczelni Trójmiasta wiceprzewodniczący Prezydium WRN, Lukasz Balcer, wręczył dyplomy uznania. Przewodniczącym sekcji młodzieżowych, ANDRZEJ WROBLEWSKI, ogłosił trudny, ciekawy i pełny sukcesów na najlepszym wyniki w konkursie i pracy społecznej o nagrodę „Czerwonej Kłosa”.

Głos zabrał przewodniczący kolegium rektorów uczelni Trójmiasta, rektor Politechniki Gdańskiej, prof. dr inż. STANISŁAW RYDLEWSKI, który wyraził serdeczne powitanie i podziękowania za podjęcie decyzji o utworzeniu Uniwersytetu Gdańskiego oraz dal wyraz przekonaniu, iż pracownicy nauki i studenci uczelni Trójmiasta pełni wykonują stojące przed nimi zadania. Przemówienie wygłosił również rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr inż. STANISŁAW RYDLEWSKI.



Dalsze umocnienie wspólnoty i wzrost siły gospodarczej państw socjalistycznych

Komunikat o wizycie delegacji partyjno-rządowej w Związku

W uczelniach artystycznych w Gdańsku Zainaugurowano rok akademicki

drogi do uniwersytetu **50 LAT MINĘŁO...** **UNIwersYTET GDAŃSKI W ARTYKULACH PRASOWYCH**

W Gdańsku coraz bardziej dotkliwie odczuwano potrzebę utworzenia Uniwersytetu Gdańskiego. W tym celu w 1968 roku powołano Komisję ds. utworzenia Uniwersytetu Gdańskiego. Jej przewodniczącym był prof. dr inż. Stanisław Rydlewski. Komisja wypracowała projekt uchwały Rady Ministrów, która w 1969 roku została uchwalona. W tym samym roku w Gdańsku rozpoczęły się prace nad przygotowaniem projektu ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Gdańskiego. W 1970 roku Sejmik Uniwersytetu Gdańskiego wybrał prof. dr inż. Stanisława Rydlewskiego na rektora Uniwersytetu Gdańskiego. W tym samym roku w Gdańsku rozpoczęły się prace nad przygotowaniem projektu ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Gdańskiego. W 1971 roku Sejmik Uniwersytetu Gdańskiego wybrał prof. dr inż. Stanisława Rydlewskiego na rektora Uniwersytetu Gdańskiego. W tym samym roku w Gdańsku rozpoczęły się prace nad przygotowaniem projektu ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Gdańskiego.

Numer, który oddajemy w Państwa ręce, składa się z artykułów prasowych dotyczących powołania uniwersytetu w Gdańsku i Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1945–2020. Artykuły pochodzą zarówno z prasy codziennej („Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”), jak i z periodyków ukazujących się w większych odstępach czasu („Przegląd Zachodni”, „Litera”, „Wybrzeże”, „Gazeta Uniwersytecka”, „Vivat Academia”, „Bulaj”, „Tygodnik Mazowsze”). Ogromna liczba artykułów dotyczących UG pozwoliłaby na ich wznowienie w co najmniej kilkunastu podobnych zeszytach, ale ze względu na ograniczoną ilość miejsca przyjęto ramy tematyczne opierające się na czterech obszarach. Są nimi: droga do uniwersytetu, jubileusze, rektorzy, życie studenckie.

W pierwszym dziale zamieściliśmy teksty związane z konkretyzacją potrzeb, koncepcjami powołania oraz z samym procesem tworzenia uniwersytetu. Padają tam, zaskakujące z dzisiejszej perspektywy, pomysły, takie jak pomysł przeniesienia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika do Gdańska czy powołania Wydziału Humanistycznego na Politechnice Gdańskiej jako namiastki uniwersytetu. Zilustrowano też działania następujące po odwilży październikowej w 1956 roku, które – jak mogło się wydawać – miały zakończyć się powołaniem uniwersytetu. Ostatnie teksty w dziale ilustrują starania utworzenia uniwersytetu podjęte w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Jak wiemy dzisiaj – były one skuteczne i zakończyły się powołaniem do życia Uniwersytetu Gdańskiego.

W drugim dziale – Jubileusze – swoje miejsce znalazły teksty, które ukazały się po roku od utworzenia uniwersytetu, a następnie po dziesięciu, piętnastu, dwudziestu pięciu, trzydziestu, czterdziestu i czterdziestu pięciu latach od jego powstania. Poza sprawozdaniami z uroczystości i imprez towarzyszących znajdziemy tam także teksty obrazujące drogę naszej uczelni od jej powstania aż do chwili obecnej. Przez artykuły przewija się także szereg istotnych nazwisk zarówno ze sfery politycznej, jak i ze świata nauki.

Dział trzeci, czyli Rektorzy, zawiera artykuły dotyczące wyboru rektorów, wywiady z rektorami i artykuły dotyczące ich prywatnych zainteresowań. Z działu tego można się dowiedzieć, z jakimi problemami zmagala się nasza uczelnia w kolejnych dekadach, na ile były to problemy nowe, a na ile była to kontynuacja zmagania z poprzednich okresów (takich jak trudności lokalowe, które zażegnano właściwie w ostatnim dziesięcioleciu). W niektórych przypadkach, zwłaszcza w tekstach pochodzących z lat osiemdziesiątych, odczuwalny jest wpływ atmosfery politycznej w kraju na sytuację uczelni.

Ostatni dział – Życie Studenckie – jest najobszerniejszy. Wynika to z bogactwa materiałów, które z kolei powiązane jest z niezwykle aktywnością studentów UG. Znajdziemy tu informacje na temat kształtowania się studenckiego ruchu naukowego, wypraw naukowych, życia kulturalnego, Dni Uczelni, obozów adaptacyjnych i wiele, wiele innych.

W publikacji niestety zabrakło miejsca na zaprezentowanie innych obszarów, które byłyby na pewno nie mniej interesujące. Być może z okazji kolejnego jubileuszu uczelni ukażą się przedruki ilustrujące życie naukowe, działalność organizacyjną i dydaktyczną najwybitniejszych pracowników naukowych czy życie sportowe. Mimo nieuchronnych pominięć mamy nadzieję, że zaprezentowane teksty skłonią do refleksji nad tym, jaką drogę przebył nasz uniwersytet w ostatnich pięćdziesięciu latach, z jakimi problemami się zmagal i jak odpowiadał na wyzwania rzeczywistości.



UNIwersytet Gdański



50-lecie
Uniwersytetu
Gdańskiego

GAZETA UNIwersytecka

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

W NUMERZE

Rada programowa:

dr hab. Jacek Taraszkiewicz, prof. UG
(przewodniczący)
prof. dr hab. Bernard Lamnek
prof. dr hab. Wiesław Długokęcki
dr hab. Aneta Oniszczyk-Jastrzębek, prof. UG
dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG
mgr Piotr Zieliński
Łukasz Bień

Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

Wybór tekstów i redakcja numeru:

Agnieszka Bień
Dominik Bień

Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

Wydawca:

Uniwersytet Gdański

Nakład:

500 egzemplarzy

Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110
81-824 Sopot, pok. 201, 202
tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63
e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do skracania i adiustacji tekstów.

- 2-17 Droga do uniwersytetu
- 18-29 Jubileusz
- 30-62 Rektorzy
- 63-100 Życie studenckie

GAZETA UNIwersytecka

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO



Ośrodek nauki polskiej na wybrzeżu

Gdańsk miastem uniwersyteckim, Gdańsk ośrodkiem nauki polskiej na wybrzeżu – to pojęcia, które jeszcze nie zyskały sobie pełnego uznania i zrozumienia. Miasto Gdańsk to przecież port i handel, to dźwigi, stocznie, owe misterne windy, jakie podziwiał jeszcze lat temu trzysta kilkadziesiąt Klonowicz, jakie zaciekawiają niemało i dzisiejszego podróżnika. Czy w tym kupieckim, pełnym handlowego zgiełku ośrodku było, jest i będzie miejsce na studia, na naukę?

A jednak tak. I było tak dawniej, za owych starych lat przynależności Gdańska do Rzeczypospolitej, jest też tak i obecnie. A można się z pełnym uzasadnieniem spodziewać, że pod tym względem przyszłość ułoży się jeszcze pomyślniej.

Bo trzeba sobie to jasno uprzytomnić, że właśnie Gdańsk portowy ma pełne warunki po temu, by już stał się w niedalekiej przyszłości potężnym i ważnym ośrodkiem polskiej myśli naukowej, by stał się środowiskiem, kształcącym liczne szeregi polskiej młodzieży w zakresie studiów akademickich.

Wśród wyższych uczelni wybija się na plan pierwszy Politechnika Gdańska ze swym morskim nastawieniem kształcenia inżynierów-konstruktorów okrętowych. Jeszcze płonęły i dymiły gruzy Gdańska, gdy 5 kwietnia 1945 roku przybyła tu pierwsza grupka organizatorów złożona z 6 zaledwie osób i przystąpiła do pracy. Zbudowania politechniczne przedstawiały wówczas jeden obraz zniszczenia. Szereg gmachów silnie uszkodzonych, spalona biblioteka, poniszczone urządzenia zakładów naukowych, brak precyzyjnych instrumentów.

Mimo to jednak już 24 maja 1945 roku ukazuje się dekret Rady Ministrów, powołujący do życia Politechnikę w Gdańsku jako uczelnię akademicką z wydziałami: inżynierii lądowej, budowy okrętów, chemicznym, mechanicznym i elektrycznym, do których przybył później wydział architektury oraz specjalne studium przemysłu drzewnego.

Przeprowadzone wpisy wykazały olbrzymi napływ kandydatów, tak że okazała się potrzeba ścisłej selekcji drogą egzaminu konkursowego. Dla nieodpowiadających wymaganiom egzaminu konkursowego utworzono specjalny kurs wstępny, obejmujący podstawowy program skróconego liceum w jednym roku studiów.

Na rok pierwszy Politechniki przyjęto około 1100 studentów, na kursie wstępnym otworzono cztery oddziały o łącznej liczbie około 250 uczniów.

Rozpoczęto też wykłady dla starszych roczników, gdzie jednak napływ jest znacznie mniejszy. Ogółem liczy obecnie Politechnika około dwu tysięcy studiującej młodzieży.

Równocześnie odbywają się i egzaminy dyplomowe dla dawnych studentów, którym wojna uniemożliwiła kończenie studiów. Już kilka osób uzyskało stopień inżyniera, kilkanaście uzyska go w najbliższym czasie.

W związku z Politechniką pozostaje szereg średnich szkół technicznych, wśród których na pierwsze miejsce wybija się Liceum Budowy Okrętów jako specjalna, fachowa szkoła średnia.

Również jeszcze w miesiącu kwietniu 1945 roku przystąpiono do organizowania drugiej wyższej uczelni w Gdańsku, Akademii Lekarskiej. I na niej praca wreszcie w pełni.

Akademia Lekarska, będąca pod specjalną opieką Ministerstwa Zdrowia, łączy w sobie dwa cele. Obok bowiem kształcenia lekarzy jest ona ośrodkiem wzorowego szpitalnictwa w Gdańsku, a pozostające pod jej zarządem kliniki, o charakterze klinik uniwersyteckich, są z jednej strony instytucjami lekarsko-sanitarnymi, z drugiej zaś warsztatami pracy naukowej i akademickiej.

Mimo bardzo ciężkich warunków udało się w krótkim stosunkowo przeciągu czasu zorganizować 10 wzorowych klinik, obejmujących 1200 łóżek. Są to kliniki: chirurgiczna, ginekologiczna, dermatologiczna, wewnętrzna, zakaźna, psychiatryczna, laryngologiczna, okulistyczna, stomatologiczna i pediatria. Niezależnie od nich istnieje 7 zakładów naukowych, anatomii prawidłowej i anatomii patologicznej, histologii, chemii, fizyki, biologii i radiologii. Akademia liczy obecnie 231 słuchaczy (w tym 94 kobiet i 137 mężczyzn), niezależnie od tego istniejąca przy Akademii specjalna Wyższa Szkoła Pielęgniarek kształci 70 słuchaczek. Jako zakład naukowy zorganizowano Instytut Medycyny Morskiej.

Podstawy prawne istnienia Akademii dał dekret Rady Ministrów z dnia 8 października 1945 roku, tworzący w Gdańsku akademicką szkołę medyczną o dwu wydziałach: lekarskim i farmaceutycznym, uroczysta zaś inauguracja pierwszego roku akademickiego nowej gdańskiej uczelni odbyła się dnia 2 lutego 1946 roku.

Jak Politechnika Gdańska ma na celu kształcenie polskich sił inżynierskich przede wszystkim w zakre-

sie budownictwa okrętów oraz techniki z morzem związanej, tak Akademia Lekarska stawia sobie za zadanie pracę w zakresie medycyny morskiej oraz tropikalnej. Te bowiem dziedziny wyznacza gdańskim wyższym uczelniom samo położenie i stanowisko portowego miasta.

Na tle tych dwu szkół akademickich Gdańska odczuwa się jednak coraz bardziej brak jeszcze trzeciego ośrodka naukowego w zakresie studiów humanistycznych i przyrodniczych. Specjalne studia techniczne i lekarskie nie wyczerpują wszystkich możliwości wyższych uczelni Gdańska. Już dziś skupia Gdańsk wraz ze swymi dalszymi przedmieściami ponad sto tysięcy mieszkańców, z pobliskimi zaś Gdynią i Sopotem, tworzącymi właściwie z Gdańskiem jeden morski ośrodek, obejmuje do ćwierć miliona ludności. A należy sobie zdać z tego sprawę, że jest to dopiero początek naszej morskiej działalności i pierwociny rozwoju naszego morskiego handlu. Bez ślepego optymizmu można przyjąć, że niedługo ludność tych miast podwoi się co najmniej.

Utworzenie przeto w Gdańsku ośrodka nauk humanistycznych i przyrodniczych należy uważać już nie za potrzebę, ale za niedaleką konieczność życiową, tym więcej, że braku tego nie wypełnią inne polskie uniwersytety, nawet świeżo założony i dobrze się zapowiadający Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, odległy jednak od Gdańska o sto kilkadziesiąt kilometrów. Utworzenie zaś w Gdańsku uczelni akademickiej typu humanistycznego i przyrodniczego pozwoliłoby na powstanie tutaj i w tej dziedzinie nauki potężnego ośrodka badawczego, morskiego. W zakresie przyrodniczym badania oceanograficzne, morskie znalazłyby tu swe należyte miejsce w oparciu o posiadające już swą tradycję zakłady naukowo-badawcze na Helu czy w Gdyni, w zakresie humanistycznym pierwszorzędny warsztat pracy mogłaby stać się Biblioteka Miejska w Gdańsku, której poważny, bo ponad 300 tysięcy tomów liczący księgozbiór, w tym nader liczne rękopisy, inkunabuły i pokaźna cyfra starodruków z wieloma starodrukami polskimi, przedstawia liczne możliwości pracy naukowo-badawczej w zakresie historii wybrzeża czy badań spraw morskich i skandynawologicznych.

Tak więc uniwersytet w Gdańsku miałby poważne podstawy organizacyjne.



Społeczeństwo gdańskie nie ogranicza się jednak już dziś wyłącznie, do zagadnień chwili bieżącej. Głębsza myśl naukowa obejmuje coraz szersze kręgi. Wrazem tego jest zorganizowanie na terenie Akademii Lekarskiej, i to jeszcze w październiku 1945, Towarzystwa Naukowego Lekarskiego. Rozpoczęło ono od razu ożywioną działalność, wynikiem czego jest odbycie 10 posiedzeń naukowych i klinicznych, na których wygłoszono 9 referatów i omówiono 11 ciekawych przypadków klinicznych.

Polscy lekarze Gdańska nawiązali tu do starej tradycji portowego miasta, gdzie w dawnych latach kwitła wiedza medyczna i promieniowała daleko i szeroko. Wystarczy przypomnieć, że w Gdańsku już w 1613 roku odbywały się naukowe sekcje zmarłych, połączone z odpowiednimi wykładami, a w 1636 roku Władysław IV zatwierdza specjalnym przywilejem „Collegium medicum“ w Gdańsku jako właściwie pierwszą w Polsce izbę lekarską. Tradycja więc naukowej organizacji medycyny gdańskiej liczy przeszło 300 lat i sięga czasów dawnych związków Gdańska z Polską.

Zainteresowania społeczeństwa wybrzeża uzewnętrzniają się również i w domaganiu się poważnej książki polskiej. Obecnie istnieje na terenie Gdańsk—Sopot—Gdynia poza wspomnianą już Biblioteką Miejską w Gdańsku 10 poważniejszych bibliotek o charakterze bibliotek naukowych; konferencja ich kierowników, jaka niedawno odbyła się w Gdańsku, wykazała bardzo duże zainteresowania problemami badawczymi wiążącymi się z morzem. Prowadzony zaś od kilku tygodni kurs bibliotekarski, zapoczątkowany z inicjatywy Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, skupił około 40 uczestników.

Jeżeli do tego dodamy omówione poprzednio już prace Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, to należy bez przesady stwierdzić, że nauka polska stanęła już twardą stopą nad polskim Bałtykiem, a wysiłek szeregu jednostek wprowadza ją na to należne jej miejsce, z którego została ona — na lat kilka — przemocą usunięta, Gdańsk zaś staje się rzeczywiście ośrodkiem polskiej nauki i polskiej wiedzy na wybrzeżu.

MARIAN PELCZAR
„PRZEGLĄD ZACHODNI” NR 2/1946

Toruń czy Gdańsk?

(Rzecz o uniwersytecie pomorskim)

Pragnę poruszyć sprawę w „Przeglądzie Zachodnim” już podniesioną, mianowicie sprawę utworzenia uniwersytetu w Gdańsku. Godzę się najzupełniej z wywodami dyr. M. Pelczara, iż Gdańsk stać się powinien „w niedalekiej przyszłości potężnym i ważnym ośrodkiem polskiej myśli naukowej”

W wyniku tego ze wszech miar słusznego stanowiska stać się Gdańsk winien miastem uniwersyteckim. Stworzenie uniwersytetu w Gdańsku uważam wręcz za konieczność państwową. Jedynie uniwersytet utworzony w Gdańsku może się zająć pracą badawczą w dziedzinie tak doniosłej dla całego państwa tematyki morskiej i pomorskiej. Chcąc się stać narodem morskim, trzeba się z morzem oswoić pod każdym względem, trzeba się do niego zbliżyć, jego tajemnice do głębi przeniknąć. Chcąc się nad morzem ustalić, trzeba się zrosnąć z wybrzeżem, z jego przyrodą, z jego ludem od wieków na nim osiadłym, trzeba zająć się gorąco ludnością, co dopiero na nim osiedzić, trzeba to wybrzeże i jego mieszkańców z resztą Polski najściślej związać. Tego tak ważnego zadania bez zorganizowanej współpracy kół naukowych wypełnić się nie da. Nie wykona go żaden z uniwersytetów naszych z dala od morza położony, żaden przygodny zespół badaczy, z których jeden, dajmy na to, pracuje w Poznaniu, drugi w Krakowie, a trzeci w Toruniu. Do wypełnienia tego zadania trzeba powołać do życia osobny ośrodek badawczy, a może nim być tylko, jeśli rzecz chcemy poważnie traktować, uniwersytet w Gdańsku, jego zakłady przyrodnicze, prawnicze i humanistyczne, wielka naukowa kuźnia, a równocześnie najwyższa pomorska uczelnia, która przygotowuje kadry fachowców zdolnych do prowadzenia w przyszłości prac, jakie niebawem podjąć się będzie musiało.

Z artykułu dyr. Pelczara wiadać, iż uniwersytet w Gdańsku

ma już poniekąd grunt przygotowany. Z tym wszystkim trzeba sobie jasno zdać sprawę z trudności, na jakie stworzenie uniwersytetu w Gdańsku napotka. Bodajże największą z nich wyda się faktyczny brak odpowiednio przygotowanych do objęcia katedr i innych stanowisk w nowym uniwersytecie sił naukowych. Trudności te wszakże da się stosunkowo łatwo pokonać, przenosząc w chwili właściwej Uniwersytet Mikołaja Kopernika z Torunia do Gdańska.

W zmienionych warunkach naszego bytu państwowego umieszczenie uniwersytetu pomorskiego w Toruniu niewiele miało uzasadnienia. Stolicą Pomorza Toruń być przestał i znalazł się nagle na uboczu w roli małego miasta prowincjonalnego. W życiu politycznym, gospodarczym czy kulturalnym Polski nigdy większej roli nie odgrywał. Zbyt jest blisko wreszcie Poznania, Łodzi i Warszawy oraz ich uniwersytetów, by fakt ten na uniwersytecie toruńskim nie miał się niekorzystnie odbić. Pod każdym względem Gdańsk góruje nad Toruniem. Dopiero uniwersytet gdański będzie mógł wykonać te zadania naukowe, o których wyżej najkrócej wspomniałem, a które ze względu na interes państwa bez zwlekania muszą być wykonane.

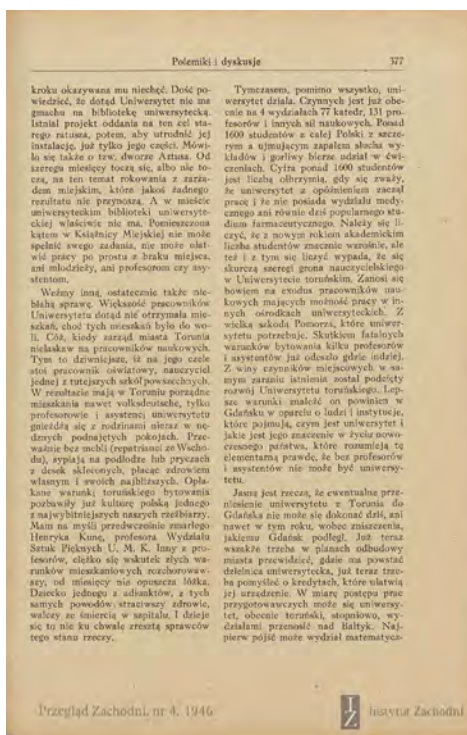
Za przeniesieniem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia do Gdańska przemawia jeszcze jedna okoliczność: całkowity brak zrozumienia



potrzeb uniwersytetu ze strony toruńskiego społeczeństwa, a zwłaszcza zarządu miasta, całkowita obojętność na losy tego uniwersytetu oraz na każdym kroku okazywana mu niechęć. Dość powiedzieć, że dotąd Uniwersytet nie ma gmachu na bibliotekę uniwersytecką. Istniał projekt oddania na ten cel starego ratusza, potem, aby utrudnić jej instalację, już tylko jego części. Mówiło się także o tzw. Dworze Artusa. Od szeregu miesięcy toczą się, albo nie toczą, na ten temat rokowania z zarządem miastek, które jakoś żadnego rezultatu nie przyniosą. A w mieście uniwersyteckim biblioteki uniwersyteckiej właściwie nie ma. Pomieszczona kątem w Książnicy Miejskiej nie może spełnić swego zadania, nie może ułatwić pracy po prostu braku miejsca, ani młodzieży, ani profesorom czy asystentom.

Weźmy inną, ostatecznie także niebłahą sprawę. Większość pracowników Uniwersytetu dotąd nie otrzymała mieszkań, choć tych mieszkań było do woli. Cóż, kiedy zarząd miasta Torunia niełaskaw na pracowników naukowych. Tym to dziwniejsze, iż na jego czele stoi pracownik oświatowy, nauczyciel jednej z tutejszych szkół powszechnych. W rezultacie mają w Toruniu porządne mieszkania nawet volksdeutsche, tylko profesorowie i asystenci uniwersytetu gnieźdzą się z rodzinami nieraz w nędznych podnajętych pokojach. Przeważnie bez mebli (repatrianci ze Wschodu), spiąją na podłodze lub pryczach z desek skleconych, płacąc zdrowiem własnym i swoich najbliższych. Opłakane warunki toruńskiego bytowania pozbawiły już kulturę polską jednego z najwybitniejszych naszych rzeźbiarzy. Mam na myśli przedwcześnie zmarłego Henryka Kunę, profesora Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Inny z profesorów, ciężko się wskutek złych warunków mieszkaniowych rozchorowawszy, od miesięcy nie opuszcza łóżka. Dziecko jednego z adiunktów, z tych samych powodów straciwszy zdrowie, walczy ze śmiercią w szpitalu. I dzieje się to nie ku chwale zresztą sprawców tego stanu rzeczy.

Tymczasem, pomimo wszystko, uniwersytet działa. Czynnych jest już obecnie na 4 wydziałach 77 katedr, 131 profesorów



Przeгляд Zachodni, nr 4, 1946.

i innych sił naukowych. Ponad 1600 studentów z całej Polski z szczerą i ujmującym zapalem słucha wykładów i gorliwie bierze udział w ćwiczeniach. Cyfra ponad 1600 studentów jest liczbą olbrzymią, gdy się zważy, że uniwersytet z opóźnieniem zaczął pracę i że nie posiada wydziału medycznego ani równie dziś popularnego studium farmaceutycznego. Należy się liczyć, że z nowym rokiem akademickim liczba studentów znacznie wzrośnie, ale też i z tym się liczyć wypada, że się skurczą szeregi grona nauczycielskiego w uniwersytecie toruńskim. Znosi się bowiem na exodus pracowników naukowych mających możliwość pracy w innych ośrodkach uniwersyteckich. Z wielką szkodą Pomorza, które uniwersytetu potrzebuje. Skutkiem fatalnych warunków bytowania kilku profesorów i asystentów już odeszło gdzieś indziej. Z winy czynników miejscowych w samym zaraniu istnienia został podcięty rozwój uniwersytetu toruńskiego. Lepsze warunki znaleźć on powinien w Gdańsku w oparciu o ludzi i instytucje, które pojmują, czym jest uniwersytet i jakie jest jego znaczenie w życiu nowoczesnego państwa, które rozumieją tę elementarną prawdę, że bez profesorów i asystentów nie może być uniwersytetu.

Jasną jest rzeczą, że ewentualne przeniesienie uniwersytetu z Torunia do Gdańska nie może się dokonać dziś, ani nawet w tym roku, wobec zniszczenia, jakim Gdańsk podległ. Już teraz wszakże trzeba w planach odbudowy miasta przewidzieć, gdzie ma powstać dzielnica uniwersytecka, już teraz trzeba pomyśleć o kredytach, które ułatwią jej urządzenie. W miarę postępu prac przygotowawczych może się uniwersytet, obecnie toruński, stopniowo, wydziałami przenosić nad Bałtyk. Najpierw pójść może wydział matematyczno-przyrodniczy, któremu istnienie w Gdańsku politechniki i akademii medycznej bardzo ułatwi rozpoczęcie pracy na nowym terenie, za nim następnie podążyć mogą wydziały prawno-ekonomiczny, humanistyczny i sztuk pięknych.

Pobyt w Toruniu należy traktować jako okres przejściowy. Przyszłość Uniwersytetu Mikołaja Kopernika leży w Gdańsku.

WITOLD TASZYCKI
„PRZEGLĄD ZACHODNI” NR 4/1946

O studium humanistyczne na Wybrzeżu

W szeregu powstałych na Wybrzeżu wyższych zakładów naukowych możemy poszczycić się tak poważnymi jak Politechnika z jedynym w Polsce wydziałem budowy okrętów, Akademia Lekarska, uwzględniająca w swym programie zagadnienia higieny morskiej i chorób tropikalnych, Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni. Uzupełniają je instytuty badawczo-naukowe: Bałtycki, Morski, Rybacki, oraz szereg szkół specjalnych, przeważnie technicznych i morskich. W tym zespole uderza brak ośrodka, który w programie swym zawierałby nauki humanistyczne i prawno-społeczne. — Niewątpliwie straszliwe zniszczenie miasta stało się główną przyczyną te go, że początkowe plany umieszczenia w Gdańsku pełnowydziałowego uniwersytetu zostały zaniechane, a wybór padł na Toruń. Takie rozwiązanie dla przyszłego pełnego rozwoju „morskiej stolicy Polski” nie może być uważane za korzystne ani stałe

Życie ma swoje prawa, których nie można łamać. Gdańsk będzie się rozrastał i to zapewne niezależnie od bardziej niż skąpych dotacji rządowych na jego odbudowę. Napływ osadników nie ustaje i należy uważać to za objaw zdrowy, szczególnie, jeśli obecny napływ to już nie fala szabrowników i spekulantów, ale ludzi pracy, którzy chcą — wyczuwając dobrym instynktem wielkie możliwości dla rzetelnej pracy na Wybrzeżu — dorzucić i swą cegiełkę w wielkim przedsięwzięciu rozbudowy Polski morskiej.

Za stworzeniem w Gdańsku stadium humanistycznego i prawno-społecznego przemawia szereg argumentów, zarówno ogólnych, jak i lokalnych. Wśród ogólnych nie najmniejszą wagę odgrywa rozmieszczenie uniwersytetów polskich. Centrum Polski posiada w niewielkiej odległości aż cztery uniwersytety: Warszawa, Łódź, Poznań, Toruń. Północ, mimo znacznych skupisk miejskich, ani jednego. Z wielkich osiedli miejskich tylko Zagłębie Śląskie i Wybrzeże nie posiadają uniwersytetu. Brak uniwersytetu w Katowicach rekompensuje blisko leżący i doskonale uposażony Kraków, natomiast dla ćwierci miliona ludności Gdańska, Gdyni i Sopotu najbliższym uniwersytetem jest Toruń, mało pojemny, i tak odległy, że o dojeżdżaniu trudno mówić. Z punktu widzenia społecznego poważną rolę musi odgrywać takie umieszczenie uczelni, które umożliwiałoby najekonomiczniejsze jej wyzyskanie. Szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy większość młodzięży musi pracować zarobkowo.

Nie mniejszą wagę posiada też uniwersytet jako ośrodek promieniowania kulturalnego i naukowego. Wybrzeże, będące szczególnie czułym punktem w granicach Rzeczypospolitej, nie może zostać zepchnięte do roli jedynie ośrodka przemysłowego, i handlowego, w którym postawa techniczna czy

praktyczna miałyby przysłonić treści ogólnokulturalne i humanistyczne. W najłatwiejszym i najczęstszym miejscu styku polskości z szerokim światem, każdy Polak winien być ambasadorem kultury polskiej, każdy winien stać na wysokim poziomie umysłowym, by choćby w przygodnych zetknięciach z marynarzem lub przejezdnym gościem jak najgodniej reprezentować polską kulturę. Rola uniwersytetu w wytworzeniu tej atmosfery, w uaktywnieniu życia umysłowego i podniesieniu kultury środowiska nie podlega dyskusji.

Szczupłość miejsca nie pozwala tej tezy szerzej uzasadnić, niemniej jednak każdy, kto naprawdę zetknął się z morzem, a nie mówi o nim z głębi lądu, zdaje sobie sprawę z oczywistości tego postulatu. W całej Polsce rozbrzmiewa obecnie hasło szerzenia kultury marynistycznej. Bez stworzenia odpowiednio ugruntowanej podbudowy, ta kultura będzie zawsze tylko jednostronna. Szczególnie w naszych warunkach. Tam, gdzie morze leży niejako we krwi każdego obywatela, jak w Anglii, takiego nacisku na te problemy zapewne kłaść nie potrzeba. Tam jednak, jak właśnie u nas, gdzie przebudowa psychiki z lądowej na morską ma się dokonać szczególnie szybko, w pewnym sensie sztuczny nacisk staje się nieodzownym warunkiem powodzenia.

Rozwiązanie praktyczne? Czy przyklasnąć hasłu prof. Taszyckiego, domagającego się stopniowej likwidacji uniwersytetu Toruńskiego i przeniesienia go do Gdańska? Zdajemy sobie sprawę z tego, że dziś w Gdańsku warunki lokalowe są tego rodzaju, że utworzenie tu tak szeroko rozbudowanej uczelni jak uniwersytet jest jeszcze nieosiągalnym marzeniem. W tych warunkach decydowanie o likwidacji wytwarzające szkodliwą atmosferę tymczasowości,

można uważać za przedwczesne. Z drugiej zaś strony już dziś należy myśleć i nastawiać się w kierunku uruchomienia studium uniwersyteckiego w Gdańsku, chociażby w formie wydziału ogólnego, względnie humanistycznego przy Politechnice Gdańskiej. Myśleć i przygotowywać, bo studium uniwersyteckie nawet ograniczone do samej humanistyki, to nie tylko budynki i mieszkania, ale i uposażenie, biblioteki i laboratoria, o których już teraz można czasami pomyśleć!

A gdy już przyjdzie do uruchomienia takiego studium na tak choćby szczupłym odcinku, niech samo życie, frekwencja i rozwój przekonają o tym, który ośrodek okaże większą siłę żywotną, czy wystarczy taka namiastka uniwersytetu, czy też z czasem trzeba będzie przystąpić do rozbudowy pełnowydziałowego Uniwersytetu Gdańskiego.

DR M. DES LOGES
„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 206/1946

DR M. DES LOGES

O studium humanistyczne na Wybrzeżu

W szeregu powstałych na Wybrzeżu wyższych zakładów naukowych możemy poszczycić się tak poważnymi jak Politechniką z jedynym w Polsce wydziałem budowy okrętów, Akademią Lekarską, uwzględniającą w swym programie zagadnienia higieny morskiej i chorób tropikalnych, Wyższą Szkołą Handlu Morskiego w Gdyni. Uzupełniają je instytuty badawczo - naukowe: Bałtycki, Morski, Rybacki, oraz szereg szkół specjalnych, przeważnie technicznych i morskich. W tym zespole uderza brak ośrodka, który w programie swym zawierałby nauki humanistyczne i prawo - społeczne. — Niewątpliwie straszliwe zniszczenie miasta stało się główną przyczyną tego, że początkowe plany umieszczenia w Gdańsku pełnowydziałowego Uniwersytetu zostały zaniechane, a wybór padł na Toruń. Takie rozwiązanie dla przyszłego pełnego rozwoju „morskiej stolicy Polski” nie może być uważane za korzystne ani stałe.

Życie ma swoje prawa, których nie można łamać. Gdańsk będzie się rozrastał i to zapewne niezależnie od bardziej, niż skąpych dotacji rządowych na jego odbudowę. Napływ osadników nie ustaje i należy uważać to za objaw zdrowy, szczególnie jeśli obecny napływ to już nie fala szabrowników i spekulantów, ale ludzi pracy, którzy chcą — wyczuwając dobrym instynktem wielkie możliwości dla rzetelnej pracy na Wybrzeżu — dorzucić i swą cegielkę w wielkim przedsięwzięciu rozbudowy Polski morskiej.

Za stworzeniem w Gdańsku studium humanistycznego i prawnospołecznego przemawia szereg argumentów, zarówno ogólnych, jak i lokalnych. Wśród ogólnych nie najmniejszą wagę odgrywa rozmieszczenie uniwersytetów polskich. Centrum Polski posiada w niewielkiej odległości

aż cztery uniwersytety: Warszawa, Łódź, Poznań, Toruń. Północ, mimo znacznych skupisk miejskich ani jednego. Z wielkich osiedli miejskich tylko Zagłębie Śląskie i Wybrzeże nie posiadają uniwersytetu. Brak uniwersytetu w Katowicach rekompensuje blisko leżący i doskonale uposażony Kraków, natomiast dla ćwierci miliona ludności Gdańska, Gdyni i Sopotu najbliższym uniwersytetem jest Toruń, mało pojemny, i tak odległy, że o dojeżdżaniu trudno mówić. Z punktu widzenia społecznego poważną rolę musi odgrywać takie umieszczenie uczelni, które umożliwiałoby najekonomiczniejsze jej wyzyskanie. Szczególniej w dzisiejszych czasach, gdy większość młodzieży musi pracować zarobkowo.

Nie mniejszą wagę posiada też uniwersytet jako ośrodek promieniowania kulturalnego i naukowego. Wybrzeże, będące szczególnie czułym punktem w granicach Rzeczypospolitej, nie może zostać zepchnięte do roli jedynie ośrodka przemysłowego, i handlowego, w którym postawa techniczna, czy praktyczna miałaby przysłonić treści ogólnie - kulturalne i humanistyczne. W najłatwiejszym i najczęstszym miejscu styku polskości z szerokim światem, każdy Polak winien być ambasadorem kultury polskiej, każdy winien stać na wysokim poziomie umysłowym, by choćby w przygodnych zetknięciach z marynarzem lub przejeżdżnym gościem jak najgodniej reprezentować polską kulturę. Rola uniwersytetu w wytworzeniu tej atmosfery, w uaktywnieniu życia umysłowego i podniesieniu kultury środowiska nie podlega dyskusji.

Szczupłość miejsca nie pozwala tej tezy szerzej uzasadnić, niemniej jednak każdy, kto naprawdę zetknął się z morzem, a nie mówi o nim z głębi lądu, zdaje sobie sprawę z oczywistości tego postulatu. W całej Polsce rozbrzmiewa obecnie

hasło szerzenia kultury marynistycznej. Bez stworzenia odpowiednio ugruntowanej podbudowy, ta kultura będzie zawsze tylko jednostronna. Szczególniej w naszych warunkach. Tam, gdzie morze leży niejako we krwi każdego obywatela, jak w Anglii, takiego nacisku na te problemy zapewne kłasek nie potrzeba. Tam jednak, jak właśnie u nas, gdzie przebudowa psychiki z lądowej na morską ma się dokonać szczególnie szybko, w pewnym sensie sztuczny nacisk staje się nieodzownym warunkiem powodzenia.

Rozwiązanie praktyczne? Czy przyklasnąć hasłu prof. Taszyckiego, domagającego się stopniowej likwidacji Uniw. Toruńskiego i przeniesienia go do Gdańska? Zdajemy sobie sprawę z tego, że dziś w Gdańsku warunki lokalowe są tego rodzaju, że utworzenie tu tak szeroko rozbudowanej uczelni jak uniwersytet jest jeszcze nieosiągalnym marzeniem. W tych warunkach decydowanie o likwidacji wytwarzające szkodliwą atmosferę tymczasowości, można uważać za przedwczesne. Z drugiej zaś strony już dziś należy myśleć i nastawiać się w kierunku uruchomienia studium uniwersyteckiego w Gdańsku, chociażby w formie wydziału ogólnego, wzgl. humanistycznego przy Politechnice Gdańskiej. Myśleć i przygotowywać, bo studium uniwersyteckie nawet ograniczone do samej humanistyki, to nie tylko budynki i mieszkania, ale i uposażenie, biblioteki i laboratoria, o których już teraz można czasami pomyśleć!

A gdy już przyjdzie do uruchomienia takiego studium na tak choćby szczupłym odcinku, niech samo życie, frekwencja i rozwój przekonają o tym, który ośrodek okaże większą siłę żywotną, czy wystarczy taka namiastka uniwersytetu, czy też z czasem trzeba będzie przystąpić do rozbudowy pełnowydziałowego Uniwersytetu Gdańskiego.

Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Gdańskiego powołano do życia

W gabinecie przewodniczącego Towarzystwa Naukowego Prezydium WRN w Gdańsku odbyło się wczoraj zebranie konstytucyjne Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego

Po zagajeniu przez przewodniczącego Prezydium WRN ob. Wołka i zapoznaniu się ze stanem dotychczasowych starań około utworzenia uniwersytetu w Gdańsku, co obszernie zreferował rektor dr Bukowski, wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierali w niej głos: prof. dr Kasprowicz, doc. dr Pelczar, prof. Piątek, prof. Grabski, rektor Teisseyre, doc. dr Cieślak, rektor dr Bukowski, przewodniczący Prezydium WRN Wolek, wiceprzewodniczący Gregorek.

Mówcy doszli zgodnie do konkluzji, że powołanie do życia uczelni uniwersyteckiej w Gdańsku jest koniecznym wymogiem harmonijnego rozwoju nie tylko Gdańska, ale całego Trójmiasta, które w ciągu najbliższych 20–30 lat przekształci się w drugi co do wielkości ośrodek miejski w Polsce, o ludności przekraczającej i milion mieszkańców. Wskazywano przy tym na szereg różnych aspektów, które przemawiają za koniecznością powołania do życia Uniwersytetu Gdańskiego, początkowo choćby dwu- lub trzydziałowego. Do obszernego omówienia całego zagadnienia jeszcze powrócimy.

Na czele powołanego przez zebranych komitetu, stanął jako przewodniczący ob. Wolek. Wybrano także ośmiu wiceprzewodniczących: rektora dr Bukowskiego, rektora dr Matysika, prezesa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego prof. dr Bilińkiewicza, rektora Akademii Medycznej w Gdańsku dr Manczarskiego — ze sfer naukowych, pierwszego sekretarza KW PZPR posła Machno i prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZSL posła Piotrowskiego-Podhorskiego — spośród działaczy politycznych, oraz wice przewodniczącego Gregorka i przewodniczącego MRN w Gdyni Reka — jako przedstawicieli władz terenowych. Ponadto poproszono na członków komitetu jeszcze 24 działaczy spośród przedstawicieli partii i stronnictw politycznych, społeczeństwa, m. in. Zrzeszenia Kaszubskiego i Zrzeszenia Kociewiaków, dalszych reprezentantów świata nauki, delegatów Zrzeszenia Studentów Polskich. Marynarki Wojennej oraz prasy.

(ęż.)

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 21/1957

Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Gdańskiego powołano do życia

W gabinecie przewodniczącego Towarzystwa Naukowego Prezydium WRN w Gdańsku odbyło się wczoraj zebranie konstytucyjne Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Prezydium WRN ob. Wołka i zapoznaniu się ze stanem dotychczasowych starań około utworzenia uniwersytetu w Gdańsku, co obszernie zreferował rektor dr Bukowski, wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierali w niej głos: prof. dr Kasprowicz, doc. dr Pelczar, prof. Piątek, prof. Grabski, rektor Teisseyre, doc. dr Cieślak, rektor dr Bukowski, przewodniczący Prezydium WRN Wolek, wiceprzewodniczący Gregorek.

Mówcy doszli zgodnie do konkluzji, że powołanie do życia uczelni uniwersyteckiej w Gdańsku jest koniecznym wymogiem harmonijnego rozwoju nie tylko Gdańska, ale całego Trójmiasta, które w ciągu najbliższych 20–30 lat przekształci się w drugi co do wielkości ośrodek miejski w Polsce, o ludności przekraczającej i milion mieszkańców. Wskazywano przy tym na szereg różnych aspektów, które przemawiają za koniecznością powołania do życia Uniwersytetu Gdańskiego, początkowo choćby dwu- lub trzydziałowego. Do obszernego omówienia całego zagadnienia jeszcze powrócimy.

Na czele powołanego przez zebranych komitetu, stanął jako przewodniczący ob. Wolek. Wybrano także ośmiu wiceprzewodniczących: rektora dr Bukowskiego, rektora dr Matysika, prezesa Gdań-

skiego Towarzystwa Naukowego prof. dr Bilińkiewicza, rektora Akademii Medycznej w Gdańsku dr Manczarskiego — ze sfer naukowych, pierwszego sekretarza KW PZPR posła Machno i prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZSL posła Piotrowskiego-Podhorskiego — spośród działaczy politycznych, oraz wice przewodniczącego Gregorka i przewodniczącego MRN w Gdyni Reka — jako przedstawicieli władz terenowych. Ponadto poproszono na członków komitetu jeszcze 24 działaczy spośród przedstawicieli partii i stronnictw politycznych, społeczeństwa, m. in. Zrzeszenia Kaszubskiego i Zrzeszenia Kociewiaków, dalszych reprezentantów świata nauki, delegatów Zrzeszenia Studentów Polskich. Marynarki Wojennej oraz prasy.

(ęż.)

Już jutro!



le polscy
niegać się

Zrzeszenie Kaszubskie wystąpiło z inicjatywą stworzenia funduszu zakładowego Uniwersytetu Gdańskiego. Do końca br. zrzeszenie zobowiązało się zebrać na ten cel milion zł

W ubiegły poniedziałek odbyło się kolejne, dziewiąte plenarne zebranie ZG Zrzeszenia Kaszubskiego. Zebranie to poświęcone było sprawom kultury. [...] Na zakończenie [...] dr A. Bukowski zreferował zebranym sprawę stworzenia uniwersytetu w Gdańsku, a następnie podjęta została uchwała, którą w dniu wczorajszym prezes ZG Zrzeszenia Kaszubskiego Arendt i sekretarz R. Komkowski przekazali przewodniczącemu komitetu organizacyjnego uniwersytetu w Gdańsku, Wołkowi. Oto tekst uchwały:

Zrzeszenie Kaszubskie wita z wielkim zadowoleniem fakt powołania do życia Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego, albowiem cel, do jakiego ten zmierza, jest marzeniem wielu pokoleń Kaszubów, którzy nigdy dotąd w swoich dziejach nie mieli możliwości zdobywania wyższego wykształcenia uniwersyteckiego na własnej ziemi. Powstanie Uniwersytetu Gdańskiego przyczyni się do podniesienia nauki, oświaty i kultury w całej północnej Polsce, od wieków pod tym względem, zaniedbanej, oraz umożliwi m in. pełne poznanie tragicznej przeszłości ludu pomorskiego, zafałszowanej przez germańsko-pruskie dziejopisów.

Ażeby podjęte starania Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego skutecznie poprzeć, Zrzeszenie Kaszubskie występuje z inicjatywą stworzenia

FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO,

deklarując na ten cel milion złotych, który Zrzeszenie zbierze w ciągu 1957 roku za pośrednictwem swoich członków w powiatach kaszubskich. Formę zbiórki (cegiełki itp.) Zrzeszenie Kaszubskie ustali w porozumieniu, z Komitetem Organizacyjnym Uniwersytetu Gdańskiego.

za Zarząd Główny

Aleksander Arendt – prezes

mgr Robert Komkowski – sekretarz

Uchwałę tę przekazał wczoraj na zebraniu sekcji naukowej Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego zebranym naukowcom przewodniczący Prezydium WRN ob. J. WOŁEK. Przyjęto ją burzą oklasków.

W czasie obrad sekcji – po zapoznaniu się z gmachem, urządzeniami katedr, zakładów i bibliotek Wyższej Szkoły Ekonomicznej – zajmowano się głównie sprawą wydziału prawno-ekonomicznego, który winien powstać z przeobrażenia właśnie WSE, co – wobec poważnej liczby naukowców tych dyscyplin nauki,

pracujących na Wybrzeżu – nie powinno być rzeczą szczególnie trudną.

W skład sekcji weszli też i delegaci Politechniki Gdańskiej, wybrani onegdaj na te stanowiska przez senat tej uczelni.

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 37/1957

Zrzeszenie Kaszubskie wystąpiło z inicjatywą stworzenia funduszu zakładowego Uniwersytetu Gdańskiego. Do końca br. Zrzeszenie zobowiązało się zebrać na ten cel milion zł

W ubiegły poniedziałek odbyło się kolejne, dziewiąte plenarne zebranie ZG Zrzeszenia Kaszubskiego. Zebranie to poświęcone było sprawom kultury. [...] Na zakończenie [...] dr A. Bukowski zreferował zebranym sprawę stworzenia uniwersytetu w Gdańsku, a następnie podjęta została uchwała, którą w dniu wczorajszym prezes ZG Zrzeszenia Kaszubskiego Arendt i sekretarz R. Komkowski przekazali przewodniczącemu komitetu organizacyjnego uniwersytetu w Gdańsku, Wołkowi. Oto tekst uchwały:

Przemawiający następnie wiceprzewodniczący ZG ZK Lech Bądkowski, mówiąc o ruchu kaszubskim, wspominał o podejrzeniach, towarzyszących pracy Zrzeszenia. Powiedział on m. in.:
— W dalszym ciągu podnosi się przeciwko nam stary tradycyjny od 100 lat za rzut separatyzmu narodowego, a nawet państwowego, oraz dodaje się do niego nowożytny konserwatywny społeczny, rzekomych tendencji antysocjalistycznych.
— Musimy z całą siłą przeciwstawić się tym tendencjom, a na wszystkie pretensje, wysuwane pod naszym adresem, odpowiadać krótką formułą zawartą w paragrafie 4 naszego statutu, która najlepiej ujmuje dzisiejszą rację naszego istnienia: celem naszym jest „rozbudzenie szerokiej inicjatywy społecznej dla

wszecznego rozwoju Kaszub i wiązanie ich z budownictwem polskiej drogi do socjalizmu” oraz „stworzenie funduszu zakładowego Uniwersytetu w Gdańsku”.

Aktem ostatniej woli prof. Stelmachowska przekazała prywatny księgozbiór dla przyszłego Uniwersytetu w Gdańsku

Zmarła w końcu listopada 1957 r. prof. dr. Rożena

Przemówienie I sekretarza KW PZPR tow. Jana Płasińskiego na X Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Gdańsku (fragment)

Towarzysze delegaci!

Sprawy oświaty, nauki, kultury zostały w sposób dostateczny i zwięzły przedstawione w referacie sprawozdawczym. Jednak dwie sprawy z dziedziny rozwoju wyższych uczelni na Wybrzeżu Gdańskim pragnę dodatkowo podnieść na forum Konferencji Wojewódzkiej. Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w październiku 1965 roku w sprawie węzłowych problemów szkolnictwa wyższego stwierdziliśmy potrzebę podjęcia wysiłków dla powołania uniwersytetu gdańskiego o wyraźnie morskim profilu, oraz przekształcenia Szkoły Morskiej i Szkoły Rybołówstwa Morskiego, po ich połączeniu na Wyższą Zawodową Szkołę Morską. Podstawową trudnością w określeniu przybliżonego chociażby terminu utworzenia Uniwersytetu Gdańskiego była sprawa przygotowania odpowiedniej liczby pracowników naukowych niezbędnych dyscyplin, jak nauk matematyczno-przyrodniczych, biologii, fizyki i filologii obcych. Trudności te, zwłaszcza w dziedzinach matematyki, fizyki i chemii, zostały w znacznej mierze przezwyciężone, a stan profesorów i docentów z WSP jest prawie równy ilościowo uniwersytetom w Lublinie, Łodzi i Toruniu. I chociaż nie wszystkie jeszcze trudności w zakresie kadry naukowej zostały już przezwyciężone, to naszym zdaniem powstała już dziś realna możliwość bezpośredniego rozpoczęcia starań o utworzenie gdańskiego ośrodka uniwersyteckiego o wyraźnie morskim charakterze. Należałoby równocześnie wyrazić życzenie, aby sprawa przekształcenia szkół morskich w Wyższą Szkołę Zawodową została przyspieszona.



„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 17/1967

Drogi do uniwersytetu

W Gdańsku coraz dotkliwiej odczuwa się brak uniwersytetu. Dynamika rozwoju regionu nadmorskiego postuluje powołanie do życia tego typu uczelni, o zasięgu, którego granice wyznaczałby pas Wybrzeża; inaczej Polska nadmorska. Konsekwencje wynikające z faktu położenia uczelni byłyby dla niej oczywiste – morze, choć nie tylko ono, określałoby w głównej mierze charakter uniwersytetu. Sprawie uniwersytetu poświęcone było jedno z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku. Szerzej problemami nauki zajęła się ostatnia wojewódzka konferencja partyjna.

Rozpoczynając cykl publikacji mających na celu zorientowanie w możliwościach kadrowych i szansach w dziedzinie przygotowywania, względnie zabezpieczenia bazy materialnej dla przyszłego uniwersytetu, poprosiliśmy o zabranie głosu rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej prof. dr. Ludwika Bandurę i prorektora do spraw nauki tejże uczelni doc. dr. Romana Wapińskiego

LITERY: Pragniemy zwrócić uwagę panów na bardzo niekorzystny dla Polski północnej układ uczelni typu humanistycznego. Podczas gdy na południu Polski działa 5 uniwersytetów (Lublin – 2, Kraków, Łódź, Wrocław) i 3 wyższe szkoły pedagogiczne (Kraków, Katowice, Opole), a w paśmie środkowym kraju 2 duże uniwersytety (Warszawa, Poznań), to na północy możemy wymienić jedynie Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku. Zasięg UMK, z racji niezbyt szczęśliwej rejonizacji uczelni, nie jest wielki; gdańska WSP natomiast posiada charakter szkoły profesjonalnej i siłą rzeczy w podziale zadań szkół wyższych badania naukowe musiały w niej zejść na dalszy plan, ustępując miejsca zadaniom pierwszoplanowym, tj. kształceniu nauczycieli. W dodatku WSP nie posiada pełni praw akademickich.

W przedstawionej, w dużym skrócie i uproszczeniu, sytuacji pragnęlibyśmy, aby panowie zechcieli wypowiedzieć się od czego – panów zdaniem – należałoby rozpocząć organizację uniwersytetu? Szerzej – na jakich placówkach naukowych istniejących w Polsce północnej należałoby oprzeć funkcjonowanie nowej uczelni? Skąd wreszcie czerpać dla niej kadre?

R. WAPIŃSKI: Dyskusje, które od kilkunastu lat toczyły się na temat drogi wiodącej do powołania uniwersytetu na Wybrzeżu, dwa lata temu zostały, w pewnej mierze, definitywnie rozstrzygnięte. Rozstrzygnięcie to – wydaje się – być najbardziej korzystne dla środowiska, gdyż stwarza możliwość maksymalnie szybkiego uruchomienia uniwersytetu na Wybrzeżu.

Tą wybraną drogą i zaakceptowaną przez instancje wojewódzkie, a nieoficjalnie także (podczas ostatniej wojewódzkiej konferencji partyjnej) przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego prof. dr. Henryka Jabłońskiego, jest droga prowadząca poprzez oparcie

tego uniwersytetu na Wyższej Szkole Pedagogicznej i niektórych istniejących w Trójmieście zakładach Polskiej Akademii Nauk.

Ta droga znajduje swoje uzasadnienie również ze względu na stan kadry naukowej humanistyki na Wybrzeżu. Na 15 profesorów i docentów, specjalistów w zakresie humanistyki – znajdujących się w Gdańsku – 13 pracuje w WSP. Na 54 pracowników z tytułem doktorskim – 41 przebywa w WSP. To – moim zdaniem – stanowi podstawowe oparcie kadrowe dla humanistyki przyszłego uniwersytetu. Tak, jak drugim oparciem – materialnym są podjęte w ramach WSP inwestycje. Inwestycje na pewno nie dają jeszcze pełnego zabezpieczenia dla dużego uniwersytetu, ale będą wystarczającą podstawą dla jego organizacji. Próby powoływania uniwersytetu w oparciu o kadre ściąganą tylko z zewnątrz nie mają szans powodzenia, ze względu na deficyt kadrowy w zakresie nauk matematyczno-fizycznych w całym kraju. A gdański uniwersytet powinien być uniwersytetem reprezentującym nie tylko nauki humanistyczne, ale także badania podstawowe również w zakresie chemii i fizyki.

L. BANDURA: Chciałbym dorzucić jeszcze kilka uwag do wypowiedzi kolegi Wapińskiego. Chodzi mi o nauki biologiczne. My, na północy, nie mamy żadnych studiów biologicznych. Gorzej – nie uprawia się tu nawet na szerszą skalę badań w tej dziedzinie. Wynika stąd potrzeba uruchomienia w Gdańsku silnej biologii. Kadry oczywiście trzeba sprowadzić z zewnątrz. Mamy pewność, że 12 samodzielnych pracowników naukowych, docentów i profesorów, chętnie przybędzie na Wybrzeże, gdyż zadeklarowali oni już swój przyjazd do Gdańska. Biologia gdańska będzie musiała podjąć i rozwijać przede wszystkim zagadnienie biologii morza. Podjęcie tego typu badań ma znaczenie nie tylko dla nauki, ale także dla rozwoju gospodarki morskiej.

LITERY: Czy oparcie podstaw uniwersytetu na kadrach i bazie WSP nie spowoduje dla niego pewnych ujemnych skutków:

1. Uniwersytet przejmie nawyki pracy szkoły, której charakter określają jej profesjonalne cele;

2. Jego podstawy materialne — jak zresztą uważał pan rektor Wapiński — oparte będą o dość skromną bazę, niedostateczną, w efekcie, ani dla jednej, ani dla drugiej uczelni. Ten swoisty dualizm grozi w przyszłości hamowaniem inwestowania w obydwie szkoły. Inaczej: będziemy mieli dwie uczelnie, które przez dłuższy czas nie będą w stanie w pełni wypełniać zadań, do których zostały powołane.

L. BANDURA: Pan obawia się trochę profesjonalizacji. Wyczułem tu pewien pejoratywny ton. Myślę, że obawy te nie są uzasadnione. Uniwersytetom stawia się trzy zadania:

1. Prowadzenie badań naukowych i pomnażanie dorobku naukowego;

2. Praca dydaktyczna ze studentami, tzn. wprowadzenie ich do nauki;

3. Przygotowanie studentów do pracy zawodowej.

Oczywiście uniwersytet różni się od WSP tym, że przygotowuje do różnych zawodów, podczas gdy WSP tylko do jednego. Jednakowoż, patrząc realnie, musimy sobie powiedzieć, że jeśli idzie o trzecie z wymienionych zadań, o przygotowanie do zawodu, to wiele kierunków uniwersyteckich będzie, z konieczności, kształciło nauczycieli. Mam na myśli takie kierunki, jak humanistyka, geografia i — może w mniejszym stopniu — matematyka, fizyka, chemia. Potrzeby w tych dyscyplinach są w tej chwili w Polsce ogromne. Według obliczeń Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, do roku 1975 będziemy musieli wykształcić 60 tysięcy nauczycieli. Któż tego ma dokonać? Wyższe szkoły pedagogiczne same nie podołają. Poważny wkład będą więc musiały dać uniwersytety. I na to nie ma rady. Na ostatniej konferencji rektorów minister H. Jabłoński rzucił nawet propozycję rejonizacji zadań związanych z kształceniem zawodowym.

Wiadomo, że istnieją specjalizacje, które nie wymagają wielkiej liczby pracowników. Byłoby więc rozrzutnością, gdyby każdy uniwersytet kształcił tego rodzaju specjalistów. W związku z tym — przypuszczam — że rozwój pójdzie w tym kierunku, że wielkie uniwersytety będą miały więcej specjalności, a mniejsze nie tylko mniej, ale wręcz ograniczą się — na niektórych kierunkach — do kształcenia nauczycieli. I tego nie trzeba się bać.

Jeśli chodzi o Uniwersytet Gdański, to jego rola będzie niewątpliwie inna niż pozostałych uniwersytetów w Polsce. Główne piętno wycisną na nim sprawy

związane z gospodarką morską. Trzeba będzie wykształcić wielu specjalistów, których nie wykształci żaden uniwersytet w kraju. To będzie główną domeną przyszłego uniwersytetu gdańskiego.

R. WAPINSKI: Chciałbym powtórzyć, to co powiedziałem na ostatniej wojewódzkiej konferencji partyjnej, że najlepszym wyjściem dla przyszłego uniwersytetu byłoby wykorzystanie najlepszych doświadczeń dużych ośrodków uniwersyteckich i najlepszych doświadczeń profesjonalnych wyższych szkół pedagogicznych.

LITERY: Czy, mimo wszystko, nie byłoby słuszniej budować uniwersytetu jako uczelni opartej, w pewnej mierze, na tzw. „surowym korzeniu”? Uczelnie w pełni nowoczesnej, mającej nieco inne zasady organizacyjne niż analogiczne placówki w kraju. Chodzi o koncepcje uczelni, jakie — na zasadzie pewnego rodzaju eksperymentu, zresztą eksperymentu sprawdzonego z dobrym skutkiem — istnieją w Związku Radzieckim i USA. Zachowujemy oczywiście odpowiednie proporcje. Tam mianowicie funkcjonowanie niektórych uniwersytetów oparto na działalności instytutów naukowo-badawczych. Na rezultatach badań tych niejako autonomicznych jednostek prowadzi się zajęcia dydaktyczne. Przyjęcie takiej koncepcji w Gdańsku rokuje dodatkowe korzyści: poszerza bazę wyjściową (kadrową i materialną) i eliminuje anachroniczną, w dużym stopniu, organizację uniwersytetu. Korzyść trzecia, wprawdzie dość odległa, to ewentualne wykorzystanie wypracowanego tutaj modelu dla przebudowy istniejących w kraju uniwersytetów.

R. WAPINSKI: Poczyniliśmy na WSP wstępne kroki do powołania kierunku biologia. Wykorzystaliśmy w tej dziedzinie dotychczasowe doświadczenia krajowe. Ten kierunek ma być organizowany jako całkowicie nowoczesny, oparty na działalności instytutów oraz nacelowany na badanie zasobów morza. A więc ma wyjść naprzeciw tym potrzebom naukowo-badawczym, które na naszym terenie występują najostrzej. Lecz nie można zapominać o tym, że wyższe szkolnictwo, w systemie organizacyjnym nauki polskiej, ma również do spełnienia inne pierwszoplanowe zadanie — kształcenie specjalistów.

Działalność naukowa wyższych uczelni, mimo że niewątpliwie potrzebna i że rozwija się, stanowi jednak czynnik uzupełniający kształcenie specjalistów. W Polsce mamy taki układ, że badania podstawowe, poza uczelniami, uprawiane są przez instytuty Polskiej Akademii Nauk. Jak już powiedziałem uprzednio, w zakresie niektórych dyscyplin, przykładowo matematyki (powołano już zakład PAN), Uniwersytet Gdański będzie się opierał na kadry w tej chwili nauczającej i kadry zgrupowanej w zakładach PAN. Być może, że

po przedstawieniu projektu profilu przyszłego Uniwersytetu Gdańskiego (tym ma się zająć powołana w najbliższym czasie komisja) będzie się tworzyć instytuty, zarówno na terenie uczelni, jak i w ramach PAN. Niektóre istniejące u nas instytuty będą mogły służyć pomocą w organizacji uniwersytetu. Wymienię chociażby Morski Instytut Rybacki, czy Instytut Morski. Ich udział jednak nie będzie zbyt wielki po prostu dlatego, że zajmują się one bądź nauką stosowaną, bądź wdrażaniem wyników badań naukowych w życie praktyczne. To zaś automatycznie, przy kształceniu kadry specjalistów na wyższym poziomie, ogranicza zasięg współdziałania z tego typu placówkami.

Czy tradycja WSP może zaważyć negatywnie na funkcjonowaniu uniwersytetu? W moim przekonaniu nie. Kadra nauczająca WSP jest w zdecydowanej większości kadram młodą i stażem, i wiekiem. Jest kadram, która przeszła przez studia wyższe i rozpoczęła normalną karierę naukową. Traktuje ona działalność naukową jako podstawową, którą potem wykorzystuje w procesie dydaktycznym.

Na pewno model uniwersytetu nie będzie identyczny z obecnym modelem WSP, ale ja myślę, że proces organizacji uniwersytetu będzie wymagał jeszcze wielu dyskusji i konsultacji w różnych środowiskach. I wtedy, kiedy zapadnie ostateczna decyzja — miejmy nadzieję — że wybrany profil będzie najlepszy. Trzeba jednak podkreślić szybki rozwój kadry naukowej WSP. Na większości kierunków wówczas, kiedy weszła w życie ustawa o szkołach wyższych (był to rok 1958) mieliśmy stan zerowy, jeśli chodzi o kadram doktorską. To samo można powiedzieć o samodzielnych pracownikach nauki z tytułem docentów. Obecnie mamy znaczny wzrost tej kadry i jej rozwój postępuje w dalszym ciągu.

L. BANDURA: Zgadząm się, że struktura organizacyjna dzisiejszych szkół wyższych tkwiąca jeszcze w dziewiętnastowiecznych tradycjach jest przestarzała wobec ogromnego postępu nauki. Katedry są dzisiaj zbyt małymi jednostkami. W związku z tym rozwój pójdzie w tym kierunku, że przy uniwersytetach i wyższych szkołach będą powstawały instytuty o zadaniach naukowo-badawczych i dydaktycznych. Będą to placówki znacznie większe, niż dotychczasowe katedry.

drogi do uniwersytetu

W Gdańsku coraz bardziej dotkliwie odczuwa się brak uniwersytetu. Dynamika rozwoju regionu nadmorskiego postuluje powołanie do życia tego typu uczelni, o zasięgu, którego granice ugraniczałby pas Wybrzeża; inacejz Polska nadmorska. Konieczność uciążliwa z faktu połączenia uczelni byłoby dla niej oczywiste — morza, choć nie tylko ono, określęłoby w płaszczyźnie charakter uniwersytetu. Sprawy uniwersyteckie postawione były jedno z posiadaczy Egzemplarzysty KW PZPR w Gdańsku. Szerzej problemami nauki zajmie się ostatnia wrozuwadska konferencja partijna.

Rozpoznaczenie cykli publikacji wycieczki na celu zoventowania w możliwościach kadrowych i finansowych w dziedzinie przygotowania, uciążliwie subsydiowania tezy materialnej dla przyszłego uniwersytetu poprzedzimy o zbranie plosu rektorów Wyższej Szkoły Pedagogicznej prof. dr. Ludwika Bandurę i prorektora do sprawy nauki tezej doc. dr. Romana Wapińskiego.

LITERY: Pragnęliśmy zwrócić uwagę pańów na b. niekorzystny dla Polski północny układ uczelni typu humanistycznego. Podczas gdy na południu Polski działa 5 uniwersytetów (Lublin 2, Kraków, Łódź, Wrocław) i 3 wyższe szkoły pedagogiczne (Kraów, Katowice, Opole), a w paśmie środkowym kraja 3 duże uniwersytety (Warszawa, Poznań), to na północy możemy wymienić jedynie Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku. Zastępcy UMK, z racji niezbyt szczęśliwej rejonizacji uczelni, nie jest wielki; gdańska WSP natomiast posiada charakter szkoły profesjonalnej i silną rację w podziale zadań nauki wyższych badani naukowe musieli w niej zejść na dalszy plan, ustępując miejsca zadanom pierwszoplanowym. I, kształceniu nauczycieli. W dodatku WSP nie posiada pełni tryw akademickich.

W przedstawionej, w dużym skrócie i uproszczeniu sytuacji, spraczejbyśmy, aby pańowie zechcieli wypowiedzieć się od czego — pańów zdaniem — należałoby rozpocząć organizację uniwersytetu? Szerzej — na jakich placówkach naukowych istniejących w Polsce północnej należałoby oprzeć funkcjonowanie nowej uczelni? Siad wreszcie czerpać dla niej kadram?

R. WAPIŃSKI: Dyskusje, które od kilkunastu lat toczą się na temat drogi wiedzą do powołania uniwersytetu na Wybrzeżu, dwa lata temu zostały, w pewnej mierze, definitywnie rozstrzygnięte. Rozstrzygnięcie to — wydaje się — byłoby najbardziej korzystne dla środowiska, gdyż stwarza możliwość maksymalnie szybkiego uruchomienia uniwersytetu na Wybrzeżu.

Ta wybrana droga i zaakceptowana przez Instancje wojewódzkie, a następnie także (podczas ostatniej wojewódzkiej konferencji partyjnej) przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego prof. dr. Henryka Jabłońskiego, jest drogą prowadzącą poprzez oparcie tego uniwersytetu o Wyższą Szkołę Pedagogiczną i niektóre istniejące w Trójmieście zakłady Polskiej Akademii Nauk.

Ta droga znajduje swoje uzasadnienie również ze względu na stan kadry naukowej humanistycznej na Wybrzeżu. Na piętnastki profesorów i docentów, specjalistów w zakresie humanistyki — znajdujących się w Gdańsku — trzynastu pracuje w WSP. Na pięćdziesięciu czterech pracowników z tytułem doktora — 41 przebywa w WSP.

— To moim zdaniem — stanowić podstawowe oparcie kadrowe dla humanistyki przyszłego uniwersytetu. Tak, jak drugim oparciem — materialnym są będzie w ramach WSP inwestycje. Inwestycje na pewno nie dają jeszcze pełnego zabezpieczenia dla dużego uniwersytetu, ale będą wystarczającą podsta-

wą dla jego organizacji. Próby powoływania uniwersytetu w oparciu o kadram ściąganą tylko z zewnątrz nie mają szans powodzenia, ze względu na deficyt kadrowy w zakresie nauk matematyczno-fizycznych w całym kraju. A gdański uniwersytet powinien być uniwersytelem reprezentującym, nie tylko nauki humanistyczne, ale także i badania podstawowe również w zakresie chemii i fizyki.

L. BANDURA: Chciałbym dobrać jeszcze kilka uwag do wypowiedzi kolegi Wapińskiego. Chodzi mi o nauki biologiczne. My, na północy, nie mamy żadnych studiów biologicznych. Gorzej — nie uprawia się tu nawet na czeszą skalę badań w tej dziedzinie. Wynika stąd potrzeba uruchomienia w Gdańsku silnej biologii. Kadram oczywiście trzeba sprowdzić z zewnątrz. Mamy pewność, że 12 samodzielnych pracowników naukowych, docentów i profesorów, chętnie przyjedzie na Wybrzeże, gdyż zadeklarowali oni już swój przyjazd do Gdańska. Biologia gdańska będzie musiała podjąć i rozwiać przede wszystkim zagadnienie biologii morskiej, chemii i fizyki. Potrzeby w tych dyscyplinach są w tej chwili w Polsce ogromne. Według obliczeń Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, do roku 1975, będziemy musieli wykształcić 60 tysięcy nauczycieli. Któż tego ma dokonać? Wyższe szkoły pedagogiczne same nie poddadzą. Powołany władca będzie musiał dać uniwersytety. I to nie ma rady. Na ostatniej konferencji rektorów minister E. Jabłoński rzucił nawet propozycję rejonizacji zadań związanych z kształceniem zawodowym.

Widomo, że istnieją specjalizacje, które nie wymagały wielkiej liczby pracowników. Byłoby więc rozsądnicia, aby przy uniwersytecie kształcił tego rodzaju specjalistów. W związku z tym — przypuszczam — że rozwój pójdzie w tym kierunku, że wielkie uniwersytety będą miały więcej specjalności, a mniejsze nie tylko mniej, ale wręcz ograniczą się — na niektórych kierunkach — do kształcenia nauczycieli. I tego nie trzeba bać. Jeżeli chodzi o uniwersytet gdański, to jego rola będzie nie-

Jeśli idzie o podstawy Uniwersytetu Gdańskiego, to niewątpliwie trzeba się będzie oprzeć na placówkach, które tutaj istnieją. Jak wynika z tego, co powiedział poprzednio kolega Wapiński, najwięcej potencjalnej kadry uniwersyteckiej skupia WSP. Musimy jednak brać pod uwagę tę doborową kadram, która istnieje w instytutach. Przyszły uniwersytet na pewno do tej kadry sięgnie.

LITERY: W polemikach i dyskusjach, jakie wywiązały się w poprzednich latach wokół sprawy powołania do życia uniwersytetu w Gdańsku, najwięcej miejsca poświęcano bodaj profilowi nieistniejącej uczelni. Zrozumiałe, że nie traktujemy tej kwestii jako mało istotnej. Stwierdzamy jednak fakt: uniwersytetu ciągle nie ma. Dlatego tymczasem dajemy priorytet sprawom realnie istniejącej bazy materialnej i kadrowej, która może i powinna być zaczątkiem przyszłej uczelni.

ROZMAWIAŁ: BOGDAN JUSTYNOWICZ
„LITERY” NR 5/1967

Vivat Alma Mater Gedanensis!

Nauka dźwignią postępu

Przemówienie Stanisława Kociołka
(fragment)

Pragnę poinformować, że centralne władze wyraziły zgodę na rozpoczęcie przygotowań do powołania w Gdańsku uniwersytetu, poczynając od roku akademickiego 1970–1971. Gdański uniwersytet powstanie w oparciu o dwie szkoły wyższe dotychczas istniejące – Wyższą Szkołę Pedagogiczną i Wyższą Szkołę Ekonomiczną oraz liczne rozproszone placówki naukowo-badawcze między innymi Polskiej Akademii Nauk. Decyzją ministra oświaty i szkolnictwa wyższego powołany został urząd pełnomocnika do spraw przygotowania tej uczelni. Tym samym ku pomyślnemu zakończeniu zmierzają wieloletnie przemyślenia i starania, nadzieje społeczeństwa naszego regionu, środowisk naukowych, gospodarczych, kulturalnych, czynników społecznych i politycznych. Obecnie wysuwa się zadanie dobrego wykorzystania czasu. W ciągu nadchodzącego roku musimy pomyślnie przeprowadzić i zakończyć prace przygotowawcze.

Zasadnicze znaczenie będzie mieć prawidłowe określenie profilu naszego uniwersytetu, kierunków kształcenia oraz prac naukowo-badawczych, struktury uczelni, organizacji dydaktyki, wychowania, badań. Chodzi bowiem o powołanie uniwersytetu odpowiadającego potrzebom społecznym, gospodarczym, naukowym, kulturalnym regionu i szerzej – kraju. Uniwersytetu, który nie pomnażałby po prostu liczby uczelni tego typu, lecz wnosił specyficzne i niezbędne uzupełnienia do krajowej sieci wyższych szkół, zwłaszcza uniwersytetów.

Przede wszystkim uważamy za niezbędne utrzymanie i doskonalenie kształcenia wysoko kwalifikowanych specjalistów dla gospodarki morskiej, to jest dla przemysłu związanego z morzem, dla żeglugi, transportu morskiego i lądowego, handlu zagranicznego.

Po wtóre – uważamy za niezbędny rozwój kształcenia specjalistów w dziedzinie matematyki, w szczególności w zakresie matematyki stosowanej, statystyki matematycznej i metod numerycznych, opracowywania programów do maszynowego przetwarzania danych w dziedzinie fizyki i chemii, w tym fizyki i chemii środowiska morskiego. Niezbędne będzie rozwijanie i organizowanie kształcenia w dziedzinie oceano-

grafii – to jest między innymi w zakresie biologii morza, oceanografii fizycznej itp.

Po trzecie – będziemy kontynuować i rozwijać kształcenie w dyscyplinach humanistycznych, a między innymi – w zakresie historii i pedagogiki, prawa i administracji, nauk społecznych i politycznych, filologii polskiej, rosyjskiej, w skandynawistyce, w filologii angielskiej i niemieckiej.

To skrótkowe i niepełne przedstawienie głównych kierunków kształcenia i równocześnie pracy naukowo-badawczej pozwala wstępnie stwierdzić, że stworzyć uczelnię związaną z morzem i gospodarką morską, stanowiącą ważny i perspektywiczny dział gospodarki narodowej. Pragniemy rozwijać badania i nauczanie w naukach podstawowych – mających jak zwłaszcza matematyka – zasadnicze znaczenie i dziś i przede wszystkim w przyszłości. Pragniemy kształcić kadry wysoko kwalifikowanych nauczycieli, pracowników kultury, pracowników instytucji naukowych, oświatowych, upowszechnieniowych.

Podkreślić należy, że musi być pieczołowicie utrzymany i rozwinięty dorobek badawczy, dydaktyczny i wychowawczy WSE i WSP – uczelni wielce zastępowanych dla rozwoju regionu gdańskiego, dla gospodarki morskiej. I równocześnie oczekujemy, że uniwersytet będzie sprzyjał rozwojowi silniejszego niż obecnie ośrodka humanistycznego na Wybrzeżu. Środowiska spełniającego doniosłą rolę w tworzeniu i rozwijaniu kultury regionu, w rozwijaniu i wzbogacaniu świadomości historycznej, politycznej społeczeństwa.

Rozpoczynamy prace przygotowawcze. Jest zrozumiałe, że tworzeniu uniwersytetu będzie towarzyszyć ogólne, społeczne zainteresowanie, będzie też pobudzać do dyskusji, kontrowersji. Dyskusja taka przy spełnieniu warunku rzeczowości byłaby celowa i pożyteczna. Oczekujemy aktywnego uczestnictwa gdańskiego środowiska naukowego w trudnym dziele powoływania uniwersytetu. Uczelni, której inauguracja w przyszłym roku koronowałaby ćwierćwiecze rozwoju regionu, jego kultury.

„GŁOS WYBRZEŻA” NR 236/1969

Vivat Alma Mater Gedanensis!
NAUKA I ŻWIGNIA POSTĘPU

Stanisław Kociołek: Centralne władze wyraziły zgodę na rozpoczęcie przygotowań do powołania w Gdańsku uniwersytetu, poczynając od roku akademickiego 1970-71

W CZORAJ odbyła się uroczystość sro-dowiskowej inauguracji 25 roku aka-demickiego w wyższych uczelniach Gdańska.

W sali Teatru „Wybrzeże” zebrałi się studenci i pracownicy nauki dziesięciu wyższych uczelni Trójmiasta.

W prezydium miejsca zajęli: członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR — STANISŁAW KOCIOŁEK, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — WIT DRAPICH, członek KC PZPR — dr BARBARA KRUPA-WOJCIECHOWSKA, sekretarz KW PZPR — JERZY HAJER, wiceprzewodniczący Prezydium WRN — LUKASZ BALCER oraz rektorzy uczelni Trójmiasta.

Po powitaniu uczestników uroczystości przez przewodniczącego Rady Okręgowej ZSP, WOJCIECHA KASKE, przemówienie wygłosił tow. Stanisław Kociołek. (Pełny tekst przemówienia zamieszczamy oddzielnie).

Stępciu wyróżniającym się absolwentem uczelni Trójmiasta wiceprzewodniczący Prezydium WRN, Lukasz Balcer, wręczył dyplomy uznania. Przedstawiciel organizacji młodzieżowych, ANDRZEJ BOLEWSKI, ogłosił tradycyjny, dziewięćdziesiąty konkurs na najlepszą pracę w nauce i pracy społecznej o nagrodę „Czerwone Róże”.

Głos zabral przewodniczący kolegium rektorów uczelni Trójmiasta, rektor Politechniki Gdańskiej, prof. dr inż. STANISŁAW RYDEWSKI, który wyraził zadołowanie środowiska naukowego z podjęcia decyzji o utworzeniu Uniwersytetu Gdańskiego oraz dał wyraz przekonaniu, iż pracownicy nauki i studenci uczelni Trójmiasta w pełni wykonują stojące przed nimi zadania.

Przemówienie wygłosił także wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego, Wit Drapich, który zapowiedział, iż kierownictwo resortu oświaty i szkolnictwa wyższego ze swej strony zrobi wszystko, aby prace przygotowawcze do otwarcia Uniwersytetu Gdańskiego w październiku 1970 r. zostały wykonane w terminie. Podkreślił również inicjatorom i twórcom koncepcji Uniwersytetu Gdańskiego, który będzie uczelnią w pełni nowoczesną i o znaczeniu ogólnokrajowym.

Następnie przedstawiciele studentów i roku złożyli ślubowanie studenckie i z ręk wiceministra Wita Drapicha otrzymali indeksy. W imieniu studentów i roku przemówił ANDRZEJ TUREK, który oświadczył, iż pragną oni uczcić 25 rok akademicki w uczelniach Trójmiasta osiągnięciem najwyższej sprawności studentów. Do współzadania w nauce wrzucił on studentów i roku studiów we wszystkich uczelniach kraju.

Odpisując tradycyjnej pieśni akademickiej „Gaudemus igitur” zakończył uroczystości.



Przemówienie I sekretarza KW PZPR

PRAGNĘ przede wszystkim wyrazić się do pracowników naukowych i wychowawców, kierownicy uczelni — decydując o sukcesach nauki, o wychowaniu kadry ideowej, politycznej, rozumnych i dzielnych. O ich przygotowaniu zawodowym i ogólnym i awansującym sprasowanie w moim gospodarki, oświaty, kultury, dzieł w przyszłości. Nowe zadania — to nowy splot trudności i równocześnie niełatwego wysiłku. Oczekujemy, że z powodzeniem wywiążą się z zadań naukowych, badawczych i dydaktycznych. Oczekujemy, że w tworzeniu w dziedzinach ideowej, społecznej i politycznej atmosfery wychowawczej, atmosfery wysiłku i wytrwałości, społecznych, wychowawczych, społecznych, ogólnych.

Chcę również zwrócić się do młodzieży studenckiej. Was wszystkich, młodych,

Powitanie polskiej delegacji partyjno-rządowej po powrocie z Moskwy. CAP — Telefoto

Dalsze umocnienie wspólnoty i wzrost siły gospodarczej państw socjalistycznych

Komunikat o wizycie delegacji partyjno-rządowej PRL w Związek Radziecki

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rady Ministrów, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w dniach od 1 do 3 października 1969 r. przebywała w Związku Radzieckim w wizytę przyjacielską delegacja partyjno-rządowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod przewodnictwem sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Władysława Gomułka i prezesa Rady Ministrów FR — Józefa Cyrankiewicza.

W czasie wizyty, która przebiegała w atmosferze braterstwa, delegacja partyjno-rządowa PRL omówiła z kierownictwem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i radą ZSRR problemy dalszego rozwoju i podniesienia standardów politycznych i gospodarczych, łączących obie partie, oba rządy i narody oraz dokonała wymiany poglądów w sytuacjach wyjątkowo trudnych międzynarodowych.

W rozmowach udział wzięli: — ze strony polskiej: I sekretarz KW PZPR Władysław Gomułka, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów PRL — Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC PZPR — Bolesław Buzek, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych ZSRR — L. F. Iliew, członek KC PZPR, ambasador ZSRR w Polsce A. B. Krut'ow oraz doradcy i eksperci.

Obie delegacje z głębokim zadowoleniem stwierdziły, że przyjaźń i współpraca braterska wspólna między ZSRR i KPZR oraz Polska z Związkiem Radzieckim, o partia na zasadach socjalistycznego internationalizmu, równości, wzajemnej pomocy i solidarności, rozwija się w doskonałym, przynosi korzyści i każdemu tokiem korzyści obu narodom i dobrze służy sprawie umocnienia swatwotki wspólnoty państw socjalistycznych. Dano wyraz dążeniom dalszego zacieśniania wzajemnych więzi, rozszerzenia wymiany informacyjnej i doświadczeń między obu partiami i rządami, o posiedzenie dostatecznie dnia pomysłowego rozwijającego zasad budownictwa socjalizmu w Polsce i komunizmu w Związku Radzieckim oraz skutecznego walki o utrzymanie bezpieczeństwa.

W czasie wizyty w rozmowach nastąpiło wyrażenie szczerzej sympatii i wzajemnej współpracy gospodarczej i naukowej, zadowolenie z osiągniętych sukcesów i podziękowanie za wyjątkowo wysokie punkty i miłą atmosferę, przebiegającą pod przewodnictwem ambasadora ZSRR w Polsce A. B. Krut'owa.

W rozmowach udział wzięli: — ze strony radzieckiej: sekretarz generalny KC KPZR — L. I. Breżniew, czło-

Delegacje na obchody 20-lecia NRD

WARSZAWA PAP. — Na zaproszenie Komitetu Centralnego SED, Delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w najbliższych dniach uda się do Berlina na uroczystości 20-lecia NRD delegacja partyjno-rządowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod przewodnictwem sekretarza Komitetu Centralnego PZPR WŁADYSŁAWA GOMUŁKI i prezesa Rady Ministrów PRL JÓZEFA CYRANKIEWICZA.

Z Gdańska i Leningradu dla Interwizji

Teledyski gdańskie i leningradzkie od dawna współpracują ze sobą w zakresie wymiany tematów i informacji. Ostatnio w studiach TV Gdańsk i Leningrad zrealizowano programy z udziałem artystów i aktorów. Nowy program na Interwizji 24 „Gdańsk — Leningrad”.

Porozumienie SPD-FDP Nowy etap walki z izraelskim okupantem

KAIR PAP. Członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC PZPR — Bolesław Buzek, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych ZSRR — L. F. Iliew, członek KC PZPR, ambasador ZSRR w Polsce A. B. Krut'ow oraz doradcy i eksperci.

Wizyta w Algierii

WARSZAWA PAP. — Jak już doniósłmy, na zaproszenie partyjno-rządowej delegacji z Polski, sekretarz generalny KC KPZR — L. I. Breżniew, czło-

DROGA DO UNIWERSYTETU

In mari vita tua

Uroczysta inauguracja środowiskowa nowego roku akademickiego

„In mari vita tua” – „w morzu twe życie”; takie hasło widniało pod sceną Teatru „Wybrzeże”, w którym odbyła się wczoraj uroczysta inauguracja środowiskowa nowego roku akademickiego. Hasło to tyczyło nowo powołanego Uniwersytetu Gdańskiego, uczelni, która nadawała ton wczorajszej uroczystości

W imieniu rektorów i senatów Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, Wyższej Szkoły Morskiej, Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych i Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej głos zabrał rektor UG prof. dr Janusz Sokołowski. Serdecznie powitał on członka Biura Politycznego KC PZPR wicepremiera Stanisława Kociołka, kierownictwo resortu oświaty i szkolnictwa wyższego z ministrem prof. dr. Henrykiem Jabłońskim, członków kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR z I sekretarzem KW Alojzym Karkoszką, przewodniczącego WK SD prof. dr. Bolesława Kasprowicza, sekretarza WK ZSL Józefa Pawlika, zastępcę kierownika Wydziału Nauki KC PZPR Zenona Wróblewskiego, członków Prezydium WRN z przewodniczącym Tadeuszem Bejmem, przewodniczącymi rad narodowych Trójmiasta, działaczy WK FJN z jego przewodniczącym, posłem Florianem Wichłaczem, rektorów uczelni zagranicznych i krajowych, przedstawicieli świata nauki, delegacje zakładów pracy, działaczy organizacji młodzieżowych z przewodniczącym Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich Stanisławem Cioskiem, młodzież akademicką.

Z referatem środowiskowym wystąpił rektor Politechniki Gdańskiej prof. Janusz Staliński. Omawiając pokrótce rozwój wybrzeżowego środowiska akademickiego, sięgnął on do maja 1945 roku, kiedy to Rada Ministrów uchwaliła powołanie Politechniki Gdańskiej – uczelni nastawionej na potrzeby gospodarki morskiej. W roku 1945 działały już na Wybrzeżu 3 wyższe uczelnie: Politechnika, Akademia Medyczna oraz Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych. Liczyły one 220 pracowników naukowo-dydaktycznych (w tym 55 samodzielnych) oraz

ok. 2 000 studentów. Obecnie w 7 wybrzeżowych uczelniach cywilnych zatrudnionych jest 2 186 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 425 profesorów i docentów. W ciągu 25-lecia uczelnie nasze nadały 1435 stopni doktorów i 198 – doktorów habilitowanych. Obecnie otwartych jest 818 przewodów doktorskich. Liczba studentów wzrosła do 22 600, z czego 13 800 przypada na studia dzienne. Spośród 38 000 absolwentów, którzy opuścili uczelnie z dyplomami, blisko 18 tys. stanowią inżynierowie, 7 000 lekarze i farmaceuci, 6 000 – ekonomiści, również 6 000 – nauczyciele, 1 000 plastycy, 400 – muzycy.

Profesor Staliński przedstawił następnie rozmiar nakładów, jakie państwo przeznaczyło na rozwój wybrzeżowej bazy akademickiej. W najbliższym pięcioleciu na rozbudowę bazy Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Akademii Medycznej przeznaczono ok. 870 mln zł – z czego ponad 600 mln przypada na prace budowlano-montażowe.

Wystąpienie min. Jabłońskiego zawierało m.in. kilka uwag na temat zadań Uniwersytetu Gdańskiego. Uczelnia ta winna w rzędzie pokrewnych jej szkół zająć miejsce szczególne, wyróżniając się eksponowaniem w swej działalności problematyki morskiej. Szkoła ta powstała na solidnej bazie dorobku Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej: decyzja o jej powołaniu podjęta została w okresie wyjątkowej wagi dla naszej gospodarki i kultury. Nowa strategia gospodarcza nakłada bowiem na szkolnictwo wszystkich szczebli niezwykle odpowiedzialne zadania. Minister mówił następnie o obowiązkach szkół wyższych, wynikających z niedawnej nowelizacji ustawy, która wcieliła w życie jasność dydaktyki, wychowania i badań naukowych. Okres budowy

sieci szkół wyższych został w zasadzie zakończony i podstawowym zadaniem szkolnictwa wyższego jest obecnie doskonalenie pracy uczelni, skuteczna walka o ilość i jakość swoistej ich „produkcji”. „Trzeba będzie – powiedział mówca – konsekwentnie przełamywać przestarzałe przyzwyczajenia do separacji poszczególnych uczonych, do tworzenia kartowatych jednostek organizacyjnych, do niczym nie uzasadnionego partykularyzmu”. Na zakończenie min. Jabłoński życzył studentom, by z nauk

profesorów i wykładowców – najlepszych swych przyjaciół – wyciągnęli jak najwięcej korzyści; by byli wytrwali w pracy, radosi w życiu i jak najdłużej młodzi.

Zapewnienie o tym, że młodzież akademicka wykona postawione przed nią zadania, złożył przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP Uniwersytetu Gdańskiego, Wojciech Cieśla.

Wicepremier Kociotek wystąpienie swe zaczął od stwierdzenia, iż inauguracja Uniwersytetu Gdańskiego jest okazją do sięgnięcia wspomnieniami do faktu, który stał się jedną z przesłanek naszego narodowego, państwowego i socjalistycznego rozwoju w ciągu ćwierćwiecza. Jest nim stworzenie przez rewolucję nie tylko warunków rozwoju oświaty, nauki i kultury w skali w naszej historii niespotykanej, ale też stworzenie najściślejszego związku rozwoju narodowego z rozwojem nauki, oświaty i kultury. W tym rozwoju wiodąca rola przypadła także gdańskiemu środowisku naukowemu. Uniwersytet Gdański powinien być uczelnią w gronie szacownych polskich uniwer-

sytetów wiodącą, gdy chodzi o koncepcje i kierunki rozwoju, o metody pracy naukowej, dydaktycznej i wychowawczej. Wynika to z niezwykle absorbującej potrzeby stworzenia uniwersytetu rzeczywiście nowego, związanego ze specyficznymi, tu tylko – na Wybrzeżu – możliwymi do spełnienia związkami oświaty, nauki i gospodarki z morzem.

Uniwersytet Gdański tym skuteczniej, pełniej i trafniej będzie spełniał swe zadania, im głębiej i poważniej będzie się kontynuować doskonałe tradycje i dorobek obu uczelni, które

dały początek uniwersytetowi: Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Ich kadry stanowią niezwykle doniosły czynnik w życiu kulturalnym, społecznym naszego regionu i – szerzej – całego kraju. Na zakończenie wicepremier Kociotek w imieniu gdańskiej organizacji partyjnej życzył naukowcom, wychowawcom i studentom UG pomyślnego wykonania postawionych przed nimi zadań.

Po immatrykulacji studentów I roku wykład inauguracyjny pt. „Wczoraj i dziś prawa morskiego w Polsce” wygłosił prof. dr Stanisław Matysik.

Po południu uczestnicy inauguracji spotkali się w Oliwie, gdzie na terenie 50 ha stanie kompleks gmachów Uniwersytetu Gdańskiego. Po odczytaniu aktu erekcyjnego odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budynek dydaktyczny wydziału humanistycznego. Wczorajsze uroczystości zakończył koncert w Państwowej Operze i Filharmonii Bałtyckiej oraz studencki bal w „Żaku”.

A.K.

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 234/1970



Uniwersytet Gdański – po roku

Najmłodsza wyższa uczelnia Wybrzeża kończy pierwszy rok pracy. Przeszło 9-tysięczna rzesza studentów staje za parę dni do egzaminacyjnego sprawdzianu zdobytej wiedzy. Jednocześnie rozpoczął się szturm kandydatów na wszystkie wydziały.

Jaki jest stan organizacyjny gdańskiego uniwersytetu po pierwszym roku działalności oraz jakie nowe elementy rozwoju uczelni przyniósł ten rok – dowiedzieliśmy się z rozmowy z rektorem prof. dr. Januszem Sokołowskim. Obfitowała ta rozmowa w informacje zarówno o osiągnięciach krótkiego okresu, jak i o licznych potrzebach oraz trudnościach.

Za bezsprzeczny dorobek uznać należy prowadzenie szerokiego zakresu studiów pozastacjonarnych. Dzielne studia odbywają spośród 9225 studentów, 4563 osoby. 2808 osób natomiast uczęszcza na studia zaoczne, a 1249 na studia wieczorowe. Poza tym przeszło 600 osób zdobywa i pogłębia wiedzę w trybie eksternistycznym oraz na studiach magisterskich, podyplomowych i doktoranckich.

Tendencja upowszechnienia studiów dla pracujących cechuje także plany rekrutacji na nowy rok nauki. Ogółem przewiduje się przyjęcie na wszystkie kierunki 3290 kandydatów, z czego na studia zaoczne i wieczorowe – 1910, a na studia dzienne – 1380. Dla mieszkańców Wybrzeża cenną rzeczą staje się wprowadzenie z nowym rokiem akademickim studiów prawa.

Szkoda tylko, że limit miejsc nie odpowiada zapotrzebowaniu, już dziś bowiem na jedno miejsce jest zgłoszonych 3 reflektantów. Nowe kierunki studiów zaocznych organizowane są na Wyższym Studium Nauczycielskim – dla absolwentów liceów pedagogicznych i Studium Nauczycielskiego. Dochodzą także nowe studia podyplomowe – z zakresu chemii i matematyki, a także bardzo przydatne studium projektowania systemów i organizacji automatycznego przetwarzania danych.

Te wszystkie rodzaje studiów znaczą dalszy rozwój Gdańskiego Uniwersytetu. Ale zarazem przysparzają one niemało problemów organizacyjnych. – *Odczuwamy przede wszystkim –* mówi rektor – *rozbieżność między zwiększającymi się zadaniami uniwersytetu a jego możliwościami eta-*

towymi. Istnieje także kłopot w pozyskaniu odpowiednich kadr naukowo-dydaktycznych.

Istotnie, z etatami samodzielnych pracowników naukowych jest szczupło. Uniwersytet dysponuje 115 etatami profesorów i docentów, a potrzeba ich około 140. Ciśnienie się w związku z tym pod pióro uwaga, że na co jak na co, ale na naukę nie powinno brakować pieniędzy. Znaczne środki na profesorskie i docenckie etaty dałoby się znaleźć np. przy niewielkim nawet ograniczeniu gospodarczej biurokracji. Może warto to przemyśleć.

Źródłem dopływu potrzebnych kadr może być awans zatrudnionych już w uniwersytecie pracowników, bądź sprowadzenie specjalistów z innych ośrodków uniwersyteckich w kraju, z czym jednak wiąże się niełatwa sprawa zapewnienia mieszkań. Kierownictwo UG sięga do obu tych możliwości. W pierwszym roku akademickim 7 pracowników zdobyło tytuły profesora nadzwyczajnego, a 6 pracowników uzyskało stanowiska docenta. Czołową kadrę naukową powiększyli nowo mianowani profesorowie: Tadeusz Łodykowski, Władysław Nowaczek, Tadeusz Pierzchalski, Jan Wojewski, Bogusław Drewniak, Maciej Krzyżanowski i Leopold Kuźma. Natomiast z innych ośrodków akademickich przybyło 8 docentów i jeden profesor Donald Steyer. Aktualnie władze uniwersytetu prowadzą rozmowy w sprawie podjęcia pracy w Gdańsku z szeregiem specjalistów: z matematykami, fizykami, biologami i z humanistami. Ten dopływ kadr o najwyższych kwalifikacjach naukowych wzmacnia nasz ośrodek uniwersytecki.

Z umacnianiem się kadry naukowej, z rozwojem uczelni wiąże się zarysowujący się już poważny udział gdańskiego środowiska uniwersyteckiego w rozwiązywaniu zagadnień naukowych, preferowanych – na tle potrzeb kraju – przez Polską Akademię Nauk oraz Komitet Nauki i Techniki. – *Zaangażowało się już w tym –* informuje rektor – *8 instytutów Uniwersytetu Gdańskiego. Warto podkreślić, że tematyka zgłoszonych prac została powiązana przede wszystkim z potrzebami gdańskiego regionu i problematyką morską.*

Instytut Filozofii i Socjologii podejmuje badania „warunków bytu i aspiracji i potrzeb rodzin pracowników gospodarki morskiej”. Insty-

tut Fizyki zaprojektował opracowanie dwóch tematów z zakresu techniki laserowej. Instytut Geografii zgłosił pracę o modelu struktury przestrzennej przemysłu w portowo-miejskim zespole Zatoki Gdańskiej. Instytut Oceanografii przystąpił do pracy nad tematem: „Biologia wskaźnikowych gatunków i grup zwierzęcych oraz roślinnych Bałtyku”. Instytut Ekonomiki Przemysłu podjął się opracowania zagadnienia: „Nowe rozwiązania morskich statków rybackich, ich układów poławowych i przetwórczych oraz kompleksowej mechanizacji”. Ciekawe prace realizują instytuty biologii, ekonomiki transportu lądowego i ekonomiki transportu morskiego.

W czasie rozmowy o bazie materialnej uniwersytetu rektor wodzi palcem po mapie Trójmiasta, pokazując kilkanaście rozrzuconych na przeszło 20-kilometrowej trasie obiektów, w których odbywają się zajęcia dydaktyczne oraz znajdują się domy akademickie. Taka baza nie ułatwia prac różnym wydziałom. Wielkie zatem i bardzo odpowiedzialne zadanie przypada gdańskiemu bu-

downictwu realizującemu budowę nowego uniwersytetu. W bieżącej 5-latec otrzymało ono do przerobienia 215 mln zł co wymaga natężenia sił budowlanych. Tymczasem jak przekonałem się naocznie przed wizytą w uniwersytecie, pojawiają się opóźnienia w terminach poszczególnych robót. W dniu 1 lipca br. zostaną oddane do użytku ostatnie pomieszczenia gmachu Wydziału Ekonomiki Transportu w Sopocie. Siedziba Wydziału Humanistycznego ma być przekazana 1 lipca 1972 roku. Wiadomo jednak, że budowlane terminy nie bardzo są pewne, że często ulegają zmianom.

Taki jest stan Uniwersytetu Gdańskiego po roku pracy. Ten pierwszy dorobek, uzyskany właściwie w okresie organizacyjnym, w dość trudnych warunkach działalności, utrwala elementy dalszego rozwoju naszego młodego ale prężnego ośrodka uniwersyteckiego.

JÓZEF OGRODNIK
„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 134/1971

Uniwersytet Gdański – po roku

NAJMŁODSZA wyższa uczelnia Wybrzeża za kołczy pierwszy rok pracy. Przeszło 9-tyśnięciana rzesza studentów staje za parę dni do egzaminacyjnego sprawdzianu zdobytej wiedzy. Jednocześnie rozpoczął się szlurm kandydatów na wszystkie wydziały.

Jaki jest stan organizacyjny Gdańskiego Uniwersytetu po pierwszym roku działalności oraz jakie nowe elementy rozwoju uczelni przyniósł ten rok – dowiedzieliśmy się z rozmowy z rektorem prof. dr Januszem Sokolowskim. Obfitowała ta rozmowa w informacje zarówno o osiągnięciach krótkiego okresu jak i o licznych potrzebach oraz trudnościach.

Za bezpłatny dorobek nżnależny prowadzenie szerokiego zakresu studiów pozastacjonarnych. Dzielone studia odbywają spośród 9225 studentów, 4563 osoby. 2608 osób natomiast uczęszcza na studia zaoczne, a 1248 na studia wieczorowe. Poza tym przegleda 600 osób zdobywa i pogledbia wiedze w trybie eksternistycznym oraz na studiach magisterskich, a dyplomowych i doktoranckich.

Tendencja upowszechnienia studiów dla pracujących, cohuje także plany rekrutacji na nowy rok nauki. Ogolem przewiduje się przyjęcie na wszystkie kierunki 3290 kandydatów, z czego na studia zaoczne i wieczorowe – 1910, a na studia dzienne – 1380. Dla mieszkadów Wybrzeża cenna rzesza sta się je wprowadzenie z nowym rokiem akademickim zaoznych studiów prawa. Szkoła tylko, że limit miejsc nie odpowiada zapotrzebowaniu – już dala bowiem na jedno miejsce jest zgłoszonych trzech rezydentów. Nowe kierunki studiów zaoznych organizowane są na Wyższym Studium Nauzycealskim – dla absolwentów liceów pedagogicznych i Studium Nauzycealskiego. Dochoza także nowe studia polyplomowe – z zakresu

rownictwa UG siega do oby tych mozliwosci. W pierwszym roku akademickim siedmiu pracownikow zdobylo tytuły profesora nadzwyczajnego, a sześciu pracownikow uzyskalo stಾನowiska docentów. Czolową kadre naukową powiekzylly nowo mianowani profesorowie: Tadeusz Lodykowski, Wladyslaw Nowaczek, Tadeusz Pierzchalski, Jan Wojewski, Boguslaw Drevniak, Maciej Krzyzanowski i Leopold Kusza. Natomiast z innych otkodów akademickich przybylo osmiu docentów i jeden profesor Donald Steyer. Aktualnie wzladze uniwersytetu prowadza rozmowy w sprawie podjecia pracy w Gdańsku z szeregami specjalistami: z matematykami, fizykami, biologami i z humanistami. Ten doplyw kadry o naj-

tworzonych oraz kompleksowej mechanizacji”. Ciekawe prace realizują instytuty biologii, ekonomiki transportu lądowego i ekonomiki transportu morskiego.

W czasie rozmowy o bazie materialnej uniwersytetu rektor wodzi palcem po mapie Trójmiasta, pokazując kilkanaście rozrzuconych na przeszło 20-kilometrowej trasie obiektów, w których odbywają się zajęcia dydaktyczne oraz znajdują się domy akademickie. Taka baza nie ułatwia prac różnym wydziałom. Wielkie zatem i bardzo odpowiedzialne zadanie przypada gdańskiemu budownictwu, realizującemu budowę nowego uniwersytetu. W bieżącej 5-latec otrzymało ono do przerobienia 215 mln zł, co wymaga natężenia sił budowlanych. Tymczasem, jak przekonałem się naocznie przed wizytą w uniwersytecie, pojawiają się opóźnienia w terminach poszczególnych robót. W dniu 1 lipca br. zostaną oddane do użytku ostatnie pomieszczenia gmachu Wydziału Ekonomiki Transportu w Sopocie. Siedziba Wydziału Humanistycznego ma być przekazana 1 lipca 1972 r. Wiadomo jednak, że budowlane terminy nie bardzo są pewne, że często ulegają zmianom.

Taki jest stan Uniwersytetu Gdańskiego po roku pracy. Ten pierwszy dorobek, uzyskany właściwie w okresie organizacyjnym, w dość trudnych warunkach działalności, utrwala elementy dalszego rozwoju naszego młodego, ale prężnego ośrodka uniwersyteckiego.

Studencki rajd »Śladami Remusa«

WRAZ z przybyłą do nas na dobre wiosną rozpoczął się sezon studenckich wędrek krajoznawczych. Najbardziej masowa i lubiana wśród studentów forma krajoznawstwa są rajdy.

Wśród tradycyjnych rajdów organizowanych przez poszczególne uczelnie i ich wydziały znalazł się nowicjusz – J Wiosenny Rajd Klubu „Pomorania” przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim – „Śzlakami Remusa”.

W regulaminie rajdu i dołączonym do niego liście, adresowanym do uczestników czytamy:

„Organizatorzy „Remusa” – młodzi działacze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego ze środowiska akademickiego Trójmiasta pragną przybliżyć szerszemu gronu młodych ludzi piękno krajozrazu, problemy współczesności, ludzi i tradycje Ziemi Kaszubskiej, prowadzą uczestników rajdu szlakami przez mierzyny przez bogatą powieści Aleksandra Majkowskiego – „Zycie i przygody Remusa”.

Temu celowi służyt odpowiednio przygotowany program i dobór tras rajdowych, które wiodly przez Lasy Mirachowskie i wokół Jezior Raduńskich.

W miesiącach noclegów odbywały się spotkania przy ogniskach z ludnością. W spotkaniach tych uczestniczyli pisarze naszego regionu: w Mirachowie – Jan Piepka, a w Kozyrkowie – Lech Badkowski.

Spotkanie wszystkich uczestników rajdu „Śla-

kami Remusa” – około 300 osób – odbyło się w Borzostowskiej Hucie nad Jeziorem Raduńskim na polwyspie Knyka.

Wśród rajdowców wyróżniali się grupy studentów PG ze Studium Wieczorowego pod kierownictwem Eugeniusza Kustera, WSR z Olsztyna z Jankiem Przekowskim na czele, WSM z Gdyni oraz grupy młodzieży z Technikum Ekonomicznego w Żukowie – pod opieką mgr. Tadeusza Buzsyt, a także z Technikum Ekonomicznego oraz LO z Karuz z mgr. Gabrielem Lidzbarskim.

Rajdzie uczestniczyli też licznie studenci wszystkich gdańskich uczelni oraz sympatycy Klubu „Pomorania”, którzy przybyli na tę okazję nawet spoza woj. gdańskiego. W programie zakończenia rajdu, oprócz licznych nagród w postaci wydawnictw regionalnych i dowcipnych konkursów, przewidziano zabawę z przybyłymi na to spotkanie mieszkańcami okolicznych wsi oraz z gośćmi z Gdańska, ze Słupska itp.

Wszystkich czestowano przednią gdańską tabaką, a do tańca przyzywała miejscowa kapela, w której nie zabrakło instrumentu będącego przyjacielem Remusa – trąby.

Calość imprezy sprzyjała nie tylko ludzi: członkowie przykrodoz ZG ZK-P Oddziału Miejskiego ZK-P w Gdańsku, przedstawiciele różnych w sytuacji, gospodarze na noclegach, lecz także pogoda.

J. Borzyszkowski

Józef Ogrodnik

chemii i matematyki, a także bardzo przydatne studium projektowania systemów i organizacji automatycznego przetwarzania danych.

Te wszystkie rodzaje studiów zyskaly dalszy rozwój Gdańskiego Uniwersytetu. Ale zarazem przysparzają one niemało problemów organizacyjnych. – Odczuwamy przede wszystkim – mówi rektor – rozbieżność między zwiększającymi się zadaniami uniwersytetu, a jego mozliwosciami statutowymi. Istnieje także kłopot w pozyskaniu odpowiednich kadry nauko-dydaktycznych.

Istotnie, z etatami samo-dzielnych pracowników

**„Westerplatte”
na taśmie 70 mm**

W Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi zakończono przygotowania związane z rozpoczęciem produkcji pierwszego polskiego filmu na taśmie 70 mm z tzw. dwiekami stereofonicznymi, a więc dociera-

10 lat Uniwersytetu Gdańskiego

Z morzem związany

Przed 10 laty w Dzienniku Ustaw PRL nr 6 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów: „Na podstawie art. 2, ust. 1 ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 1969 r. Nr 4, poz. 31) zarządza się co następuje: 1) Tworzy się Uniwersytet Gdański w Gdańsku przez połączenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Sopocie”

Jak łatwo się domyśleć, był to dopiero pierwszy krok na drodze tworzenia uniwersytetu. Nie chodziło przecież o mechaniczne połączenie dwóch istniejących poprzednio szkół wyższych i nadanie im nowej nazwy. Powstać miała nowa uczelnia związana z morzem, Wybrzeżem i regionem nadmorskim, swoją działalnością dydaktyczną, naukową i badawczą wpływająca na społeczno-kulturalny i gospodarczy rozwój Polski północnej.

Tylko takie założenie miało rację bytu, tylko ono gwarantowało powodzenie organizowania wielkiej uczelni. Od początku też morski charakter Uniwersytetu Gdańskiego przejawiał się w kierunkach studiów: ekonomiki transportu morskiego, ekonomiki handlu zagranicznego, ekonomiki przemysłu okrętowego, ekonomiki przemysłu rybnego, oceanografii oraz prawa morskiego.

Rozpoczynając w 1970 roku swój pierwszy rok akademicki, Uniwersytet Gdański miał 3 profesorów zwyczajnych, 20 prof. nadzwyczajnych, 82 docentów, 118 adiunktów, a razem z wykładowcami, asystentami, bibliotekarzami i lektorami łącznie 559 nauczycieli akademickich. Kształcił wtedy 9 300 studentów na 18 specjalizacjach. Dzisiaj zatrudnia 20 profesorów zwyczajnych, 35 nadzwyczajnych, 104 docentów – łącznie 1 119 nauczycieli akademickich uczących 12 440 studentów na 36 kierunkach.

Na jesiennej inauguracji aktualnie trwającego roku akademickiego 1979/80, rektor prof. dr hab. Janusz Sokołowski mógł już z dumą powiedzieć: „Zespoły naukowo-badawcze UG realizowały 162 prace umowne w ramach 3 programów rządowych, 35 problemów węzłowych, 62 problemy międzyresortowe, 22 problemy resortowe, 11 tematów na zlecenie PAN oraz 29 na zlecenie jednostek gospodarki narodowej”. I dalej: „Rozwijając badania naukowe sterowane i własne, będziemy w dalszym ciągu stwarzać warunki do pogłębiania tych specjalizacji w uczelni, które wnoszą szczególne wartości do rozwoju gospodarki narodowej. Wspólnie z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa, zgodnie z inicjatywą

województwa gdańskiego, będziemy pracować nad realizacją i rozwojem planu badań regionu, ugruntowując morski profil Uniwersytetu Gdańskiego”.

Podstawową funkcją każdej uczelni jest kształcenie i przygotowywanie do pracy zawodowej wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Jak podaje prorektor do spraw rozwoju uczelni doc. dr hab. Antoni Makać, Uniwersytet Gdański wypuszcza co roku od 2 do 2,5 tys. absolwentów podejmujących pracę w różnych instytucjach społecznych, kulturalnych i gospodarczych – przede wszystkim na Wybrzeżu. W okresie swego istnienia uczelnia wykształciła już ok. 21 tys. absolwentów. Spośród tej liczby ok. 60 proc. adeptów studiów dziennych, ok. 75 proc. absolwentów studiów dla pracujących i 100 proc. uczestników studiów podyplomowych zatrudnionych jest w województwie gdańskim.

Tak więc Uniwersytet Gdański dostarczył już przemysłowi Wybrzeża, gospodarce morskiej, szkolnictwu, placówkom kulturalnym i innym ok. 14 500 różnych specjalistów z dyplomem, którzy uczestniczą we wszechstronnym rozwoju regionu nadmorskiego.

W 10 rocznicę powołania uczelni odbędzie się dziś o godzinie 13 w auli im. T. Ocioszyńskiego w Sopocie uroczyste posiedzenie senatu Uniwersytetu Gdańskiego. Rektor prof. dr hab. Janusz Sokołowski przedstawi zarys historii uniwersytetu i jego poprzedniczek, przemówienia wygłoszą również przedstawiciele władz. W programie jest przewidziane również wręczenie specjalnie wybitych okolicznościowych medali i informacja o mających się odbywać w ciągu najbliższych miesięcy obchodach dziesięciolecia.

10 lat w życiu placówki naukowej, zwłaszcza wobec takich siostrzyc jak szanowna Wszechnica Jagiellońska, to bardzo niewiele, to mgnienie historii. Ale te same 10 lat działania pierwszej polskiej wyższej uczelni humanistycznej w „niegdyś polskim i znów polskim Gdańsku” to ogrom przemian i pracy pokolenia, które tę polskość do Gdańska przyniosło.

ZBIGNIEW TRUSZKIEWICZ
„WIECZÓR WYBRZEŻA” NR 64/1980

Jubileuszowe uroczystości na Uniwersytecie Gdańskim. W służbie nauki, kultury, regionu

W marcu minęło 15 lat od chwili podjęcia przez radę ministrów decyzji o integracji gdańskiej WSP z sopocką WSE i powołaniu do życia Uniwersytetu Gdańskiego. Najmłodsza uczelnia Trójmiasta świętuje więc swój jubileusz. Kulminacyjnym punktem rocznicowych obchodów było wczorajsze uroczyste posiedzenie Senatu połączone z nadaniem tytułu doktora honoris causa prof. dr. hab. Gerardowi Labudzie, które odbyło się w gmachu Wydziału Ekonomiki Transportu w Sopocie

Po *Gaude Mater Polonia* i *Jeszcze Polska nie zginęła* uroczyste posiedzenie otworzył rektor UG prof. dr. hab. Karol Taylor, serdecznie witając wszystkich zebranych, a szczególnie zaproszonych gości w osobach: ministra nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr. hab. Benona Mickiewicza, przedstawicieli władz politycznych województwa gdańskiego z sekretarzem KW PZPR Leonem Brancewiczem, prezesem WK ZSL Bogusławem Droszczem, przewodniczącym WK SD Andrzejem Bartelem oraz władz administracyjnych – z przewodniczącym WRN Włodzimierzem Zwierzykowskim i wojewodą gdańskim gen. bryg. Mieczysławem Cyganem. Przybyli przedstawiciele placówek konsularnych: konsul generalny NRD w Gdańsku – Gerhard Kaiser, konsul generalny ChRL Luo Yisu i konsul Finlandii pani Sija Pasuri.

Rektor K. Taylor przypomniał, że 15-lecie UG przypada w 40 rocznicę powrotu Gdańska do macierzy i że właśnie wtedy, zaraz po wyzwoleniu, tworzyły się już załóżki tej uczelni. Z tymi odzyskanymi po latach polskimi ziemiami związana jest bardzo mocno naukowa działalność naszego dzisiejszego gościa prof. G. Labudy, profesora UAM w Poznaniu, członka rzeczywistego i wiceprzewodniczącego PAN, któremu Senat UG postanowił nadać tytuł doktora honoris causa.

Profesor dr. hab. Roman Wapiński scharakteryzował długą drogę, jaką wiodła od idei powołania na Wybrzeżu gdańskim wyższej uczelni do urzeczywistnienia tej koncepcji. Przedstawił też pokrótce dokonania młodego uniwersytetu, który w chwili jego powstania nazywano „jedną z lepszych inwestycji poczynionych nad polskim morzem”.

Ten wątek kontynuował również w swej wypowiedzi minister B. Miśkiewicz, stwierdzając m.in.: „Powstanie uniwersytetu było wyrazem spełnienia oczekiwań i aspiracji społeczności tego regionu oraz uznaniem dla jej dojrzałości kulturowej i naukowej. Poprzez swoją działalność dydaktyczną i naukową uniwersytet tworzył fundament wartości narodowych i społecznych, kształtował osobowość młodego pokolenia, będącego nośnikiem postępu”.

Zwracając się bezpośrednio do prof. G. Labudy, minister powiedział: „Głębokie zafascynowanie pana profesora problemami dziejów średniowiecza, a zwłaszcza odkrywcze badania źródłowe i nowe naświetlenie początków państwa polskiego, studia nad dziejami Pomorza Zachodniego i Słowiańszczyzny, a również polskiej granicy zachodniej przyniosły nie tylko wielkie osiągnięcia naukowe pana profesora, ale zarazem wskazują one na pańską patriotyczną służbę naukową dla ojczyzny w procesie utrwalania prawa do polskości ziem odzyskanych i wzbogacania wiedzy o ich kulturze. Jest pan profesor symbolem ideału, do którego dążyć powinni wszyscy nauczyciele akademicy”.

Jego Magnificencji, władzom uczelni oraz gościowi prof. G. Labudzie gratulował serdecznie rektor UAM w Poznaniu prof. Franciszek Kaczmarek. Z życzeniami i gratulacjami wystąpili przedstawiciele współpracujących z UG uczelni w Rostocku, Osijeku (Jugosławia) i Turku: prof. prof. Willy Heinz, Nicole Strajnie i Timo Jervi, attache naukowy Ambasady Francuskiej w Warszawie Jean Razungles oraz przewodniczący Gdańskiego Oddziału PAN prof. Robert Szewalski i prorektor AMG, prof. dr. hab. Adam Bilikiewicz.

Uroczystość zakończył ceremoniał nadania prof. G. Labudzie „tytułu, godności, praw i przywilejów” doktora honoris causa nauk humanistycznych Uniwersytetu Gdańskiego. Obowiązki promotora tej ceremonii pełnił prof. Bogusław Drewniak.

Dziękując za zaszczytne wyróżnienie, prof. G. Labuda powiedział: „Trudno mi znaleźć słowa dla wyrażenia mojej wdzięczności. Spotkał mnie bowiem wielki zaszczyt – wiemy wszyscy, że doktorat honorowy, to uwieńczenie całej życiowej drogi profesora. Mam nadzieję, że jako członek gdańskiej wspólnoty akademickiej nie zawiodę waszych nadziei, że sprodam wszystkim życzeniom”.

Profesor G. Labuda zaprezentował następnie obszerne fragmenty swego eseju pt. *Historia est magistra vitae*, którego egzemplarz przekazał na ręce rektora UG.

A. J.

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 112/1985

Święto...

Dzień 25 urodzin Uniwersytetu Gdańskiego zaczął się poważnie i wzniosłe, tak też się i zakończył. O godzinie 10 ks. arcybiskup Tadeusz Gołowski, Metropolita Gdański odprawił w Bazylice Mariackiej mszę św. w intencji pracowników i studentów naszej uczelni. „W tysiąclecie Gdańska wpisuje się 25 lat Uniwersytetu Gdańskiego. Inne uczelnie mają setki lat, dla nas ważne jest to ćwierćwiecze, gdyż rok 1970 zapisał się dwoma ważkimi wydarzeniami: marcem – gdy powołano uniwersytet, i grudniem – gdy niewolono nas” – powiedział w homilii ks. arcybiskup. Na zakończenie na ręce rektora złożył życzenia: „Niech nasz uniwersytet wpisze w swą tożsamość troskę o takie kształtowanie ducha swych studentów, by byli oni stróżami prawdy, wolności, pokoju i solidarności”

Clou dnia był pochód z Katowni do Dworu Artusa Senatu UG i zaproszonych gości. Przemarsz „na żywo” transmitowała gdańska telewizja, tak jak przebieg uroczystej sesji Senatu. Tradycyjnie otworzył ją rektor, witając wszystkich przybyłych i wygłaszając okolicznościowe przemówienie [...]. W imieniu prezydenta RP głos zabrał min. Andrzej Zakrzewski. W przesłaniu prezydent, nawiązując do roku 1970, podkreślił, że Uniwersytet Gdański zawsze współuczestniczył w umacnianiu niepokornego ducha i w szukaniu prawdy. „Jako doktor honoris causa UG należę do waszej społeczności” – przypomniał prezydent. W imieniu Ministra Edukacji Narodowej wystąpił prof. Kazimierz Przybysz, życząc gdańskiej uczelni, by już w przyszłym roku rozpoczęła budowę miasteczka uniwersyteckiego. Wojewoda gdański Maciej Płażyński w krótkim adresie powiedział, że jako gospodarz województwa wielokrotnie doświadcza, jak poważny jest wkład gdańskiej nauki we wszelkich przejawach życia Pomorza Gdańskiego. Prezydent miasta Gdańska Tomasz Posadzki na ręce rektora złożył deklarację wsparcia przez władze budowy Centralnej Biblioteki Morskiej, a w imieniu obecnych na sali członków Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich najlepsze życzenia przekazał jej przewodniczący, prof. Michał Seweryński, rektor Uniwersytetu Łódzkiego. Jako ostatni zabrał głos jeden z nielicznie przybyłych VIP-ów (absolwentów UG), dr Janusz Lewandowski, który powiedział „w imieniu blisko pięćdziesięcioletniej rzeszy absolwentów – po prostu dziękuję”.

Gdy na Długim Targu studencki festyn nabierał rumieńców (na zewnątrz na szczęście nie padało), w Dworze Artusa posypał się grad medali i odznaczeń (listę uhonorowanych zamieszczamy obok). Jeszcze krótki występ chóru i sala opustoszała. Goście przenieśli się do Sieni Gdańskiej, gdzie zostali podjęci

lampką wina. W tym czasie rektor gratulował zwycięzcom ulicznego biegu XXV-lecia UG (wśród mężczyzn klasą dla siebie byli studenci Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku: Piotr Kałdowski (I), Adam Thiel (II) i Grzegorz Urgacz (III), dopiero na czwartym miejscu przybiegł pierwszy student UG – Maciej Socha; dużo lepiej było wśród kobiet, gdzie cztery pierwsze były nasze koleżanki: Krystyna Kowalik (I), Danuta Mądrzejewska (II), Marta Boros (III) i Izabela Śłaszyńska). Każdy uczestnik biegu (a było ich ponad 200!) dostąpił zaszczytu uściśnięcia rektorskiej prawicy. Studenckie harce przeniosły się wieczorem z Długiego Targu do „Żaka”.

Zaś oficjalnie wieczorem też było poważnie i wzniosłe – uroczysty koncert w operze.

(AS)

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 4/1995

GAZETA UNIWERSYTECKA
4(36) WYDANIE 1995
Pismo studentów i pracowników Uniwersytetu Gdańskiego

Cena: 50 gr
ISSN 1231-7969

W numerze:

- * Urodziny... s. 3-6
- * Odszedł Profesor Stefan Strawiński s. 8-19
- * Jak korzystać z katalogu online? s. 10-11; 20
- * Kogo kształcą uniwersytety? s. 12-13
- * Wykład dla UG prof. Erlandera s. I-IV
- * Prezentacje UG s. 14
- * Szkoci

XXV LAT UG

30 lat dla Pomorza

Symboliczne wciągnięcie flagi na maszt przed budynkiem rektoratu Uniwersytetu Gdańskiego rozpoczęło 20 marca 2000 roku czwarte dziesięciolecie działalności uczelni. UG skończył 30 lat. Obchody jubileuszowe potrwać do marca 2001 roku

Jubileuszowe obchody uczelni rozpoczęło uroczyste posiedzenie Senatu UG. Po raz pierwszy odbyła się także premiera filmu *Uniwersytet Gdański - 30 lat dla Pomorza*, zrealizowanego przez Beatę Staszyńską. Przybliżył on ostatnie 30 lat z życia uczelni oraz postaci 7 byłych rektorów.

Trwałą pamiątkę stanowiły także okolicznościowy datownik Poczty Polskiej oraz trofea z tradycyjnego już biegu o Puchar Rektora. Zakończeniem uroczystości była msza św. odprawiona w intencji pracowników i studentów UG.

W ramach obchodów jubileuszowych w maju odbędą się: konferencja pt. „Ogólnopolski Kongres Spedytorów Międzynarodowych” (17–18 maja 2000);

Konferencja studencka „Turystyka biznesowa w Województwie Pomorskim” (25 maja 2000), II wykład im. A. Jankowskiego (26 maja 2000); Konferencja Ogólnopolska „Zastosowania informatyki w rachunkowości i finansach” (27 maja 2000).

Na czerwiec zaplanowano uroczyste otwarcie części dydaktycznej nowego budynku Wydziału Prawa i Administracji z wręczeniem dyplomów honorowych członkom Stowarzyszenia Absolwentów UG oraz oddanie do użytku Sieni w Domu Opatów Pelplińskich połączone ze spotkaniem z twórcami uczelni.

(CICH)

„VIVAT ACADEMIA” NR 4/2000

2 *Vivat academia - nr 4 / kwiecień 2000 r.*

Vivat uniwersytet

Jubileusz

30 lat dla Pomorza

Symboliczne wciągnięcie flagi na maszt przed budynkiem rektoratu Uniwersytetu Gdańskiego rozpoczęło 20 marca 2000 r. czwarte dziesięciolecie działalności uczelni. UG skończył 30 lat. Obchody jubileuszowe potrwać do marca 2001 roku.

Jubileuszowe obchody uczelni rozpoczęło uroczyste posiedzenie Senatu UG. Po raz pierwszy odbyła się także premiera filmu „Uniwersytet Gdański - 30 lat dla Pomorza”, zrealizowanego przez Beatę Staszyńską. Przybliżył on ostatnie 30 lat z życia uczelni oraz postaci siedmiu byłych rektorów.

Trwałą pamiątkę stanowiły także okolicznościowy datownik Poczty Polskiej oraz trofea z tradycyjnego już biegu o Puchar Rektora. Zakończeniem uroczystości była msza św. odprawiona w intencji pracowników i studentów UG.

W ramach obchodów jubileuszowych w maju odbędą się: konferencja pt. „Ogólnopolski Kongres Spedytorów Międzynarodowych” (17–18 maja 2000); Konferencja studencka „Turystyka biznesowa w Województwie Pomorskim” (25 maja 2000); II wykład im. A. Jankowskiego (26 maja 2000); Konferencja Ogólnopolska „Zastosowania informatyki w rachunkowości i finansach” (27 maja 2000).

Na czerwiec zaplanowano uroczyste otwarcie części dydaktycznej nowego budynku Wydziału Prawa i Administracji z wręczeniem dyplomów honorowych członkom Stowarzyszenia Absolwentów UG oraz oddanie do użytku Sieni w Domu Opatów Pelplińskich połączone ze spotkaniem z twórcami uczelni.

(CICH)



Jubileusz i medale

Podczas jubileuszowych uroczystości wojewódzki – Tomasz Sewiński uhonorował odznaczeniami państwowymi pracowników naukowych. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr hab. Bernard Lamek, Złoty Krzyż Zasługi – prof. dr hab. Błażej Świątek. Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymał: dr hab. Andrzej Białka, prof. UG oraz prof. dr hab. Ryszard Szadrowski.

Oprac. (CICH)

Dni Kultury Lapońskiej

Przy dźwiękach jolk

Indeks UG przepustką do prezydentury?

Rektor prof. Bernard Lammek w swoim przemówieniu podkreślił, że siłą uniwersytetu są ludzie, studenci oraz absolwenci, którzy tworzą i budują nasz kraj, od polityki po gospodarkę

W gmachu Biblioteki Głównej 20 marca [2010 roku – red.] odbyło się uroczyste świętowanie czterdziestych urodzin Uniwersytetu Gdańskiego, połączone z przyznaniem tytułu *doktora honoris causa* litewskiemu pisarzowi i poecie prof. Tomasowi Venclovie. Wśród licznie zgromadzonych gości znaleźli się wysokiej rangi przedstawiciele władzy państwowej: marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, minister edukacji Katarzyna Hall, eurokomisarz Janusz Lewandowski oraz przedstawiciel Kancelarii Prezydenta Tomasz Zdrojewski, a także arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, były wicepremier Leszek Balcerowicz, parlamentarzyści, reprezentanci władz samorządowych, z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem na czele, rektorzy innych uczelni, przedstawiciele instytucji naukowych i kulturalnych, korpusu dyplomatycznego oraz absolwenci i studenci UG. Uroczystości otworzył rektor prof. Bernard Lammek. W swoim przemówieniu przypomniał dzieje naszej Alma Mater oraz wskazał na osobę prof. Janusza Sokołowskiego nie tylko jako pierwszego rektora, ale także wspaniałego lidera, który nadał profil uczelni. Podkreślił, że siłą uniwersytetu są ludzie, studenci oraz absolwenci, którzy tworzą i budują nasz kraj, od polityki po gospodarkę. – *Zwykli ludzie wnieśli niezwykle potencjał w mury uczelni* – mówił prof. Bernard Lammek, prezentując plany rozwoju UG. Zwrócił także uwagę na to, że czas wczesnej młodości mamy już za sobą, a teraz przyszedł okres budowania lepszej jakości. Swoje wystąpienie rektor zakończył słowami Abrahama Lincolna „po czterdzieście każdy jest odpowiedzialny za wygląd swojej twarzy”.

HISTORYCZNY OPTYMISTA

Ważnym punktem uroczystej sesji Senatu UG było odznaczenie prof. Tomasza Venclovy tytułem doktora honoris causa. Jako pierwszy głos zabrał prof. Andrzej Ceynowa, dziekan Wydziału Filologicznego, na którym przyznano wyróżnienie. Zaprezentował osiągnięcia oraz zasługi laureata na rzecz budowania nie tylko dialogu polsko-litewskiego, ale także kształtowania tożsamości narodów. Dodał także, że choć prof. Tomas Venclova nigdy nie był wykładowcą na naszym uniwersytecie, to poprzez swoją twórczość od dawna nas nauczał i opowiadał o historii związku Polaków i Litwinów. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się, że ci żyjący za wschodnią granicą to „nie (tylko) tamci, to (też) my”. Promotorem doktoratu był gdański pisarz prof. Stefan Chwin, natomiast recenzentem prof. Dariusz Szpoper z Wydziału Prawa i Administracji. Laudator, mówiąc o wyróżnio-

Rektor prof. Bernard Lammek w swoim przemówieniu podkreślił, że siłą uniwersytetu są ludzie, studenci oraz absolwenci, którzy tworzą i budują nasz kraj, od polityki po gospodarkę



Laureaci nagrody im. K.C. Mrogoniusza

W gmachu Biblioteki Głównej 20 marca odbyło się uroczyste świętowanie czterdziestych urodzin Uniwersytetu Gdańskiego, połączone z przyznaniem tytułu *doktora honoris causa* litewskiemu pisarzowi i poecie prof. Tomasowi Venclovie. Wśród licznie zgromadzonych gości znaleźli się wysokiej rangi przedstawiciele władzy państwowej: marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, minister edukacji Katarzyna Hall, eurokomisarz Janusz Lewandowski oraz przedstawiciel Kancelarii Prezydenta Tomasz Zdrojewski, a także arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, były wicepremier Leszek Balcerowicz, parlamentarzyści, reprezentanci władz samorządowych, z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem na czele, rektorzy innych uczelni, przedstawiciele instytucji naukowych i kulturalnych, korpusu dyplomatycznego oraz absolwenci i studenci UG.

Uroczystości otworzył rektor prof. Bernard Lammek. W swoim przemówieniu przypomniał dzieje naszej Alma Mater oraz wskazał na osobę prof. Janusza Sokołowskiego nie tylko jako na pierwszego rektora, ale także wspaniałego lidera, który nadał profil uczelni. Podkreślił, że siłą uniwersytetu są ludzie, studenci oraz absolwenci, którzy tworzą i budują nasz kraj, od polityki po gospodarkę. – *Zwykli ludzie wnieśli niezwykle potencjał w mury uczelni* – mówił prof. Bernard Lammek, prezentując plany rozwoju UG. Zwrócił także uwagę na to, że czas wczesnej młodości mamy już za sobą, a teraz przyszedł

okres budowania lepszej jakości. Swoje wystąpienie rektor zakończył słowami Abrahama Lincolna *po czterdzieście każdy jest odpowiedzialny za wygląd swojej twarzy*.

HISTORYCZNY OPTYMISTA

Ważnym punktem uroczystej sesji Senatu UG było odznaczenie prof. Tomasza Venclovy tytułem doktora honoris causa. Jako pierwszy głos zabrał prof. Andrzej Ceynowa, dziekan Wydziału Filologicznego, na którym przyznano wyróżnienie. Zaprezentował osiągnięcia oraz zasługi laureata na rzecz budowania nie tylko dialogu polsko-litewskiego, ale także kształtowania tożsamości narodów. Dodał także, że choć prof. Tomas Venclova nigdy nie był wykładowcą na naszym uniwersytecie, to poprzez swoją twórczość od dawna nas nauczał i opowiadał o historii związku Polaków i Litwinów. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się, że ci żyjący za wschodnią granicą to „nie (tylko) tamci, to (też) my”. Promotorem doktoratu był gdański pisarz prof. Stefan Chwin, natomiast recenzentem prof. Dariusz Szpoper z Wydziału Prawa i Administracji. Laudator, mówiąc o wyróżnionym, przedstawił go jako osobę, która odegrała istotną rolę w budowaniu polsko-litewskiej tożsamości oraz zbliżaniu obu kultur. Wskazał, iż jako emigrant poświęcił wiele uwagi dramatom Europy Środkowo-Wschodniej. Prof. Stefan Chwin, prezentując biografię laureata, zwrócił uwagę, iż już od czasów

GAZETA UNIWERSYTECKA

nym, przedstawił go jako osobę, która odegrała istotną rolę w budowaniu polsko-litewskiej tożsamości oraz zbliżaniu obu kultur. Wskazał, iż jako emigrant poświęcił wiele uwagi dramatom Europy Środkowo-Wschodniej. Profesor Stefan Chwin, prezentując biografię laureata, zwrócił uwagę, iż już od czasów studenckich charakteryzowała go silna potrzeba intelektualnej niezależności, co spowodowało, że stał się człowiekiem wolnego

słowa. Ponadto niezwykła zdolność do spoglądania na historyczne spory między naszymi narodami spowodowała, „że potrafi on bronić niezależności Litwy ale też – swojej niezależności od Litwy” – mówił prof. Stefan Chwin. Następnie jako pisarz powiedział, że nie we wszystkim zgadza się z Tomaszem Venclową, ale to zaszczyt móc prowadzić z nim spór.

W specjalnie przygotowanym wykładzie prof. Tomasz Venclova opowiedział historię życia poety litewskiego oraz biskupa Antoniego Baranowskiego jako przykład zawitych relacji narodów polskiego i litewskiego. Swego bohatera nazwał „protokrajowcem”, który jak dziś on, zbliżał się poglądowo do ludzi rozumiejących spuściznę historyczną państw wielonarodowych. Następnie z rąk rektora UG, prof. Bernarda Lammka, litewski poeta i eseista, historyk optymistą (jak sam siebie określa) Tomasz Venclova otrzymał doktorat honoris causa za „wybitne osiągnięcia w badaniach nad kulturą Europy Środkowo-Wschodniej, znakomitą twórczość literacką i mądrą pracę nad zbliżaniem narodów”.

GDAŃSK UNIWERSYTETEM WOLNOŚCI

Kontynuując uroczystości rocznicowe, życzenia składali uczelni kolejno przedstawiciele najwyższych organów w państwie. Jako pierwszy głos zabrał marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, który podkreślił, że warto jest nagradzać ludzi mających odwagę myślenia pod prąd, takich jak Tomasz Venclova. Nawiązał także do historii Wybrzeża i Gdańska, nazywając miasto uniwersytetem wolności. Z kolei premier Donald Tusk, absolwent Wydziału Historii, w pierwszych słowach przyznał, iż będąc studentem, nawet nie śnił, że weźmie udział w obchodach rocznicy uczelni jako premier wolnej Polski będącej częścią Unii Europejskiej. Przypomniał także, że uniwersytet, obok Stoczni Gdańskiej, był miejscem narodzin Solidarności.

MAŁYSZOWY SKOK

W dalszej części uroczystości głos zabrał komisarz ds. budżetu Komisji Europejskiej dr Janusz Lewandowski, absolwent Wydziału Ekonomii UG. Wspominał czasy narodzin i kształtowania się uniwersytetu. – *Pamiętam, że choć reprezentowaliśmy wówczas młodą uczelnię, satysfakcję czerpaliśmy z dyscyplin sportowych, gdy można było dołożyć Jagiellonce* – mówił dr Janusz Lewandowski. Z dumą podkreślił także wkład absolwentów w rozwój gospodarczo-polityczny kraju, żartując, że być może kiedyś indeks UG będzie obowiązkową przepustką do prezydentury. Ponadto życzył swojej uczelni skoku w rankingach na miarę wyczynów Adama Małysz.

Indeks UG przepustką do prezydentury?

studenckich charakteryzowała go silna potrzeba intelektualnej niezależności, co spowodowało, że stał się człowiekiem wolnego słowa. Ponadto niezwykła zdolność do spoglądania na historyczne spory między naszymi narodami spowodowała, że potrafi on bronić niezależności Litwy, ale też swojej niezależności od Litwy – mówił prof. Stefan Chwin. Następnie jako pisarz powiedział, że nie we wszystkim zgadza się z Tomaszem Venclową, ale to zaszczyt móc prowadzić z nim spór.

W specjalnie przygotowanym wykładzie prof. Tomasz Venclova opowiedział historię życia poety litewskiego oraz biskupa Antoniego Baranowskiego, jako przykład zawitych relacji narodów polskiego i litewskiego. Swego bohatera nazwał *protokrajowcem*, który jak dziś on, zbliżał się poglądowo do ludzi rozumiejących spuściznę historyczną państw wielonarodowych. Następnie z rąk rektora UG, prof. Bernarda Lammka, litewski poeta i eseista, historyk optymistą (jak sam siebie określa) Tomasz Venclova otrzymał doktorat honoris causa za „wybitne osiągnięcia w badaniach nad kulturą Europy Środkowo-Wschodniej, znakomitą twórczość literacką i mądrą pracę nad zbliżaniem narodów”.

GDAŃSK UNIWERSYTETEM WOLNOŚCI

Kontynuując uroczystości rocznicowe, życzenia składali uczelni kolejno przedstawiciele najwyższych organów w państwie. Jako pierwszy głos zabrał marszałek Sej-

mu Bronisław Komorowski, który podkreślił, że warto jest nagradzać ludzi mających odwagę myślenia pod prąd, takich jak Tomasz Venclova. Nawiązał także do historii Wybrzeża i Gdańska, nazywając miasto uniwersytetem wolności. Z kolei premier Donald Tusk, absolwent Wydziału Historii, w pierwszych słowach przyznał, iż będąc studentem, nawet nie śnił, że weźmie udział w obchodach rocznicy uczelni jako premier wolnej Polski będącej częścią Unii Europejskiej. Przypomniał także, że uniwersytet, obok Stoczni Gdańskiej, był miejscem narodzin Solidarności.

MAŁYSZOWY SKOK

W dalszej części uroczystości głos zabrał komisarz ds. budżetu Komisji Europejskiej dr Janusz Lewandowski, absolwent Wydziału Ekonomii UG. Wspominał czasy narodzin i kształtowania się uniwersytetu. – *Pamiętam, że choć reprezentowaliśmy wówczas młodą uczelnię, satysfakcję czerpaliśmy z dyscyplin sportowych, gdy można było dołożyć Jagiellonce* – mówił dr Janusz Lewandowski. Z dumą podkreślił także wkład absolwentów w rozwój gospodarczo-polityczny kraju, żartując, że być może kiedyś indeks UG będzie obowiązkową przepustką do prezydentury. Ponadto życzył swojej uczelni skoku w rankingach na miarę wyczynów Adama Małysz. Następnie głos zabrał ambasador Litwy w Polsce Egidijus Meilūnas oraz prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, absolwent Wydziału Prawa i Administracji.

Podczas uroczystości wręczono także Nagrody im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza dla najlepszych nauczycieli akademickich. Wśród laureatów znaleźli się: prof. Anna Zielińska-Głębocka (Wydział Ekonomii), prof. Michał Obuchowski (Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed) oraz prof. Władysław Rozwadowski (Wydział Prawa i Administracji). Przyznano także wyróżnienia, które wręczono: prof. Mirosławowi Szrederowi (Wydział Zarządzania), dr Annie Mazurkiewicz (Wydział Historyczny), dr Barbarze Wolnik (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki), dr. Maciejowi Dajnowskiemu (Wydział Filologiczny) oraz dr. Arturowi Sikorskiemu (Wydział Chemii).

Rektor prof. Bernard Lammek podziękował także mediom za rzetelność i obiektywizm, przyznając nagrodę Złotego Pióra *Universitatis Gedanensis*. Wyróżnienie otrzymali Telewizja Gdańsk, Radio Gdańsk, „Polska. Dziennik Bałtycki”, Regionalny Portal Trójmiasto.pl, „Forum Akademickie” oraz Serwis Nauka w Polsce Polskiej Agencji Prasowej. Na zakończenie uroczystości Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego, pod batutą prof. Marcina Tomczaka, zaśpiewał gościom *Wesele sieradzkie* Karola M. Prosnaka oraz polską pieśń ludową *Szła dziewczeczka*.

Małgorzata Romanowska



Fot. Jacek Rembowski

Następnie głos zabrał ambasador Litwy w Polsce Egidijus Meilūnas oraz prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, absolwent Wydziału Prawa i Administracji.

Podczas uroczystości wręczono także Nagrody im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza dla najlepszych nauczycieli akademickich. Wśród laureatów znaleźli się: prof. Anna Zielińska-Głębocka (Wydział Ekonomii), prof. Michał Obuchowski (Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii) oraz prof. Władysław Rozwadowski (Wydział Prawa i Administracji). Przyznano także wyróżnienia, które wręczono: prof. Mirosławowi Szrederowi (Wydział Zarządzania), dr Annie Mazurkiewicz (Wydział Historyczny), dr Barbarze Wolnik (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki), dr. Maciejowi Dajnowskiemu (Wydział Filologiczny) oraz dr. Arturowi Sikorskiemu (Wydział Chemii).

Rektor prof. Bernard Lammek podziękował także mediom za rzetelność i obiektywizm, przyznając nagrodę Złotego Pióra *Universitatis Gedanensis*. Wyróżnienie otrzymali Telewizja Gdańsk, Radio Gdańsk, „Polska. Dziennik Bałtycki”, Regionalny Portal Trójmiasto.pl, „Forum Akademickie” oraz Serwis Nauka w Polsce Polskiej Agencji Prasowej.

Na zakończenie uroczystości Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego, pod batutą prof. Marcina Tomczaka, zaśpiewał gościom *Wesele sieradzkie* Karola M. Prosnaka oraz polską pieśń ludową *Szła dziewczeczka*.

MAŁGORZATA ROMANOWSKA

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 21/2010

Obchody jubileuszu 45-lecia Uniwersytetu Gdańskiego

W 2015 roku Uniwersytet Gdański obchodzi jubileusz 45-lecia. 20 marca br., tradycyjnie w dniu powołania uczelni, na Wydziale Prawa i Administracji UG odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Uniwersytetu Gdańskiego. Uroczystość poprowadził rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Bernard Lammek

Obecni na jubileuszu goście – pomorscy parlamentarzyści, przedstawiciele władz Rzeczypospolitej Polskiej, w tym Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, przedstawiciele władz samorządowych i wojewódzkich regionu pomorskiego, dyplomaci, przedstawiciele władz kościelnych, rektorzy uczelni polskich i przedstawiciele instytucji naukowych – zgodnie podkreślali znaczącą rolę Uniwersytetu Gdańskiego.

W dowód uznania i szacunku w dniu obchodów jubileuszu 45-lecia powstania Uniwersytetu Gdańskiego prezydent Gdańska Paweł Adamowicz nadał Uniwersytetowi Gdańskiemu Medal Prezydenta Miasta Gdańska. Jubileusz był okazją, aby podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do imponującego rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego w ostatnich latach. Profesor Bernard Lammek podziękował szczególnie prezydentowi Unii Europejskiej Donaldowi Tuskowi – absolwentowi naszej uczelni oraz ministrom w jego gabinecie – minister Barbarze Kudryckiej, minister Elżbiecie Bieńkowskiej, ministrowi Sławomirowi Nowakowi, ministrowi Tomaszowi Arabskiemu, wiceministrom w resortach nauki i szkolnictwa wyższego oraz rozwoju regionalnego, a także wielu pracownikom MNiSW. Za przychyłność okazywaną uczelni rektor UG podziękował także ministrom w rządzie premier Ewy Kopacz, w szczególności minister Lenie Kolarskiej-Bobińskiej oraz władzom samorządowym – marszałkowi województwa pomorskiego Mieczysławowi Strukowi i jego zastępcy Wiesławowi Byczkowskiemu oraz prezydentom miast: Gdańska – Pawłowi Adamowiczowi, Gdyni – Wojciechowi Szczurkowi i Sopotu – Jackowi Karnowskiemu. Rektor UG podkreślił również nadzwyczajne starania i wysiłki czynione na rzecz rozbudowy uczelni przez poprzednich rektorów: prof. Zbigniewa Grzonkę, prof. Marcina Plińskiego i prof. Andrzeja Ceynowę.

Dzięki pracy i życzliwości tych wszystkich osób powstał nowoczesny Bałtycki Kampus Uniwersytetu Gdańskiego, który zmienił oblicze Trójmiasta. Uczel-

nia – dawniej nazywana żartobliwie „najdłuższym uniwersytetem w Europie” ze względu na budynki rozmieszczone na przestrzeni ponad 60 km – dysponuje dziś nowoczesną infrastrukturą na miarę XXI wieku: laboratoriami, pracowniami, aulami i salami dydaktycznymi, nowymi budynkami Wydziałów Biologii, Chemii, Wydziału Nauk Społecznych, nowoczesnym gmachem Biblioteki Głównej UG. Dobiega końca budowa budynku neofilologii i administracji centralnej, w szybkim tempie rośnie nowy Instytut Biotechnologii. Unowocześnione i rozbudowane zostały kampusy w Sopocie i Gdyni. W planach jest jeszcze budowa Instytutu Informatyki, Centrum Sportowo-Rekreacyjnego i domu studenckiego.

Tradycyjnie w czasie święta UG wręczone zostały Nagrody Nauczyciela Roku im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza dla najlepszych nauczycieli akademickich Uniwersytetu Gdańskiego, dydaktyków cieszących się szacunkiem i uznaniem całej społeczności akademickiej. To nagrody szczególne, gdyż inicjowane przez studentów. Laureatami tegorocznych nagród zostali: prof. Jerzy Błażejowski (Wydział Chemii), dr Urszula Patocka-Sigłowy (Wydział Filologiczny), dr Piotr Arłukowicz (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki).

Wyróżnienia otrzymali: dr Anna Blajer-Gołębiewska (Wydział Ekonomiczny), dr Patrycja Koszałka (Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-GU-Med), dr Jacek Maślankowski (Wydział Zarządzania), dr Beata Michno (Wydział Biologii), dr Paweł Petasz (Wydział Prawa i Administracji), prof. Andrzej Woźniński (Wydział Historyczny), dr Andrzej Wyszowski (Wydział Oceanografii i Geografii).

Ważnym i wzruszającym momentem było wręczenie Medali Uniwersytetu Gdańskiego, przyznawanych osobom i instytucjom, które wspierają swoją działalnością Uniwersytet Gdański. Złote Medale Uniwersytetu Gdańskiego *Bene merito et merenti* „w uznaniu szczególnych zasług dla społeczności akademickiej i rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego” otrzymali: prof. Edmund Wittbrodt oraz – pośmiert-

nie – Maciej Płażyński.

Złote Medale Uniwersytetu Gdańskiego *Bene merito et merenti* „za długoletnią i pełną zaangażowania działalność na rzecz rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, a także za nieustające wspieranie Uczelni oraz budowanie pozytywnego wizerunku naszej Alma Mater” odebrali rektorzy seniorzy Uniwersytetu Gdańskiego: prof. Zbigniew Grzonka i prof. Bronisław Rudowicz.

Brązowy Medal Uniwersytetu Gdańskiego *Bene merito et merenti* „za długoletnią i pełną zaangażowania działalność na rzecz Uniwersytetu Gdańskiego, poprzez prowadzenie i dyrygowanie Akademickim Chórem Uniwersytetu Gdańskiego, a tym samym budowanie pozytywnego wizerunku naszej Alma Mater w kraju i za granicą” otrzymał prof. Marcin Tomczak, dyrektor Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego.

Brązowe Medale Uniwersytetu Gdańskiego *Bene merito et merenti* otrzymały także trójmiejskie media, patroni medialni jubileuszu 45-lecia Uniwersytetu Gdańskiego za długoletnią i pełną zaangażowania współpracę z uczelnią:

- TVP SA Oddział w Gdańsku z okazji jubileuszu 45-lecia „Panoramy” w Telewizji Gdańskiej,
- Radio Gdańsk z okazji jubileuszu 70-lecia Radia Gdańsk,
- „Polska. Dziennik Bałtycki” z okazji jubileuszu 70-lecia „Dziennika Bałtyckiego”.

Jubileusz Uniwersytetu Gdańskiego był świętem całej społeczności akademickiej.

W tym szczególnym dniu pracownicy UG odebrali państwowe odznaczenia. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski odebrał prof. Jerzy Błażejowski. Złoty Krzyż Zasługi odebrali dr Jarosław Och z Instytutu Politologii i prof. Waldemar Surosz, dziekan Wydziału Oceanografii i Geografii, Srebrny Krzyż Zasługi – prof. Jakub Stelina, dziekan Wydziału Prawa i Administracji, a Brązowy Krzyż Zasługi – prof. Amadeusz Krause z Instytutu Pedagogiki.

Pracownicy UG odebrali także złote, srebrne i brązowe medale za długoletnią służbę.

Uroczystość uświetnił koncert Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego pod dyrekcją prof. Marcina Tomczaka.

Z okazji jubileuszu 45-lecia Uniwersytetu Gdańskiego, dzień wcześniej – 19 marca – w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w sali koncertowej na Ołowiance odbył się koncert galowy w wykonaniu znakomitych artystów, Orkiestry Symfonicznej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej, a także Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego i z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca UG „JANTAR”.

Ważnym wydarzeniem był również Zjazd Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) z udziałem niemal wszystkich rektorów uniwersytetów polskich, który odbywał się w dniach 18–20 marca.

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 2/2015

OBCHODY JUBILEUSZU 45-LECIA UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

W 2015 roku Uniwersytet Gdański obchodził jubileusz 45-lecia. 20 marca br., tradycyjnie w dniu powołania uczelni, na Wydziale Prawa i Administracji UG odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Uniwersytetu Gdańskiego. Uroczystość poprowadził rektor Uniwersytetu Gdańskiego, **prof. Bernard Lammek**.

Obecni na jubileuszu goście – pomorscy parlamentarzyści, przedstawiciele władz Rzeczypospolitej Polskiej, w tym Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, przedstawiciele władz samorządowych i wojewódzkiego regionu pomorskiego, dyplomaci, przedstawiciele władz kościelnych, rektorzy uczelni polskich i przedstawiciele instytucji naukowych – zgodnie podkreślali znaczącą rolę Uniwersytetu Gdańskiego.

W dowód uznania i szacunku w dniu obchodów jubileuszu 45-lecia powstania Uniwersytetu Gdańskiego prezydent Gdańska **Paweł Adamowicz** nadał Uniwersytetowi Gdańskiemu Medal Prezydenta Miasta Gdańska.

Jubileusz był okazją, aby podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do

impionującego rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego w ostatnich latach. Profesor **Bernard Lammek** podziękował szczególnie prezydentowi Unii Europejskiej **Donaldowi Tuskowi** – absolwentowi naszej uczelni oraz ministrom w jego gabinecie – minister **Barbarze Kudryckiej**, minister **Elżbiecie Bieńkowskiej**, ministrowi **Sławomirowi Nowakowi**, ministrowi **Tomaszowi Arabskiemu**, wiceministrom w resortach nauki i szkolnictwa wyższego oraz rozwoju regionalnego, a także wielu pracownikom MNiSW. Za przychylność okazywaną uczelni rektor UG podziękował także ministrom w rządzie premier **Ewy Kopacz**, w szczególności minister **Lenie Kolarskiej-Bobińskiej** oraz władzom samorządowym – marszałkowi województwa pomorskiego **Mieczysławowi Strukowi** i jego zastępcy **Wiesławowi Byczkowskiemu** oraz prezydentom miast: Gdańska – **Pawłowi Adamowiczowi**, Gdyni – **Wojciechowi Szczurkowi** i Sopot – **Jackowi Karnowskiemu**. Rektor UG podkreślił również nadzwyczajne starania i wysiłki czynione na rzecz rozbudowy uczelni przez poprzednich rektorów: **prof. Zbigniewa**

Grzonkę, prof. Marcina Plińskiego i prof. Andrzeja Ceynowę.

Dzięki pracy i czułości tych wszystkich osób powstał nowoczesny Bałtycki Kampus Uniwersytetu Gdańskiego, który zmienił oblicze Trójmiasta. Uczelnia – dawniej nazywana żartobliwie „najdłuższym uniwersytetem w Europie” ze względu na budynki rozmieszczone na przestrzeni ponad 60 km – dysponuje dziś nowoczesną infrastrukturą na miarę XXI wieku: laboratoriami, pracowniami, aulami i salami dydaktycznymi, nowymi budynkami Wydziałów Biologii, Chemii, Wydziału Nauk Społecznych, nowoczesnym gmachem Biblioteki Głównej UG. Dobiaża końca budowa budynku neofilologii i administracji centralnej, w szybkim tempie rośnie nowy Instytut Biotechnologii. Unowocześnione i rozbudowane zostały kampusy w Sopotcie i Gdyni. W planach jest jeszcze budowa Instytutu Informatyki, Centrum Sportowo-Rekreacyjnego i domu studenckiego.

Tradycyjnie w czasie święta UG wręczone zostały Nagrody Nauczyciela Roku im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza dla najlepszych nauczycieli akademickich

Przemówienie Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Jerzego Piotra Gwizdały, z okazji 49. rocznicy powołania Uczelni

Dostojni Goście, Wysoki Senacie, Szanowni Państwo, Drodzy Studenci,

tradycyjnie spotykamy się po raz kolejny dokładnie 20 marca, by uczcić rocznicę powstania Uniwersytetu Gdańskiego. Tegoroczne spotkanie jest jednak wyjątkowe, gdyż rozpoczyna okres jubileuszowy świętowania 50-lecia funkcjonowania naszej uczelni w gronie uniwersytetów, który zakończy się w 2020 roku.

W długiej historii Gdańska 50 lat to krótki przedział czasu. Wystarczająco jednak długi, aby silnymi więzami związać rozwój miasta z rozwojem kształcenia i badań naukowych w uniwersytecie. Dość długi, aby nadać miastu nowy wymiar w jego bogactwie życia społecznego i ekonomicznego. Gdańsk przez setki lat cieszył się w Rzeczypospolitej zasłużoną sławą jednego z najważniejszych centrów życia gospodarczego. Zanim we wrześniu 1939 roku zmierzył się z ciężarem wybuchu drugiej wojny światowej, by 40 lat później stać się miastem narodzin wielkiej nadziei – był przez kilka wieków polską bramą na świat i potęgą gospodarczą nad Bałtykiem. Był miastem pięknym i zasobnym w talenty, jednak bez trwałego centrum uniwersyteckiego, mimo działającego od XVI wieku naszej ery Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego. Pierwszą ze szkół prekursorów naszej gdańskiej uczelni była Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Sopocie, która rozpoczęła działalność w 1945 roku i początkowo miała charakter wyższej szkoły zawodowej. W 1953 roku uzyskała pełne uprawnienia akademickie i nadano jej nazwę Wyższej Szkoły Ekonomicznej. W 1970 roku wniosła tworzonemu Uniwersytetowi Gdańskiemu dwa Wydziały: Ekonomiki Produkcji i Ekonomiki Transportu.

Założona w 1946 roku Wyższa Szkoła Pedagogiczna dała początek trzem Wydziałom: Biologii i Nauk o Ziemi; Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Wydziałowi Humanistycznemu. W ten sposób, tuż po okresie hitlerowskiej okupacji, zaczęły kształtować się podwaliny naszej *Alma Mater*, aby dokładnie 20 marca 1970 roku powołać do życia Uniwersytet Gdański.

Rocznica powstania to czas szczególnie – pełen podsumowań, ocen i analiz określających znaczenie nałożonych zadań. To okres zdominowany poczuciem dumy z dobrze wykonanych obowiązków i wspólnie osiągniętych sukcesów, przepełniony planami na przyszłość. Obecnie stoimy przed ogromnym wyzwaniem wiążącym się z wdrażaniem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. Przy tej okazji pragnę po raz kolejny zapewnić, że Uniwersytet Gdański jest przygotowany do przyjęcia nowych regulacji wynikających z ustawy. W ostatnim czasie Senat Uniwersytetu Gdańskiego zatwierdził skład pierwszej w historii Rady Uczelni, której członkom serdecznie gratuluję tak ważnej funkcji i jednocześnie witam ich na dzisiejszych uroczystościach. Trwają również prace nad nowym kształtem Uniwersytetu Gdańskiego w zakresie strategii prowadzonych działań. W kolejnych latach rozwoju uczelni tworzona będzie nowa jakość kształcenia, badań naukowych i współpracy z gospodarką. Obszarów wspólnych działań uczelni z przedsiębiorstwami jest coraz więcej, dlatego w tym miejscu pragnę podziękować

tym przedsiębiorcom, prezesom spółek i zrzeszeń pracodawców, którzy rozumieją potrzebę współpracy z nauką i wspólnie z Uniwersytetem wiele inicjatyw już realizują.

Szanowni Państwo,

Uniwersytet skupia ludzi, którzy w racjonalności oraz nauce widzą jedną z ważnych dróg poznawania świata i człowieka. Od początku swojego istnienia uczelnia nasza pozyskała i wykształciła kadre naukowo-dydaktyczną, która swoją pracę badawczą traktuje jak prawdziwą pasję. Dzięki wytrwałej pracy i ciekawości naukowej pracowników oraz doktorantów Uniwersytetu cieszymy się z ich kolejnych sukcesów. Pragnę pogratulować uczonym wyróżnionym w prestiżowych plebiscytach w kraju i na świecie, do których należą między innymi:

- **profesor Piotr Stepnowski**, prorektor ds. nauki i współpracy zagranicą Uniwersytetu Gdańskiego, uznany światowy autorytet w zakresie badań i ochrony środowiska, który został laureatem Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 2018 w kategorii nauk ścisłych i przyrodniczych. To najważniejsze na Pomorzu naukowe wyróżnienie zostało przyznane Panu rektorowi za „znaczący wkład w rozwój badań nad prognozowaniem, wykrywaniem i oceną negatywnych skutków pozostałości substancji leczniczych oraz cieczy jonowych w środowisku”. Wcześniej, bo w październiku ubiegłego roku, Pan prorektor został nagrodzony Sopotką Muzą – nagrodą naukową przyznaną przez Prezydenta Miasta Sopotu;
- **profesor Krzysztof Bielawski**, prorektor ds. rozwoju i współpracy z gospodarką, który otrzymał wyróżnienie Pracodawców Pomorza „Primum Cooperatio”, czyli Nade Wszystko Współpraca – Nagrodę Specjalną im. Profesora Bolesława Mazurkiewicza;
- **profesor Jerzy Limon** z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, inicjator i dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, który został laureatem Pragnell Shakespeare Award. Nagroda jest prestiżowym wyróżnieniem przyznawanym za wybitne osiągnięcia w popularyzowaniu i rozwoju wiedzy na temat dzieł Williama Szekspira oraz znaczący wkład w zrozumienie jego twórczości.

Szczególnie cieszą nagrody dla naszych młodych naukowców:

- **doktor Marta Skowron Volponi**, entomolog, absolwentka Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego została laureatką Nagrody Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena za rok 2018 w kategorii nauk ścisłych i przyrodniczych;
- **doktor Bartłomiej Gliniecki**, adiunkt z Katedry Prawa Handlowego i Międzynarodowego Prawa Prywatnego oraz **doktor Tomasz Snarski** z Katedry Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii Wydziału Prawa i Administracji UG zostali laureatami Nagrody Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Prezydenta Miasta Gdańska za wybitne indywidualne osiągnięcia naukowe dla młodych pracowników nauki w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych.

Serdecznie gratuluję tegorocznym laureatom nagrody

„Nauczyciel Roku” im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza: pani **profesor Joannie Mytnik** z Wydziału Biologii, **doktor Annie Dziadkiewicz** z Wydziału Zarządzania oraz **magistrowi Dominikowi Bieniowi** z Wydziału Nauk Społecznych.

Gratuluje także zwycięzcom pierwszej edycji Nagrody Naukowej Rektora Uniwersytetu – nagrody indywidualne otrzymali:

- **profesor Marc-Andre Selosse** z Wydziału Biologii,
- **doktor habilitowana Anna Zamojska** z Wydziału Zarządzania,
- **profesor Małgorzata Omilanowska** z Wydziału Historycznego,
- **profesor Adam Liwo** z Wydziału Chemii,
- **profesor Maria Mendel** z Wydziału Nauk Społecznych.

Kapituła przyznała również nagrodę zespołową pracownikom Wydziału Ekonomicznego: **doktorowi Marciniowi Wołkowi, doktorowi Ernestowi Czermańskiemu, profesorowi Olgierdowi Wyszomirskiemu, magistrowi Aleksandrowi Jagiełło, doktorowi Michałowi Suchankowi** oraz **profesor Katarzynie Hebel**.

Wszyscy Państwo poprzez swój najwyższy kunszt dydaktyczny oraz potencjał naukowy podnoszą bardzo wysoko poziom, do którego, mam nadzieję, dążyć będą pozostali pracownicy naukowo-dydaktyczni naszej uczelni.

Dumni jesteśmy również z rezultatów badań wielu innych profesorów, adiunktów i asystentów, reprezentujących różne dyscypliny naukowe. Na początku roku nasz Uniwersytet, jako jedna z trzech uczelni w Polsce, przystąpił do międzynarodowego konsorcjum uczelni nadmorskich pod nazwą SEA-EU, w którym wspólnie z uczelniami z Niemiec, Hiszpanii, Francji, Chorwacji i Malty konkurować będzie o prestiżowy status Uniwersytetu Europejskiego.

W bieżącym roku akademickim realizowanych jest dwieście trzynaście krajowych projektów naukowych i około osiemdziesięciu rozwojowych, z których około sześćdziesiąt to projekty międzynarodowe.

Jak co roku nie zawodzą także studenci skupieni w agendach sportowych naszej uczelni. Spośród najbardziej znaczących osiągnięć w ostatnim czasie wymienić należy:

- srebrne medale na Akademickich Mistrzostwach Polski w Snowboardzie dla reprezentacji kobiet i mężczyzn AZS UG,
- złoty medal reprezentacji AZS Uniwersytet Gdański w „Triathlon in da House”,
- pierwsze miejsce zespołu koszykówki kobiet w pierwszej lidze, w sezonie 2018/2019,
- złote i srebrne medale w Mistrzostwach Polski w Żeglarskim w klasach olimpijskich.

Kolejne sukcesy odnosi również Chór Uniwersytecki, który kontynuuje passę deklasowania konkurentów na międzynarodowych festiwalach chóralskich. Jedne z ostatnich zdobytych przez chór trofeów to nagroda Grand Prix całego wydarzenia i liczne złote medale podczas festiwalu chóralskich w Barcelonie oraz na Łotwie.

Za wszystkie osiągnięcia i starania serdecznie dziękuję w imieniu całej naszej akademickiej społeczności. Składam wyrazy uznania za wytrwałość w codziennej pracy i proszę jak zawsze, także w imieniu nas wszystkich, o równie owocną kontynuację Państwa wysiłku.

Drodzy Państwo,

mierząc nasze osiągnięcia naukowe pozycją w ogólnopolskich i międzynarodowych rankingach, widzimy siebie w ścisłej czołówce uczelni i instytucji naukowych, które zdobywają znaczącą liczbę grantów, a także pozyskują środki finansowe na badania. W najnowszej edycji rankingu „Times Higher Education World University Ranking 2019” Uniwersytet Gdański uplasował się na czwartej pozycji w kategorii uniwersytetów klasycznych w Polsce (za Uniwersytetami: Jagiellońskim, Warszawskim oraz Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). W ogólnym zestawieniu polskich uczelni wyższych uzyskał wysoką, szóstą pozycję – tu w wyścigu ustępował dodatkowo krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Politechnice Warszawskiej. Ranking, o którym mowa, rozpoznawany jest przez studentów na całym świecie, cieszy się dużym zaufaniem naukowców, władz uczelni, a także partnerów z sektora gospodarki.

Dostojni Goście,

zapewne wszyscy, a na pewno obecni tu Rektorzy uczelni wiedzą, jak ważna dla rozwoju kształcenia i badań naukowych jest właściwa, nowoczesna infrastruktura materialna. Dzisiaj możemy z dumą powiedzieć, że Uniwersytet Gdański ma jeden z najnowocześniejszych kampusów w kraju, którego funkcjonalność nadal staramy się podnosić.

W listopadzie 2018 roku została oddana do użytku uniikatowa i nowatorska w skali kraju inwestycja, mianowicie: Laboratorium Symulacji Nagrań Telewizyjnych i Dokumentacji Filmowej. Pracownicy i studenci naszej uczelni mogą korzystać z zasobów Centrum Filmowego wyposażonego w sprzęt najwyższej jakości.

Trwa budowa gmachu Instytutu Informatyki Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UG – wszelkie prace realizowane są zgodnie z harmonogramem, co pozwala z optymizmem przyjąć koncepcję rozpoczęcia zajęć ze studentami w nowym roku akademickim 2019/2020 w zakresie informatyki stosowanej.

W planach na najbliższe lata mamy budowę Centrum Sportowego Uniwersytetu Gdańskiego, które wzbogaci infrastrukturę uczelni o pływalnię, korty tenisowe i sale sportowe. Czas rozpoczęcia inwestycji uzależniony jest od formuły, którą przyjmujemy przy realizacji przedsięwzięcia. Ponadto staramy się o realizację kolejnych projektów – powołanie liceum, zespołu laboratoriów oraz sieci przedszkoli UG w Gdańsku, Sopocie i w Gdyni.

Szanowni Państwo,

rozpoczynamy nowy rozdział w historii Uniwersytetu Gdańskiego, w który wkraczamy z odwagą i optymizmem. Świadomi jesteśmy szans, które wciąż są przed nami, ale i zagrożeń, których nie wolno nam lekceważyć. Pragnę Państwa tu obecnych zapewnić, że nie boimy się czekających nas wyzwań. Deklarujemy efektywną pracę, odwagę myślenia, otwartość na innych i na świat. Za zrozumienie naszej wspólnej misji i naszych codziennych zadań pragnę podziękować całej społeczności naszego Uniwersytetu oraz wszystkim pozostałym, którzy przez minione 50 lat wraz ze wspólnotą akademicką budowali prestiż i pozycję naszej uczelni.

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 2/2019

Uniwersytet przyszłości

Z rektorem Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr. Januszem Sokołowskim rozmawia Tadeusz Bolduan

Więc mamy czynny uniwersytet. Już nie marzenia, przewidywania, plany i spory o formy walki o uniwersytet w Gdańsku...

Oto inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Gdańskim – pierwszym w dziejach Polski uniwersytecie nad Bałtykiem. To jest powód do radości, bardziej jednak do trzeźwej kalkulacji, aby ten nasz gdański uniwersytet stał się uczelnią bałtycko-pomorską w całym tego słowa znaczeniu. Bądźmy cierpliwi; czas zadecyduje o losach uczelni – o jej profilu i randze wśród uniwersytetów polskich i więcej – basenu bałtyckiego.

Nasza gospodarka morska potrzebuje znakomitych specjalistów, nasze humanistycznie wyjątkowe województwo potrzebuje umysłów twórczych; równomierny rozwój nauk ścisłych i humanistycznych jest więc sprawą konieczną i pilną. Nie obawiając się o rozwój nauk ścisłych, mamy nadzieję, że na Uniwersytecie Gdańskim będą szeroko otwarte wrota dla nauk humanistycznych – tych nauk, które w wielu wypadkach decydują o wartości człowieka w środowisku, w naszym socjalistycznym państwie.

Uniwersytet Gdański ma być uczelnią nowoczesną. To zrozumiałe, tylko czy naprawdę wiemy, jak go nowoczesnie ukształtować? Organizacyjny kształt jest po prostu inny, może lepszy od tradycyjnego, a może w praktyce nie zda w pełni egzaminu? W całym świecie reorganizuje się uniwersytety po to, by znaleźć najlepsze rozwiązania w spełnianiu twórczej i służebnej funkcji tych uczelni, by związać je z potrzebami państwa. Jedno jest pewne: uniwersytet powinien realizować zasadę jedności nauki, nauczania i wychowania w powiązaniu z potrzebami kraju. Ale jak słusznie zauważył na łamach „Życia Szkoły Wyższej” prof. Władysław Markiewicz – wobec obaw, że „ludzkość zmierza w miarę nasilania się procesów industrializacji do zgubnej dla niej technokratyzacji stosunków społecznych, funkcja socjalistycznego uniwersytetu jako przybytku pielęgnującego wiedzę o życiu społecznym, promieniującego kul-

turą humanistyczną, wydaje się szczególnie doniosła”.

Mocno stawiamy na nauki społeczne, których intensywny rozwój może i powinien doprowadzić do wykształcenia się gdańskiego ośrodka twórczej myśli ogólnohumanistycznej i specjalistycznej, morsko-pomorskiej, tak bardzo potrzebnego w naszym przytłoczonym techniką przemysłową województwie.

Nowy uniwersytet to olbrzymi zespół problemów, które nieprędka zostaną rozwiązane, to cały system kłopotów dla władz uczelnianych, które pokonywać będzie zespół ludzi, oddanych uczelni, przez długie lata. Wierzmy jednak, że Uniwersytet Gdański rozwinię się w potężny ośrodek nauki, zwłaszcza w wyspecjalizowanych jej gałęziach związanych z morzem i Pomorzem.

O drodze do własnego uniwersytetu pisał obszernie na łamach „Liter” prof. dr Andrzej Bukowski, który należy do ścisłego grona uczonych, najwytrwalej zabiegających o utworzenie uniwersytetu w Gdańsku. Nie wnikając więc w historię bojów o uniwersytet, prezentujemy Czytelnikom rozmowę z Jego Magnificencją prof. dr. Januszem Sokołowskim, obracającą się wokół wybranych spraw związanych z profilem i perspektywami Uniwersytetu Gdańskiego.

■ **Uniwersytet Gdański jest jedynym polskim uniwersytetem zlokalizowanym nad Bałtykiem. W związku z tym ukazało się w prasie krajowej mnóstwo artykułów, chyba na wyrost opiewających morski lub bałtycki, a niekiedy i pomorski profil uczelni. Pisano o specyfice naszego uniwersytetu, ale w żadnej z tych publikacji nie udało mi się tej specyfiki „wyłowić”. Gdyby Pan Rektor zechciał wyjaśnić, na czym ta specyfika polega i może sprecyzować pojęcie uniwersytetu morsko-pomorskiego...**

Na czym ta specyfika miałaby polegać? Wydaje mi się, że materiały, które zostały już opublikowane w prasie na ten temat są całkowicie wystarczające, aby – jak to pan redaktor sformułował – „wyłowić” postulaty odnośnie specyfiki morskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Zagadnienie sprowadza się chy-

ba raczej do tego, czy plany nasze, zmierzające ku nadaniu gdańskiemu uniwersytetowi profilu uczelni nowoczesnej i morsko-pomorskiej, zostaną szybko i w pełnym zakresie zrealizowane. Myślę, że to zagadnienie trzeba w każdym razie rozpatrywać w kilku płaszczyznach...

Jeżeli chodzi o specyfikę morsko-pomorską, to w grę wchodzi problem planu pracy naukowo-badawczej oraz dydaktycznej poszczególnych wydziałów, a w ramach wydziałów – instytutów. Na każdym z wydziałów i kierunków studiów zagadnienie to będzie się kształtować inaczej. Nie ma chyba zastrzeżeń co do tego, że wydziały ekonomiczne – ekonomiki transportu i ekonomiki produkcji – powstałe na bazie Wyższej Szkoły Ekonomicznej, która przez wiele lat starała się profil morski wypracować, że te wydziały reprezentują ten profil zarówno od strony prac naukowo-badawczych, jak i od strony dydaktycznej.

Tematyka morska zaznacza się wyraźnie na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi, w ramach którego powołano Instytut Oceanografii. Takiego instytutu nie ma *de facto* na żadnej wyższej uczelni w Polsce. To co się robi w tym lub zbliżonym zakresie ewentualnie w wyższych szkołach rolniczych, jest nastawione raczej na zagadnienia powiązane z profilem tych uczelni, wycinkowo. Chcielibyśmy, żeby w Instytucie Oceanografii rozwinęły się prace podstawowe z zakresu oceanografii biologicznej i oceanografii fizycznej. Za tą sprawą kryje się właściwy plan pracy naukowo-badawczej i oczywiście kadra, którą dopiero się kompletuje. No i oczywiście plan pracy dydaktycznej. Instytut Oceanografii ma w tej chwili zadanie prowadzenia specjalizacji w zakresie oceanografii biologicznej, to znaczy po prostu biologii morza (na trzecim roku) i oceanografii fizycznej (na drugim roku). W związku z tym chcemy zmontować grupy studenckie, mniej więcej po 10–15 osób. Są jednak, panie redaktorze, kłopoty, bo my nie mamy żadnej gwarancji, że ci przyszli specjaliści, na których cała Polska czeka, będą odpowiednio zatrudnieni. Często wygląda to tak, że specjaliści są potrzebni, ale nie ma dla nich etatów...

Na Wydziale Prawa i Administracji mamy Instytut Prawa Morskiego. Dziekanem Wydziału i dyrektorem Instytutu Prawa Morskiego jest znany panu prof. dr Stanisław Matysik...

■ **O! Profesor Matysik sam jeden stanowi „instytucję prawno-morską”, przy czym jest też doskonałym historykiem prawa. Jego Prawo nadbrzeżne pozostaje wciąż podstawowym studium w tej dziedzinie, a przecież od wydania tej pracy minęło 20 lat...**

Prawda? Jest on ogólnie znanym i cenionym specjalistą, więc morski profil tego wydziału nie budzi wątpliwości. Przewidujemy także odpowiednie specjalizacje na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii – te dyscypliny powinny być częściowo powiązane naukowo z Instytutem Oceanografii.

■ **Pozostaje jeszcze Wydział Humanistyczny, który – według dotychczasowych publikacji prasowych – częściowo ma się nastawić na badania regionalne, to znaczy, bałtycko-pomorskie, najpierw jednak głównie pomorskie. Te badania z doskonałymi rezultatami prowadzi ośrodek naukowy toruński, a także poznański. W tamtych ośrodkach – na uniwersytetach, w placówkach Polskiej Akademii Nauk i w towarzystwach naukowych – działają wyspecjalizowane kadry historyków, filologów, językoznawców, etnografów, tam powstały i powstają podstawowe prace z zakresu pomoroznawstwa. Środowisko gdańskie jest nastawione bardziej na kaszuboznawstwo i badanie przeszłości samego Gdańska. Czy – zdaniem Pana Rektora – humaniści gdańscy znajdą dla siebie w tym olbrzymim temacie pomorskim jakieś specjalne miejsce, włączą się do ogólnego planu badawczego w tym zakresie, czy też grozi dublowanie...**

Nie sądzę, żeby nasi pracownicy naukowcy mieli zamiar dublować to, co się dzieje na innych uniwersytetach. Pan wspominał o historii, więc wymienię tylko naszych docentów: Wacława Odyńca, Bogusława Drewniaka i Romana Wapińskiego, z których każdy ma swoją tematykę i chyba nikt z nich nie dubluje pracy naukowców z innych uniwersytetów... Oczywiście plan pracy naukowo-badawczej będzie wymagał uzgodnienia między kierownictwami wymienionych uczelni.

■ **Chodzi mi o to, czy Gdańsk podejmie jakiś specjalny temat, czy na przykład obierze kurs na Skandynawię...**

Kurs na Skandynawię jest w tej chwili tylko hasłem, no może nie tylko, bo nasze ministerstwo, posiadające skądiną bardzo krytyczny stosunek

do powoływania jednostek organizacyjnych w ramach instytutów, wyraziło zgodę na powołanie Zakładu Języka i Kultury Krajów Skandynawskich. Ta jednostka organizacyjna pozwoli nam w przyszłości uruchomić filologię angielską, niemiecką i chyba szwedzką. Montujemy w tej chwili kadre, rozmawiamy z pracownikami dydaktycznymi i naukowymi, nawiązaliśmy wstępne kontakty z uniwersytetem w Uppsali. Więc ten nasz zakład będzie załącznikiem skandynawskiej specjalizacji...

■ **Chciałbym „wyduścić” z Pana Rektora takie zdanie, że Uniwersytet Gdański – wbrew głosom prasy o jego jakiejś wyjątkowej specyfice – jest uniwersytetem po prostu normalnym, który jednak będzie podejmować tematy wynikające z jego położenia geograficznego. Więc może Pomorze i Skandynawia będą stanowić o jego wyjątkowym znaczeniu...**

Położenie geograficzne stwarza potrzebę rozwijania określonych kierunków pracy naukowej, co jednak nie oznacza, że sprawami na przykład Bałtyku nie mogą się zajmować inne uniwersytety. Jeżeli mówimy o specyfice, to nie znaczy, że chcemy monopolizować określone tematy. My składamy dotychczas w wielu wypadkach deklaracje, bo w momencie powstawania uniwersytetu trudno wylegitymować się dorobkiem – tym możemy się legitymować za jakieś 10 lat! Wtedy będziemy mogli skonfrontować deklaracje składane w prasie z wynikami naszej pracy naukowej i dydaktycznej. Jestem zdania, że Uniwersytet Gdański powinien być oczywiście uniwersytetem normalnym – przeciwstawiając go w ten sposób uniwersytetowi „nienormalnemu” – co nie oznacza jednak, że jesteśmy skłonni zrezygnować z jego wyjątkowości. Ale co panu jeszcze przeszkadza w rozumieniu naszej specyfiki?

■ **Co mi przeszkadza? Wyrażam raczej obawę, czy nasza humanistyka zdoła dobrze, w sposób wyprofilowany, wystartować. Uważam, że z kadrą naukową nie jest najlepiej, poza tym brakuje pomocy naukowych, czyli dobrze zorganizowanego warsztatu pracy, bo czy na przykład Uniwersytet Gdański może w tej chwili zająć się badaniem literatur krajów skandynawskich? W każdym razie kompleksowo zająć się tym – tak sądzę – nie może, tak samo chociażby historią**

nowożytną krajów skandynawskich... Zanim pracownicy uniwersytetu wyspecjalizują się w tych dziedzinach – upłynie sporo czasu, wiemy bowiem, jak trudno zdobyć stypendium zagraniczne, dewizy na podstawowe nawet książki, na mikrofilmy itp. ...

– Niewątpliwie, zgadzam się z panem, możemy mówić o pięknej, lecz nie natychmiastowej perspektywie, ale chyba nikt o niczym innym nie mówi, jak o perspektywie...

■ **Rzecz w tym, że nie jestem optymistą!**

A, to co innego. Jeśli chodzi o filologię, to ja się z panem zgadzam, że brakuje nam pracowników o wysokich kwalifikacjach, ale nie mogę się z tym zgodzić w przypadku historii. Mamy tu perspektywy lepsze niż niejeden uniwersytet, mamy dobrą kadrę na historii, młodą wprawdzie, ale to właśnie stanowi o jej sile.

■ **Nie kwestionuję wartości dorobku naszych historyków, chodzi mi głównie o niedostateczną obsadę...**

Dojdziemy do pełnego składu także i humanistyki, szukamy pracowników, kompletujemy, tego jednak za jednym zamachem nie da się zrobić. Od pół roku zajmujemy się głównie obsadą jednostek organizacyjnych, prawie na wszystkich wydziałach, na humanistyce brakuje nam głównie filologów...

■ **Czy uniwersytet posiada już plan pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej?**

Właściwie planu badawczego nie posiadamy, jeśli pominiemy zlepek wynikający z zsumowania planów dawnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Kiedy go opracujemy? Jeśli powiem: za pół roku – będzie to optymistyczna prognoza. Musimy nawiązać kontakty z przemysłem i innymi działami gospodarki narodowej. Już pierwszy rok akademicki na uniwersytecie wymaga sporządzenia kompletnego planu dydaktycznego, ale to nie jest sprawa prosta. Plany pracy wydziałów Wyższej Szkoły Pedagogicznej były mocno ograniczone zawodowym profilem tej uczelni. Obecnie mamy sytuację nową. Wydziały ekonomiczne są w lepszej sytuacji, bo to są dawne wydziały Wyższej Szkoły Ekonomicznej...

■ **Co zrobić, Panie Rektorze, żeby jak najszybciej zgubić Wyższą Szkołę Pedagogiczną i Wyższą Szkołę Ekonomiczną?**

Ha, co zrobić... To jest sprawa i prosta i trudna... Z punktu widzenia organizacyjnych założeń uniwersytet — nie ma żadnego problemu: formalnie dawnych uczelni nie ma, jest tylko uniwersytet ze swoimi wydziałami i instytutami, powołujemy też obecnie zakłady. Zintegrowana została cała administracja. Trudniej natomiast wpływać na zmianę mentalności ludzi, którzy rozumują albo kategoriami już uniwersytetu, albo jeszcze dawnej WSE i WSP.

■ **Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Wyższa Szkoła Ekonomiczna były uczelniami zawodowymi i ich zadaniem było przygotowywanie praktyków, np. nauczycieli. Dydaktyzm siłą faktu musiał przeważać nad przysposabianiem studentów do pracy naukowej. Teraz zadania będą inne...**

Tak, tylko byłoby nieporozumieniem, gdybyśmy uważali, że przy zawodowym profilu tych uczelni występowały jakieś zasadnicze niedomagania na odcinku pracy naukowej. Mnie się zdaje, że dynamizm rozwoju prac naukowych na WSP i WSE był niejednokrotnie większy niż na wielu uniwersytetach. Dowodzą tego przewody doktorskie, habilitacje — w ogóle przyrost kadry. Może ma pan jakieś własne spostrzeżenia na odcinku humanistyki, mnie jest łatwiej oceniać własny odcinek, na przykład chemię. Myślę, że chemia na WSP nie była gorsza od politechnicznej, zresztą wielu naszych pracowników wywodziło się z Politechniki Gdańskiej.

Z humanistyką na WSP i w pewnym sensie na WSE też nie było źle. Wydaje mi się, że nie na tym polega problem, aby oduczyć ludzi dydaktyzmu i skierować ich na tory pracy naukowej. Problem polega na tym, że zagadnienia, które w ramach planu pracy naukowej możemy i będziemy podejmować, są nieporównywalnie szersze od tych, które mogliśmy podejmować w ramach organizacyjnych starych uczelni. W ramach WSP od 3 lat istniała np. Katedra Oceanografii, ale *de facto* z żadną szerszą inicjatywą, jeśli chodzi o badania oceanograficzne, nie mogła ona występować. W ministerstwie mówiono: z jakiego tytułu WSP ma się zajmować sprawami np. biologii morza, skoro to nie jest nauczycielowi potrzebne, on nie będzie biologii morza nauczał... W tej chwili tego typu zastrzeżenia stają się nieaktualne, mało tego — na naszą oceanografię patrzy się z nadzieją jako na instytucję, która może podjąć zadania dotychczas nie realizowane, to znaczy podstawowe badania w zakre-

sie oceanografii. Morski Instytut Rybacki, który przejął zadania placówek jeszcze z okresu międzywojennego, jest nastawiony na sprawy połowowe, ściśle praktyczne, więc niechętnie widzi u siebie te prace podstawowe, które są automatycznie spychane na drugi plan, lub eliminowane.

■ **Czy Pan Rektor chciałby ich zmusić do wykonywania tych prac podstawowych?**

Pan myśli o naszych pracownikach?

■ **Nie, o Morskim Instytucie Rybackim...**

Nie mam na to żadnego wpływu. Tutaj jakaś integracja naszych poczynań będzie trudna do przeprowadzenia.

■ **W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „WTK” Pan Rektor objawił mi się jako... zamachowiec, który chciałby wchłonąć w ramy organizacyjne uniwersytetu przynajmniej niektóre placówki Polskiej Akademii Nauk, a więc Bibliotekę Gdańską PAN, Stację Biologiczną Akademii Medycznej i Terenową Stację Ornitologiczną PAN... Przeciwko takiej koncepcji jednoczycielskiej wystąpił na łamach „Tygodnika Morskiego” prof. dr Edmund Cieślak, z którym zresztą zgadzam się w stu procentach, bo po wspomnianych placówkach przyszłoby kolej na dalsze, co prowadziłoby do pewnego rodzaju samobójstwa nauki wybrzeżowej...**

Jeśli chodzi o ten domniemany zamach... istotnie, istniała koncepcja, żeby w związku z powołaniem uniwersytetu dokonać organizacyjnej integracji nauki na Wybrzeżu. Były głosy za włączeniem niektórych placówek PAN-owskich do uniwersytetu... Ja jednak nigdy nie byłem entuzjastą tej koncepcji. Uważam natomiast, że powinno się koordynować plany pracy naukowo-badawczej. Małe placówki, kilkusobowe nie mogą przecież działać w odosobnieniu; lepiej będzie, jeśli plany pracy będziemy wzajemnie uzgadniać. Proszę pana, gdybyśmy chcieli włączyć w ramy organizacyjne uniwersytetu wszystkie placówki PAN-owskie, to po pewnym czasie podsumowano by nas krytycznie, gdyż uczelnię rozlicza się przecież ostatecznie według jej zadań dydaktycznych (te zadania wyznaczają ogólny budżet, etaty), no więc my byśmy na tych placówkach, ściśle naukowych, poważnie stracili i dlatego byłem przeciwny tej organizacyjnej integracji. W wywiadach wspominałem o tej

koncepcji, bo ona istniała, ale Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Gdańskiego odszedł od niej wyraźnie.

Ale – panie redaktorze – zaskoczeniem dla nas było stanowisko władz Polskiej Akademii Nauk, które same wystąpiły z ponowną inicjatywą włączenia placówek PAN-owskich do uniwersytetu. Propozycja ta była formułowana dość stanowczo, właśnie m.in. w sprawie przekazania nam Biblioteki Gdańskiej PAN i innych placówek, w tym pracowni matematycznej i stacji archeologicznej. To właśnie władze uniwersyteckie przeciwstawiły się tej koncepcji. Mamy swoje własne kłopoty i po prostu nie jesteśmy w stanie przejmować placówek PAN-owskich. Owszem, przejmujemy od Akademii Medycznej Stację Biologiczną w Górkach Wschodnich, ale właściwie dlatego, że Akademia od lat nie bardzo wie, co z nią zrobić...

■ **Zdaje się, że Polska Akademia Nauk chce się centralizować, oczywiście w stołecznym mieście...**

Myślę, że PAN chce się rejonizować, oni pewnie mają też różne kłopoty... Jak już mówiłem, my na uniwersytecie nie mamy ambicji wchłaniania innych placówek, natomiast chcemy z nimi współpracować. Tak na przykład wspólne uzgodnienia uniwersytetu i Instytutu Matematycznego PAN idą w tym kierunku, żeby stworzyć na Wybrzeżu ośrodek badań matematycznych, który byłby wspólną placówką PAN-owsko-universytecką, nastawioną na kształcenie kadr naukowych. Zadaniem jej byłoby również roztoczenie opieki nad matematykami pracującymi w przemyśle, których na Wybrzeżu jest spora gromada. Umowę o współpracy z Instytutem Matematycznym mamy już przygotowaną.

■ **Wróćmy jeszcze do Biblioteki Gdańskiej PAN, to znaczy do pomysłu przekazania jej uniwersytetowi. Myślę, że już sam pomysł był niedorzeczny, bo tego typu naukową bibliotekę, otwartą, mamy tylko jedną...**

Proszę pana, dyrektor Pelczar niechętnie widzi takie rozwiązanie i gdyby kierownictwo PAN wydało ostateczną decyzję, to mielibyśmy dość kłopotliwą sytuację... Zresztą nasze władze polityczne i administracyjne nie naciskają na unifikację zbiorów; nie wątpimy, że biblioteka PAN-owska będzie ściśle współpracować z uniwersytetem. Nasi uczeni dotychczas z niej korzystali i będą nadal korzystać. Wchłonięcie byłoby dla nas nawet kłopotliwe...

Po połączeniu bibliotek WSP i WSE mamy w naszej Bibliotece Głównej 50 etatów, podczas gdy biblioteka PAN-owska ma ich 60. Wątpię, czy dostalibyśmy dodatkowe etaty...

■ **Zatem tych „zamachowych” tendencji u Pana Rektora nie ma...**

Na pewno nie ma. Jestem natomiast rzecznikiem szybkiego skoordynowania planów pracy naukowo-badawczej i określenia zasad współpracy z innymi jednostkami naukowymi na Wybrzeżu.

■ **Uniwersytet startuje z sześcioma wydziałami?**

Tak, z tym że pozostało jeszcze Wyższe Studium Nauczycielskie. Łącznie na wszystkich wszystkich typach studiów mamy około 10 tys. studentów, rekrutujących się głównie z województwa gdańskiego, poza tym z województw: koszalińskiego i szczecińskiego, w mniejszym stopniu z innych... Samodzielnych pracowników naukowych – profesorów i docentów – mamy około 120. Start jest więc niezły...

■ **Dziękuję Panu Rektorowi za rozmowę i ufam, że w najbliższych miesiącach będę mógł skorzystać z dalszych informacji, objaśnień i refleksji, które zanotuje Pan już podczas roku akademickiego, w toku normalnych zajęć naukowych i dydaktycznych.**

Sprawy Uniwersytetu Gdańskiego są nam bardzo bliskie; pokładamy w nim wielkie nadzieje związane m.in. z procesem humanizacji naszego województwa i w ogóle ziem północnych. Profesor dr Zenon Klemensiewicz pisał przed sześciu laty w „Nowych Drogach”: Uniwersytet był zrazu Universitas docentium et discentium – ogółem i jednością nauczycieli i uczniów; z czasem stał się Universitas litterarum – jednością i powszechnością uprawianych naówczas nauk. W nowej koncepcji powinien się stać Universitas humanitatis – jednością i całością nauk kształtujących nowoczesnego człowieka wyposażonego dzięki nauce w samowiedzę i samooprowadzenie, rozumiejącego własną zależność jako cząstkę większej całości społecznej i przyrodniczej i swój wpływ na losy tej całości”.

Wierzmy, że nasz gdański uniwersytet spełniać będzie to zadanie w sposób godny pierwszego polskiego uniwersytetu nad Bałtykiem.

„LITERY” NR 10/1970

Na Uniwersytecie Gdańskim

Prof. Robert Głębocki rektorem-elektem

Mury gdańskiej Alma Mater jeszcze nie widziały takiej imprezy. W piątek, 8 bm., w budynku Uniwersytetu Gdańskiego odbyły się wybory rektora. Na sali przedstawiciele wszystkich grup pracowników uczelni i jej studentów. Już od miesiąca na zebraniach wydziałowych wybierano reprezentantów-elektorów. Regulamin zatwierdzony przez Senat UG stanowi, że samodzielni pracownicy naukowcy, a więc profesorowie i docenci mogą ich mieć 41, adiunkci, asystenci i inni pracownicy – 41 i wreszcie studenci – 41.

Wybrano również przewodniczącego kolegium elektorów. Miał nim zostać najstarszy stażem profesor zwyczajny. I tutaj los – nieświadom powagi chwili – splątał figła: okazało się, że profesorowie Tadeusz Jasiński (chemia) i Zbigniew Jaśkiewicz (prawo) tego samego dnia otrzymali w Belwederze nominacje. Obydwaj zostali więc przewodniczącymi kolegium elektorskiego, pełniąc funkcję na zmianę.

Na zebraniach elektorów zgłoszono kandydatów na rektorów. Z dziesięciu proponowanych tylko czterech zostało na liście, nad którą teraz odbędzie się głosowanie. Są to: prof. Robert Głębocki (astronomia), prof. Marian Kwapisz (matematyka), prof. Leszek Moszyński (filologia słowiańska) i prof. Andrzej Piskozub (ekonomika transportu).

Na sali nastrój podniecenia. Jeszcze sprawdzić trzeba obecność elektorów, co pozwala stwierdzić, że na 123 uprawnionych obecnych jest 117, jeszcze powołać komisję skrutacyjną i już dokonuje się demokratyczny akt tajnego głosowania.

Ogromną większością głosów rektorem Uniwersytetu Gdańskiego wybrany zostaje prof. Robert Głębocki. Oklaski, gratulacje, kwiaty od młodzieży. Wzruszony rektor-elekt dziękuje za zaufanie i zapowiada wzrost rangi wszelkich ciał kolegialnych, które muszą pełnić funkcję służebną wobec uczelni.

Teraz następuje moment, który uznać można za klamrę spinającą historię z przyszłością, za mądre, świadome kultywowanie tradycji. Oto elektorzy-stu-

denci zapowiadają wystąpienie do Senatu UG z wnioskiem o nadanie dotychczasowemu wieloletniemu rektorowi, poprzednio rektorowi Wyższej Szkoły Pedagogicznej, prof. Januszowi Sokołowskiemu tytułu honorowego rektora Uniwersytetu Gdańskiego. Burza braw wita tę propozycję świadcząca o trafności studenckiego wniosku i ogromnej popularności dotychczasowego kierownika gdańskiej Alma Mater.

Wybory nowych władz Uniwersytetu Gdańskiego jeszcze niezakończone. W środę 13 bm., elektorzy na zebraniu ustalą kandydatów na prorektorów, a 20 bm. przeprowadzą ich wybory.

Sylwetka rektora-elekta. Profesor dr hab. Robert Głębocki urodził się w 1940 roku w Trepawie (Litewska SRR). W latach 1956–1961 studiował astronomię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był członkiem ZMP i ZSP. Pracował w Obserwatorium Astronomicznym PAN w Toruniu. W 1965 roku zdobył doktorat, w 1966–1967 przebywał na stażu naukowym na uniwersytecie w Ohio (USA); w 1971 r. habilitował się. Od 1970 roku na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1979 r. profesor nadzwyczajny. Laureat Nagrody Wydziału III PAN, I Nagrody Ministra w 1976 roku za działalność dydaktyczną i w 1980 roku za działalność naukową. Członek Komisji Astronomicznej PAN, wiceprezes ZG Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. Twórca liczącego się na świecie zespołu astrofizyków na UG. W latach 1972–1978 prodziekan Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego. Bezpartyjny. Od 20 sierpnia ub.r. organizator i przewodniczący NSZZ „Solidarność” na UG. Światopogląd materialistyczny. Zwolennik autonomii i samorządności szkoły wyższej, konieczności integracji środowiska akademickiego. Podkreśla znaczenie jakości kadr naukowych, rotacji stanowisk, indywidualizacji rozwiązań strukturalnych i programowych.

ZBICZ.

„WIECZÓR WYBRZEŻA” NR 90/1981

Rozmowa z prof. dr. hab. Bronisławem Rudowiczem, przewodniczącym Kolegium Rektorów Wybrzeża

Kolegium Rektorów Wybrzeża – instytucja społeczna, działająca w środowisku akademickim – nie figuruje ani w przepisach ustawy o szkolnictwie wyższym, ani w powstających aktualnie statutach nowych uczelni, ani w ich schematach organizacyjnych.

Czymże więc jest ten organ? Jakie odgrywa znaczenie w życiu trójmiejskich uczelni? Czy przesłanki, które legły u podstaw jego powstania, znajdują potwierdzenie w praktyce?

Oto temat rozmowy, którą z przewodniczącym Kolegium Rektorów Wybrzeża prof. dr. hab. Bronisławem Rudowiczem – rektorem Uniwersytetu Gdańskiego przeprowadziła red. Stanisława Czerska.

– *Kolegium Rektorów Wybrzeża działa już od lat – mówi profesor Rudowicz. – W jego skład wchodzi rektorzy wszystkich wyższych uczelni Trójmiasta: Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, Akademii Medycznej, Akademii Wychowania Fizycznego, Akademii Muzycznej, Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, Wyższej Szkoły Morskiej i Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej. Lista ta dowodzi, jak bardzo zróżnicowane są te uczelnie pod względem wielkości, profilu działania, jak i daleko idącej specyfiki. Niezależnie od tego, w życiu każdej szkoły wyższej występują pewne wspólne dla nich wszystkie problemy. Koncentrują się one wokół podstawowych zadań uczelni: badawczo-naukowych, dydaktyki, wychowania i całej gamy problemów studenckich. Rektorzy doszli więc do wniosku, że warto i trzeba od czasu do czasu spotkać się wspólnie, by wymienić opinie na temat wspólnych, typowych dla uczelni problemów. Zresztą w innych dużych ośrodkach akademickich w Polsce także funkcjonują kolegia rektorów, co jest dowodem, że ta instytucja jest potrzebna i odgrywa pożyteczną rolę dla szkół wyższych.*

■ Jak się zostaje przewodniczącym kolegium?

Na podstawie wyborów przeprowadzonych w gronie samych rektorów, ja zostałem wybrany na przewodniczącego właściwie za sprawą profesora

Doerffera... Uważałem, że to on powinien piastować tę funkcję, a profesor Doerffer, że z racji charakteru uczelni – Uniwersytetu Gdańskiego – powinna ona do mnie należeć. Ponieważ od 1 września 1981 roku rozpocznie się nowa kadencja władz rektorskich, nastąpi więc również wybór nowego przewodniczącego Kolegium Rektorów Wybrzeża.

■ Kompetencje i uprawnienia kolegium...

Z punktu widzenia formalnego instytucja ta uprawnień nie ma. Ale spotkania gremium rektorów, które odbywają się przeciętnie raz w miesiącu, najrzadziej co drugi miesiąc, stanowią – tak odczuwam to osobiście – pomoc przy rozwiązywaniu problemów uczelni. Sądzę też, co potwierdza praktyka, że opinia Kolegium Rektorów Wybrzeża znajduje odpowiedni rezonans u władz. Nie jest to bowiem zdanie pojedynczej osoby, a to stanowisko wyrażane przez wszystkich rektorów uczelni. W imieniu naszego kolegium rektorów podpisywałem już niejedne ważne pismo kierowane do odpowiednich resortów i ciężar gatunkowy wyrażanego w nich stanowiska był o tyle wyższy, że prezentowało ono całe środowisko akademickie Wybrzeża.

■ Jakie problemy dominują w zajęciach kolegium?

Te, które szczególnie nurtują środowisko akademickie. Zajmowaliśmy się więc bardzo różnymi sprawami. Były to m.in. problemy inwestycji wyższych uczelni, opieki zdrowotnej nad studentami i pracownikami uczelni, interesowały nas sprawy organizacji samorządu studenckiego, stołówki itp. Krótko mówiąc, braliśmy pod obrady najważniejsze sprawy z życia uczelnianego, często – najbardziej aktualne, ale też długofalowo rzutujące na pracę i funkcjonowanie szkoły wyższej. W trudnym okresie lat 1981–82 dyskutowaliśmy m.in. nad sytuacją społeczno-polityczną studentów i pracowników – całego środowiska akademickiego. Wymienialiśmy doświadczenia czerpane z przykładów własnych uczelni. Żyliśmy jak

na wulkanie. Moim zdaniem sytuacja już ustabilizowała się i obecny trend tej stabilizacji uznać należy za sukces wyższych uczelni. Uważam, że tutaj właśnie powinna być atmosfera spokoju i tworzenia klimatu do pracy naukowej i dydaktyczno-wychowawczej; stanowimy przecież istotne środowisko opiniotwórcze.

■ Mówi pan profesor o dużej użyteczności kolegium. Jakie więc rezultaty przyniosły na przykład obiady dotyczące inwestycji?

To fakt, że żadna nowa inwestycja nie narodziła się. Ale otrzymaliśmy ogólną informację dotyczącą tego, co robi się i co zamierza się przedsięwziąć w zakresie inwestycji uczelni wyższych Wybrzeża. A także — co powinno być zrobione. W naszych posiedzeniach uczestniczą (w zależności od spraw) prorektorzy, przedstawiciele samorządu i organizacji studenckich oraz przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych. Oni to otrzymują konkretny obraz sytuacji, mogą podjąć bardziej trafne decyzje realizacyjne. Moce przerobowe można bowiem wykorzystać lepiej albo gorzej. A wiadomo, że ogromne niedoinwestowanie uczelni jest chorobą ogólnopolską. Trzeba jednak iść naprzód krok za krokiem. Zamierzamy np. nie odstępować od naszych projektów i przystąpić do budowy miasteczka uniwersyteckiego w Gdańsku. Obejmuje ono tereny ogródków działkowych, w rejonie gdzie położone są obecnie gmachy Wydziału Humanistycznego i Instytutów Matematyki, Fizyki UG. Uniwersytet jest w bardzo trudnej sytuacji lokalowej. Rozrzucone są wydziały i jednostki. W niektórych przypadkach, gdyby władze pożarnicze



REKTORZY

Po drugie, jako rektorzy, powinniśmy tworzyć odpowiedni klimat wokół akademickiej służby zdrowia, która zgodnie z relacją dr Borówko, pracuje w trudniejszych warunkach aniżeli inne ZOZ. Taki klimat, aby władze, od których zależy poprawa tych warunków rzeczywiście w tym dopomagały.

■ **Jakie problemy, zdaniem pana profesora, należą do najważniejszych dla środowiska akademickiego Wybrzeża?**

Dydaktyka i wychowanie. Tym zagadnieniom powinniśmy nadać znacznie większą rangę niż dotychczas. Słabość dydaktyki i wychowania była przecież jedną z przyczyn trudnych chwil, jakie przeżywaliśmy w ostatnich kilku latach w środowisku studenckim. Generalnie nauczyciele akademicy zapatrzeni byli w osiągnięcia naukowe. Część z nich, dydaktykę i wychowanie traktowała jako działalność uboczną w stosunku do naukowej. Przyczyną tego stanu rzeczy były również przepisy natury prawno-formalnej. Na przykład niedostatecznie ceniony był ten element w awansach naukowych. A przecież uczelnia wyższa to nie instytut naukowo-badawczy. Jej głównym celem jest przygotowanie nowych kadr. Podejmowaliśmy niejednokrotnie ten problem, ale postaramy się, aby na jednym ze specjalnie poświęconym tym sprawom posiedzeń kolegium rektorów dogłębnie przeanalizować warunki, które umożliwiłyby podniesienie na wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej w naszych uczelniach. Oczywiście, w każdej z nich na swój sposób.

■ **Panie profesorze, jakie jest pana osobiste zdanie na temat aktualnego stanu i dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce. Jest dobrze czy źle?**

Częściowo swoje zdanie już wyraziłem. Trudno mi też odpowiedzieć, czy jest dobrze, czy źle, bo przecież w tym, co się robi, mam też swój udział. Chciałbym jednak podkreślić, że szkolnictwo wyższe w Polsce zostało poważnie rozbudowane i w określonym sensie traktuję to jako duży plus. Daje ono młodzieży szerokie szanse uzyskania wyższego wykształcenia. Ale na drodze rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce uważam, że popełniono pewne błędy. Głównie w latach 70. Zbyt pochopnie podejmowano decyzje, poddawano się presji władz regionalnych i tworzone

nowe uczelnie. Niejednokrotnie — bez odpowiedniego zaplecza kadrowego i materiałowego, w bardzo małych ośrodkach.

W ostatnim okresie porządkuje się już te sprawy. Kierownictwo MSWniT przystąpiło do analizy sieci szkół wyższych w kraju. W obrębie poszczególnych uczelni analizowane są kierunki i specjalności studiów, obsada kadr w zakresie samodzielnych pracowników nauk, możliwości i poziom kształcenia. Podejmowane są przy tym często bolesne dla uczelni decyzje o zawieszeniu rekrutacji na niektóre kierunki lub specjalności. Reaktywowane one będą, o ile poprawi się sytuacja kadrowa w tych uczelniach. Różne są opinie na temat słuszności tych posunięć ministerstwa. Generalnie trzeba się zgodzić, że jest to właściwy kierunek działań. Bardziej wysłoby na zdrowie samej młodzieży, poziomowi kształcenia i praktyce gospodarczej, gdyby skierować młodzież ubiegającą się o przyjęcie na studia do silnych ośrodków akademickich, do uczelni, które mają bardzo dobrą obsadę kadrową, a nie wykorzystują limitów przyjęć na I rok studiów. Z taką sytuacją mamy do czynienia. Ale resort działań musi w tym zakresie bardzo wyważyć. Sygnalizowałem to na zjeździe rektorów w Toruniu. I oczywiście, lepiej byłoby, gdyby to samo ministerstwo nie podejmowało wprawdzie decyzji o uruchomieniu nowej uczelni, a po 10 latach zmuszone było podejmować kroki w kierunku jej likwidacji.

■ **Co uważa pan za najważniejsze na dziś?**

Odpowiedzialne działania w celu podniesienia na wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej. Na przykładzie doświadczeń ostatnich lat, jak mówiłem, jest to słabe ogniwo w pracy szkół wyższych.

■ **A z myślą o dalszej perspektywie?**

Rozwijać i podnosić poziom badań naukowych. Czołówka światowa nie przybliży się a ucieka nam. Odrobić trzeba zaległości w dziedzinie osiągnięć naukowych. W uczelni powinny być wyważone akcenty na jej trzech podstawowych, nierozdzielnych członach; badawczo-naukowym, dydaktycznym i wychowawczym.

Dziękujemy za rozmowę.

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 10/1984

Wszystko dla nauki

Z profesorem Karolem Taylorem, rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, rozmawia Ryszarda Socha

■ **Panie profesorze, kiedy w pańskim gabinecie – gabinecie rektora – ustaliliśmy termin naszej rozmowy, wydawał się pan inny niż tu w pracowni, jakby zakłopotany...**

Jest to zakłopotanie funkcją, której w gruncie rzeczy nie chciałem i która do mnie nie pasuje. Przecież wiąże się ona w pewnej mierze z reprezentacją. Poza tym to nie był mój cel życiowy. W ogóle nie brałem pod uwagę takiej możliwości. Ale okoliczności zmusiły mnie do przyjęcia funkcji i w chwili obecnej traktuję ją jako społeczny obowiązek.

■ **Niemniej jednak taki wybór stanowi wyraz zaufania do osoby i chyba również dorobku naukowego.**

Owszem, w jakimś stopniu wywodzi się on z autorytetu naukowego. Lecz sądzę, że nie tylko. Nie bez znaczenia był zapewne fakt, iż dotąd nie narobiłem sobie specjalnie na uniwersytecie wrogów, a koledzy wiedzą, że jestem bardzo konstruktywny – to znaczy, że w działalności pozanaukowej lubię się angażować w prace budowlane. Dlaczego? Dziecinnie proste wytłumaczenie – elekt widać gołym okiem.

■ **Czyżby antidotum na konieczność korzystania z mikroskopu w codziennej pracy badawczej?**

Żarty żartami, ale nie wykluczam tej ewentualności. W każdym razie budowanie jest działalnością wymierną i w końcu powstaje coś, co przeżyje człowieka.

■ **A pańskie prace naukowe?**

Widzi pani, nie mam złudzeń, tylko niewielki procent publikacji stanowi trwały wkład do ogólnego postępu. Właściwie w podręcznikach biologii molekularnej – myślę o podręcznikach użytkowanych w skali międzynarodowej – cytuje się jedną moją pracę, tę, którą wykonałem w 1967 roku w USA, w Madison, gdzie mieści się uniwersytet stanu Wisconsin ze słynnym laboratorium rakowym. Zaprosił mnie tam prof. Wacław Szybalski, który przebywał już w Stanach tak długo, że na antybiotyki mówił „antybajotyki”; starym słownictwem posługiwał się prawidłowo, tylko nowe wyrazy przekręcał z angielska. Profesor miał na swoim koncie sporo osiągnięć naukowych. Zaś ja miałem tutaj szczęścia, ponieważ przyjechałem w momencie, kiedy opracował on zupełnie nową metodę pozwalającą

rozdzielić preparatywnie obie nici kwasu dezoksyrybonukleinowego. W tym czasie nie było jeszcze wiadomo, czy obie te nici uczestniczą w przekazywaniu informacji genetycznej, tzn. czy obie determinują syntezę kwasu rybonukleinowego. Eksperymenty, jakie przeprowadziliśmy razem ze Zdenką Hradečną z Brna w ciągu roku pobytu u prof. Szybalskiego, pozwoliły odpowiedzieć na to pytanie. Okazało się, że obie nici mają sens, z jednym – zastrzeżeniem – jeżeli weźmiemy dostatecznie mały fragment DNA, to syntezę RNA determinuje w nim tylko jedna nić. Natomiast w następnym odcinku DNA nośnikiem informacji genetycznej może być druga nić. Na owe czasy było to dość duże osiągnięcie.

Pozostałe moje dokonania są może mniejszej wagi, a może dotyczą problemów, które znalazły się na marginesie poszukiwań nauki światowej.

■ **Panie profesorze, co właściwie zdecydowało o tym, że inżynier chemik związał się z mikrobiologią i genetyką molekularną?**

Naukowcy formują się od zainteresowań. Kończyłem chemię, ale była to specjalizacja „technologia środków leczniczych”. A więc już wtedy pociągała mnie po trosze i biologia, i medycyna. Potem będąc asystentem Katedry Chemii Organicznej na Politechnice Gdańskiej, postanowiłem samodzielnie uzupełnić swoją wiedzę z zakresu interesujących mnie dziedzin – biochemii, która wtedy nazywała się jeszcze „chemią fizjologiczną”, i mikrobiologii. Dobrze się złożyło, że w Gdańsku działały w tym czasie dwie wybitne jednostki – biochemik, prof. Mozołowski z Akademii Medycznej oraz mikrobiolog, prof. Morzycki, były wiceminister zdrowia, dyrektor Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej. Jeden z wykładów profesora Morzyckiego pamiętam do tej pory. Profesor ujmował wirusy jako coś, co znajduje się na pograniczu materii żywej i martwej. Bo przecież zawiesina wirusa tworzy kryształy, które przez lata można przechowywać w lodówce, a potem, gdy się taki kryształ rozpuści, każda z cząsteczek pozostaje w pełni zakaźna, czyli napotkawszy wrażliwą komórkę, wnika do środka i zmienia jej przemianę materii w taki sposób, że komórka zaczyna wytwarzać wirusy potomne. I to mnie zafascynowało. Chciałem wiedzieć, jakie sygnały wirusa powodują owo przestawienie metabolizmu

komórki na zupełnie inny tor. Oczywiście obecnie wiemy już na ten temat bardzo dużo. Lecz wówczas to był dopiero początek.

Profesor Morzycki zaproponował mi przejście do jego pracowni w Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej. Z placówką tą wiązała poważne plany Polska Akademia Nauk, która doceniając walory prof. Morzyckiego, zamierzała ją przekształcić w Instytut Wirusologii PAN. Niestety, wkrótce po moim przejściu do instytutu profesor zmarł. Zostałem zupełnie sam, bez promotora, z rozpoczętą pracą doktorską. Gdyby nie ta śmierć moje koleje losu — jak przypuszczam — byłyby inne.

■ Doszedłby pan dalej?

Na pewno znacznie łatwiej uzyskałbym trwałą dorobek. A tak od 1953 roku nie miałem już nad sobą mistrza, który by mną pokierował, doradził. Musiałem przetrąbywać się przez życie całkiem samodzielnie. A byłem wtedy młody i strasznie zielony. Pracowałem, wyniki publikowałem w biuletynie Instytutu Medycyny Morskiej, nie zdając sobie sprawy, że tego i tak nikt nic czyta. Nie miałem rozeznania, czy moje prace przedstawiają jakąś wartość. Dopiero prof. Mozołowski zwrócił mi uwagę: Panie Karolu, to musi pan puścić za granicę — powiedział. No, skoro profesor tak uważa. Napisałem, wysłałem, zostało wydrukowane. I w wyniku tej publikacji momentalnie dostałem zaproszenie do Stanów Zjednoczonych.

■ Teraz zaczynam rozumieć zawikłania pańskiej biografii naukowej. Doktorat we Wrocławiu, habilitacja w Łodzi, a praca cały czas w Gdańsku.

Tak. Gdy zostałem bez promotora, PAN nie bardzo wiedziała, co ze mną zrobić. W końcu postanowiono znaleźć nowego promotora. Zgodził się zająć mną prof. Mikulaszek z PAN, jednocześnie członek Rady Naukowej Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej im. Ludwika Hirszfelda. Tam właśnie utworzono mi przewód doktorski. Trzy i pół roku później obroniłem pracę na temat wirusa żółtaczk zakaźnej psa. Gdy patrzę retrospektywnie, wydaje mi się, że zrobiłem to dość szybko, zważywszy jeszcze na fakt, iż w trakcie pracy zmieniłem temat. Pierwotnie bowiem zamierzałem zająć się — wirusem żółtaczk człowieka, ale zorientowałem się, że wyizolowanie go w warunkach naszego laboratorium nie jest możliwe. Natomiast z wirusem żółtaczk psa udało się to przeprowadzić. Między innymi musiałem oznaczyć jego wielkość. To były lata 50. i dysponowałem, jedynie dość prymitywną metodą filtracji. Upłynęło 8 lat, gdy ku swej wielkiej satysfakcji przeczytałem publikację, w której podano rozmiary tego wirusa określone przy pomocy mikroskopu elektronowego. I zgadzały się prawie co do joty.

Potem zająłem się biochemicznym aspektem działania wirusów bakteryjnych no wielocukrową otoczkę komórek bakterii. Okazało się, że jest to reakcja typu enzym-substrat, mająca istotne znaczenie w penetracji wirusa do komórki.

■ Jednakże osiągnięcie najbardziej przez pana cenione należy do genetyki molekularnej. Skąd taka zmiana zainteresowań?

To zabawna historia. Rzeczywiście, enzymy wirusowe i ich działanie na wielocukry to zagadnienia dość odległe od problemów kwasów nukleinowych DNA i RNA. Ale zadziałał przypadek. Ówczesny dyrektor Instytutu Medycyny Morskiej, prof. Buczowski podczas pobytu w Wielkiej Brytanii zetknął się z prof. [nazwisko nieczytelne — przyp. red.], który zaproponował, że zarezerwuje jedno miejsce na prowadzonym przez siebie kursie genetyki mikrobiologicznej dla jakiegoś Polaka. Proszę pani, broniłem się przed tymi rękami i nogami. Czekał mnie kolejny skok w nieznaną. Jeden już zrobiłem, przerzucając się z chemii na biochemię, w podstawy wirusologii itd. Szczerze mówiąc, byłem wściekły, że profesor mnie wytypował. Lecz ponieważ jestem raczej obowiązkowy, stwierdziłem w końcu, że nie ma innego wyjścia tylko wykonać zadanie — pojechać, nauczyć się, no i ewentualnie przekazać nowe techniki innym, tu w kraju, skoro to taki rarytas. Był rok 1962 — okres pionierski genetyki molekularnej. Rok wcześniej Jacob i Monod, dwaj francuscy nobliści ogłosili koncepcję informacyjnego RNA. To przełomowe odkrycie można porównać jedynie z teorią Watsona—Cricka z roku 1953 o podwójnej spirali DNA. Właśnie koncepcja informacyjnego RNA, z którą zetknąłem się w Londynie u Billa Hayesa, zafascynowała mnie, pochońęta bez reszty i po miesiącu wróciłem do kraju jako genetyk molekularny. O wielocukrach nawet myśleć nie chciałem. Owszem, są to sprawy ciekawe, ale to nie jest klucz. Za najważniejsze uznałem wtedy przekazywanie informacji genetycznej. Zacząłem robić pierwsze wprawki i zostałem zaproszony przez prof. Szybalskiego. A dalej już pani wie.

■ Jakie motywy skłoniły pana do przejścia na Uniwersytet Gdański?

Cóż, wróciłem ze świetnie wyposażonego laboratorium amerykańskiego do pracowni biochemii Instytutu Medycyny Morskiej, gdzie mowy nie było o zastosowaniu izotopów, gdzie nie było ultrawirówki, wreszcie, gdzie borykałem się z doświadczeniami bez szans na większe rezultaty. To przypominało skok z pieca na łeb. I nagle otworzyła się możliwość w postaci nowo powstającego uniwersytetu. Pomyślałem sobie: uniwersytet młody, a nuż coś się rozwinie.

■ **Był pan przy narodzinach tej uczelni. Proszę opowiedzieć o owych początkach.**

Wspominam je jako okres wytężonej pracy. Przede wszystkim od szesnastu lat nie miałem styczności z dydaktyką. A tu od razu zostałem prodziekanem. Pojawiły się sprawy zupełnie dla mnie nowe: studenci, wykłady, zaliczenia, cała biurokracja uniwersytecka... Cóż, musiałem się uczyć prowadzić wykład podstawowy. Studenci myśleli, że ja wszystkie te rzeczy pamiętam. A ja przed każdym wykładem przygotowywałem się, czytałem, robiłem notatki. Po wykładzie połowę zapomniałem. Student, który przychodził na egzamin, wiedział niekiedy lepiej ode mnie, bo świeżo się nauczył... Oczywiście, po kilku latach te kłopoty dydaktyczne przestały istnieć. Na początku było ciężko, bo dochodziło do nich mnóstwo problemów, dotyczących nie tylko organizacji mojego zakładu, ale biologii uniwersyteckiej w ogóle.

Jako człowiek miejscowy, związany z Gdańskiem od 1946 roku, zatrudniony na pełnym etacie, zostałem włączony do 12-osobowej grupy założycieli Uniwersytetu Gdańskiego. Przez dwie kadencje pełniłem też funkcję dyrektora Instytutu Biologii. Zaczynaliśmy dosłownie od czterech ścian, resztę przyszło urządzić od podstaw, pozyskać pracowników, ściągnąć z innych uczelni wykładowców. Praktycznie lata 1969–75 stanowiły dla mnie okres pusty, tzn. bezpublikacyjny. Ale za to stworzyliśmy znośne warunki pracy. Dorobiliśmy się dwóch ultrawirówek, jakichś wirówek angielskich, amerykańskiego licznika izotopów, a ostatnio mikroskopu elektronowego. Część tego oprzyrządowania dziś jest już solidnie zużyta, lecz jaszczke jako tako funkcjonuje. Mogłem zająć się pracą naukową.

■ **Czy pozostał pan przy zagadnieniach przekazywania informacji genetycznej?**

Teraz sądzę, że sprawą pierwszorzędną jest replikacja, czyli powielanie DNA, a zwłaszcza problematyka dotycząca inicjacji tego procesu. Prace badawcze prowadzone przez naszą Katedrę Biologii Molekularnej skupiają się głównie wokół tej linii tematycznej.

■ **Słyszałam o badaniach na Uniwersytecie Stanforda w ramach stypendium Międzynarodowej Unii Walki z Rakiem. Czy pańskie obecne prace mają coś wspólnego z tym zakresem spraw?**

Uważa się, że kluczem do zrozumienia wzrostu nowotworowego jest poznanie praw, które rządzą inicjacją replikacji, czyli całym kompleksem procesów, prowadzących do tego, że DNA w komórce zaczyna się powielać. Nieograniczony rozwój komórek, który obserwujemy przy wzroście nowotworowym, świadczy o tym, iż mechanizmy replikacyjne w tych komór-

kach uległy rozregulowaniu, w jakiś sposób zostały zwichrowane. Stąd każdy, kto zajmuje się replikacją DNA, stanowi potencjalne źródło nowych informacji na ten temat.

W Gdańsku zainteresowaliśmy się tym pod koniec lat 70. Przez jakiś czas prowadziliśmy prace *in vivo*, aż uświadomiliśmy sobie, że pora przejść do badań *in vitro*. A to już wyższa szkoła jazdy. Aby nauczyć się metody i ukierunkować dalsze badania, wyjechałem na rok do Uniwersytetu Stanforda, który cieszy się dobrą opinią, tam właśnie pracują dwaj laureaci Nagrody Nobla, profesorowie Kornberg i Berg. Niestety, jesteśmy opóźnieni w stosunku do Zachodu i – co gorsza – przy niezwykle szybkim postępie naukowym w biologii molekularnej dystans ten się zwiększa.

■ **Zwiedzając laboratorium, dowiedziałam się, że pańscy współpracownicy często korzystają ze stypendiów zagranicznych, tam prowadzą badania, publikują wyniki. Zatem kadre mamy chyba dobrą?**

To prawda, nasi naukowcy są wystarczająco dojrzały, a warsztat pracy opanowali na tyle, na ile jest to możliwe w naszych warunkach. Natomiast efektywność pracy w kraju jest szalenie niska.

■ **Czym to tłumaczyć? Różnicą wyposażenia pracowni badawczych?**

Decyduje wiele względów, nie tylko kłopoty materiałowe i aparaturowe, ale ogólna sytuacja życiowa, to, że młody człowiek, zamiast skupić się na pracy badawczej, musi stać w kolejce, martwić się, aby związać koniec z końcem. I tak wymagam, by nasi pracownicy nie dorabiali na boku, dając im okazję do robienia tutaj przy badaniach w ramach problemu węzłowego koordynowanego przez PAN. Ale – wie pani – prawdopodobnie trzeba jeszcze pomóc żonie, zając się dziećmi. To wymaga czasu, absorbuje. Niekiedy skłonny jestem twierdzić, że naukowiec powinien być zakonikiem.

■ **Skoro o tym mowa, zauważyłam, że pracownia pana profesora sąsiaduje z Katedrą Biochemii, którą kieruje prof. Alina Taylor. Żona naukowiec, w dodatku specjalistka w pokrewnej dziedzinie to chyba skarb, a przynajmniej duża pomoc?**

Zgadza się. Niektóre prace wykonywaliśmy nawet razem, występujemy jako współautorzy. Ale na pierwszym miejscu postawiłbym coś innego – żona naukowiec rozumie, że większość czasu trzeba poświęcić nauce, nic ma o to pretensji, bo sama postępuje podobnie. Lecz żeby się w ogóle widywać, zawsze dążyliśmy do tego, by pracować obok siebie. Tak było w Instytucie Medycyny Morskiej, a w 1976

roku znowu połączyliśmy się tutaj. Widzi pani, w pracy naukowej może również tkwić życie rodzinne.

■ Jak pan pogodzi funkcję rektora z pasją naukową?

Chyba nie podjąłbym się tego rektorstwa, gdybyśmy dopiero startowali, na przykład w 1975 roku, kiedy byłem na etapie kształcenia młodych ludzi, którzy wtedy robili doktoraty. Teraz mamy już habilitacje. Moi wychowankowie potrafią poprowadzić dalej naszą pracownię. Niektórzy są może nawet lepsi ode mnie. Oczywiście, będę z nimi w stałym kontakcie, wspólnie będziemy dyskutować generalne założenia. Mogę też wspierać ich literaturą, bo pracując w laboratorium, nie znajduje się na to dostatecznie dużo czasu.

■ Panie profesorze, czy to aby nie kokieteria? Zwykle mistrzowie nie lubią przyznawać się do tego, że młodszy są w czymś lepsi od nich.

Proszę pani, gdyby uczniowie nie przerastali mistrza, nie byłoby postępu w nauce. Mój ojciec Edward Taylor stworzył poznańską szkołę ekonomistów. Moim marzeniem jest gdańska szkoła biologii molekularnej. Usiłuję skupić w pracowni ludzi o różnym profilu wykształcenia, są tu medycy, fizycy, mikrobiolodzy, biochemicy, chemicy. Każdy swoją specyfiką wzbogaca zespół. Liczy się nie tylko sposób myślenia, predykcje metodologiczne, ale i temperament naukowy. A w ogóle powinna to być zbiorowość pasjonatów. No, może trochę przesadziłem — wystarczy zachować odpowiednią proporcję pasjonatów i uczciwych pracowników.

■ Śmiałe zamierzenia.

Tak, ale nurtuje nas jedna sprawa. Aby zrealizować owe plany, musimy w pewnej mierze stać się samowystarczalni, częściowo samodzielnie na siebie zarabiać. Wielokrotnie próbowałem nawiązać współpracę z przemysłem i za każdym razem się sparzyłem. Przemysł wciąż traktuje naukę jako instancję do zaradzenia bieżącym bolączkom. Zleca nam sprawy, które normalnie załatwiać powinno przyzwoite przemysłowe laboratorium. Przy takiej lataninie brak perspektyw. Skoro w naszym przemyśle nie docenia się szarych komórek, skoro nadal rozwija się górnictwo i hutnictwo, zamiast inwestować w gałęzie, które przy niewielkich nakładach dają duże dochody, nie ma innej rady, musimy sami uruchomić własny mini-przemysł.

■ Jakie pan widzi konkretne możliwości wykorzystania prowadzonych badań podstawowych?

Myślę chociażby o wyrafinowanych odczynnikach, stanowiących nasze narzędzie pracy. Obecnie uczelnia je zakupuje. A przecież moglibyśmy produkować je sami. Tak postępują np. w pracowni prof. Yanow-

skiego w Stanfordzie. Dlaczego zatem nie naśladować tych wzorów? Jeśli aś będziemy wytwarzali dla własnych potrzeb, nic prostszego niż wytwarzać w większej ilości, na sprzedaż. Wiem, że istnieje możliwość eksportu, i to do obu stref płatniczych, za pośrednictwem maleńkiej centrali „Domu Handlowego PAN”. Co prawda zabiera on 50 procent, dewiz, ale pozostałe 50 wpływa na konto uczelni. Tym sposobem rozwiązalibyśmy kwestię badań naukowych, byłoby nas stać na zatrudnienie najzdolniejszych absolwentów, których sami wykształcimy dzięki temu, że udało się przełamać wewnętrzne opory i uruchomić specjalizację biologii molekularna. Powstałby układ samonapędzający się.

■ Rozumiem, ale to zadanie na wiele lat.

Najważniejsze, aby znaleźć wyjście z błędnego koła, zmienić geometrię. Sądzę, że w ciągu roku, dwóch lat dopracujemy się podstaw pracowni produkującej na eksport, która zacznie zarabiać. Mając pieniądze, można by wynająć jakiś lokal i tam przenieść produkcję. Wtedy przygotowyalibyśmy specjalistów dla przemysłu, ale tego przodującego. Kontakty łączące go z uczelnią opierałyby się nie na prostym przechodzeniu ludzi, ale na związku koncepcyjnym.

■ To wielki zamiar — wyprowadzić naukę poza oplotki uniwersytetu. Zaskoczył mnie pan tym programem. Sądziłem, że pańską ambicją jest stworzenie znaczącego ośrodka badań teoretycznych.

Gdyby nie sytuacja ogólna, najchętniej nie odrywałbym się od nauki czystej. To prawdziwa rozkosz intelektualna, jeżeli trafi się gratka, błysk olśnienia, niespodziewane skojarzenie i coś, co było gąszczem, niezrozumiałą matnią, nagle zaczyna się krystalizować i jakieś skomplikowane zjawisko staje się jasne, zrozumiałe. Chciałbym sobie na ten luksus pozwolić. Lecz nie jestem matematykiem, któremu wystarczy ołówki i kawałek papieru. Moja dziedzina wymaga nakładów, i to dewizowych. Trzeba się więc wysilić również na działalność innego typu, aby ta najmilsza mogła funkcjonować. Poza tym nie ukrywam, iż nie są mi obce treści, które kryją się za słowami: „ojczyzna”, „patriotyzm”, chociaż są to może terminy wyświechtane.

■ Wierzy pan, że się uda?

Mam nadzieję, że przynajmniej przez jakiś czas podobnym inicjatywom trudno będzie przeszkadzać. I wtedy dopnę swego. Mam taką dewizę życiową, którą często powtarzam: Panie Boże, tylko pozwól, żeby mi nie przeszkadzali, to ja już sobie sam dam radę.

„WYBRZEŻE”, PRZEDRUK Z PUBLIKACJI
PROFESOR KAROL TAYLOR – WSPOMNIENIE
(RED. ANNA J. PODHAJSKA), GDAŃSK 1999

Dla kraju i regionu

Jako specjalista prawa pracy i ubezpieczeń społecznych prof. dr hab. Czesław Jackowiak od lat ma ustaloną renomę. Niedługo podejmie się jednak szczególnie trudnego zadania. Od pierwszego września kierować będzie bowiem największą wybrzeżową uczelnią – Uniwersytetem Gdańskim

■ **Panie profesorze, gratulując panu wyboru na stanowisko rektora, nie mogę się jednak powstrzymać od uwagi, iż nowym władzom uczelni nie ma czego zazdrościć. Ciężkie czasy nastały dla UG i od problemów aż się roi...**

Z pewnością okres zbliżającej się kadencji łatwy nie będzie. Głównymi celami uczelni są zadania badawcze, dydaktyczne i wychowawcze. Aby te kierunki odpowiednio realizować, uwarunkowani jesteśmy bazą materialną: nowoczesną aparaturą, wyposażeniem sal, zaopatrzeniem w odczynniki, łatwym dostępem do literatury światowej itd. Gdyby zaś spojrzeć na istniejącą bazę uczelni, to niestety na wielkie osiągnięcia nie możemy liczyć.

Trudności te pogłębia fakt, że budynki UG są porzucane po całym Trójmieście. Podraża to koszty transportu, telefonów, nie mówiąc już o integracji kadry. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze problem braku własności większości użytkowanych budynków, w związku z czym żyjemy pod groźbą eksmisji. Trzeba te sprawy wreszcie wyjaśnić i w tym kierunku angażować wysiłki.

Na uczelni, i to jest dla mnie najważniejsze, musimy stworzyć atmosferę spokoju. Właśnie spokój potrzebny jest najbardziej do pracy badawczej. Uwaga ta dotyczy tak kadry, jak i studentów.

■ **Czy aby osiągnąć takie wyniki, nie jest jednak potrzebna stała praca wychowawcza z młodzieżą?**

Zastanawiam się, czy uczelnia wychowuje. Może zbyt szumnie używamy tego słowa. Niemniej wpływ szkoły wyższej na młodego człowieka jest ogromny, choćby dlatego, że stoi on u progu życia zawodowego. Podstawowe znaczenie w tym tak zwanym procesie wychowawczym ma oczywiście przykład w postaci kadry nauczającej. Proces to jednak bardzo złożony i dużą rolę odgrywają w nim także czynniki zewnętrzne. Weźmy na przykład problem płac. Nasza gospodarka preferuje płacowo wysiłek fizyczny. Szczeble stanowisk, przez jakie musi przebrnąć młody człowiek po studiach, żeby zrobić w naszym rozumieniu karierę, też są na ogół bardzo wysokie. Wobec

tego studenci uczelni mają obniżoną motywację, aby dobrze przygotować się do wykonywania zawodu. Może drugi etap reformy przyniesie pewne zmiany...

Słabością życia studenckiego jest też niski stopień zorganizowania w Zrzeszeniu Studentów Polskich i podjęte dopiero teraz próby reaktywowania samorządu studenckiego. Wydaje mi się, że winniśmy rozwijać umiejętność współżycia w grupie i kierowania zespołami ludzkimi. Dlatego chciałbym wspierać rozwój prawdziwego ruchu samorządowego wśród studentów.

Z radością obserwuję działalność kół naukowych, choć zdaję sobie sprawę, że jest ona elitarna. Podziwiam również uniwersyteckich entuzjastów zajmujących się kulturą. Osiągnięcia w tej dziedzinie stwarzają możliwości wyżycia się we własnej pasji i to jest piękne.

Inna jest motywacja działania w kulturze, a inna w organizacji. To drugie jest o tyle trudniejsze, że zaspokaja wbrew pozorom przede wszystkim własne ambicje, czyli potrzeby jednostkowe. To jednak studenci niechętnie ujawniają. Wydaje mi się, że czasami trzeba podać rękę, aby pozyskać człowieka. No, ale odwagą jest właśnie podać rękę.

■ **Od długiego czasu środowisko akademickie narzeka na słabe płace. Czy nie jest to zagrożenie dla jakości przyszłych kadr?**

Oczywiście, że tak. Niskie płace najbardziej są odczuwalne w pierwszym okresie pracy na uczelni. Mamy więc duże kłopoty z zatrzymaniem najlepszych absolwentów. A przecież wymagania stawiane asystentom są bardzo wysokie. Dostaliśmy zapowiedź podniesienia płac od nowego roku akademickiego, ale nie wiem, czy usunie ono wszystkie trudności.

■ **Ogromne emocje wzbudzają nowe przepisy o rotacji kadry naukowej, która w danym okresie nie zdołała obronić doktoratu i habilitować się.**

Do problemów rotacji podchodzę bez obaw. Obserwuję przyspieszony rozwój prac, zwłaszcza nad habilitacjami. Jestem przekonany, że duża część



adiunktów obroni je w przewidzianym okresie. Rotacja kadry musi być. Nawet po doktoracie nie wiemy, jak się będzie rozwijać dany pracownik w sensie naukowym. Te 9 wyznaczonych na habilitację lat powinno w zasadzie wystarczyć.

■ **Prawie połowa kadry to adiunkci, istnieje groźba „wyludnienia uczelni” bądź masowych przekwalifikowań na stanowiska dydaktyczne. Czy nie jest potrzebna permanentna ocena pracy i dorobku naukowego kadry badawczej?**

W niektórych instytucjach ocena taka przeprowadzana jest doskonale, ale bywa i gorzej. Oceniając jednak dorobek badawczy, bardzo trudno opierać sądy na krótkich okresach. Dlatego mimo wszystko wydaje mi się, iż okresy „rotacyjne” częściowe wyznaczone na doktoraty i habilitacje są zbyt krótkie. Mówię „częst-

kowe”, ponieważ ustawa np. dla adiunktów przewiduje trzykrotne okresy po trzy lata.

■ **Nie pomaga też z pewnością brak w uczelni biblioteki z prawdziwego zdarzenia?**

Brak centralnej biblioteki jest dla nas sprawą bolesną. Ratujemy się małymi, mniej efektywnymi wydziałowymi czy instytutowymi biblioteczkami. Książki przechowuje się w nieodpowiednich pomieszczeniach uniemożliwiających często rozwój zasobów bibliotecznych. Brakuje nam też bazy poligraficznej.

■ **Czy nie sądzi pan profesorze, że uczelnia jest zbyt luźno związana swymi badaniami z regionem?**

Nie zgadzam się z tą opinią. Uniwersytet musi spełniać zadania zarówno w wymiarze kraju, jak i regionu. Nasza służba regionowi to pomoc w rozwiązywaniu jego konkretnych problemów jak i dostarczanie wysoko kwalifikowanych kadr. Wymierność użyteczności tej służby jest czasami niedostrzegalna.

■ **Wybrzeżowe społeczeństwo zostało zaniepokojone w zeszłym roku wiadomością, że UG nie została powierzona koordynacja ani jednego centralnego programu badawczego.**

Dość sceptycznie słucham tych opinii. Chcę, aby duża liczba pracowników uczelni uczestniczyła w programach rządowych, bo to daje wymierne korzyści i inspiruje rozwój nauki. Ale koordynowanie wiąże się już z biurokracją, rozliczeniami kosztów itd. Dlatego też koordynować programy powinny stworzone do tego instytuty badawcze, a uczelnie przede wszystkim współpracować. Powtarzam, dobry naukowiec powinien zajmować się nauką, a nie biurokracją.

Życzymy wszystkiego najlepszego w nowej kadencji. Dziękuję za rozmowę.

MAREK KLAT
„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 128/1987

Czy znasz swojego rektora?

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Zbigniew Grzonka – człowiek chroniący swoją prywatność

Urodzony 25 lutego 1938 w Kaliskach (pow. Starogard Gdański).

Matura: 1955 Starogard Gdański, Liceum Ogólnokształcące; Studia: Politechnika Gdańska, Wydział Chemiczny, ukończone w marcu 1961, tytuł mgr inż.; Doktorat: 28.II.1968 na Wydziale MFCh WSP w Gdańsku; Habilitacja: II 1975 na Wydziale MFCh Uniwersytetu Gdańskiego; Profesura: od 1 X 1986.

Działalność organizacyjna: 1975–78: z-ca dyrektora Instytutu Chemii UG; 1980–81: kierownik Studium Doktoranckiego Instytutu Chemii; IX. 1981–87: dyrektor Instytutu Chemii; 1987–1990: dziekan Wydziału MFCh; I XII 1990: JM Rektor UG.

Jest członkiem:

Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Europejskiego Towarzystwa Peptydowego, Amerykańskiego Towarzystwa Peptydowego. Pracuje nad chemią i biologią hormonów peptydowych. Dwukrotnie przebywał w USA na stażach naukowych: 1972–1973 Mount Sinai, School of Medicine w NY, 1979–1980 Medical College of Ohio w Toledo.

DO PRZYJĘCIA FUNKCJI REKTORA UG skłoniła go perswazja środowiska. Nie była to łatwa decyzja, miał inne plany na najbliższy rok (roczny urlop naukowy, trzymiesięczny staż zagraniczny). Ostatecznie zwyciężyła świadomość, że w sytuacji wymagającej wielu zmian i intensywnego działania, ktoś musi stanąć na czele uczelni, aby koordynować zachodzące przemiany.

NAJWIĘKSZYM PROBLEMEM są problemy finansowe uniwersytetu. Widzi wiele trudności natury organizacyjnej, struktura uczelni od wydziałowej po administracyjną nie odpowiada potrzebom. Problemy kadrowe i lokalowe to odrębna kwestia – bez budowy właściwych budynków na cele dydaktyczno-naukowe nie można dokonać zmian. Pracę utrudnia też znaczny konserwatyzm środowiska akademickiego (dotyczy to nie tylko pracowników, ale i studentów). Dają o sobie znać pewne nawyki myślenia, działania, pochodzące z czasów, w których żyliśmy.

Ubolewa nad faktem, że płace nauczycieli akademickich i generalnie osób zatrudnionych na Uniwersytecie są tak niskie, iż nie zachęcają do pracy w tej instytucji,

nie stwarzają odpowiedniego zabezpieczenia finansowego. Zdaje sobie sprawę z tego, że zmiany nie nastąpią z dnia na dzień, że wszystko wymaga czasu.

PRYWATNIE:

Żonaty – żona Marta, pracuje w bibliotece UG. Dwoje dzieci: Dorota (mama Mai, Kingi, Kajetana) i Piotr (student religioznawstwa na UJ).

LUBI – pracę naukową, która stanowi dla niego źródło satysfakcji, w niej się wyżywa (przyznaje, że praca administracyjna nie jest jego hobby); czytać – to forma wypoczynku po pracy, lubi literaturę publicystyczną, dokumentacyjną, mniej ma czasu na literaturę piękną; zwiedzanie – ze względu na zainteresowania kulturowe i historyczne; współpracować z ludźmi, dążyć razem do wspólnego celu. Na ogół nie ma trudności we współpracy z ludźmi, stara się znaleźć takie rozwiązania, które mogłyby być zaakceptowane przez drugą stronę. Nigdy nie uważa, że ktoś nie ma racji.

NIE LUBI – chamstwa, pijaństwa, nietolerancji, tych wszystkich przywar, które tak się rozpanoszyły w naszym społeczeństwie.

ULUBIONE POTRAWY – nie przywiązuje do tego zbyt wielkiej wagi, po dłuższym namyśle decyduje się na befszytk z polędwicy. Za alkoholem nie przepada, czasami dobre wino przy okazjach towarzyskich. Nie gardzi dobrym piwem.

SŁABE STRONY – twierdzi, że ma ich wiele... Często podejmuje się zbyt wielu obowiązków jednocześnie, co nie sprzyja szybkiej i konsekwentnej realizacji podjętych działań (czasu, niestety, nie da się rozciągnąć).

MOCNE STRONY – wątplenie (to w jego odczuciu zaleta), nawet wątplenie w sens podjętych działań; daje to szansę na krytyczne, świeże spojrzenie na każdą sytuację, otwiera możliwość nowego ujęcia problemu. U ludzi ceni lojalność – we współpracy, wspólnym działaniu jest ona konieczna. Nie znosi plotkarstwa, podejrzeń, anonimów – ceni sobie jasne, konkretne sytuacje.

NAJBARDZIEJ ceni sobie swoją prywatność. Niechętnie mówi o sobie. Uważa, że należy wyraźnie oddzielać sferę życia prywatnego od publicznego.

[...]

ZEBRAŁA DOROTA SZCZYGIEL
„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 1/1991

Senat UG żegna Profesora Janusza Sokołowskiego

16 lipca 1992 roku Senat Uniwersytetu Gdańskiego uroczystie żegnał odchodzącego na emeryturę Prof. dr. hab. Janusza Sokołowskiego

Były kwiaty, lampka wina i wiele serdecznych życzeń od członków Senatu oraz liczego grona współpracowników i przyjaciół Profesora. W taki to sposób Alma Mater Gedanensis, tj. studenci, pracownicy naukowcy i administracyjni uczcili chwilę pożegnania Profesora, który dla wielu jest symbolem powstania, rozwoju i trwania uczelni. Przy tej okazji warto przybliżyć sylwetkę uczonego i twórcy UG gronu młodszych pracowników, tym, którzy przybyli z innych ośrodków naukowych, a także studentom.

Profesor Janusz Sokołowski był jednym z inicjatorów powstania naszego Uniwersytetu, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego, a od chwili powołania UG, tj. od 1970 roku pierwszym Rektorem, którą to funkcję sprawował następnie przez cztery kadencje (do 1981 roku).

W chwili swego powstania Uniwersytet Gdański był tworem, na który składały się tradycje poprzedniczek, czyli Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku-Wrzeszczu. Miało to swe zalety, gdyż zapewniało bazę dydaktyczną i kadrową dla dalszego rozwoju, stwarzało jednak ogrom trudności, w tym zaś przede wszystkim konieczność zintegrowania nowo powstałego organizmu, umocnienia nowych struktur oraz przezwyciężenia niechęci tych, którzy obawiali się utraty tożsamości w nowo powstających układach. Potrzebny był ktoś wybitny, wyrastający ponad przeciętność, ktoś posiadający niezwykłą kulturę osobistą i takt, by przełamać opory, niechęć i liczne przeszkody organizacyjne.

Profesor Janusz Sokołowski okazał się właśnie taką osobą, a nade wszystko człowiekiem bezinteresownym, stawiającym dobro uczelni ponad interes swój, swego instytutu czy własnego Wydziału. Okazał się Rektorem budzącym szacunek nie tylko wśród swych współpracowników i studentów, lecz

także, z czasem, wśród swych wcześniejszych współpracowników.

Owa bezinteresowność, takt, a także umiejętność poznania i nawiązania kontaktu z licznymi tak bardzo różnorodnymi komórkami organizacyjnymi UG sprawiły, że w ciągu kilku, niełatwych przecięz, lat udała się wielka sprawa, mianowicie stworzenie jednolitej, zintegrowanej uczelni wyższej, która do chwili obecnej przetrwała już 22 lata i rozwija się dalej.

W uroczystej chwili pożegnania przypomnieć należy, że Profesor Sokołowski jest także wybitnym i utalentowanym wykładowcą chemii organicznej. Ma w swym dorobku skrypty i podręczniki z tej dziedziny, był promotorem blisko 200 prac dyplomowych. Stworzył gdańską szkołę chemii cukrów. W czasie swej kariery naukowej wypromował znaczną liczbę doktorantów oraz zainspirował do badań kilku habilitantów. Praca naukowa Profesora, będąca kontynuacją tradycji polskiej szkoły chemii produktów naturalnych, jaką w latach dwudziestych naszego wieku stworzył w Wilnie Kazimierz Sławiński, dokumentuje ciągłość i trwałość.

Zasługi jego zostały uznane i docenione w 1981 roku przez podjęcie specjalnej – unikalnej w kraju – uchwały Senatu Uniwersytetu Gdańskiego, nadającej mu tytuł Honorowego Rektora UG. Profesor Janusz Sokołowski otrzymał także w dniu 23.10.1986 roku tytułu DOKTORA HONORIS CAUSA UG.

Odchodząc na emeryturę Prof. J. Sokołowski nie odchodzi z uczelni i mamy nadzieję, że będzie chciał przez długie jeszcze lata służyć swym doświadczeniem studentom, wychowankom i współpracownikom. Z pewnością będzie też kontynuował swe badania naukowe i pełnił funkcję HONOROWEGO REKTORA Uniwersytetu Gdańskiego.

ZOFIA SAWICZEWSKA

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 8/1992

Sześć lat

Z kończącym pełnienie funkcji rektora UG prof. Marcinem Plińskim o problemach, klęskach i sukcesach odniesionych w trakcie sześciu lat sprawowania urzędu rozmawia Tomasz Józwiak

■ Był pan rektorem przez ostatnie sześć lat. Czy trudno się rozstać z takim stanowiskiem?

Na pewno te sześć lat pozwoliło mi na bardzo dokładne i pogłębione zapoznanie się z Uniwersyte-tem, z ludźmi, z problemami. Na pewno w dalszym ciągu będę żył tym wszystkim, co się w Uniwersytecie będzie działo. Natomiast rozstanie – w pewnym sensie czekam na zwolnienie tempa życia, bo mimo bliskiego końca kadencji wciąż jest wiele trudnych i skomplikowanych bieżących spraw. Mam na myśli tu szczególnie te, które dotyczą zgłaszanych przez dziekanów kwestii możliwości pozyskiwania nowych etatów. To wszystko jest dość stresujące.

■ A jak to było wtedy, kiedy obejmował Pan stanowisko w 1996 roku, jak się Pan wtedy czuł?

Zdawałem sobie z tego sprawę, że wchodzę w dość skomplikowaną i trudną materię, z tego chociażby względu, że moi poprzednicy podejmowali niepopularne próby narzucenia zasad rozdziału pieniędzy na wydziały. Skutkowało to koniecznością zwalniania pracowników dydaktycznych na wydziałach, szczególnie eksperymentalnych. Tak więc wiedziałem, że na pewno z tym problemem będę się musiał zmierzyć i to w sposób dość dramatyczny.

■ Czy te zwolnienia były już wtedy przeprowadzane, czy były tylko przewidywane?

Częściowo były już wprowadzane. Ten program miał być właśnie realizowany już przeze mnie. W związku z tym zdawałem sobie sprawę, że to będzie rzecz bardzo trudna, której trzeba koniecznie zapobiec. Nie chciałem zwolnień grupowych na uczelni. Wierzyłem, że da się tę sprawę jakoś rozwiązać.

Było wiele innych problemów, ale miałem już doświadczenie jako dziekan, sprawujący funkcję przez dwie kadencje, uczestniczyłem w życiu administracyjnym uczelni – byłem m.in. wiceprzewodniczącym Senackiej Komisji Finansowej, członkiem Senatu UG. Na pewno to wszystko pomogło mi spokojnie zacząć pełnić funkcję rektora.

[...]

■ Początek Pana pierwszej kadencji to trudności finansowe, problemy z opłatami za prąd, za media, nieopłacone składki na ZUS. Skąd się wzięły te trudności?

Trudności finansowe w całej rozciągłości uwidoczniły się już w październiku, natomiast bardzo dramatyczny był koniec 1996 roku. Ta sytuacja była wynikiem zrealizowania wydatków budżetowych przewidzianych na cały 1996 rok w ciągu... ośmiu miesięcy. Tak więc kiedy we wrześniu objąłem funkcję rektora, stanąłem od razu wobec poważnych problemów finansowych. Dziura budżetowa była tak wielka, że rzutowała na następny rok. Wymusiło to konieczność wprowadzenia kompleksowego i restrykcyjnego planu oszczędnościowego.

■ Skąd ta dziura budżetowa? W końcu, uchwalając każdego roku harmonogram finansowo-budżetowy, bierze się pod uwagę możliwości finansowe uczelni. Dlaczego więc wydatki roczne zostały zrealizowane w osiem miesięcy? Czy wynikało to ze zbyt niskich dotacji budżetowych, jakie uczelnia otrzymała od Państwa, czy były jakieś inne przyczyny?

Sprawa została dość jednoznacznie wyjaśniona w grudniu 1996 roku, ponieważ władze administracyjne, a szczególnie, ówczesna kwestor wydawały jedną złotówkę... dwukrotnie, na dwa cele. Plan finansowo-rzeczowy na 1996 rok był po prostu źle skonstruowany, co spowodowało, że wydatki musiały być znacznie większe od wpływów.

■ Zatem sytuacja w 1996 roku wyglądała tak: są problemy finansowe i jest program ratunkowy zwalniania pracowników – ilu więc pracowników Pan zwolnił?

Nie zrealizowałem pozostawionego mi programu zwolnień pracowników naukowych. Jego wprowadzenie oznaczałoby obniżenie poziomu naszej uczelni. Z pewnością przez sześć lat były zwolnienia, ale były to tylko ruchy kadrowe związane z rotacją asystentów. Owszem, były zwolnienia w administracji, w rektoracie na Bażyńskiego związane z usprawnieniem obsługi.

■ **To skąd taki cud finansowy? Bo żeby wyjść z długów – jak mi wiadomo Uniwersytet nie ma długów w tej chwili – i nie zwalniać pracowników, trzeba było coś z tą dziurą budżetową zrobić?**

Przede wszystkim udało się dyrektorowi Friedrichowi i kwesor Pogorzelskiej prolongować płatności ZUS-u w 1997 roku. Na podstawie wynegocjowanej przez nas umowy pomiędzy oddziałem wojewódzkim ZUS-u a uniwersytetem zaległości zostały rozłożone na trzy lata, bez naliczanych odsetek. Bardzo nam to pomogło w uporządkowaniu finansów Drugą niezwykle istotną kwestią było ograniczenie różnego typu wydatków rzeczowych w 1997 roku przy jednoczesnym stymulowaniu wzrostu liczby studentów na studiach płatnych. Właśnie w tamtym okresie 1997–1998 nastąpił najwyższy wzrost liczby studentów na studiach płatnych.

■ **Czy z punktu widzenia Pana doświadczeń zakres kompetencji rektora jest wystarczający?**

To zależy od tego, jak będziemy rozumieli sprawę. Jeśli chodzi o kompetencje wynikające z ustawy, to wydaje mi się, że w przypadku szkół autonomicznych zakres kompetencji jest bardzo szeroki. Praktycznie biorąc, ministerstwo nie wtrąca się do prowadzonej polityki w szkole autonomicznej, w sensie nakazowym. Natomiast problem polega na tym, że dotacja budżetowa jest z roku na rok realnie coraz mniejsza. W związku z tym istnieje konieczność zdobywania dodatkowych środków. Rektor i dyrektor administracyjny muszą więc z roku na rok pełnić coraz więcej funkcji menedżerskich. Ale trzeba pamiętać, że możliwość dysponowania pozyskanymi środkami jest ograniczona poprzez ustawę o zamówieniach publicznych, co niezwykle komplikuje racjonalną politykę gospodarowania finansami uczelni. Musimy z wyprzedzeniem rocznym podejmować decyzje co do zakupu materiałów bieżących, co do prowadzenia remontów, a to – w moim przekonaniu – jest w pewnym zakresie sytuacją utrudniającą racjonalne gospodarowanie.

Obejmując funkcję 6 lat temu zastałem już wprowadzoną dość daleko posuniętą autonomię finansową wydziałów, a co za tym idzie i autonomię polityki personalnej dziekanów. Z jednej strony jest to w pewnym sensie dobre, wygodne dla rektora, bo za swoją politykę odpowiedzialność teoretycznie ponoszą dziekani. Teoretycznie, bo ustawa jednoznacznie całą odpowiedzialność za to, co dzieje się na uczelni, składa na barki rektora. Wprowadzona u nas autonomia może prowadzić w przyszłości do przekształcenia uczelni w federację wydziałów,

a to byłoby fatalne w skutkach. Przy zarządzaniu uczelnią konieczne jest bowiem patrzeć na całość i jej spójny rozwój, a nie spoglądanie na uczelnię przez interes własnego wydziału.

Daleko posunięta autonomia finansowania nie zawsze się sprawdzała. Każdy z nas jest inny, każdy ma inne predyspozycje do konsekwentnego zarządzania i z mojego doświadczenia wynika, że różnie sobie z tym problemem dziekani radzili. Niektórzy dziekani rzeczywiście uporządkowali kwestie finansowe i personalne na wydziale bardzo dobrze, inni natomiast przedstawiali projekty finansowo-rzeczowe z wyraźnym deficytem i z założeniem, że rektor dołoży. Zarządzanie bardziej scentralizowane na pewno uporządkowałoby wiele spraw w uczelni, szczególnie jeśli chodzi o dość spore rozbieżności chociażby w uposażeniu pracowników dydaktycznych między poszczególnymi wydziałami.

■ **Czy takie różnicowanie zarobków w zależności od „zamożności” wydziału jest Pana zdaniem sprawiedliwe?**

Myślę, że nie jest to do końca sprawiedliwe, ponieważ my stanowimy jedną uczelnię, jedną strukturę i – w moim przekonaniu – każdy z profesorów uniwersytetu powinien mieć taką samą, oczywiście godną, pensję. Natomiast możliwości dodatkowego wynagrodzenia wynikające z dodatkowych obowiązków dydaktycznych związanych z prowadzeniem zajęć, szczególnie na studiach płatnych, powinny być opłacane trybem uposażenia dydaktycznego. Gdy obejmowałem funkcję, na wydziałach eksperymentalnych pensje były niższe niż na wydziałach prawno-ekonomicznych. Przez te sześć lat staraliśmy się jako tę sprawę unormować, ale nie jest to takie proste, ponieważ uposażenie wynika z przelicznika, który kiedyś został przyjęty, tzw. algorytmu.

Na pewno nowe władze staną wobec dość poważnego problemu, ponieważ ministerstwo od tego tzw. algorytmowego rozdziału pieniędzy budżetowych na uczelnie odstępkuje. Bez wątplenia będzie musiała być przyjęta inna metoda rozdziału pieniędzy budżetowych na wydziały, co – myślę – mogłoby sprzyjać wprowadzeniu zasady, że np. profesor, czy adiunkt w Uniwersytecie Gdańskim powinien zarabiać konkretną kwotę, niezależnie od tego, czy jest na takim, czy na innym wydziale

■ **Czy rozwój kadry naukowej na Uniwersytecie Gdańskim, który jest jedną z największych uczelni w Polsce, jest wystarczający; czy jej kwalifikacje są na odpowiednim poziomie?**

Z pewnością są wydziały, gdzie mamy bardzo poważne problemy z zapewnieniem tzw. minimum kadrowych dla prowadzenia poszczególnych kierunków i to wymagałoby większej stymulacji rozwoju kadry. Mam tu na myśli przede wszystkim Wydział Nauk Społecznych, gdzie istnienie niektórych kierunków jest zagrożone. Ale są i wydziały, gdzie liczba uzyskiwanych stopni naukowych, habilitacji czy profesur tytularnych wyraźnie wzrosła. Dotyczy to przede wszystkim Wydziału Filologiczno-Historycznego, Ekonomicznego, ostatnio sporo było awansów na Wydziale Prawa. Myślę, że jeśli chodzi o Polskę północną, to Uniwersytet Gdański plasuje się pod tym względem bardzo wysoko. Musimy też pamiętać o coraz szybszych zmianach cywilizacyjnych i wynikających z nich nowych potrzebach edukacyjnych. Widzę konieczność tworzenia nowych kierunków studiów, nowych specjalności, a to jest związane z koniecznością pozyskania, czy uzyskania większej liczby odpowiednio kwalifikowanych pracowników.

Większa liczba studentów to także potrzeba lepszych warunków lokalowych. Zakończył Pan budowę Wydziału Prawa i Administracji, odbudowę ośrodka konferencyjnego w Leźnie. W czasie Pana kadencji zakończona została budowa gmachu biotechnologii, rozbudowa Wydziału Chemii, fokarium i bazy socjalnej na Helu. Ile z tych inwestycji Pan rozpoczął, a ile dostał Pan w „spadku”?

W „spadku” dostałem budowę budynku Wydziału Biotechnologii, odbudowę Pałacu w Leźnie i podpisaną umowę na budowę Wydziału Prawa i Administracji. Moim zdaniem było tych inwestycji prowadzonych równocześnie za dużo. No, ale na szczęście wszystkie udało się ukończyć.

Chciałbym zaznaczyć jednak, że naszą bazę lokalową udało nam się powiększyć nie tylko przez inwestycje. Pozyskaliśmy od władz lokalnych budynki dawnej bursy dla Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych i gmach po szkole pielęgniarek we Wrzeszczu, gdzie niebawem wprowadzi się część Wydziału Nauk Społecznych. Z tego cieszę się ogromnie, bo właśnie ten wydział ma najgorsze warunki lokalowe. Największą zaś satysfakcję mam z przebudowy budynku rektoratu. W końcu nie musimy się wstydzić, przyjmując zagranicznych gości.

Wróćmy jeszcze do inwestycji – co z budową biblioteki?

W tej chwili jesteśmy na etapie rozpisanej przetargu na wykonawcę, czyli proces przygotowawczy

Z kończącym pełnieniu funkcji Rektora UG prof. MARCINEM PŁIŃSKIM o problemach, kłopotach i sukcesach odniesionych w trakcie sześciu lat sprawowania urzędu rozmawia Tomasz Jóźwiak.

Był pan rektorem przez ostatnie sześć lat. Czy trudno się rozstać z takim stanowiskiem?

Na pewno to może być powodem na ten temat. Wierzę, że i podobnie są czuć z Uniwersytetem, z kulturą, z problemami. Na pewno w dalszym ciągu będę był tym osobnikiem, co się w Uniwersytecie będzie działo. Natomiast rozstanie – w pewnym sensie celem na zwolnienie tegoż życia, bo mam bliźniaczą koncepcję kadencji woli być wiele trudniejszą i skomplikowaną historią spraw. Mam na myśli tu szczególnie te, które dotyczą zgłaszanych przez dyrektorów kwestii realizacji projektów naukowych i naukowych. To wszystko jest dość stresujące.

A jak to było wtedy, kiedy obejmował Pan stanowisko w 1996 roku, jak się Pan wtedy czuł?

Zdawałem sobie z tego sprawę, że wchodzi w dość skomplikowaną i trudną materię, z tego chociażby względu, że mi poprzednicy podejmowali niepopularne próby narzucenia istniejącego porządku na wydziałach. Skutkowało to koniecznością zwalniania pracowników dydaktycznych na wydziałach, szczególnie eksperymentalnych. Tak więc wiedziałem, że na pewno z tym problemem będę się musiał zmierzyć i to w sposób dość dramatyczny.

Czy te zwolnienia były już wtedy przeprowadzone, czy były tylko przewidywane?

Cierpienie było już wprowadzane. Ten program miał być właśnie realizowany już przez mnie. W związku z tym uważałem sobie sprawę, że to będzie rzecz bardzo trudna, której trzeba koniecznie spojrzeć. Nie chciałem zwolnień grupowych na uczelni. Wierzyłem, że da się za sprawę jakoś rozwiązać.

Było wiele innych problemów, ale mianowicie już doświadczenia ze swą kadencją i jego funkcję przez dwie kadencje, uczestniczyłem w jego administracyjnym uczelni – byłem m.in. wiceprzewodniczącym Senackiej Komisji Finansowej, członkiem Senatu UG. Na pewno to wszystko pomogło mi spokojnie zacząć pełnić funkcję rektora.

Ala – o ile pamiętam – spokojnie pierwszą kadencję się nie rozpocząło.

Pierwsza kadencja rozpoczęła się od bardzo poważnego problemu zmiany dyrektora. Kiedy obejmowałem funkcję, na stanowisku dyrektora był pan dr Jerzy Guzdała. Rozmawiałem się z panem dyrektorem Guzdałą chyba na początku września, ale potem nadszedły dosyć trudne posiedzenia Senatu dotyczące obywatelskiego stanowiska dyrektora i dopiero w grudniu Senat wyznaczył akceptację, aby tę funkcję pełnił dr Andrzej Friedrich.

Początek Pana pierwszej kadencji to trudności finansowe, problemy z opłatami za przed. za media, nieopłacone składki na ZUS. Skąd się wzięły te budżetowe?

Trudności finansowe w całej rzeczywistości uwidoczniły się już w październiku, natomiast bardzo dramatyczny był koniec 1996 roku. Ta sytuacja była wynikiem realizowania wydatków budżetowych przewidzianych na cały 1996 rok w ciągu... ośmiu miesięcy. Tak więc kiedy się wzięło, objęłam funkcję rektora, stanalem od razu wobec poważnych problemów finansowych. Dobra budżetowa była tak wielka, że rozważała na następny rok. Wymusiło to konieczność wprowadzenia kompleksowego i restrykcyjnego planu oszczędnościowego. Skąd to do złej budowlanej? W końcu uchwalając każdego roku harmonogram finansowo-budżetowy, bierze się pod uwagę możliwości finansowe uczelni. Długo więc wydatki roczne zostały zrealizowane w osiem miesięcy? Czy wynikało to ze zbyt niskich dotacji budżetowych, jakie

Nie zrealizowaliśmy pozostawionego mi program zwolnień pracowników naukowych. Jego wprowadzenie oznaczałoby obniżenie poziomu naszej uczelni.

uczelnia otrzymała od państwa, czy były jakieś inne przyczyny?

Sprawa została dość jednoznacznie wyjaśniona w grudniu 1996 roku, ponieważ władze administracji, a szczególnie ówczesna kwadra wydziału jednozłotów... dwukrotnie, na dwa cele. Plan finansowo-rzeczowy na 1996 rok był po prostu źle skonstruowany, co spowodowało, że wydatki musiały być znacznie większe od wpływów.

Takim sytuacja w 1996 roku wygłodziła tak są problemy finansowe. Jeśli program rektorski zwolnienia pracowników – to w jakiej części został zrealizowany?

Nie zrealizowaliśmy pozostałości mi programu zwolnień pracowników naukowych. Jego wprowadzenie oznaczałoby obniżenie poziomu naszej uczelni. Z pewnością przez sześć lat były zwolnienia, ale były to tylko ruchy kadrowe związane z rekrutacją i reorganizacją, były zwolnienia – w administracji, w Rektoracie na Biuletynie związane z wypracowaniem obrotu.

To skąd taśki cud finansowy? Bo żeby wyjść z długów – jak mi widoczne Uniwersytecie, nie ma długów w tej chwili – nie zwolnić pracowników, trzeba by było coś z tą dużą budżetową zrobić?

Przed wszystkim udało się dyre. Friedrichowi i kwadrze Programu i reorganizacji i reorganizacji ZUS-u w 1997 roku. Na podstawie wypracowanej przez nas umowy pomiędzy oddziałem województwa ZUS-u a Uniwersytetem należności zostały zmniejszone na 3 lata, bez naliczonych odsetek. Bardzo nam to pomogło w wypracowaniu finansów. Drugą silnie ważną istotną kwestią było ograniczenie różnego typu wydatków rzeczowych w 1997 roku przy jednocześnie stymulowaniu wzrostu liczby studentów na studiach płatnych. Władze w tym samym okresie 1997-1998 nastąpił najwyższy wzrost liczby studentów na studiach płatnych.

Czy z punktu widzenia Pana doświadczeń zakres kompetencji rektora jest wystarczający?

To zależy od tego, jak będziemy rozumeli sprawę. Jeśli chodzi o kompetencje wyrażające z ustawy, to wydaje mi się, że w przypadku szkół autonomicznych zakres kompetencji jest bardzo duży. Praktycznie biorąc Ministerstwo nie wtrąca się do prowadzonej polityki w szkole autonomicznej, w sensie naukowym. Natomiast problem polega na tym, że dotychczas wydziałami jest z roku na rok trochę coraz więcej. W związku z tym istnieje konieczność odciążenia dodatkowych środków. Rektori i dyrektorzy administracyjny muszą więc z roku na rok wypracować coraz więcej funkcji menedżerskich. Ale trzeba pamiętać, że możliwości dysponowania przysiężnymi środkami jest ograniczone poprzez ustawę o zamówieniach publicznych, co niezmiernie komplikuje racjonalną politykę gospodowania finansami uczelni. Musimy z wyprzedzeniem rozpocząć podjęcie decyzji co do zakresu materiałów biurowych, co do prowadzenia remontów, a to – w moim przekonaniu – jest w pewnym zakresie sytuacja utrudniająca racjonalne gospodarowanie.

Objęłam funkcję 6 lat temu zastąpiłem już wprowadzono dość daleko posuniętą autonomię finansową wydziałów, a co za tym idzie i autonomię polityki personalnej dziekanów. Z jednej strony jest to w pewnym sensie dobre, wygodne dla rektora, bo za swoje kadencje odpowiedzialność rekrutacyjną ponoszą dziekanie. Teoretycznie, ale istnieją jednakże całe odpowiedzialności nie to do czego się na uczelni składa na larku rektora. Wprowadzono u nas autonomię może prowadzić w przyszłości do przekształcenia uczelni w federację wydziałów, a to byłoby fatalne w skutkach. Przy zarządzaniu uczelnia konieczne jest bowiem patrzeć na całość i jej spójny rozwój, a nie spo-

glądanie na uczelnia przez interes własnego wydziału.

Dobro powzięta autonomia finansowa nie zawsze się sprawdza. Każdy z nas jest inny, każdy ma inny przywiązanie do losu i skłonności zarządzenia i z tego powodu różnicami w rezultacie. Wiele jest różnic w tym problemie, że różnie sobie z tym problemem radzą. Niektórzy dziekanie rzeczywiście uporać się kwestii finansowej i przetrzymać na wydziale kadry doświadczone, inni natomiast przedstawiali projekty finansowo-rzeczowe z wypracowanym deficytem i zakazaniem, że rektori decydują. Zarządzenie kadencji sowa:



Prof. Marcin Pliński. Foto: T. Jóźwiak

Mamy także, chyba po raz pierwszy w historii uczelni, zysk i to niebagatelny – 7,5 mld. zł. To mnie naprawdę ogromnie cieszy.

traktowane na pewno i operationalności wleć spraw w uczelni, szczególnie jeśli chodzi o dość spore możliwości chociażby w uporządkowaniu dydaktycznych między poszczególnymi wydziałami.

Czy takie różnicowanie zarobków w zależności od „zamożności” wydziału jest Pana zdaniem sprawiedliwe?

Myślę, że nie jest to do końca sprawiedliwe, ponieważ my stawiamy jedną uczelnia, jedną strukturę i – w moim przekonaniu – każdy z profesorów uniwersytetu powinien mieć taką samą, oczywiście godną, pensję. Natomiast możliwości dodatkowego wynagrodzenia wynikające z dodatkowych obowiązków dydaktycznych powinny być przewidziane w sposób umiarkowany, ale nie jest to także proste, ponieważ uposażenie wynika z pracownika, który kiedyś został przyjęty, tzw. algorytmu.

łącznie z kosztorysem jest gotowy. Natomiast sprawy związane z zaskarżeniem tego przetargu spowodowały, że możliwość rozpoczęcia budowy została odsunięta. Kiedy to nastąpi, to w tej chwili trudno powiedzieć. Zależy to od tego, jaka będzie decyzja Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie, do którego złożyliśmy odwołanie od decyzji Urzędu Zamówień Publicznych.

■ **W jakim terminie można się spodziewać wyroku sądu?**

Trudno powiedzieć. Jak sądy pracują, to wiemy – to może trwać miesiąc, może trwać rok, może trzy lata. O tyle może się przesunąć rozpoczęcie budowy. Niestety, jest to bardzo smutne, tym bardziej, że w moim przekonaniu zasadność tego zaskarżenia była żadna. To inwestor określa warunki, jakie powinien spełniać wykonawca dla podjęcia konkretnej inwestycji budowlanej, a nie Urząd Zamówień Publicznych.

■ **W jednej z gazet pojawiła się opinia, że był to przetarg pod jedną firmę. Czy do tego przetargu, przy tak postawionych warunkach, mogła przystąpić więcej niż jedna firma?**

W moim przekonaniu tak, tym bardziej, że warunki były znane dokładnie, były publikowane w „Biuletynie Zamówień Publicznych”. Dokumentację potrzebną do przystąpienia do konkursu odebrało od nas bodajże siedemnaście firm. Jeśli ktoś na wstępie już zapoznając się z kryteriami, wiedziałby, że nie spełnia kryteriów, nie brałby dokumentacji i tym bardziej nie wpłacałby wadium.

■ **Czyli to zaskarżenie to efekt walki o łakomy kąsek?**

Wszystko na to wygląda. Rynek budowlany przeżywa kryzys – 50 milionów przerobu inwestycyjnego to bardzo duża kwota.

■ **Na koniec standardowe pytania. Po pierwsze: największe niepowodzenie?**

Myślę, że taką porażką jest zablokowanie przez Senat możliwości zagospodarowania terenów pod ośrodek sportowy dla studentów. Mieliśmy bardzo dobrze wynegocjowaną umowę z Belgami w sprawie budowy multikina. Gdyby wówczas Senat podjął decyzję pozytywną, to z pewnością mielibyśmy najbardziej nowoczesne miasteczko sportowe dla studentów w Polsce północnej.

■ **Największy sukces?**

Wymienię dwa. Na pewno dokończenie budowy Wydziału Prawa i Administracji. Przy tych trudnościach budżetowych, zmieniających się ekipach w ministerstwie, problemach technicznych naprawdę zakończenie budowy nie było ani proste, ani łatwe. Drugim sukcesem jest ustabilizowanie sytuacji finansowej uczelni. Plan budżetowy po raz pierwszy od wielu lat nie przewiduje deficytu, jest zrównoważony. Mamy także, chyba po raz pierwszy w historii uczelni, zysk i to niebagatelny – 7,5 mln zł. To mnie naprawdę ogromnie cieszy.

■ **A co po kadencji?**

A po kadencji zajmę się pracą naukową. W tej chwili oczywiście też pracuję naukowo, aczkolwiek z mniejszym natężeniem.

■ **Czy bycie rektorem przeszkadza bardzo w pracy naukowej?**

Na pewno ogranicza możliwości czasowe, a praca naukowa biologa wymaga dużo czasu na przeprowadzanie doświadczeń, obserwacji.

■ **Czego życzy Pan swoim następcom?**

Przede wszystkim zapewnienia komfortu stabilnych warunków pracy na Uniwersytecie, które w trakcie ostatnich sześciu lat jednak istniały – wiem, że tak to odbierają pracownicy. Uważam, że aby praca naukowa, szczególnie dydaktyczna ze studentami, była dobrze prowadzona, to musi istnieć świadomość stabilności miejsca pracy. Życzę, aby to zostało podtrzymane. Życzę również szybkiego rozpoczęcia i zakończenia budowy biblioteki – ta inwestycja była jednym z moich głównych punktów programów wyborczych. Żałuję jedynie, że nie uda mi się, jako rektorowi, wmurować kamienia węgielnego.

Nim skończymy tę rozmowę, chciałbym jeszcze podziękować za zaufanie. Szczególnie odczułem to po wyborze na drugą kadencję, kiedy to ponad czterdziestu ze stu dwudziestu jeden elektorów oddało na mnie głos. Ten bezprecedensowo wysoki w historii naszej uczelni wynik dał mi wiele satysfakcji i siły na drugą, również niełatwą kadencję.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

„VIVAT ACADEMIA” NR 6–7/2002

Atuty i wyzwania

Pod koniec kadencji z prof. Andrzejem Ceynową rektorem Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

■ **Aby utrzymać odpowiedni poziom edukacji, trzeba stworzyć dobre warunki lokalowe, zapewnić nowoczesne wyposażenie oraz dobrą obsadę kadrową, zachować zgodność kształcenia z profilem działalności naukowo-badawczej, a także nieustannie weryfikować treści programowe tak, aby uwzględniały najnowsze osiągnięcia nauki. Pański program wyborczy, Panie rektorze, przedstawia taki kierunek rozwoju uniwersytetu. Co, po prawie trzech latach, udało się zrealizować?**

Kierunki działań, które sobie wtedy założyliśmy z Kolegium Rektorskim – a które pani tu przywołała – są powinnością władz uczelni (na wszystkich poziomach zarządzania) i w tym sensie nigdy nie będzie można odpowiedzieć, czy zostały w pełni zrealizowane. Zakończone mogą być tylko pewne przedsięwzięcia. Ale może po kolei.

W ciągu 3 ostatnich lat nastąpiła pewna poprawa warunków lokalowych i wyposażenia sal dydaktycznych, lecz trudno mówić o zadowoleniu. Rocznie wydajemy ponad 5 mln zł na remonty i zakupy podnoszące standard pracy badawczej i dydaktycznej, jednak co roku okazuje się, że potrzeb jest więcej niż możliwości. I nic się nie zmienia, dopóki będziemy dysponowali wyłącznie budynkami „z demobilu”. Dobre warunki ma obecnie Wydział Prawa i Administracji oraz Wydział Biotechnologii, znośne Ekonomii i Wydział Zarządzania, nieco gorsze Wydział Chemii oraz Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki. W najgorszych warunkach pracują Wydziały: Filologiczno-Historyczny, Nauk Społecznych oraz Biologii, Geografii i Oceanologii.

Tutaj odczuwalną poprawę przewiduję już w tym roku. 21 listopada zostanie oddany do użytku nowy budynek Instytutu Oceanografii w Gdyni, co radykalnie polepszy sytuację tej części Wydziału BGIÖ. Mam nadzieję, że uda nam się korzystnie przejąć budynek po byłej „Dziesiątce” przy Grunwaldzkiej dla geografii, a biolodzy już złożyli „program użytkowy” nowego budynku dla ich wydziału, który powstanie najprawdopodobniej od 1 października bieżącego roku. Biologia znajdzie się więc w pierwszej grupie konkursów ogłaszanych na koncepcje nowych budynków, które będą powstawać na kampusie oliwskim, czyli oficjalnie – Kampusie Bałtyckim Uniwer-

sytytu Gdańskiego. Mam też nadzieję, że w tej samej turze konkursów znajdzie się budynek gmachu głównego uniwersytetu (gdzie prawie połowa kubatury przeznaczona jest dla neofilologii) oraz budynek dla informatyki, połączony z istniejącym gmachem Wydziału MFił. Chciałbym, aby do końca przyszłego roku zostały przygotowane konkursy na budynki Wydziałów Geografii, Chemii, Ochrony Środowiska i Zdrowia Człowieka oraz „magazynowca” dla Biblioteki Głównej. Konkursy zamierzamy ogłaszać tak szybko, jak tylko będzie to możliwe, pamiętając jednak o przestrzeganiu wszystkich związanych z tym procedur, co z kolei wiąże się z czasem.

W maju zeszłego roku oddaliśmy do użytku oficynę hotelową pałacu w Leźnie i tym samym otworzyliśmy kompleks konferencyjno-hotelowy (choć nie wiem, czy bezpośrednio można go zaszeregować do kategorii poprawy warunków lokalowych dydaktyki i badań). W maju tego roku powinny być rozstrzygnięte ogłoszone w zeszłym roku konkursy na koncepcje budynku Wydziału Nauk Społecznych oraz Centrum Sportu i Rekreacji. Oddanie do użytku gmachu Biblioteki Głównej powinno nastąpić 1 października tego roku, a otwarcie Biblioteki Głównej dla czytelników w grudniu tego roku lub styczniu przyszłego, co przyczyni się do polepszenia warunków pracy i studiowania filologów, a także historyków.

■ **Mówi Pan o tym jak o sprawie przesądzonej, a wszyscy wiemy, że pieniędzy na inwestycje zbyt wiele nie ma.**

To prawda, ale ja jestem optymistą. W 2003 roku na budowę biblioteki otrzymaliśmy pierwotnie zaledwie 2 mln zł. W tym tempie budowalibyśmy ją przez 25 lat. Po negocjacjach uzyskaliśmy z ministerstwa jeszcze 3 mln. W 2004 najpierw przyznano nam 5 mln, potem, po wielu interwencjach dorzucano jeszcze 5 mln, a w grudniu otrzymaliśmy jeszcze 5 mln zł, czyli razem 15 mln zł. Brakuje nam jeszcze 17 mln, i choć obecne propozycje ministerstwa są trzykrotnie niższe, to wierzę, a nawet wiem, że będziemy w stanie skończyć bibliotekę w kosztorysowym, zaledwie trzyletnim cyklu. Do tego trzeba dodać zakończenie budynku oceanologii za kwotę

23 mln zł. Te pieniądze też już są w banku. Czy nie mam prawa być optymistą?

■ **Brzmi to... budująco, a jak rozwiązane zostaną inne kwestie, na przykład dotyczące obsady kadrowej?**

Tu również sytuacja jest lepsza, choć nie powinniśmy popadać w samozadowolenie. Zdecydowanym osiągnięciem jest otrzymanie przez wszystkie kierunki wizytowane przez Państwową Komisję Akredytacyjną bezwarunkowej akredytacji na 5 lat oraz wyróżnienie przez PKA oceanografii. Rankingi KBN także potwierdzają, że w wielu dziedzinach Uniwersytet Gdański znajduje się w czołówce naukowej kraju. Jeśli chodzi o nagrody ministra czy stypendia Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, to jesteśmy zdecydowanie „nadreprezentowani” w porównaniu z innymi, nawet większymi i starszymi uniwersytetami. Muszę tu wspomnieć o wyróżnieniach „Heweliusza” – w zeszłym roku zdobyliśmy trzy z czterech przyznanych nagród, w tym roku dwie na cztery. Wziąwszy pod uwagę to, że uczelni państwowych jest w Trójmieście osiem, mamy powód do dumy. Jednak wciąż musi być kontynuowana polityka ściągania na uniwersytet samodzielnych naukowców na kierunki o minimalnej obsadzie kadrowej oraz otwierania nowych kierunków tam, gdzie już mamy wystarczającą kadrę. Dlatego cieszę się z powstania archeologii i kulturoznawstwa oraz z zapowiedzi wprowadzania następnych nowych kierunków studiów. Mam również nadzieję, że wreszcie będziemy mieli także europeistykę.

■ **Czy studenci i ich sprawy też są powodem do dumy?**

Chyba źle mnie pani zrozumiała. Nie przypisuję sobie zasług za osiągnięcia naukowców nagradzanych przez ministra, fundację czy prezydenta Gdańska. Byłaby to oczywista bzdura, przecież nie pracuję sam, lecz z całym Kolegium Rektorskim, w którym każdy jest odpowiedzialny za swoje „poletko”. W największym skrócie – dyrektor administracyjny odpowiada za realizację inwestycji, prorektor Lampek za badania naukowe, prorektor Neider za sprawy związane z finansami i kontaktami z samorządami, pani prorektor Halina Piekarek-Jankowska za sprawy kształcenia (bardzo trudna i niewdzięczna działka), a prorektor Taraszkiewicz za współpracę z Parlamentem Studentów UG, kulturę studencką i rekrutację. Bez ich wysiłku i wyteżonej pracy niewiele by się dało osiągnąć. Dlaczego w tej kadencji ani razu nie groziła nam utrata płynności finansowej? Dlaczego ani razu nie musieliśmy ograniczać czy wstrzymywać zakupów? Dlaczego obecnie jesteśmy w stanie pla-

nować i realizować wydatki z precyzją do 10 tys. zł, przy budżecie prawie ćwierć miliarda? Czy to też ma być moja wyłączna zasługa? A rola pani kwestor czy rzecznika prasowego? Doceniam także pracę naszych naukowców, którzy konsekwentnie budują prestiż Uniwersytetu Gdańskiego. Kiedy „chwalę się”, to podnoszę ich zasługi, nie swoje. Ja tylko je koordynuję, a czasami podsuwam jakieś pomysły, nic więcej. I tak znowu „będę się chwalił” tym, co osiągnęliśmy na „poletku” rektora Taraszkiewicza.

Sukcesy Chóru Uniwersytetu Gdańskiego, wspomniały poziom, jaki osiągnął zespół Jantar, działalność ACK, konkursy poetyckie i prozatorskie, renoma, jaką cieszą się Neptunalia, podwojenie liczby kół naukowych działających na uczelni (jest ich obecnie 66, a kilkanaście oczekuje na rejestrację), studenckie konferencje naukowe, Biuro Karier i tak dalej. Katalog można by jeszcze wydłużyć. Czy stąd wynika, że wszystko już jest w najlepszym porządku i jesteśmy w jakimś studenckim rajku? Wcale nie. Proszę posłuchać studentów – to, co jest, jest oczywiście „konieczne”; to zaś, czego by sobie życzyli, a czego jeszcze brak – najbardziej im doskwiera. To zresztą naturalny stan rzeczy, chyba nigdy nie nadążymy za zmieniającymi się potrzebami studentów. Trzeba jednak próbować, i to robimy, choćby przeznaczając coraz większe kwoty na potrzeby działalności parlamentu studenckiego.

■ **Poruszmy kolejne kwestie – jakość kształcenia, programy nauczania, wymiana zagraniczna studentów...**

Wymiana studentów, choć rośnie z roku na rok, jest na zdecydowanie niezadowalającym poziomie. Bariere stanowi tu relatywna bieda naszych studentów. Stypendia w programie Socrates-Erasmus pokrywają zaledwie 20–25 procent kosztów utrzymania za granicą. Tych dodatkowych kilkaset euro miesięcznie dla wielu jest barierą nie do przekroczenia. O jakości kształcenia mówiłem już wyżej, wspominając sukcesy akredytacyjne, i nie chciałbym się powtarzać.

Wprowadzenie od roku 2005/2006 systemu kształcenia trójstopniowego stawia nas w rzędzie szkół wyższych najlepiej przystosowanych do konkurencji na europejskim rynku edukacyjnym. Teraz inne uczelnie wybrzeżowe próbują nas dogonić. Jednocześnie wymusiło to na wszystkich kierunkach nowelizację programów kształcenia, zdecydowanie podnosząc atrakcyjność naszej oferty edukacyjnej, co potwierdzają opinie PKA. Nie jest to proces zakończony i będzie trwał jeszcze przynajmniej kilka lat. A właściwie powinien być procesem ciągłej weryfikacji i unowocześniania programów, jak również

zwiększania podmiotowości oraz samodzielności studenta w kształtowaniu jego własnego sposobu kształcenia.

■ Czy ma to coś wspólnego działalnością w Europejskim Stowarzyszeniu Uniwersytetów?

Ma, i to dużo. Trudno uczestniczyć w przemianach szkolnictwa wyższego w obszarze Unii Europejskiej, nie wprowadzając jednocześnie nowych rozwiązań na terenie uczelni, na której najbardziej mi zależy, czyli na uniwersytecie. Szkolnictwo wyższe w Polsce i w Unii przechodzi okres gwałtownych zmian, polegających na wzajemnym harmonizowaniu systemów i poziomów kształcenia. Nie można tego procesu nie zauważać i udawać, że wszystko dalej może być po staremu. Przeciwnicy zmian często wyolbrzymiają opory w innych krajach lub na innych uczelniach w Polsce, by powstrzymać lub choćby spowolnić przemiany. Jest to jednak proces nieodwracalny i nieuchronny. Choć bardzo bym tego chciał, nie będzie w najbliższych latach powrotu do pełnego finansowania uczelni przez państwo. Cieszę się, że profesor Hausner zapowiada prawie podwojenie nakładów na badania naukowe w przyszłym roku. Niestety, nawet jeśli obietnice spełni (oby!), to i tak nauka polska będzie finansowana na poziomie podprogowym, nie zapewniającym nawet prostego odtwarzania warsztatu badawczego, nie mówiąc już o szerszym włączeniu badań na poziomie światowym. Sami musimy zadbać o fundusze na dalszy rozwój uniwersytetu.

■ Magnificencjo, pierwszy wywiad w „Gazecie Uniwersyteckiej” z Panem był zatytułowany *Atuty i wyzwania*. Którym wyzwaniom nie udało się sprostać?

Brak – o czym już mówiłem – na naszym uniwersytecie europeistyki, odwlekane są prace nad powołaniem dziennikarstwa. Nie udało się w pełni i na wszystkich wydziałach wprowadzić zasady zatrudniania najlepszych absolwentów studiów doktorskich i laureatów stypendium Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Proces przyjmowania do pracy młodych naukowców okazał się o wiele bardziej skomplikowany niż to sobie trzy lata temu wyobrażałem. Teraz wiem przynajmniej jedno: w żadnym przypadku nie można tego robić za pomocą rektorskiego „fiat!” Decyzja rektora kończy, a nie rozpoczyna procedurę zatrudniania, która składa się z wielu decyzji pośrednich.

Mimo zaangażowania się wielu osób nie zakończono elektronicznej zarządania uczelnią, choć powinniśmy ją sfinalizować jeszcze w tym roku. Zrealizowano pewne elementy, takie jak elektroniczny rejestr studentów, comiesięczne rozliczanie wpły-

ISSN 1231-7969 Luty 2005, Nr 2 (68)

UNIWERSYTECKA

GAZETA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

- Atuty i wyzwania 
- Moje serce to jest muzyk 
- Jedzonko bez dopłaty  

wów i wydatków poszczególnych wydziałów i działów administracji, ale nie ma całościowego systemu. Funkcjonuje już jednak najważniejszy element – system obiegu dokumentów, co z kolei pozwala wyspecyfikować charakterystykę programu, który w tym roku zakupimy. A więc z braku czasu – sukces połowiczny.

Natomiast największym chyba zawodem jest to, że jak dotychczas nie udało się przeprowadzić przez Sejm ustawy o ustanowieniu programu wieloletniego „Budowa Bałtyckiego Campusu Uniwersytetu Gdańskiego”. Projekt utknął w komisjach w pierwszym czytaniu. Szkoda, że tak się stało, ale po larum, jakie podniesiono w całej Polsce, a szczególnie Krakowie i Warszawie po tym, jak UAM błyskawicznie „przepchnął” swoją ustawę przez Sejm, można było spodziewać się najgorszego. Na szczęście przeciwnikom nie udało się doprowadzić do odrzucenia naszego projektu, pozostała możliwość zablokowania głosowania z powodu braku kworum. Wystarczyło, by salę obrad opuściło parę osób, i tak się też stało.

Jednak walka o pieniądze na sfinansowanie budowy kampusu jeszcze się nie zakończyła. Będzie długa i trudna, lecz w końcu ją wygramy. Jestem tego pewien, bo dla nas, dla pracowników i studentów UG,

ATUTY I WYZNAMIA

Z prof. Andrzejem Cwynową
rektorem Uniwersytetu Gdańskiego
rozmawia Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz



Prof. Andrzej Cwyno

W ciągu trzech ostatnich lat nastąpiła pełna poprawa warunków lokalowych i wyposażenia sal dydaktycznych, lecz trudno mówić o zaobserwowaniu wyjątkowo wysokich poziomów zajęć na wydziałach. W tym sensie nigdy nie będzie można odpowiedzieć, czy zostały w pełni zrealizowane. Zakreślone mogą być tylko pewne prawidłowości. Ale może po kolei.

W ciągu trzech ostatnich lat nastąpiła pełna poprawa warunków lokalowych i wyposażenia sal dydaktycznych, lecz trudno mówić o zaobserwowaniu wyjątkowo wysokich poziomów zajęć na wydziałach. W tym sensie nigdy nie będzie można odpowiedzieć, czy zostały w pełni zrealizowane. Zakreślone mogą być tylko pewne prawidłowości. Ale może po kolei.

W ciągu trzech ostatnich lat nastąpiła pełna poprawa warunków lokalowych i wyposażenia sal dydaktycznych, lecz trudno mówić o zaobserwowaniu wyjątkowo wysokich poziomów zajęć na wydziałach. W tym sensie nigdy nie będzie można odpowiedzieć, czy zostały w pełni zrealizowane. Zakreślone mogą być tylko pewne prawidłowości. Ale może po kolei.

W tym tempie budowlany jest...
W maju tego roku po wzięciu pod uwagę to, że uczelnia państwowa jest w Trójmieście osiem, namy powód do dumy. Jednak wciąż musi być kontynuowana polityka zaangażowania na uniwersytecie samodzielnymi naukowcami na kierunku o minimalnej obsadzie kadrowej oraz otworzenia nowych kierunków tam, gdzie już mamy wystarczającą kadrę. Dlatego ciężko się z powściągnięciem i kulturystycznym oraz z zapowiedzią wprowadzenia następujących nowych kierunków studiów. Mam również nadzieję, że wreszcie będziemy mieli takie warunki.

Czy studienci i ich sprawy też są powodem do dumy?

Czyli że mnie pani zrozumiała. Nie przypisuję sobie zasług za osiągnięcia naukowców nagradzanych przez ministra, fundacje czy powołania Głównego. Byłyby to uczynki bezwartościowe, przecież nie pracuję sam, lecz z całym Kolegium Rektorskim, w którym każdy jest odpowiedzialny za swoje „poletki”. W współpracującym z dyrektorem administracyjnym odpowiada za za badania naukowe, przewodniczącemu za sprawy związane z finansami i kontaktami z samorządami, pani prorektor Halina Piskorz-Jankowiak za sprawy kształcenia (bardzo trudna i niewdzięczna służba), a prorektor Taraszkiewicz za współpracę z Parlamentem Studentów UG, kulturę studencką i rekreację. Bez ich wysiłku

DOI: 10.1515/1500-0018(2005)105[15:WYM]2.0.CO;2

Atuty...

DR MARZENA WIŚNIEWSKA-TOMASZKIEWICZ

by być zdrowym w stanie słabej kandydatury w kwestii powoływania, zdecydowanie trzecim w cyklu. Do tego trzeba dodać zakończenie biurowego oceniania za kwotę 23 mln złotych. Te pieniądze też już są w banku. Czy nie ma prawna być opytana?

Brzmi to... Instytucja, a jak rozważane zostają inne kwestie, na przykład dotyczące obsady kadrowej?

Tu również sytuacja jest lepsza, choć nie pomniejszy popadał w samodzielnosc. Zdecydowanym osiągnięciem jest otrzymanie przez Państwową Komisję Akredytacyjną bezwarunkowej akredytacji na pięć lat oraz wyrażenie przez PKA (oceną) funkcji RKN takie potwierdzenie, że w wielu dziedzinach Uniwersytet Gdański znajduje się w czołówce naukowo-tych kraju. Jeśli chodzi o nagrody ministra

tych, to jest to jest...
Wszystko już jest w najlepszym porządku i jesteśmy w jakimś studenckim rajzie? Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...

Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...

Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...

w wybranej sprawie...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...

Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...

Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...

Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...
Widać nie. Proszę podać nazwiska studentów... to, co jest, jest...

Walka o pieniądze...
Walka o pieniądze...
Walka o pieniądze...

Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...

Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...

Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...

Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...
Atuty i wyznania...

i dla całej społeczności Pomorza ten campus jest sprawą najwyższej wagi – to zwiększenie naboru na studia i lepsze wykorzystanie potencjału badawczego naszych uczonych, a w rezultacie awans cywilizacyjny całego regionu.

■ Czas pańskiej kadencji przypadł na bardzo trudny okres – w 2004 roku przystąpiliśmy do Unii Europejskiej. Musiał wystarczyć rok, aby zastosować wszystkie sfery działalności uczelni do unijnych wymogów. Nie było to łatwe zadanie...

Rzeczywiście, nie było łatwo, musieliśmy szybko zakończyć i sformalizować wiele procedur, które wcześniej stosowaliśmy dobrowolnie, a teraz stały się obligatoryjne. Ten proces trwa zresztą nadal, bowiem do wymogów unijnych dostosowuje się cały kraj i prawo w nim obowiązujące. Pamiętajmy jednak, że przecież o wstąpieniu do Unii nie dowiedzieliśmy się nagle, bez uprzedzenia. Wiedzieliśmy o tym od paru lat, a fakt, że jako uniwersytet uczestniczyliśmy w programach europejskich już wcześniej, wymuszał na nas stosowanie procedur wymaganych przez biurokrację brukselską. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że dla uczelni 1 maja 2004 r. nie stanowił jakiejś cezury, bo jako studenci i nau-

ukowcy byliśmy w Unii już od wielu lat, a 1 maja po prostu dołączyła do nas reszta kraju.

■ Mijająca kadencja była również, a może przede wszystkim, bardzo trudna z powodu burz medialnych wokół uniwersytetu. Trudno teraz dociec, o co tak naprawdę chodziło i kto ma rację. Czy podjąłby się Pan karkołomnego zadania wyjaśnienia tej sytuacji?

Jeśli faktycznie w całej sprawie chodziło o przyjęcia na studia na Wydziale Prawa i Administracji, nie wiem, dlaczego ta sprawa wybuchła we wrześniu zeszłego roku, a nie rok czy dwa wcześniej. W zeszłym roku procedury odwoławcze nie zostały zmienione ani o jotę w stosunku do lat poprzednich, a ministerstwo nigdy (nawet w raporcie po kontroli, o którą poprosiłem) nie sugerowało, że w naszym postępowaniu są jakiegokolwiek nieprawidłowości, nie mówiąc już o łamaniu prawa. W świetle raportu MENiS i wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego raczej absurdalnie wygląda podważanie decyzji Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej, pisanie o nieistniejących „miejscach rektorskich”, oskarżanie o łamanie ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawa o prawie do informacji, a nawet konstytucji.

Atuty...

W tym roku...
Mimo zamierzania się wielu osób nie zakończono elektronicznej zrealizacji uczelnia, choć powołano ją do istnienia jeszcze w tym roku. Zrealizowano jedynie elementy, takie jak elektroniczny rejestr studentów, koniecznego racjonalizację wpływów i wydatków poszczególnych wydziałów i działów administracyjnych, ale nie ma całkowicie nowego systemu. Funkcjonuje już jednak najważniejszy element – system obiegu dokumentów, co z kolei pozwoliło wyspecyfikować charakterystykę programu, który w tym roku zakończył. A więc e-biuletens – sukces podwójny.

Najbardziej najsłynnym chyba nowostem jest to, że jak dotychczas nie udało się przeprowadzić przez Sejm ustawy o utworzeniu, tworzenia uniwersytetu „Budoia Bałtyckiego Campusu Uniwersytetu Gdańskiego”. Projekt uchwały w komisji w pierwszym czytaniu. Szkoła, że tak się stało, ale po larum, jakie podjęto w całym Państwie, a szczególnie Krakowie i Warszawie po tym, jak UAM błyskawicznie „przejechał” swoją ustawę przez Sejm, można było spodziewać się najszybszego. Na szczęście przeciwnikom nie udało się doprowadzić do odrzucenia naszego projektu, pozostała możliwość zakończenia głosowania z powodu braku kwater. Wystarczyło, by się obrat oparciu pań osób, i tak się też stało.

Jednak walka o promienie na sfinansowanie budowy kampusu jeszcze się nie zakończyła. Będzie długo i trudni, bez w końcu ja wypłynąć. Jestem tego pewien, bo dla nas, dla pracowników i studentów UG, i dla całej społeczności Państwa naszego jest sprawą najwyższej wagi – to zwiększenie naboru na studia i lepsze wykorzystanie potencjału badawczego naszych uczelni, a w rezultacie awans cywilizacyjny całego regionu.

Czas pańskiej kadencji przepłynął na bardzo trudny okres – w 2004 roku przystąpiliśmy do Unii Europejskiej. Musiał wystąpić rok, aby dostosować wszystkie shty działalności uczelni do nowych warunków. Nie było to łatwe zadanie...

Rezygnacja, nie było łatwe, musieliśmy szybko zdecydować i sformalizować wszystkie procedury, które wcześniej stosowaliśmy dobru, a teraz stały się obowiązkowe. Ten proces trwa jeszcze nadal, bo wielu do wspomnianych dostosowań się cały kraj i prawo w tym obowiązują. Planujemy jednak, że przedsięwzięcie o wsparciu do Unii nie doprowadziły się nigdy, bez sprzeciwu. Wiedzieliśmy w tym od paru lat, a fakcie, że jako uniwersytet uczestniczyliśmy w programach es-

repcyjnych już wcześniej, wyemulst na nas stosowanie procedur wymaganych przez biurokrację brukselską. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że dla uczelni i maja 2004 roku nie stanowi jakiegś ciężaru, bo jako studenci i naukowcy byliśmy w Unii już od wielu lat, a i maja po prostu dotychczas do nas tenca kraja.

Mijała kadencja była równie, a może przede wszystkim, bardzo trudna z powodu luzu medialnych wokali naukowców. Trudno teraz decy, a co tak naprawdę chodzilo i kto ma rację. Czy podjąłby się Pan Karłowiczowego zadania wywiązania tej sytuacji?

Jesli faktycznie w całej sprawie chodziło o przyjęcie na studia na Wydziale Prawa i Administracji, nie wiem dlaczego ta sprawa wybuchła we września zeszłego roku, a nie rok czy dwa wcześniej. W zeszłym roku procedury odwołacze nie zostały zmniejszone ani o już w stosunku do lat poprzednich, a natomiast nigdy (nawet w raporcie po kontroli, a która poprzednim) nie sugerowało, że w naszym przypadku są jakikolwiek nieprawidłowości, nie mówiąc już o łamaniu prawa. W sprawie raportu MOPS i sprawu Wydziału Sztuki Administracyjnej i Socjologii abstrakcyjnie wyglądał podobnie do decyzji Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej, pisanie o niemożności „zniszczenia rektorskich”, oskarżenia o łamanie ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o prawie do informacji, a nawet konstytucji.

Ton i treść publikacji „Gazety Wyborczej” sugerowały, że jest to jakieś polowanie na czarownicę, i to przede wszystkim sprawa uniwersytecka, a ponieważ odosobniłem udział w tym procederze, zostałem „główną czarownicą”. Uniwersytet poniosł szkodę moralną, bo „Gazeta” za nic miała dziennikarski obowiązek i prawo do sprostowania czy przedstawiania naszego stanowiska. Nie mogliśmy się bronić tam, gdzie nas atakowano insynuacjami i pomówieniami. Dysponujemy tylko naszymi stronami internetowymi, których poczynność jest, delikatnie mówiąc, o wiele skromniejsza niż wydawnictwa krajowego „Gazety”.

Najbardziej jest hipoteza, że była to akcja związana ze zgłoszeniem do Sejmu wnioskiem o przyjęcie programu budowy Kampusu Bałtyckiego. Miałaby mieć na celu takie przedstawienie uniwersytetu i jego władz, by posłowie i wszyscy mający tu coś do powiedzenia zaczęli mieć wątpliwości, czy uniwersytet na taką przychylność „zasługuje”. Staram się wciąż wierzyć, że ta hipoteza była błędna.

Nie chcę dłużej roztrząsać tej sprawy, bo w przeszłości, starając się zrozumieć o co tu chodzi, odkrywałem (prawdopodobnie) drugie i trzecie, i dalsze dno, co mogło prowadzić tylko do paranoi.

dotrzeć drugie i trzecie, i dalsze dno, co mogło prowadzić tylko do paranoi.
Kto w tym wszystkim, jeżeli możemy mówić o racji, ją miał?
Miałem nadzieję, że tę kwestię ostatecznie rozstrzygnie sąd, ale wydany wyrok niczego nie rozstrzyga. W związku z tym, że nie ma jeszcze uzasadnienia wyroku, nie wiem dlaczego WSA cofnął nas swoim postanowieniem do punktu wyjścia. Dopiero wtedy będę mógł postanowić, co dalej.

Obecnie mamy drażniący regulamin rozpatrywania odwołań, który (mam nadzieję) ochroni Uczelnianą Komisję Rekrutacyjną przed jakimikolwiek zarzutami o stronniczość.

Oczywiste jest, że cała odpowiedzialność za to, co dzieje się na uczelni, spada na rektora, bo to w końcu on reprezentuje ją na zewnątrz. Ale czy media, ignorując czysto personalne wycieczki, nie nadużyły pańskiego dobrego imienia?
Tak, nadużyły, i to wielokrotnie. I nie tylko moje. Kiedy jednak od jednego z autorów usłyszałem, że tak przynajmniej mi nie bardzo szanuje, a nawet podziwia za nieugiętość, to spały mi ręce.

Krążyła nawet anegdota, że zadbanie, aby miał Pan najdłuższą w dziejach Uniwersytetu Gdańskiego kampanię wyborczą na drugą kadencję...

Tak, tak słyszałem, że ta kampania prasowa była częścią kampanii wyborczej na rektora, ale jest to chyba najbardziej wredna ze wszystkich hipotez, ponieważ sugeruje, że jakiś ewentualny kandydat na rektora był w stanie poświęcić dobre imię uczelni i moje, aby zaspokoić swoje ambicje. To, sytuację mojego ulubionego autora z „Wyborczej”, jakiego „dyrdymały”, i takiej myśli po prostu do siebie nie dopuszczam.

W wywiadzie udzielonym „Gazecie Uniwersyteckiej” na początku kadencji, podkreślając długofalowy charakter zadań postawionych przed sobą, powiedział Pan: „tylko wówczas, gdy zostaną wykonane w dwóch trzecich, na poziomie zaliczonego kolokwium, kadencję też uznaję za zaliczoną”. Ile czasu zabrakło, aby pańską wizję rozwoju naszej uczelni zrealizować w trzech trzecich?

Kilku kadencji, jeśli mówimy o programie budowy kampusu, albo kilku miesięcy, jeśli mówimy o konkretnych przedsięwzięciach zaplanowanych i zaakceptowanych przez Senat lub rady poszczególnych wydziałów na tę kadencję. W wielu sprawach zbliżamy się do finiszu. A ta kadencja trwa jeszcze do końca sierpnia...
Dziękuję za rozmowę.

■ Kto w tym wszystkim, jeżeli możemy mówić o racji, ją miał?

Miałem nadzieję, że tę kwestię ostatecznie rozstrzygnie sąd, ale wydany wyrok niczego nie rozstrzyga. W związku z tym, że nie ma jeszcze uzasadnienia wyroku, nie wiem, dlaczego WSA cofnął nas swoim postanowieniem do punktu wyjścia. Dopiero wtedy będę mógł postanowić, co dalej.

Obecnie mamy drażniący regulamin rozpatrywania odwołań, który (mam nadzieję) ochroni Uczelnianą Komisję Rekrutacyjną przed jakimikolwiek zarzutami o stronniczość.

■ Oczywiste jest, że cała odpowiedzialność za to, co dzieje się na uczelni, spada na rektora, bo to w końcu on reprezentuje ją na zewnątrz. Ale czy media, uprawiając czysto personalne wycieczki, nie nadużyły pańskiego dobrego imienia?

Tak, nadużyły, i to wielokrotnie. I nie tylko moje. Kiedy jednak od jednego z autorów usłyszałem, że tak przynajmniej mi nie bardzo szanuje, a nawet podziwia za nieugiętość, to opadły mi ręce.

■ Krążyła nawet anegdota, że zadbanie, aby miał Pan najdłuższą w dziejach Uniwersytetu Gdańskiego kampanię wyborczą na drugą kadencję...

Tak, tak słyszałem, że ta kampania prasowa była częścią kampanii wyborczej na rektora, ale jest to chyba najbardziej wredna ze wszystkich hipotez, ponieważ sugeruje, że jakiś ewentualny kandydat na rektora był w stanie poświęcić dobre imię uczelni i moje, aby zaspokoić swoje ambicje. To, cytując mojego ulubionego autora z „Wyborczej”, jakiego „dyrdymały”, i takiej myśli po prostu do siebie nie dopuszczam.

■ W wywiadzie udzielonym „Gazecie Uniwersyteckiej” na początku kadencji, podkreślając długofalowy charakter zadań postawionych przed sobą, powiedział Pan: „tylko wówczas, gdy zostaną wykonane w dwóch trzecich, na poziomie zaliczonego kolokwium, kadencję też uznaję za zaliczoną”. Ile czasu zabrakło, aby pańską wizję rozwoju naszej uczelni zrealizować w trzech trzecich?

Kilku kadencji, jeśli mówimy o programie budowy kampusu, albo kilku miesięcy, jeśli mówimy o konkretnych przedsięwzięciach zaplanowanych i zaakceptowanych przez Senat lub rady poszczególnych wydziałów na tę kadencję. W wielu sprawach zbliżamy się do finiszu. A ta kadencja trwa jeszcze do końca sierpnia...
Dziękuję za rozmowę.

Trzeba widzieć dalej i więcej

Rozmowa z JM Rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, prof. drem hab. Bernardem Lammkiem

■ **W ostatnich latach trwa wielka rozbudowa Uniwersytetu Gdańskiego. Tymczasem zewsząd słychać głosy o niżu demograficznym i trudnych latach z powodu coraz niższej liczby studentów. Czy nowe gmachy wydziałów są uniwersytetowi potrzebne?**

Na studiach stacjonarnych na Uniwersytecie Gdańskim nie odczuwamy niżu demograficznego – w tym roku przyjęliśmy prawie 9 tys. studentów. Również na studiach niestacjonarnych – w porównaniu z rokiem ubiegłym – nieznacznie wzrosła liczba studentów. Jednak w skali ogólnopolskiej obserwujemy tendencję spadkową, studentów będzie coraz mniej i na pewno w przyszłych latach na edukacyjnym rynku zostaną wyłącznie uczelnie najlepsze. To jedna z przyczyn, dla których Uniwersytet Gdański musi się rozbudowywać. Dzisiaj podejmowanie decyzji o budowie nowych wydziałów nie jest łatwe, ale konieczne. Trzeba pamiętać o tym, że Uniwersytet Gdański przez całe lata był niedoinwestowany. Teraz otworzyła się przed nami szansa wykorzystania unijnych środków przeznaczonych na infrastrukturę szkolnictwa wyższego. Musimy tę szansę wykorzystać. Inaczej – co podkreślałem wielokrotnie – staniemy się prowincjonalną uczelnią. A Uniwersytet Gdański ma możliwości – i ambicje – zostanie jedną z najlepszych uczelni wyższych w regionie Morza Bałtyckiego. To jest możliwe, ale wymaga starań. Dzisiaj kandydaci na studia zwracają uwagę nie tylko na jakość kształcenia, ale także na warunki studiowania. Dzięki konsekwentnej polityce kontynuowania inwestycji i rozbudowy uczelni, realizowanej przez kolejne władze UG, warunki te już bardzo się poprawiły, ale sporo jeszcze jest do zrobienia.

■ **To wymaga jednak znacznych nakładów finansowych.**

Skutecznie zdobywamy te środki. Na większość inwestycji pieniądze pochodzą ze środków unijnych, bo na naszej uczelni powstają znakomite, wyróżniane projekty, które mają szansę na realizację. Pieniądze pochodzą w zdecydowanej większości z Programu Infrastruktura i Środowisko, Priorytet 13. Infrastruktura Szkolnictwa Wyższego na lata 2007–2013, z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007–2013, a także z budżetu państwa, z pieniędzy przeznaczonych na inwestycje. Środki, które będziemy pozyskiwać ze sprzedaży starych budynków UG, z chwilą, gdy do nowych gmachów przeprowadzą się już pracownicy i studenci, także będą przeznaczane na inwestycje. Łącznie z naszą największą obecnie inwestycją, czyli budową gmachów Wydziałów Biologii i Chemii, to ok. 400 mln zł. Dzięki pomocy bardzo wielu osób – pracowników UG, zarówno administracji, jak i naukowo-dydaktycznych – oraz dzięki zrozumieniu ze strony władz samorządowych i państwowych dla konieczności rozwoju inwestycyjnego naszej uczelni, ta wielka rozbudowa jest możliwa. Czasem rzeczywiście spotykam się z opiniami, że budujemy za dużo i za szybko. Na kolegiach rektorskich, a także w gronie dziekanów i wielu uniwersyteckich gremiów zastanawiamy się nad naszymi planami. Te trudne rozmowy utwierdzają nas jednak w przekonaniu, że nie możemy zmarnować szansy stworzenia godziwych warunków do uprawiania badań naukowych i kształcenia studentów. Poza tym trzeba pamiętać, że środki, które otrzymujemy na rozbudowę kampusu, nie mogą być spożytkowane na inne cele.

■ **Jakie są inwestycyjne priorytety Uniwersytetu?**

Inwestycje związane z rozbudową kampusu UG. W ciągu ostatnich 3 lat ten proces, zwłaszcza na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie, uległ ogromnemu przyspieszeniu. Zaczęliśmy i ukończyliśmy drugi etap budowy gmachu Wydziału Nauk Społecznych oraz Instytutu Geografii. Zakończyliśmy w zasadzie budowę budynku Wydziału Biologii, w ciągu najbliższych miesięcy wyposażymy go w meble laboratoryjne. Trwa budowa siedziby Wydziału Chemii – planowany termin oddania jej do użytku to lipiec 2012 r. Ogrodziliśmy kampus i wyremontowaliśmy ciągi komunikacyjne. Rozpoczęła się budowa gmachu neofilologii dla Wydziału Filologicznego, która powinna się zakończyć w przyszłym roku. W ramach inwestycji jako odrębne zadanie powstanie także budynek administracyjny, gdzie będą się mieścić m.in. Ośrodek Informatyczny, centrum e-learningowe i tak nam potrzebne nowoczesne archiwum. Na Wydziale Mate-



TRZEBA WIDZIEĆ DALEJ I WIĘCEJ

Rozmowa z JM Rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, prof. drem hab. Bernardem Lammkim

matyki, Fizyki i Informatyki rozpoczęliśmy realizację projektu „Fizyka dla medycyny”, w ramach którego przebudowane i wyposażone zostaną pomieszczenia pracowni zastosowań medycznych fizyki i obrazowania medycznego. W ubiegłym roku oddaliśmy do użytku nowoczesne laboratoria w ramach realizowanej inwestycji przy finansowaniu ze strony Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego „Fizyka dla przyszłości”. Każdego roku, oprócz bieżących napraw, przeprowadzamy także kapitalny remont jednego z domów studenckich, aby podnieść standard zamieszkania. W 2009 r. przeprowadziliśmy remont w domu studenckim numer 5, wcześniej w domach studenckich numer 6 i 7, natomiast w roku akademickim 2010/2011 wyremontowaliśmy dom studencki numer 10. W najbliższym czasie planowane są kolejne remonty, między innymi w domu studenckim numer 3, przy ul. Polanki w Gdańsku-Oliwie.

■ Czy uniwersyteckie kampusy w Sopocie i Gdyni nie zostały trochę zapomniane?

Absolutnie nie. Uniwersytet Gdański rozwija się w ramach trzech kampusów, choć ten w Gdańsku-Oliwie z racji już istniejących tu wydziałów, domów studenckich, Biblioteki Głównej i budynków administracji pozostanie największy. W Sopocie, na Wydziale Zarządzania, oddaliśmy w ubiegłym roku nowy budynek, w którym znajdują się nowoczesne sale dydaktyczne i centrum komputerowe, a w tym roku zakończyliśmy termomodernizację budynku Biblioteki Ekonomicznej. Kilka lat temu powstał nowy gmach Centrum Naukowo-Dydaktycznego Wydziału Zarządzania, gdzie odbywają się zajęcia dla studentów oraz konferencje. Z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego otrzymaliśmy 14 mln zł na projekt „Poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy i nauki Wydziału Ekonomicznego”. Wybraliśmy już wykonawcę nowego budynku i mimo drobnych przeszkód, odsuwających w czasie rozpoczęcie prac, inwestycja ta powinna być ukończona pod koniec przyszłego roku. W Gdyni w 2005 r. powstał nowoczesny gmach Instytutu Oceanografii, a latem bieżącego roku pozyskaliśmy 36 mln zł na budowę wymarzonego przez naszych oceanografów statku badawczego. Taka zrównoważona rozbudowa uniwersytetu to przemyślana i rozsądna strategia – akceptowana przez społeczność akademicką UG. Powtórzę, w Sopocie ze względu na wieloletnią tradycję, pozostaną nauki ekonomiczne, a w Gdyni, ze względu na morski charakter badań i kształcenia na Wydziale Oceanografii i Geografii, pozostanie Instytut Oceanografii.

■ W ostatnich latach trwa wielka rozbudowa Uniwersytetu Gdańskiego. Tymczasem znoważ słychać głosy o niżu demograficznym i trudnych latach z powodu coraz niższej liczby studentów. Czy nowe gmachy wydziałów są uniwersytetowi potrzebne?

Na studiach stacjonarnych na Uniwersytecie Gdańskim nie odczuwamy niżu demograficznego – w tym roku przyjęliśmy prawie dziewięć tysięcy studentów. Również na studiach niestacjonarnych – w porównaniu z rokiem ubiegłym – nieznacznie wzrosła liczba studentów. Jednak w skali ogólnopolskiej obserwujemy tendencję

spadkową, studentów będzie coraz mniej i na pewno w przyszłych latach na edukacyjnym rynku zostaną wyłącznie uczelnie najlepsze. To jedna z przyczyn, dla których Uniwersytet Gdański musi się rozbudowywać. Dzisiaj podejmowanie decyzji o budowie nowych wydziałów nie jest łatwe, ale konieczne. Trzeba pamiętać o tym, że Uniwersytet Gdański przez całe lata był niedoinwestowany. Teraz otworzyła się przed nami szansa wykorzystania unijnych środków przeznaczonych na infrastrukturę szkolnictwa wyższego. Musimy tę szansę wykorzystać. Inaczej – co podkreślałem wielokrotnie – staniemy się prowincjonalną uczelnią. A Uniwersytet Gdański ma

możliwości – i ambicje – zostanie jedną z najlepszych uczelni wyższych w regionie Morza Bałtyckiego. To jest możliwe, ale wymaga starań. Dzisiaj kandydaci na studia zwracają uwagę nie tylko na jakość kształcenia, ale także na warunki studiowania. Dzięki konsekwentnej polityce kontynuowania inwestycji i rozbudowy uczelni, realizowanej przez kolejne władze UG, warunki te już bardzo się poprawiły, ale sporo jeszcze jest do zrobienia.

■ To wymaga jednak znacznych nakładów finansowych. Skutecznie zdobywamy te środki. Na większość inwestycji pieniądze pochodzą ze środków unijnych, bo



6 GAZETA UNIwersYTECKA / GRUDZIEŃ 2011



na naszej uczelni powstają znakomite, wyróżnione projekty, które mają szansę na realizację. Pieniądze pochodzą z zdecydowanej większości z Programu Infrastruktura i Środowisko, Priorytet 13. Infrastruktura Szkolnictwa Wyższego na lata 2007–2013, z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007–2013, a także z budżetu państwa, z pieniędzy przeznaczonych na inwestycje. Środki, które będziemy pozyskiwać ze sprzedaży starych budynków UG, z chwila, gdy do nowych gmachów przeprowadzą się już pracownicy i studenci, także będą przeznaczane na inwestycje. Łącznie z naszą największą obecnie inwestycją, czyli budową gmachów Wydziałów Biologii i Chemii to około czterysta milionów złotych. Dzięki pomocy bardzo wielu osób – pracowników UG, zarówno administracji, jak i naukowo-dydaktycznych – oraz dzięki zrozumieniu ze strony władz samorządowych i państwowych dla konieczności

rozwoju inwestycyjnego naszej uczelni, ta wielka rozbudowa jest możliwa. Czasem rzeczywiście spotykam się z opiniami, że budujemy za dużo i za szybko. Na kolegiach rektorskich, a także w gronie dziekanów i wielu uniwersyteckich gremiów zastanawiamy się nad naszymi planami. Te trudne rozmowy utwierdzają nas jednak w przekonaniu, że nie możemy zmarznąć szansy stworzenia godziwych warunków do uprawiania badań naukowych i kształcenia studentów. Poza tym trzeba pamiętać, że środki, które otrzymujemy na rozbudowę kampusu, nie mogą być spożytkowane na inne cele.

■ Jakie są inwestycyjne priorytety Uniwersytetu? Inwestycje związane z rozbudową kampusu UG. W ciągu ostatnich trzech lat ten proces, zwłaszcza na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie, uległ ogromnemu przyspieszeniu. Zaczęliśmy i ukończyliśmy drugi etap budowy gmachu Wy-

działu Nauk Społecznych oraz Instytutu Geografii. Zakończyliśmy w zasadzie budowę budynku Wydziału Biologii, w ciągu najbliższych miesięcy wyposażymy go w meble laboratoryjne. Trwa budowa siedziby Wydziału Chemii – planowany termin oddania jej do użytku to lipiec 2012 roku. Ogrodziliśmy kampus i wyremontowaliśmy ciagi komunikacyjne. Rozpoczęła się budowa gmachu neofiliologii dla Wydziału Filologicznego, która powinna się zakończyć w przyszłym roku. W ramach inwestycji jako odrębne zadanie powstanie także budynek administracyjny, gdzie będzie się mieścić między innymi Ośrodek Informatyczny, centrum e-learningowe i tak nam potrzebne nowoczesne archiwum. Na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki rozpoczęliśmy realizację projektu „Fizyka dla medycyny”, w ramach którego przebudowane i wyposażone zostaną pomieszczenia pracowni zastosowań medycznych fizyki i obrazowania medycznego.



■ Uniwersytet przecież badaniami stoi, a rozmawiamy wciąż o inwestycjach...

Jedno z drugim jest dziś ściśle związane. Te inwestycje pozwolą naszym pracownikom prowadzić badania w laboratoriach, które spełniają światowe standardy. Naukowcy będą mogli myśleć o projektach, o których do tej pory nie mogli nawet marzyć ze względu na brak odpowiednich warunków i sprzętu. To także dla studentów wielka szansa na nowoczesne studiowanie z dostępem do w pełni wyposażonych pracowni. Takie łączenie kształcenia teoretycznego z praktycznymi umiejętnościami już w czasie studiów jest dziś niezwykle ważne i ułatwia absolwentom znalezienie pracy. I wcale nie chodzi wyłącznie o laboratoria i pracownie dla nauk ścisłych, choć rzeczywiście nie ma co ukrywać, że ze względu na przyjętą strategię rozwoju edukacyjnego w całej Unii Europejskiej dużo łatwiej zdobywać środki na nauki ścisłe i szeroko rozumianą innowacyjność. Ale zupełnie nowe możliwości kształcenia otworzyły się na naszej uczelni dzięki powstaniu na Wydziale Filologicznym laboratoriów do tłumaczeń, a na Wydziale Nauk Społecznych – studia radiowego. Dzięki współpracy z przedsiębiorstwami, takimi jak Thomson Reuters, czy różnymi instytucjami naukowo-badawczymi powstają na UG nowe pracownie komputerowe. To wszystko czyni naszą uczelnię coraz bardziej konkurencyjną, a przed nami stoją przecież wielkie wyzwania związane m.in. z niżem demograficznym, koniecznością podejmowania współpracy w zakresie badań z biznesem, wdrożeniami, zmianami w ustawie *Prawo o szkolnictwie wyższym*, zdobywaniem pieniędzy na naukowy rozwój z funduszy unijnych. Na szczęście nasi pracownicy dobrze sobie radzą i w ubiegłym roku akademickim Uniwersytet Gdański realizował ponad 60 projektów w ramach różnych programów europejskich. Za ten wysiłek należą się im wielkie podziękowania i słowa uznania.

■ Jakie są inne inwestycyjne plany, które pozwolą zrealizować ambitny cel stworzenia w Trójmieście najsilniejszego ośrodka naukowo-dydaktycznego w regionie Morza Bałtyckiego?

Chcemy, aby w Kampusie Oliwskim swoje miejsce znalazł Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-GUMed i w związku z tym planujemy budowę nowego gmachu. To logiczne rozwiązanie, ponieważ w kampusie znajduje się już chemia, matematyka, fizyka i biologia, więc powinna być także biotechnologia. Dziś prowadzi się badania interdyscyplinarne,

podobnie planuje się kształcenie na międzywydziałowych kierunkach studiów lub makrokierunkach. Bliskość wydziałów w kampusie ułatwi kształcenie oraz naukową współpracę i wymianę doświadczeń. Poza tym są to wydziały, które się uzupełniają i mogą korzystać częściowo z tej samej aparatury. Prowadzimy także rozmowy na temat budowy gmachu informatyki. Chcemy, by był to niewielki, ale nowoczesny budynek. Mamy już gotowy projekt, wystąpiliśmy też o wsparcie z funduszy unijnych. Ponadto planujemy zbudowanie w przyszłym roku na tyłach rektoratu domu studenckiego wraz z przedszkolem dla dzieci naszych studentów i pracowników, a także rozbudowę akademika w Sopocie. W planach jest również budowa obiektu sportowego z dużą pływalnią, halami do koszykówki i siatkówki, sauną i obiektami odnowy biologicznej. Myślimy też o rozwoju naszych stacji naukowych. W Stacji Biologicznej Uniwersytetu Gdańskiego w Górkach Wschodnich w ramach unijnych funduszy realizowany jest projekt termomodernizacji, który pozwoli m.in. na zmodernizowanie systemu grzewczego, ocieplenie budynku, wymianę instalacji kanalizacyjnej i częściowo – instalacji elektrycznej. Część pomieszczeń zostanie przebudowana. Ważne nie tylko dla Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego w Helu, ale także dla naszego regionu są plany dotyczące budowy Błękitnej Wioski. To koncepcja stworzenia na Helu przyjaznego miejsca badań, edukacji morskiej i współpracy z różnymi grupami społecznymi. W ramach projektu planowana jest rekonstrukcja bałtyckiej osady rybackiej, gdzie odbywałyby się zajęcia dla studentów i młodzieży szkolnej, stworzenie parku wydmowego, ośrodka badań i ekspozycji morświnów, a także modernizacja ujęć wody morskiej i systemu retencji.

Jednak powstanie silnego ośrodka badawczo-dydaktycznego, który mógłby wygrywać konkurencję w regionie Morza Bałtyckiego, będzie możliwe dzięki współpracy z innymi uczelniami w Trójmieście. Ta współpraca układa się naprawdę dobrze, przede wszystkim z Gdańskim Uniwersytetem Medycznym i Politechniką Gdańską. Musimy myśleć i planować szerzej, mając na uwadze perspektywę rozwoju, a nie tylko bieżące potrzeby. Temu służy ta wielka rozbudowa naszej uczelni i wielki wysiłek, który wszyscy podejmujemy.

Dziękujemy za rozmowę.

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 6/2011

Kultura dialogu

Rozmowa z prof. Piotrem Stepnowskim, rektorem Uniwersytetu Gdańskiego

■ Sto cztery głosy na profesora Piotra Stepnowskiego, dwadzieścia sześć na kontrkandydata. Czy tak zdecydowany wynik w wyborach na rektora Uniwersytetu Gdańskiego zwiększa poczucie odpowiedzialności?

To wielkie zobowiązanie, ale przede wszystkim mam poczucie, że wygrała wizja Uniwersytetu Gdańskiego, jaką zaproponowałem w swoim programie wyborczym i w czasie licznych rozmów ze społecznością akademicką. Uniwersytetu będącego wspólnotą różnorodności, otwartego na dialog, prekursorskiego w wielu dziedzinach, takiego, który będzie z sukcesem konkurował z najlepszymi uczelniami. Otrzymałem duży kredyt zaufania, będziemy w czasie tej kadencji wraz z moim zespołem prorektorskim ciężko pracować, aby tego zaufania nie zawieść.

■ Zaproponował Pan nowy skład zespołu prorektorskiego, a także zmianę na stanowiskach kanclerza i kwestora.

Jest to nie tylko nowy skład, ale także zmodyfikowany zakres obszarów działań, który w mojej ocenie usprawni wspólną pracę na rzecz uczelni. Dwoje nowych prorektorów to profesor Wiesław Laskowski, który będzie zajmował się wspieraniem badań naukowych oraz przygotowaniem uczelni do procesu ewaluacji, a także profesor Anna Jurkowska-Zeidler, prorektor do spraw współpracy międzynarodowej. Powołałem także dwóch prorektorów, którzy pracowali w poprzedniej



Fot. Sylwester Ciszek

kadencji, ale również ze zmienionym zakresem obowiązków – profesora Krzysztofa Bielawskiego, który został prorektorem do spraw innowacji i współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, oraz profesora Arnolda Kłonczyńskiego jako prorektora do spraw studentów i jakości kształcenia. Nowym kanclerzem został Pan Jacek Jętczak, a kwestorem

– Pani Marzena Wojtaszko. Jest to mój najbliższy zespół, z którym będę wdrażał zmiany, nowe programy i rozwiązania. Dodatkowo chciałbym wprowadzić koncepcję Zarządu Uczelni, w skład którego wejdą nie tylko prorektorzy, ale także wszyscy dziekani. Współpracowałem już wcześniej ze wszystkimi tymi osobami, bardzo je cenię i jestem przekonany, że wspólnie będziemy efektywnie i odważnie kierować uniwersytetem, a także wypracowywać nową jakość kontaktów z naszą społecznością. Nie tylko z pracownikami, ale także ze studentami i z doktorantami, którzy są jej nieodłączną częścią.

■ **Wielokrotnie powtarzał Pan, że jednym z najważniejszych zadań będzie odbudowanie wizerunku uczelni i zintegrowanie środowiska akademickiego po aferze plagiatowej związanej z byłym rektorem. Jakie działania zostały już podjęte?**

Powołałem profesora Sławomira Steinborna na rzecznika do spraw rzetelności naukowej, którego działania dodatkowo wsparte będą działalnością biura rzecznika. Jest to nowe stanowisko na Uniwersytecie Gdańskim. Zadaniem profesora i jego współpracowników będzie kształtowanie wysokich standardów naukowej rzetelności, w tym opracowywanie nowych procedur z tym związanych, organizowanie szkoleń, współpraca w wyjaśnianiu wątpliwości i zarzutów, proponowanie nowych narzędzi technologicznych, aby możliwie najsprawniej wyeliminować przypadki plagiatu. Jestem przekonany, że ogromna wiedza prawna oraz niekwestionowany autorytet profesora Steinborna będą nieocenione w tych działaniach. Powstaje także nowe Centrum Komunikacji i Promocji, które będzie

skupiało wszystkie jednostki i osoby zajmujące się działaniami promocyjno-informacyjnymi na uczelni, co usprawni proces zbierania, przygotowywania i propagowania informacji wewnątrz i na zewnątrz uczelni, a także wypracowany zostanie nowy model działań marketingowych i promocyjnych. Musimy odpowiedzieć na wyzwania komunikacyjne XXI wieku, skutecznie wykorzystywać wszystkie narzędzia, działać w sposób planowy, z wyznaczonymi priorytetami. Ale chciałbym także wyraźnie zaznaczyć, że za każdym razem będę zdecydowanie protestował przeciwko przenoszeniu odpowiedzialności za nierzetelność naukową byłego rektora na całą naszą społeczność. Ta sprawa nie może przekreślać dokonań i zaangażowania naszych naukowców na rzecz naszego regionu oraz znaczenia Uniwersytetu Gdańskiego na mapie najlepszych ośrodków akademickich.

■ **Patrząc zatem w przyszłość... Zaproponował Pan ambitny plan zmian w kilku obszarach działalności uczelni – w obszarze zarządzania, co łączy się między innymi ze zmianami w strukturze administracji, w obszarze naukowym i tworzenia nowej jakości akademickiej współpracy. Czy uda się to wszystko urzeczywistnić w najbliższej kadencji?**

Są to działania, które muszą być prowadzone równoległe. Zarządzanie uczelnią trzeba usprawnić, odbiurokratyzować, ale przede wszystkim przez prowadzenie dialogu ze wszystkimi członkami naszej społeczności. Administracja musi dostać takie narzędzia, dzięki którym będzie mogła realnie wspierać działania naukowców, wydziałów i innych jednostek uniwersytetu. Zainicjowałem już

prace nad wypracowaniem nowej struktury organizacyjnej, zarówno na poziomie rektora, jak i na poziomie wydziałów oraz wyodrębnionych jednostek organizacyjnych. Prace prowadzone są w trzech równoległych wymiarach: programowym, który uwzględnia perspektywę zmian nakreśloną w programie wyborczym; referencyjnym, który jako punkt odniesienia stawia sobie analizę wybranych struktur organizacyjnych i form uporządkowania procesów na uczelniach w Polsce i na Świecie; oraz strategiczny i procesowy – wykonany przez zewnętrznych ekspertów, uwzględniający zapisy w aktualnej strategii rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego. Docelowo, rekomendowana postać struktury organizacyjnej będzie hybrydą trzech powyżej określonych wymiarów, wypracowaną na podstawie holistycznej analizy, która nie uwzględnia wyłącznie jednej perspektywy oceny, jak to miało miejsce do tej pory. Z kolei wsparcie naukowców rozpatrywać należy z perspektywy celów strategicznych uczelni. Jednym z najważniejszych jest osiągnięcie statusu uczelni badawczej, samodzielnie lub wspólnie z innymi gdańskimi uczelniami w formule federacji. Przypomnę, że znaleźliśmy się w drugiej dziesiątce programu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza” i bardzo niewiele zabrakło, aby dostać się do ścisłego grona dziesięciu uczelni, które otrzymały ten status. Jestem przekonany, że musimy wypracować także możliwości wsparcia dla nauk humanistycznych i społecznych. Możliwości publikacyjne są tu zupełnie inne niż w dziedzinach nauk przyrodniczych i ścisłych. Wciąż trzeba wzmacniać międzynarodowanie uczelni oraz współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Z punktu widzenia naukowca zajmującego się ochroną środowiska przed zanieczyszczeniami chemicznymi widzę konieczność podjęcia działań na rzecz zielonego uniwersytetu. Jesteśmy już na etapie powołania nowego biura, które zajmie się pozyskiwaniem dofinansowania instalacji proekologicznych we wszystkich czterech kampusach uczelni. To tylko kilka obszarów zmian – na dobry początek, bo potrzeb i oczekiwań naszego środowiska jest znacznie więcej.

■ **Takie plany wracają co jakiś czas w myśleniu o rozwoju uczelni.**

To oznacza, że są bardzo potrzebne. Wiem także po spotkaniach z naszą społecznością, że są bardzo oczekiwane. Konkretnie programy, narzędzia, plan działań pozwolą nam je urzeczywistnić. Ale są to działania, które trzeba prowadzić długofalowo, obejmują szerokie plany rozwoju uczelni, bez myślenia o kadencyjności.

■ **Niektóre środowiska kwestionują potrzebę zdobywania statusu uczelni badawczej. Dlaczego jest to dla Pana tak ważne?**

To jest ważne nie dla mnie, ale dla całej naszej społeczności. Wiąza się z tym przede wszystkim znacząco zwiększone środki finansowe na tak zwane programy doskonałościowe, które pozwalają na zupełnie nową jakość prowadzenia badań naukowych, otwarcie na otoczenie, międzynarodową współpracę. Owszem, prowadzimy takie działania, ale status uczelni badawczej wprowadza nas na zupełnie inny poziom. Dzięki pierwszej edycji programu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza” udało się rozpoznać słabe i mocne strony naszej uczelni. Te mocne trzeba wspie-

rać, a słabe – wzmacniać. Wiem, że mamy potencjał, aby uzyskać status uczelni badawczej, mamy na to kilka najbliższych lat, musimy ten czas wykorzystać. Jeśli nie będziemy się włączać w dynamiczne cywilizacyjne zmiany, będziemy się cofać, nawet jeśli tego nie chcemy.

■ **Na podsumowanie chciałabym zapytać o sprawę fundamentalną. Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 2018 roku daje bardzo dużą władzę rektorom uczelni, ale też zwiększa zakres ich odpowiedzialności. Jak Pan widzi swoją rolę jako rektora Uniwersytetu Gdańskiego?**

Działania, które podjąłem oraz wizja uniwersytetu, którą zaproponowałem, pokazują wyraźnie, że nie jestem zwolennikiem centralizacji władzy rektorskiej. Zaproponowałem wzmocnienie i większą samodzielność dziekanów, a także powrót do rad wydziałów. Spowoduje to demokratyzację wielu procesów decyzyjnych. Na początku nowego roku rozpocznie pracę komisja statutowa, która zajmie się zmianą naszego najważniejszego wewnętrznego aktu prawnego w tym i innych zakresach. Wprowadziłem stałe dyżury dla wszystkich pracowników, aby wysłuchać, z czym się zmagają, jakie nowe inicjatywy możemy podejmować. W ciągu pierwszych trzech tygodni kadencji odwiedziłem (online i fizycznie) siedem wydziałów. Brałem udział zarówno w posiedzeniach rad dyscyplin, rad dziekana, jak i zebraniach kierowników, komunikując nasze działania i plany na najbliższe miesiące. To tylko wybrane przykłady. Rektor powinien być nie tylko osobą zarządzającą uczelnią, bo to sprowadza jego działania do administrowania. W mojej ocenie powinien być kimś w rodzaju przewodnika, który słuca głosu różnych środowisk, pomaga w roz-

wiązywaniu problemów, szuka nowych dróg, które prowadzą do rozwoju uczelni. Ale jest to praca zespołowa. Dlatego w swojej wizji uniwersytetu tak naprawdę podzieliłem się ze społecznością akademicką moim marzeniem. Marzeniem o uniwersytecie jako uczelni dialogu, otwartej, tolerancyjnej, różnorodnej, zintegrowanej i wzajemnie się wspierającej. Marzeniem o rzeczywistej Alma Mater. To nie powinno być tylko zwyczajowe akademickie sformułowanie, musi się odnosić do prawdziwej wspólnoty. Jakkolwiek górnolotnie by to nie brzmiało, jest to moje marzenie i jestem dumny z tego, że otrzymałem szansę, aby je wspólnie z naszą społecznością realizować.

Dziękuję za rozmowę.

DR BEATA CZECHOWSKA-DERKACZ
„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 3/2020



„Trzynastka” – ale jaka?

Pragnieniem studentów osiedla akademickiego przy ul. Polanki stało się zadość. Nie muszą już przemierzać Trójmiasta wzdłuż i wszerz, aby w szybkim tempie zjeść obiad, czy kupić coś na śniadanie i kolację

W Oliwie przy ul. Wita Stwosza oddana została do użytku nowa studencka stołówka nr 13 WSS „Spotem”. Z jej usług korzysta obecnie dziennie 950 osób, w tym 150 osób z wyżywienia całodziennego (śniadania, obiady, kolacje). Zdecydowaną większość konsumentów uniwersyteckiej stołówki stanowią studenci Wydziału Humanistycznego, którzy skazani byli dotąd na dojazdy do stołówki przy ul. Hibnera. Dojazdy tramwajami i autobusami tylko na obiad, w obie strony zajmowały im ok. 80 min.

Nowy budynek stołówki, a przede wszystkim jego wnętrze, cieszy oczy akademickich konsumentów. Jasne, obszerne pomieszczenie sali konsumpcyjnej dodatkowo wpływa na studenckie apetyty, nie zawsze jednak zaspokajane serwowanymi potrawami, szczególnie w czasie śniadań i kolacji.

O stołówce oraz o jej menu mówią studenci konsumentów:

Janusz G.: – Uważam, że dobrodziejstwo oddania stołówki odczuwa każdy, kto z niej korzysta. Dziwi mnie natomiast zestaw dań, bo zupa mleczna z rekinem (czyli wędzoną makrelą) na śniadanie przypomina mi podanie śledzia w czekoladzie.

Bogusław K.: – W ciągu miesiąca zaoszczędziłem 100 zł na biletach, których nie muszę nabywać tylko celem pojechania z Oliwy do stołówki przy ul. Hibnera. Cenię nadto możliwość codziennego kupienia obiadu tuż przed jego spożyciem. Mówiąc zaś o menu, dziwnym wydaje mi się zwyczajem reglamentacja chleba do trzech kromek na jedną osobę, ja np. przeciętnie zjadam siedem.

Zbigniew O.: – Chciałbym podnieść bardzo istotną – moim zdaniem – sprawę. Studenci niektórych uczelni w Polsce uprawiający wyczynowo sport otrzymują pieniądze na dożywianie. My czegoś takiego nie otrzymujemy. Wydaje mi się więc, że winno być nam udostępnione chociażby korzystanie z tzw. darmówek.

Jadwiga J.: – Od czasu oddania stołówki odżywiam się regularnie. A menu. Obiady odpowiadają mi pod względem ilościowym i jakościowym. Na śniadanie wolałabym bułki zamiast chleba.

Bożena D.: – Nie muszę już gotować obiadów dla męża. Jadam je w stołówce i uważam, że są dobre. Postulowałabym tylko postawienie w hallu budynku

stołówki kilkunastu krzeseł i popielnic. Należałoby również unieruchomić stoły w sali konsumpcyjnej, ponieważ obecnie się one kołyszają.

Ewa O.: – Chciałabym, by w czasie wydawania posiłków serwowano dobrą, lekką muzykę, a mam nadzieję, że nastąpi to już niedługo, gdyż głośniki już są w sali stołówkowej. Na ilość ani jakość posiłków nie narzekam.

Problemów nierozwiązanych jeszcze jest sporo. Ciągłe brak jest personelu, nie ma komu uruchomić dostarczonych z Bydgoszczy łodówek itp.

No cóż, kłopotów i trudności nie sposób uniknąć, kiedy organizuje się coś nowego.

A. CHODUBSKI

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 296/1973



Wszyscy budujemy s/y „Uniwersytet Gdański”

Morze tkwi głęboko w gdańskiej kulturze i nauce. Istnieją specjalne placówki badawcze, wydawnictwa marynistyczne, Centralne Muzeum Morskie. A jak jest z oświatą i wychowaniem? Czy młody gdańczyk zna i rozumie morze, czy patrzy na nie wnikliwiej niż przybysz z głębi łądu? Chyba nie. Większości ludzi morze kojarzy się tylko z plażą, a żegluga z „Batorym”. Dotyczy to szczególnie studentów, przybyłych z innych stron kraju, którzy morza nie znają i często nie poznają go naprawdę już nigdy. Bo czyż mogą zainteresować morzem studia politechniczne lub medyczne, czy są one tematycznie z nim związane? Odpowiedź może być tylko negatywna

I w tym momencie wzrasta rola najbardziej „morskiej” (nie licząc WSM) uczelni Trójmiasta – Uniwersytetu Gdańskiego. Nasz przed paru laty utworzony uniwersytet stwarza szansę wychowania nowych ludzi. Ludzi znających i rozumiejących morze, dobrych fachowców i specjalistów z dziedziny oceanografii, biologii morza, transportu czy też prawa morskiego. Morski profil uczelni nie ma tu nic wspólnego z nudną regionalizacją; morze jest przecież wciąż niezgłębioną zagadką – przyciągającą i intrygującą. Mija etap wstępny – poniekąd organizacyjny – w rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego. Przyszłość powinna jeszcze bardziej zbliżyć uczelnię i jej studentów do morza. By to się jednak stało, uniwersytet musi dysponować dużą bazą naukowo-badawczą, w skład której wchodziłby statek lub jacht pełnomorski.

I oto na rok przed pięcioleciem to – jak do tej pory – tylko marzenie, zaczęło się urzeczywistniać. Z inicjatywy KU AZS i RU SZSP studenci uniwersytetu podjęli akcję pod hasłem „Budujemy jacht na pięciolecie Uniwersytetu Gdańskiego”. Powstał już studencki komitet budowy jachtu, na czele którego stanął student Wydziału Ekonomii Transportu Morskiego – Janusz Nadolny Zawadowicz. W skład komitetu wchodzi przede wszystkim studenci – żeglarze, którzy rozumieją szansę, jaką stwarza posiadanie własnego jachtu.

Duża pełnomorska jednostka umożliwiłaby wielu studentom zdobycie wykształcenia żeglarskiego, odbycie interesujących podróży i co najważniejsze – stałaby się bazą dla prowadzenia badań naukowych. Inicjatywa studentów uzyskała pełną aprobatę władz uczelni, Kolegium Rektorskiego oraz Instytutu Oceanografii.

Jaki ma być ten jacht – symbol: s/y „Uniwersytet Gdański”? Idealnym rozwiązaniem byłby tu pełno-

morski jacht o nieograniczonym zasięgu, który mógłby zabierać załogę powyżej 10 osób. Jacht taki musi mieć około 100–150 m kw. żagla i oczywiście pełne wyposażenie nawigacyjne.

Spośród istniejących typów jachtów członkowie komitetu wskazują na jeden, który spełnia idealnie wszystkie wymienione warunki. Jest to prototypowy model jachtu TS-73 projektu T. Sołtyka. Według założeń, w dłuższych rejsach tej jednostki może brać udział 18 osób. W jednym z pomieszczeń dziobowych można urządzić spore laboratorium – bez straty pomieszczeń załogowych. Na tym nie kończą się zalety tego jachtu. Jest on bardzo szybki, zakłada się możliwość uzyskania dobowych przebiegów rzędu 200–250 Mm. Podstawowe ożaglowanie liczy 100 m kw., zaś jego układ pozwala na łatwą obsługę nawet przy mniejszej liczbie kwalifikowanej załogi. I wreszcie sprawa zasadnicza – aluminiowa konstrukcja jachtu jest jedyną konstrukcją tej wielkości, której plany są dostępne w Polsce. Budowa jachtu tego typu jest oczywiście tylko jedną z propozycji, ale jest to na pewno propozycja godna uwagi?

Mniej ważny jest zresztą ten czy inny typ przyszłego jachtu, najważniejsza jest sama idea, inicjatywa, której wszyscy powinniśmy przyklasnąć. Zbudowany na pięciolecie jacht stanie się bowiem symbolem naszego uniwersytetu i jego związku z morzem. Umożliwi połączenie w jedno: wielkiej przygody z wielką pracą.

Apeluję do wszystkich studentów Gdańska – podejmijcie tę piękną inicjatywę, włączcie się do akcji budowy s/y „Uniwersytet Gdański”. Może i was czeka wiele pięknych dni na jego pokładzie?

A. ZAWISTOWSKI

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 109/1974

5 lat Uniwersytetu Gdańskiego Sztandar dla Rady Uczelnianej SZSP

Z udziałem II sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha obradowało wczoraj w auli im. Ocioszyńskiego w Sopocie plenum Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich przy Uniwersytecie Gdańskim

Dorobek organizacji podsumował przewodniczący RU SZSP Zenon Dereszekiewicz. Związek skupia obecnie 5 tys. członków, tj. ok. 80 proc. studentów gdańskiej uczelni. Członkowie organizacji pracują aktywnie w 27 kołach naukowych, które osiągają znaczne sukcesy, szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych, ekonomicznych i oceanografii. Związek zorganizował szereg seminariów o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym. Dużym zainteresowaniem cieszyła się sesja popularnonaukowa „Współpraca gospodarcza PRL i NRD w zakresie integracji krajów RWPG”, w której uczestniczyła grupa studentów z Rostocku i z Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie.

Wiele uwagi działacze SZSP poświęcają propagowaniu systemu studiów indywidualnych. W bieżącym roku akademickim na UG z tej nowoczesnej formy zdobywania wiedzy korzysta ponad 80 słuchaczy.

Wyrazem uznania dla osiągnięć RU SZSP jest sztandar ufundowany przez władze uczelni. Przekazał go wczoraj młodzieży rektor UG prof. dr hab. Janusz Sokołowski, który w swoim wystąpieniu wysoko ocenił dorobek związku w dziedzinie kształtowania właściwych postaw ideowych studentów oraz w zakresie pracy naukowej i dydaktycznej.

Grupa wyróżniających się aktywistów SZSP otrzymała wczoraj legitymacje kandydackie PZPR. Wielu przodowników nauki i pracy społecznej uhonorowano odznaczeniami im. Janka Krasickiego i dyplomami uznania.

W posiedzeniu uczestniczył wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SZSP Stanisław Gabrielski. Przybyli również przedstawiciele władz partyjnych uczelni, instancji partyjnych Sopotu i Wrzeszcza, profesorowie oraz byli działacze organizacji młodzieżowych.

(ZB)

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 71/1975

...apelował do za-
...leństw, inzy-

**enia
icza**

...wzrostu spożycia,
...nych i dochodów
...W ślad za tymi słu-
...zjami musieliśmy
...w górę również
...inwestycyjny.
...ny tego nie doko-
...zapełniliśmy tak
...wzrostu produkcji
...tak szybkiego
...nowoczesności,
...iego przyrostu na-
...sie pracy, tak szer-
...orzysiania naszych
...surowcowych. Bez
...nego w górę pro-
...stacyjnego i skut-
...realizacji nasz pro-
...ostu stopy życiowej
...miłoby kruche pod-
...dzi, o tym bar-
...tajbliższe przyszło-

...w roku bieżącym
...zuje wysoki poziom
...szeroki front inwe-
...roz wysoko skala
...widzianych do za-

...owa przesłanka je-
...ści stanowi zwięks-
...pływ kadr kwalifi-
...i wydorna popros-
...ów placowych pro-
...budownictwa oraz
...stniejszy i nowoczes-
...eszenie na str. 2

...lutego podczas specjalnej
...wystawy w Domu Techni-
...ka. Opinie wyrażone przez
...nie w mini-ankiecie niemal
...całkowicie zbieżne są z
...werdyktem jury.
...Zgodnie z nim wiceprez-
...dent miasta Gdańsk Kazim-
...ierz Rynkowski, redaktor
...naczelny „Dziennika Bał-
...tyckiego” Jerzy Małuskie-
...wicz i przewodnicząca Ju-
...ry Maria Banikowska z
...Wydziału Handlu Urzędu
...Wojewódzkiego wręczyli
...wczoraj wycieczkom dy-
...plom i nagrody pieniężne
...o łącznej wartości 200 tys.
...złoty.

...„Spodem”. Spółdzielnia In-
...waldów im. Stanisława
...Janczura, „Artus”, Spół-
...dzielnia „Współpraca”, Re-
...hutowicza Spółdzielnia im.
...22 Lipca, „Sopotplast”, Za-
...klady Mechaniki Precyzyj-
...nej, ZPO „Janitar”, Nad-
...morskie Zakłady Usług
...Meblarskich, Gdańskie Fa-
...bryki Odebił.
...Gratulując wycieczkom
...nagród wiceprezident Ka-
...zimez Rynkowski życzył
...carzowemu producentom jak
...gdańskim klientom kości-
...nych, nowych artykułów
...rynkowych o wysokim stan-
...dardzie. Są one szczególnie

5 lat Uniwersytetu Gdańskiego Sztandar dla Rady Uczelnianej SZSP

Z udziałem II sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha obradowało wczoraj w auli im. Ocioszyńskiego w Sopocie plenum Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich przy Uniwersytecie Gdańskim.

Dorobek organizacji podsumował przewodniczący RU SZSP Zenon Deresz-

ekiewicz. Związek skupia obecnie 5 tys. członków, tj. ok. 80 proc. studentów gdańskiej uczelni. Członkowie organizacji pracują aktywnie w 27 kołach naukowych, które osiągnęły znaczne sukcesy, szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych, ekonomicznych i oceanografii. Związek zorganizował szereg

seminariów o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym. Dużym zainteresowaniem cieszyła się sesja popularnonaukowa „Współpraca gospodarcza PRL i NRD w zakresie integracji krajów RWPG”, w której uczestniczyła grupa studentów z Rostocku i z Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie.

Wiele uwagi działacze SZSP poświęcają propagowaniu systemu studiów indywidualnych. W bieżącym roku akademickim na UG z tej nowoczesnej formy zdobywania wiedzy korzysta ponad 80 słuchaczy.

Wyrazem uznania dla osiągnięć RU SZSP jest sztandar ufundowany przez władze uczelni. Przekazał go wczoraj młodzieży rektor UG prof. dr hab. Janusz Sokołowski, który w swoim wystąpieniu wysoko ocenił dorobek związku w dziedzinie kształtowania właściwych postaw ideowych studentów oraz w zakresie pracy naukowej i dydaktycznej.

Grupa wyróżniających się aktywistów SZSP otrzymała wczoraj legitymacje kandydackie PZPR. Wielu przodowników nauki i pracy społecznej uhonorowano odznaczeniami im. Janka Krasickiego i dyplomami uznania.

W posiedzeniu uczestniczył wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SZSP Stanisław Gabrielski. Przybyli również przedstawiciele władz partyjnych uczelni, instancji partyjnych Sopotu i Wrzeszcza, profesorowie oraz byli działacze organizacji młodzieżowych.

Brat Fajsala królem Arabii Saudyjskiej

Wczoraj po południu odbył się w stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadzie, pogrzeb zamordowanego w wotek króla Fajsala. W uroczystościach żałobnych uczestniczyli szefowie państw arabskich i wielu przedstawicieli innych krajów.

Brat zamordowanego w wotek króla Arabii Saudyjskiej Fajsala, Ci-lein Chalid Ibn Abd Al-Aziz objął wczoraj rano formalnie władzę w kraju. Tronem objęła urząd

odbyła się w pałacu królewskim w obecności członków rodziny królewskiej, radu, wyższych dowódców wojskowych i osób cywilnych. Jednocześnie oficjalnie księciem, następcą tronu ogłoszono innego brata Fajsala 32-letniego księcia Fajha Abn Abd Al-Aziza.

Wczoraj poinformowano w Kairze, że w związku z zamordowaniem króla Arabii Saudyjskiej, Fajsala prezydent Egiptu Anwar Sadat odroczył do soboty ważne przemówienie na temat aktualnej sytuacji na Bliskim Wschodzie i jakie w czwartek miał wygłosić w parlamencie egipskim.



W ciągu 15 tygodni 20 tys. km Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu już w Gdańsku

W ub. niedzielę punktualnie o godz. 13.00 zajeżdżał przed budynek Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego we Wrzeszczu terenowy „Star 266”. Z pojazdu wysypało się osmaganych wiatrem i słońcem 11 długowłosych brodaczy. Kwiaty, uściski, wymiana pierwszych wrażeń i zdziwienie witających, że jednak tego lata gdzieś na końcu świata było słońce... Tak oto zakończył się ostatni, 104 z kolei dzień studenckiej wyprawy do Afganistanu

Kilka danych o ekspedycji. Wyjazd nastąpił 14 czerwca i w ciągu wspomnianych 104 dni pokonano trasę liczącą 20 tys. km. Biegła ona z Gdańska przez Lwów, Bukareszt, Tyrnowo, Istambuł, Ankarę, Teheran, Kabul i Qunduz do zlodowaciałej części doliny rzeki Yašek (Hindukusz północno-wschodni). W sumie „zaliczono” 10 państw i 7 stolic. Ciężarówka wraz z ekwipunkiem i aparaturą naukowo-badawczą ważyła blisko 13 ton. Całą żywność zabrano z kraju. („Na kaszankę «baltonowską» nie mogę już patrzeć” — zwierzał się swojej dziewczynie jeden z uczestników). Samochód spalił paliwo wartości 700 dolarów.

— Cel wyprawy — mówi kierownik naukowy ekspedycji doc. dr Jerzy Szukalski — został w pełni zrealizowany. Chcieliśmy dużo zobaczyć, gdyż trudno być dobrym geografem, posiadając wiedzę jedynie z literatury. Przekroczyliśmy kilka barier klimatycznych: byliśmy na pustyni i lodowcu, nizinnym buszu i blisko 5 tys. m nad poziomem morza. Najciekawsze obiekty i zjawiska utrwaliliśmy na 200 barwnych i 100 czarnobiałych filmach oraz nakręciliśmy kilka kilometrów taśmy filmowej. W ciągu 5-tygodniowego pobytu w okolicach miejscowości Zebak (prowincja Badachszan) wykonaliśmy zdjęcia fotogrametryczne zlodowaciałej części doliny rzeki Yašek. Materiały te stanowią będą dla nas podstawę do wykreślenia pierwszej dla tego obszaru mapy poziomicowej i geomerfoligicznej.

Oczywiście, na konkretne efekty trzeba będzie poczekać jeszcze kilka miesięcy. Materiały muszą zostać poselekcjonowane, dokładnie zbadane i opracowane. Młodzi badacze zamierzają opublikować kwestie sprawozdawcze w ogólnopolskich czasopismach geograficznych. Natomiast część

naukowa przedstawiona będzie w specjalistycznych publikacjach wydawanych przez Uniwersytet Gdański. Ponadto przy pomocy Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezji i Kartografii w Szczecinie wydane będzie okolicznościowe sprawozdanie naukowe z mapami i zdjęciami. Opracowanie to studenci wyślą do uniwersytetu w Kabulu i tamtejszego instytutu kartograficznego, celem ewentualnego dalszego wykorzystania przez afgańskich naukowców.

Olbrzymią sensacją wzbudził specjalnie przygotowany i udostępniony przez FSC „Star 266”.

— W górach — mówi Leszek Jop, kierownik ekspedycji — ludzie widzieli po raz pierwszy tego typu samochód. Największe zainteresowanie wzbudzała napęd na wszystkie koła i samoczynne urządzenie wyciągowe. Wóz spisywał się świetnie. Nie było żadnych defektów, choć wiele kilometrów przejechaliśmy bezdrożami w temperaturze ponad 50 stopni C. Miejscowa ludność, często żyjąca jeszcze w warunkach średniowiecza, o Europie wie niewiele. Cóż dopiero wymagać wiadomości o Polsce. W najlepszym wypadku myliła Polskę z Holandią (podobieństwo: Poland i Holland) i pytała, czy przyjechaliśmy z Amsterdamu. Nawiązaliśmy też serdeczne kontakty z Polakami. Między innymi odwiedziliśmy budowane przez naszych specjalistów cukrownie w Farimanie i Sitimas (Iran). Przez kilka dni 11 osób nocowało w Kabulu, w dwupokojowym mieszkaniu naszego architekta inż. Andrzeja Riabow-Putkowiecza.

Dużą popularnością wśród mieszkańców niewielkiej miejscowości Zebak (2,8 tys. m nad poziom morza) cieszył się lekarz ekspedycji Janusz Jaśkiewicz.

— Początkowo — wspomina — ludzie odnosili się do nas z dużą nieufnością. Ale gdy zobaczyli, że wyciągamy do nich przyjazne ręce, kontakty błyskawicznie zacieśniły się. Doszło do tego, że w ciągu 5 tygodni miałem średnio 20 pacjentów dziennie. Przychodzili po porady higieniczne, leczeniem owrzodzenia, narkomanów, wykonaniem nawet zabiegów chirurgicznych: amputację nogi.

Wdzięczni tubylcy obdarowywali nas rogami kozic górskich, glinianymi garnkami o wypukłym dnie — specjalnie do gotowania nad ogniem, instrumentami muzycznymi, drewnianymi łyżkami i czerpakami, a nawet bajecznie kolorowymi skarpetkami z wełny. Mówili językiem farsi, ale niektórzy znali parę słów po angielsku. Z komunikowaniem się były początkowo znaczne trudności. Ale pod koniec naszego pobytu w Zebak poznaliśmy sporo słów w ich języku, a oni nauczyli się nieco polskiego. Osobiście spotkanie z mieszkańcami tej wioski, uważam za najmilsze wspomnienia z całej wyprawy.

Członków ekspedycji dobrano bardzo starannie. Oto skład wyprawy: doc. dr Jerzy Szukalski — kierownik naukowy, dyrektor Instytutu Geografii UG, mgr Krzysztof Petelski — kierownik organizacyjny, geolog, st. asystent IG UG, dr inż. Franciszek Furmańczyk — specjalista w zakresie zdjęć fotogrametrycznych, pracownik UG, lekarz med. Janusz Jaśkiewicz — pracownik AMG, inż. Bogusława Poczopko — fotogrametrysta, pracownik Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezji i Kartografii w Szczecinie, Leszek Jop — kierowca, pracownik działu doświadczalnego FSC w Starachowicach oraz studenci, członkowie Studenckiego Koła Naukowego Geografów: Adam Brzozowski (III rok),

321 (12020) 29 września 1977 r. DZIENNIK BAŁTYCKI

Cisza wokół budowy...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...
 Wzrostem, postawą, siłą, siłą, siłą...

W ciągu 15 tygodni 20 tys. km Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Marek Ryczkowski

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Liczą się nie tylko zarobki

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Pracowita jesień rolników

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Tereso Chudek

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Prawo na co dzień

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Rozwód a mieszkanie

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

W Krakowie na ludowo

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

Rosną kwalifikacje kadry PLO

Wich otwierał...
 W ciągu 15 tygodni...
 Uczestnicy studenckiej wyprawy do Afganistanu - już w Gdańsku

ŻYCIE STUDENCKIE

abc akademika

Jak sobie pościelesz...

Dzień dobry Kolego. Koleżanko, którzy po powrocie z wykładów spieszycie – no właśnie – dokąd? Tak zwani „tubylcy” pójdą do domku, gdzie przejęte mamy cierpliwie (przynajmniej na razie) odgrzewają dla dziecka obiadek. Reszta poszuka schronienia w wynajętym pokoju albo w akademiku

Mamy tych domów akademickich aż 10: „Wydma”, „Kwant”, „Korund”, „Humanka”, „Ikar”, „Hilton”, „Labyrint”, „Senior”, „Rancho” i „Brzdąc”.

Jakie są? Różne – starsze i nowsze. Wspólną ich cechą jest to, że każdy mieszkaniec DS-u ma swoje łóżko, może korzystać z kuchni, pralni, sali telewizyjnej. Sami się szybko przekonacie, że nie meble, warunki sanitarne itp. decydują o tym, jak będziecie mieszkać, jakie będzie wasze samopoczucie, stosunki z sąsiadami – słowem, czy będzie to wasz drugi dom, który sami sobie stworzycie, czy też tylko przystań, hotel – gdzie spędza się noc. Pomogą Wam w tym Rady Samorządu Mieszkańców, które sami wybierzeć. W każdym DS-ie najpóźniej w listopadzie odbywają się wybory, których celem jest wyłonienie spośród mieszkańców akademika Rady Samorządu Mieszkańców – grupy ludzi, którzy stanowią organ pośredniczący w kontaktach mieszkaniec-administracja DS-u i „wyżej”. Do tych ludzi można i trzeba zwracać się prawie ze wszystkimi problemami, które będą Wam utrudniać życie. Pamiętajcie jednak, że RSM będzie pracowała dobrze tylko wtedy, kiedy Wy – biorąc, będziecie potrafili i chcieli dać z siebie jak najwięcej.

W każdym DS-ie jest, jeśli nie klub, jak np. w DS 9 – klub „Rancho”, w DS 6 – „Centrum”, w DS 2 – „Korund”, w DS 4 – „Wysepka” (jeden z najlepiej działających klubów studenckich w Polsce) – to przynajmniej świetlica. A takie pomieszczenie – zwłaszcza odpowiednio zagospodarowane – to już skarb. Dlaczego? Oprócz hałaśliwej dyskoteki można tam zorganizować wieczór poezji śpiewanej, kurs tańca towarzyskiego, kurs kroju i szycia, zaprosić jakiegoś ciekawego człowieka, z którym chcielibyście porozmawiać, podyskutować. To tylko bardzo standardowe, uniwersalne wręcz przykłady możliwych inicjatyw. Więcej Wam tutaj nie podpowiem, bo i po co – stać Was z pewnością na inne, jeszcze bardziej oryginalne, dające korzyść i satysfakcję pomysły. Nie można się bać – najbardziej szokujące inicjatywy, jeśli tylko będą poparte mądrą i sprytną motywacją – przejdą. Przykładem mogą być bardzo lubiane przez

mieszkańców DS-ów „pidżama party” – czyli po prostu nocne pląsy mieszkańców ubranych obowiązkowo i pod groźbą wykluczenia z imprezy w koszulki nocne i piżamki. Im skąpiej – tym lepiej. Wytwornie i w dobrym tonie jest uzupełnić strój cylindrem, muchą bądź secesyjnym kapelusikiem. Gorszące? Ależ skąd – świetna zabawa. Kto jeszcze nie wierzy – niech spróbuje, a szybko zmieni zdanie.

RSM dbają również o zdrowie mieszkańców i tzw. kulturę fizyczną. W akademiku można wypożyczyć łyżwy, otrzymać kartę wstępu na basen, pograć w tenisa stołowego, wypożyczyć piłkę.

Kto chce i lubi – pije mleko, które sprowadza się do akademika i za niewielką opłatą rozprawdza między lokalnymi „mlekopojami”.

Hobbyści i profesjonalści mogą korzystać z ciemni fotograficznej, bądź próbować swoich sił w SAR-ach. Wprawdzie najbardziej uprzywilejowani są fotoamatorzy mieszkający w DS 5 – gdzie znajduje się jedyna funkcjonująca w tej chwili ciemnia, ale radiowcy mają więcej możliwości. Prosperują rozgłośnie w DS 7, 1 i 9. Reszta – z różnych przyczyn – milczy uparcie. Może właśnie Wy spróbujecie je ożywić.

Dla członków RSM zorganizowane są co roku szkolenia wyjazdowe.

Ogólnopolską tradycją stały się już turnieje DS-ów, imprezy bardzo popularne i lubiane przez ich mieszkańców – i nie tylko przez nich.

Od 1 października staniecie się częścią wielkiej społeczności akademickiej, rządzącej się swoimi prawami, mającej swoje problemy i radości. Będziecie tylko częścią, ale takie części tworzą całość i decydują o jej kształcie.

Uwierzcie proszę, że studia to rzeczywiście piękny okres w życiu człowieka. Piękny, ale bez wątplenia trudny.

Masz kłopoty? – nie czekaj, nie zamykaj się ze swoimi problemami w czterech ścianach pokoju. Zapukaj do drzwi sąsiada.

IZABELA AUGUSTYNOWICZ
„BULAJ” NR III –SI/1978

Solidarnościowe strajki w uczelniach Trójmiasta Ponowne fiasko mediacji w Radomiu (fragment)

Z udziałem II sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha obradowało wczoraj w auli im. Ociożyńskiego w Sopocie plenum Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich przy Uniwersytecie Gdańskim

Już szósty dzień w Uniwersytecie Gdańskim trwa okupacyjny strajk solidarnościowy, popierający żądania studentów i pracowników Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Strajkujących poparła Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UG, wzywając członków związku do przyłączenia się do strajku. KZ stwierdza m.in., że gdy wyczerpane zostaną wszystkie dostępne formy protestu, rozważona zostanie możliwość ogłoszenia strajku pracowników UG. Protestującą młodzież akademicką poparł także Senat Uniwersytetu Gdańskiego, uważając, że konflikt radomski można rozwiązać poprzez przyjęcie przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki stanowiska konferencji rektorów uczelni technicznych z 4 i 10 bm.

Jak informuje nas Tomasz Bedyński – wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego UG, wczoraj Ogólnopolski Komitet Pracowników Nauki „Solidarność”, na posiedzeniu w Warszawie, zlecił wszystkim pracownikom nauki, przycięcie się do akcji środowiska akademickiego i uczestnictwo w dwudniowym strajku, tj. we wtorek i środę.

Od piątku do solidarnościowego, okupacyjnego strajku przyłączyli się studenci Wyższej Szkoły Morskiej, dzisiaj słuchacze filii Politechniki Gdańskiej w Elblągu, od jutra włącza się młodzież z Politechniki Gdańskiej i Akademii Medycznej w Gdańsku.

ZTM

„WIECZÓR WYBRZEŻA” NR 229/1981

Kontynuacja polityki korzystnej współpracy
Drugi dzień oficjalnej wizyty Leonida Breżniewa w RFN

Radomski zjazd sprzecznicy z prawem

Kolejarskie sprawy tematem gdyńskiego spotkania z sekretarzem KC i ministrem komunikacji

Niesłychana rozrzutność wojewódzkich urzędników „Drużyna Polska” w Sieradzu

Solidarnościowe strajki w uczelniach Trójmiasta Ponowne fiasko mediacji w Radomiu

Z regionalnych obrad „Solidarność” Nadal w nuncie rozliczeniowym

Prasa już w kioskach

Zawieszenie strajku kołporterów

Handel dziećmi w Hiszpanii

Handel ale i Rodacy na „Mexi”

W piątek 27 listopada VI Plenum KC PZPR

Wybrzeża
GDAŃSK - SOPOT - GDYŃIA
Nr 229 (764) - Poniedziałek, 23. XI. 1981 - roku - Cena 2 zł

ACK w działaniu

Szansa dla gdańskiej kultury studenckiej?

Kultura studencka w Trójmieście przeżywa cyklicznie swe wzloty i upadki. Można by to zjawisko wykreślić na kształt sinusoidy. Po wzlocie końca lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych, kiedy trójmiejskie uczelnie królowały w kraju znakomitymi zespołami muzycznymi (choćby Wały Jagiellońskie, Babsztyl czy Duśka i Wojtek), Teatrem „Jedynka”, prężnymi klubami, czołowym nie mającym odpowiednika w Polsce – Gdańskim Klubem Dziennikarzy Studenckich, nastąpił bardzo ostry regres, przejawiający się zanikiem inicjatywy i ogólnym obniżeniem poziomu formacji działających w dziedzinie kultury

Ostatnie miesiące niezbitcie wskazują, że kryzys w tej dziedzinie mija i gdańska kultura studencka ma szanse w niedługim czasie powalczyć o miejsce na „tronie królewskim” z Warszawą i Krakowem. Duża w tym zasługa Akademickiego Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego i jej kierownika Andrzeja Kowalika (jeszcze kilka lat temu bożyszcze pań studiujących na UG...), a także jego najbliższych współpracowników: Andrzeja Staszaka i Eugeniusza Terleckiego. Zorganizowali oni w mijających miesiącach kilka imprez dosyć unikatowych, o charakterze ogólnopolskim, czym zyskali szeroki rozgłos, którego echo błędzi nawet w centrum i na południu Polski. Taką imprezą są aktualnie odbywające się Studenckie Ogólnopolskie Prezentacje Otwartych Teatrów „Sopot'84”, a niedawno były m.in.: Środowiskowa Giełda Piosenki oraz owiany już legenda sprawności organizacyjnej wielki koncert Lady Pank w hali „Olivia”.

Trudności z jakimi borykają się pracownicy ACK są różnorakie. Żalił mi się A. Kowalik, jak to sam określił „na tępotę biurokratów i urzędasów”. Problem w tym, że słyszac w tytule imprezy „ogólnopolski”, znaczy w domyśle jedyny w swym rodzaju i dowiadując się, że organizatorem ma być instytucja mająca w nazwie akademickość, czyli coś niezbyt poważnego, a ponadto której szef tytułuje się ledwie kierownikiem – biurokrata od razu nabiera nieufności. Zaczyna kręcić nosem, patrzy podejrzliwie spod okularów, poprawia zarękwki i wyraża wątpliwości. Nie pomaga przekonywująca argumentacja kierownika, ani jego jowialny wygląd świadczący, że nie pamięta on już z całą pewnością wyglądu sali wykładowej. Czasami konieczny jest dopiero telefon „z góry”, by załatwić najprostszą sprawę. Takie patrzyenie przez pryzmat nazw instytucji lub tytuły osób jest poważnym utrapieniem ruchu studenckiego od zarania jego dziejów.

A z czym ACK wobec tego nie ma trudności? Otóż jedyna rzecz jaka nie stanowi dla tej firmy trudności to zdobywanie pieniędzy. ACK dysponuje ogromnym majątkiem (obliczonym tylko w sprzęcie i strojach na ponad 10 mln zł.), nie korzysta z żadnych dotacji, a mimo to jest bardzo dochodowe. Jak twierdzi A. Kowalik – na program każdy powinien sam zarobić. Tylko na 3 koncertach Lady Pank ACK zarobiło 1,5 mln zł.

W zamiarach władz uczelni ACK miało zadanie uprzywilejować sprawę kultury na uczelni, zwłaszcza jej stro-

nę najmniej efektywną, czyli sferę administracyjną. Udało się to w stosunkowo krótkim czasie. Następnym etapem było przekazanie kierownictwem podstawowymi agendami w ręce studentów, rzecz wydawałoby się niewykonalna, a jednak faktem jest, że podstawowe kluby ACK czyli „Wysepka” i „Łajba” są prowadzone przez autentycznych studentów.

Kolejnym etapem jest zamysł powołania pionierskiej uczelnianej agencji Almaart, która wzięłaby w swe ręce sprawy organizacji imprez, reklamy, a także zajęłaby się promocją najzdolniejszych. Powstanie takiego akademickiego biura kultury i sztuki być może okaże się kolejnym przełomem w kulturze studenckiej. Cała działalność Akademickiego Centrum Kultury opiera się na pracy ledwie 4 osób i kilkunastu „satelitów”. Te 4 osoby – to fanatycy kultury studenckiej, dniami i nocami biegający, organizujący i działający, umiejący niemal wszystko załatwić i wiele przygotować. W najbliższym czasie ACK organizuje Ogólnopolskie Studium Prezentatorów Dyskotek w Stawiskach koło Kościerzyny, koncerty rockowego zespołu The Butlex z Berlina Zachodniego, w fazie załatwiania jest też wielka impreza rockowa Monar Stok na zboczach Wieżycy.

A co sądzą szeregowi studenci o działalności ACK? Mini-sonda jaką przeprowadziliśmy wśród żaków Wydziału Humanistycznego UG nasuwa dosyć ciekawe wnioski. Około 2/3 ankietowanych chwali kierunek rozwoju kultury obrany przez ACK, twierdząc, że wybrzeżowe osiągnięcia ostatnich lat w tej dziedzinie pozwalają sądzić, iż stoi ona na niezłym poziomie choć daleko jej jeszcze do rozkwitu lat 50-tych, pierwszej połowy 60-tych i końca 70-tych. Spore zainteresowanie chórem uczelnianym, piosenką autorską, Zespołem Pieśni i Tańca, Grupą Nowoczesnej Formy Ruchu XYZ czy tańcem towarzyskim – świadczy o dosyć rozległych zainteresowaniach studentów, którzy wbrew obiegowym poglądom wcale nie stronią od kultury własnego środowiska. Co ciekawe, tylko niewielka część ankietowanych (ok. 25 proc.) pasjonuje się zalewającą nas falą rocka. Większość uważa, że wyrosła już z fanatyzmu dla Lady Pank, Oddziału Zamkniętego, Maanamu czy Republiki.

M. KLAT

„DZIENNIK BATYCKI” NR 110/1984

Mówią studenci I roku UG Za progiem...

Aśka zdawała na studia, bo nie bardzo wiedziała co ze sobą zrobić po skończeniu ogólniaka. Architekturę wybrała z namowy koleżanek. Zbyszek po prostu pasjonuje się chemią i musi o niej wiedzieć jak najwięcej. Bożena przy trzecim z kolei podejściu dostała się wreszcie na medycynę. Zresztą, nie wyobraża sobie innych studiów, ani innej pracy, jak uprawianie — zgodnie z tradycją rodzinną zawodu lekarza... Do tegorocznej walki o indeksy przystąpili, wraz z całym tłumem rówieśników, z bardzo różnych powodów. Na szczęście udało się. I chociaż studia prawie dla każdego z nich mają inną rangę, łączy ich fakt, że w tych dniach po raz pierwszy zasiadają w uczelnianych audytoriach i salach ćwiczeń, na pierwszych zajęciach. O wrażeniach ze swego spotkania z uczelnią mówią studenci I roku Uniwersytetu Gdańskiego

Takim pierwszym kontaktem z uniwersytetem były dla mnie oczywiście egzaminy wstępne — informuje Andrzej Kodroń, student organizacji i zarządzania Wydziału Ekonomiki Produkcji. — Nie mogę powiedzieć żeby były one łatwe, ani żebym był zbyt „obkuty”, ale po prostu trafiłem na dobre pytania. Na uczelni czuje się na razie trochę zagubiony, przeżywając coś w rodzaju małego szoku. Myślę tu o zupełnej zmianie środowiska, innej — niż w szkole średniej — atmosferze, innym sposobem bycia otaczających mnie ludzi, itp. Nie zdążyłem się do tego wszystkiego przyzwyczaić w czasie kilku tzw. dni adaptacyjnych, jakie zorganizowano nam jeszcze przed inauguracją roku akademickiego. Dostarczyły mi one tylko nieco ważnych informacji o uczelni. Zresztą i tak będę musiał wypytać o wiele rzeczy starszego brata, który studiował na tym samym wydziale UG. Nie ukrywam, że swój kierunek studiów wybrałem ze względu na rodzinne tradycje ekonomiczne. Nie wiem jeszcze, czy będzie mi ciężko i jak poradzę sobie z nauką. Na razie niewiele dowiedziałem się z zagmatwanego planu zajęć, który wywieszono w hallu. Pomógł mi go rozszyfrować jakiś starszy stażem student, ale w dalszym ciągu mam mnóstwo niejasności. Np. jednego dnia w godz. 7–9 powinienem być jednocześnie na zajęciach wf. oraz w zupełnie innym miejscu, na lektoracie języka angielskiego. Jeszcze pewnie upłynie trochę czasu, zanim będę miał o wszystkim pełne rozeznanie.

Dla Aleksandry Krasuckiej z I roku filologii polskiej największym problemem jest w tej chwili znalezienie stancji: — Nie miałam dotąd okazji zainteresować się bliżej zajęciami, które zresztą dopiero się rozpoczną. Pochłaniają mnie poszukiwania pokoju, a ściślej — w miarę taniego pokoju. Trudno się bowiem zdecydować na stancję za 6 tys. zł miesięcznie, jaką np. ostatnie mi proponowano. Ale jeśli mam powiedzieć coś o studiach, to na razie mogę zdradzić, że filologia polska pociąga mnie ze względu na możliwość stałego obcowania z literaturą. Moim zdaniem jest to niezmiernie ciekawy kierunek, wzbogacający bardzo osobowość. Jak będzie w praktyce, okaże się już wkrótce...

Kłopoty ze znalezieniem pokoju w Trójmieście miały do niedawna Agnieszka Ornat i Aleksandra Kužel ze Słupska,

świeżo upieczone studentki pedagogiki specjalnej. — Na leżymy, niestety do tej grupy nieszczęśników, którzy nie dostali się do akademika. A zdobyć w nim miejsce jest bardzo trudno, przy wymaganej górnej granicy dochodów na osobę w rodzinie, wynoszącej 7 tys. zł — mówi Agnieszka. — Szukałyśmy stancji poprzez Biuro Kwater Studenckich ZSP, ale złożone tam oferty były już w większości nieaktualne. Udało nam się wreszcie zdobyć dwuosobowy pokój za 3,5 tys. zł. „na łepka”, czyli po całym znośnej cenie. Wracając zaś do pierwszego spotkania z uczelnią, bardzo sympatycznie wypadły dni adaptacyjne, w czasie których nas, pierwszoroczników potraktowano ciepło i życzliwie.

— Optymistycznie wygląda też nasz plan zajęć — dodała Ola Kužel, — który nie jest, wbrew obawom nadmiernie przeładowany. W ogóle na razie jesteśmy pełne dobrych myśli. Dlaczego wybrałyśmy właśnie ten kierunek studiów? Interesuje mnie praca z dziećmi niepełnosprawnymi, zwłaszcza z upośledzonymi fizycznie. Jest to zawód ciekawy i bardzo potrzebny.

— Przyznam się, że zdecydowałam się na pedagogikę w ostatniej chwili — uzupełnia wypowiedź koleżanki Agnieszka — nie mając jeszcze sprecyzowanych planów zawodowych.

Maciej Pawłowski z Wydziału Prawa uważa, że najgorsze ma już za sobą. Najgorsze, czyli egzaminy wstępne, „nudnawe, inauguracyjne pompy”, zawarcie pierwszych znajomości z koleżankami i kolegami. Teraz jak mówi, pozostało już tylko normalne, studenckie życie wypełnione zajęciami na uczelni, spotkaniami z rówieśnikami w akademiku, imprezami w klubach akademickich, wyjazdami z „Almatorem”... — Ludzie z mojego roku — stwierdza Maciek — mówią wciąż, że musimy się teraz przestawić, przystosować do nowego środowiska. Mówią, że musimy przekroczyć trudny próg, coś jakby wejście w inne życie. Ale przecież my już jesteśmy za tym progiem. Przekroczyliśmy go w momencie otrzymania indeksów, a może nawet wcześniej, zdając maturę. Trzeba tylko umieć się znaleźć po tej stronie.

ROZMAWIĄŁA:
ANNA KUCZMARSKA
„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 235/1984

Zabójstwo Marcina Antonowicza

Marcin Antonowicz z Olsztyna miał 19 lat. Był studentem I roku Chemii Uniwersytetu Gdańskiego

19 X w Olsztynie na ul. Kaliningradzkiej, ok. 21.45 dwuosobowa załoga milicyjnej budy zatrzymała trzech chłopców. Dwaj okazali dowody. Marcin – legitymację studencką. Milicjant, mówiąc „Oho, student z Gdańska”, nakazał mu wejść do budy, by zawieźć go do izby wytrzeźwień. Budę opróżniono ze znajdujących się w niej osób, kolegom Marcina polecono oddalić się. Jeden milicjant wsiadł do szoferki, drugi był więc w budzie wraz z zatrzymanym sam.

O godz. 22.13 pogotowie ratunkowe otrzymało z MO zgłoszenie, że na rogu ul. Żołnierskiej i Kaliningradzkiej leży na jezdni nieprzytomny człowiek, który wypadł z samochodu. Karetka „R” przyjechała po 4 minutach. Na miejscu stała buda i kilka innych wozów MO, był też prokurator rejonowy. Zgrupowanie milicyjne widziało wcześniej załogę przejeżdżającej karetki, lecz nikt jej wtedy nie zatrzymywał. Według lekarza pogotowia funkcjonariusze, którzy zwykle starają się pomóc w zabraniu ofiary wypadku, tym razem spacerowali w pobliżu zachowując zupełną obojętność.

W Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie Marcin został przyjęty przez dyżurującą tej nocy swoją matkę – lekarza neurologa Krystynę Antonowicz. Miał w okolicy potylicy, nisko nad samym karkiem, ranę tłuczoną długości ok. 6 cm. Dokładne oględziny wykazały brak jakichkolwiek innych obrażeń, nie stwierdzono także żadnych zadrapań ani rozdarć ubrania.

Na żądanie prokuratora rejonowego pobrano od Marcina krew do analizy – wbrew protestom anestezjologów, iż wynik będzie absolutnie niemiarodajny z uwagi na dużą ilość podanych leków. Analiza wykazała [nieczytelne – przyp. red.] promila alkoholu.

Po trepanacji czaszki następnego dnia [nieczytelne – przyp. red.], wciąż nieprzytomnego, przewieziono helikopterem do Gdańska. Przeprowadzona tam tomografia komputerowa wykazała stłuczenie płatów czołowych mózgu, co zdaniem lekarza jest typową reakcją na silne uderzenie np. pałką gumową. Marcin Antonowicz zmarł w gdańskim szpitalu 2 XI nie odzyskawszy przytomności.

Według pierwszej milicyjnej wersji, Antonowicz w budzie był agresywny, uderzył funkcjonariusza w twarz i próbował go udusić, po czym wyskoczył

z samochodu. „Poszkodowany” milicjant otrzymał w poliklinice MSW 5 dni zwolnienia. Natomiast niezależny biegły sądowy z Olsztyna dr Gross, nie stwierdził w trakcie obdukcji żadnych śladów duszenia.

Według relacji kolegów Antonowicza, feralnego wieczora cała trójka wracała z przyjęcia pożegnalnego znajomego, który szedł do wojska. W dziewięć osób wypili łącznie półtora litra wódki. Na ulicy zachowywali się spokojnie, w chwili zatrzymania Marcin nie przejawiał żadnych oznak agresji.

W czasie przesłuchania na milicji pytano kolegów Marcina jaki był jego stosunek do MO i czy uległ zmianie w czasie studiów w Gdańsku. Powołując się jedynie na „powagę munduru”, funkcjonariusze usiłowali zmusić personel szpitala do wydania odzieży rannej a pracowników pogotowia – do przekazania karty wyjazdowej karetki.

Dopiero 24 X miejscowe radio i gazety podały pierwszą lakoniczną wzmiankę o „tragicznym wydarzeniu”, nie wspominając ani słowem o udziale MO w zajściu. 30 X „Gazeta Olsztyńska” opublikowała komunikat prokuratury, który stwierdza, że Antonowicz był nietrzeźwy – nie ma tam jednak mowy, że był agresywny – nagle odepchnął milicjanta i wyskoczył z samochodu.

W Olsztynie odprawiane są codziennie msze w intencji zamordowanego. Wydział ds. wyznań wzywa księży i ostrzega ich, aby nie dopuszczali do przekształcania nabożeństw w „manifestacje polityczne”.

Olsztyńska służba zdrowia w petycji podpisanej przez 309 osób (lekarzy, pielęgniarki, salowe i innych pracowników) domaga się przeprowadzenia rzetelnego śledztwa i ukarania winnych. Podobną petycję wystosowali przedstawiciele środowisk twórczych i naukowych oraz niezależni działacze społeczni z Olsztyna. W kraju podejmowane są podobne inicjatywy, oświadczenie złożył Lech Wałęsa. W Olsztynie milicja przesłuchuje sygnatariuszy petycji usiłując zidentyfikować „prowodyrów”.

Rodzice Marcina Antonowicza skierowali skargę do prokuratury.

„TYGODNIK MAZOWSZE” NR 145/1985

„Łajbą” w stronę „Wyspy”

Chyba nikt temu nie zaprzeczy, że najlepiej działającymi klubami studenckimi w Trójmieście są uniwersyteckie: „Wysepka” i „Łajba”. Spotkałem się z szefami tych placówek Mariuszem Jabłońskim kierownikiem „Wysepki” oraz Krzysztofem Iwanickim kierownikiem „Łajby”

O działalności „Łajby” chadzają po kraju wręcz legendy niesamowite. Na elitarne wydawałoby się imprezy publika wali drzwiami i oknami (ostatnio połamali nawet drzwi!), a atmosfera tych spotkań jest jedyna i nie do odtworzenia. Myślę, że właśnie to co się dzieje obecnie w „Łajbie” zapisze się na trwałe w dorobku studenckiej kultury.

W bieżącym roku akademickim klub chce kontynuować tradycję lat poprzednich. Nadal działać będą mogli tam wszelcy twórcy, którzy widzą się w ramach szeroko pojętej kultury studenckiej. Kontynuowane będą jarmarki piosenki, które są od pewnego czasu „konkurem pierwszego scenicznego kroku”, gdzie każdy może zaśpiewać piosenkę. Najlepszym zaś proponuje się stałą współpracę z klubem i w miarę możliwości dalszą promocję. Nadal też odbywają się Otwarte Spotkania z Poezją i Turniej Jednego Wiersza o koło ratunkowe „Łajby”. Frekwencja i liczba zgłoszonych utworów udowadnia nam, że z pewnością poetów kryzys ekonomiczny nie dotknął. Przy „Łajbie” działa nowy teatr. Po działaniach Marka Gałązki, który poszedł „w dyrektory” trudno będzie zadziwić wybredną publiczność działaniami teatru otwartego. Niemniej pierwszy spektakl „Trzeci Kwiat”, a także inscenizacja „Dziadów” pozwalają mieć nadzieję, że gdańskie środowisko znowu dorobiło się akademickiej sceny z prawdziwego zdarzenia.

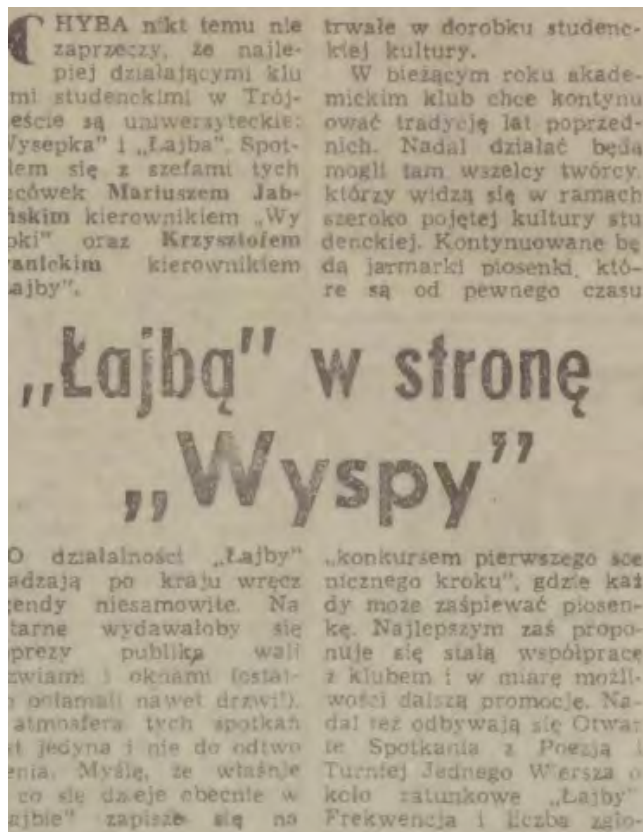
Przy okazji w klubie jest możliwość obejrzenia najnowszych i najstynniejszych filmów muzycznych oraz zarejestrowanych koncertów tak sławnych grup jak Iron Maiden, Scorpions, Led Zeppelin, Pink Floyd, Dire Straits, U-2 itd. Podobna możliwość istnieje w „Wysepce”. „Łajba”, co warto podkreślić, będzie współorganizatorem dwóch niezwykle ważnych dla trójmiejskiej kultury imprez: „Pomorskiej jesieni jazzowej”, a także II Sopotkiego Ogólnopolskiego Przeglądu Otwartych Teatrów – Sopot '85, który w roku bieżącym zapowiada się szczególnie interesująco.

Nieco inny kierunek swej działalności przyjęła „Wysepka”. Wokół klubu skupiła się grupa młodych ludzi, chcących propagować i promować głównie nowe kie-

runki w muzyce młodzieżowej. Jakimś wyznacznikiem jest tu przyjęty w nomenklaturze pop termin „muzyka alternatywna”. Pod tą nazwą mieszczą się wszelkie działania owych dzisiejszych – zbuntowanych. Stąd też sporo w „Wysepce” „nowej fali”, sporo też punków. Kierownictwo klubu zamyśla tworzyć podstawy studenckich kabaretów. Kiedyś była to forma szczególnie popularna w Gdańsku (Bim-Bom, To-Tu, Wały Jagiellońskie). Od kilku jednak lat nie możemy się dorobić najmarniejszego choćby kabaretu, a kolejne próby są żałosne. Tyle o najprężniejszych gdańskich klubach. Ominęliśmy z pewnością cały szereg ich działalności, ale z pewnością jeszcze nie raz w ciągu bieżącego roku akademickiego będziemy informować o ich działalności.

M. KLAT

„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 244/1985



Koła naukowe – obszarem studenckiej aktywności

W Uniwersytecie Gdańskim, niemal na każdym wydziale, daje o sobie znać istnienie studenckich kół naukowych. Działają w nich studenci, którzy rozwijając zainteresowania wybranym kierunkiem studiów i przyszłą pracą zawodową, pragną pogłębić swą wiedzę, chcą brać udział w ciekawych badaniach, dążą do zetknięcia się z praktyką

Właśnie w pracy kół naukowych objawia się ich aktywność, chociaż nie oznacza to wcale, że działają w nich wyłącznie studenci z najwyższymi średnimi ocen. Ten liczący się w życiu akademickim studencki ruch naukowy objawia się w postaci kontaktów słuchaczy UG z instytucjami naukowymi, zakładami pracy, podejmowanych badań, publikacji, opracowań na łamach prasy naukowej, itd.

Wśród kół naukowych naszej gdańskiej uczelni, których aktywność społeczna potwierdza się w praktyce znajdują się i te, prezentowane na poniżej podanych przykładach.

U STOCZNIOWCÓW

Koło Naukowe Ekonomiki Przemysłu Okrętowego KNEPO Uniwersytetu Gdańskiego współpracuje ze stoczną w Ustce już 15 lat. Jest to absolutnym tego rodzaju rekordem w Polsce. KNEPO jest jedynym kołem naukowym któremu udało się tak długo współdziałać z jednym zakładem. Świadczy to o tym, że korzyści płynące z tej współpracy są obopólne.

Jubileuszowy 15 obóz KNEPO w Ustce, zorganizowany latem ub. roku był bogaty tak we wrażenia, jak i działalność naukową.

Badania w stoczni przeprowadzały 4 zespoły, a pomagały „knepowcom” trzy studentki z UMK Toruń. Opracowano następujące tematy badawcze dotyczące Stoczni „Ustka”: – uwarunkowania organizacji pracy – przyczyny i skutki fluktuacji kadr i sposoby jej ograniczania – motywacyjna funkcja płac – analiza wpływu wybranych czynników na poziom płac w głównych grupach zawodowych.

Problemy to niełatwe, budzące wiele kontrowersji. Bazując na zdobytych wiadomościach w uczelni oraz dzięki ofiarnej pomocy ze strony pracowników stoczni udało się „knepowcom” zebrać potrzebne materiały opracowane w formie tablic wstępnie zostały przekazane stoczni już na obozie. Na wolnym spotkaniu KNEPO z dyrektorką Stoczni „Ustka” i zainteresowany-

mi przedstawicielami poszczególnych komórek przedsiębiorstwa wynikała ciekawa dyskusja. Cenne uwagi stoczniovców stanowiąc będą przyczynek do dalszych opracowań obozowych tematów, które jeszcze w tym roku przedstawione zostaną stoczni. Spojrzenie młodych naukowców okiem teoretyka, może stać się przydatne temu przedsiębiorstwu.

A co z rozrywek? Niepowtarzalna atrakcje stanowił chrzest KNEPO w morzu. Spętani liną okrętową, ubiegający się o zaliczenie w poczet KNEPO studenci, przebyli długą i ciężką drogę nad morze skąd po ślubowaniu oraz kąpieli po wrócili do obozu. A tam, wspaniała kolacja oraz ognisko, nie pierwsze już na tym obozie. Szybko minęły trzy tygodnie, ale wrażenia z obozowych dni na długo pozostaną w pamięci studentów.

HANNA MARCZAK

... I U ROLNIKÓW

Podczas sesji naukowej poświęconej zasadom funkcjonowania samorządu rolniczego na terenie gminy, która odbyła się w ub. miesiącu w Gdańsku, studenci Koła Naukowego Prawników Agrarystów i Ochrony Środowiska UG przedstawili wyniki ostatnich badań przeprowadzonych w ramach obozu naukowego w gminach Nowa Karczma i Lubichowo.

Na sympozjum zorganizowanym przez Katedrę Prawa Rolnego i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Gdańskiego wspólnie z Wojewódzkim Związkiem Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych w Gdańsku przybyło ponad sto osób z całego województwa: naczelnicy gmin, prezesi gminnych związków RKiOR, przewodniczące gminnych rad kół gospodyń wiejskich. Obecni byli również przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych oraz Krajowego Związku RKiOR. Referat doc. dr. hab. Bronisława Jastrzębskiego, kierownika Katedry PRiOŚ, omówił istotę dotychczasowych wyników badań dotyczących

metod i form funkcjonowania społeczno-zawodowych organizacji indywidualnych producentów rolnych ze szczególnym uwzględnieniem ich związków z organami państwowymi w gminie.

Z kolei materiały zaprezentowane przez studentów dotyczyły głównie takich zagadnień, jak: świadomość prawna rolników indywidualnych, awans zawodowy, perspektywy rozwojowe ich gospodarstw oraz rodzaj i jakość ich kontaktów z organami administracji państwowej, określanym terminem: — urząd a obywatel.

Podkreślono również, że udział organizacji społeczno-zawodowych producentów rolnych w rozstrzyganiu spraw wsi i gminy traktować należy nie tylko jako czynnik stabilizacji polityki rolnej, ale także jako wyznacznik stosunku konkretnej organizacji samorządu rolniczego do organów państwa i odwrotnie. Zagadnień, które wymagają rozwiązania jest wiele, a im szersza różnorodność zagadnień, tym większego wymagają one wysiłku.

Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Lubaniu, gdzie odbywał się wspomniany obóz naukowy — inż. A. Skrobacz podkreślając wagę przeprowadzonych badań wysunął propozycję aby omawiane sprawy z zakresu problematyki prawnej pogłębić na specjalnych zebraniach z przedstawicielami jednej lub dwóch gmin. Byłaby to okazja do zajęcia się określonymi sprawami, dotyczącymi problemów związanych bezpośrednio z tym terenem.

W dyskusji m. in. podawano konkretne przypadki, świadczące o tym, że władze gminy nic potraktowały organizacji rolniczych jako pełnowartościowych partnerów i w podejmowaniu decyzji nie liczyły się z ich opiniami. Niestety repliki ze strony naczelników gmin nie było...

Postulat mgr. inż. J. Rabuszko — przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Związku RKiOR. aby w Katedrze PRIOS UG pisano prace magisterskie na tematy dotyczące struktur organizacyjnych i pozycji prawno-ustrojowych wszystkich organizacji związku, od kółka począwszy do centrali włącznie, należy traktować jako wyraz uznania dla prac tej katedry.

O przydatności zaś pracy Koła Naukowego Prawników Agrarystów i Ochrony Środowiska świadczy obiecująca deklaracja złożona przez mgr. inż. G. Żmudę — wiceprezesa WZ RKiOR, pomocy w przeprowadzaniu dalszych badań studentów, których obserwacje, jak podkreślił — są trafne a co ważne — charakteryzują się świeżością spojrzenia.

MICHAŁ PRZYMLÓCKI
„DZIENNIK BAŁTYCKI” NR 1/1986



Hilton czynny całą dobę

KIEDYS...

Koniec września 1989. Ciężki plecak i także torba. Szary budynek – tak jak blok. Tylko tabliczka inna:

Uniwersytet Gdański. Dom Studenta nr 6 „Hilton”.

Hilton. Jedyna nazwa akademika, która przyjęła się w języku studenckim. „Ikar”, „Chemicus” – te nazwy DS-ów na Polankach nie miały szansy zaistnienia. „Hilton” – miał.

Pierwsza noc w „Hiltonie” polegała na przewracaniu z boku na bok i odpędzaniu niespokojnych myśli studenta pierwszego roku. Przeszkadzały też jadące wiaduktem samochody. Takich nocy później będzie więcej. Nieprzespanych. Ale z zupełnie innych powodów.

Kołchoz

Maria z piątego roku: – Wytrzymałam w „Hiltonie” dwa miesiące. Byłam wtedy na pierwszym roku. Kiedyś uczyliśmy się do koła z łaciny a za drzwiami wył na cały regulator magnetofon. Przystawiliśmy go. Po chwili wrócił w to samo miejsce. Nie lubię kołchozu.

Łuszczycyca

Wiosna 1992. Miseczka do warzyw pozostawiona w kuchni znika. Podobnie jak niektóre suszące się ciuchy. W tajemniczych okolicznościach dematerializuje się czarny bawełniany podkoszulek Anki. Wywiesza na dole ogłoszenie: „Zginął czarny bawełniany podkoszulek ze sznura na dziewiątym piętrze. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot w to samo miejsce. Od dwóch lat lecę się na łuszczycę”.

Nożyce

– Kiedyś sąsiedzi przedobrzyli – odpowiada Ula – Od szóstej wieczorem w czwartek zaczęli grać. Marillion jeszcze zniosłam... potem... Potem Marcin założył rękawice i wsadził do kontaktu nożyce. Ucichło. I tylko wody na herbatę nie mogliśmy ugotować.

Non-stop

Jeżeli z kimś rozmawiasz i ktoś nie kojarzy nazwy „Hilton” – dopowiadasz magiczne zdanie: „To tam, gdzie non-stop są imprezy”. Bo te dwa czasowniki „mieszkać” i „imprezować” nie mogą na terenie DS 6 funkcjonować oddzielnie. Jeżeli mieszkasz – to imprezujesz. Jeżeli nie imprezujesz, to nie mieszkasz. Albo mieszkasz źle. Możesz także nie mieszkać, ale imprezować. Innych wyjść nie ma.

Jest to akademik dla ludzi stadnych. Którzy lubią siedzieć długo w noc, grać na gitarze, pić, wydierać się, skakać, tańczyć i słuchać głośnej muzyki. – Ja już jestem na to za stary – mówi Marek – Jedyne co

mnie tu trzyma to dobre centralne położenie – blisko są kina i wystawy.

Ryjec

Kiedyś była tu stołówka. Teraz ci którzy tu przychodzą, mają nadzieję się czegoś nauczyć. Trochę zimno, ale za to spokojnie.

TERAZ

Marzena twierdzi, że ożywienie na korytarzu następuje około godziny dwudziestej. Bieganie, okrzyki, pukania do drzwi, granie na trzech gitarach, to wszystko trwa do... oporu. – Rezyduję tu już piąty rok, ale takiego chamstwa jak teraz nigdy nie było. Mieszka tu chyba sam pierwszy rok ekonomii. Nic mają żadnych skrupułów. Niedawno z dziewiątego piętra wyleciał stół.

Marzena nie potrafi zasnąć bez stoperków na uszach. Na opakowaniu widnieje napis: „Nieodzwonne w pociągu, na campingu (...), w akademiku”.

Gaśnica

Ulubioną rozrywką młodych nietrzeźwych mężczyzn końca XX wieku jest uruchamianie gaśnicy i rozprawianie jej zawartości po korytarzu. W dzieciństwie bowiem wszyscy chłopcy pragną zostać strażakami.

Kasia

Mieszkała w „Hiltonie” przez cztery lata i bardzo sobie chwaliła. Grała na Kładkach w koszykówkę, wieczorami się bawiła, chodziła często do kina. W tym roku przeniosła się do „dziesiątki”. Pełna obaw. Kłostrofobiczne pokoje i ludzie niechętnie nawiązujący kontakty i broniący swojej prywatności. Właśnie pod względem kontaktów międzyludzkich „Hilton” bije na głowę wszystkie akademiki na Polankach.

Kroki

Renata jest przerażona opowieściami Marzeny. Nie mieszka w „Hiltonie”. Na razie właściwie nigdzie nie mieszka. Ale twierdzi, że kierowniczka powinna dla przykładu wywalić kilku najbardziej rozrywkowych klientów. Od razu by się uspokoiło. A tak – prawdopodobnie za niedługo – DS 6 wyleci w powietrze.

JUTRO

„Głos Wybrzeża 23 września 1993 roku”; „Wczoraj we wczesnych godzinach rannych uległ całkowitemu zniszczeniu budynek Domu Studenta nr 6 przy ulicy Podwałe Przedmiejskie 20 (...) Ofiar w ludziach nie było. Przyczyny wypadku bada specjalna komisja”.

ROMAN KRYSICKI

„GAZETA UNIwersYTECKA” NR 9/1993

„Chemicus” z dołu do góry

Dom Studencki nr 2 „Chemicus”, podobnie jak „Hilton”, już samym swym położeniem wyróżnia się spośród innych gmachów tego typu użyteczności. „Leży” bowiem na końcu jednej z najbardziej znienawidzonych – zarówno przez pieszych, jak i zmotoryzowanych arterii – ulicy Do Studzienki (dawniej Hibnera). DS-2 jest też jedynym w okolicy akademikiem należącym do Uniwersytetu Gdańskiego

Zapewne te dwa fakty spowodowały, że „Chemicus” jest właśnie taki, a nie inny – z odpowiednio takimi, a nie innymi mieszkańcami.

Dzięki „wrogim” terenom okolicznym zdominowanym przez „polibudę” i „medycynę” wytworzyła się tu specyficzna więź międzystudencka (nie mylić z międzyludzką), więź – uzależnienie, które każe co roku składać podanie o miejsce właśnie w DS-2. Kto przeżył tu rok, chce zwykle zostać już do końca swej edukacji. Podobnie przecież jest z „Brzeźnem” czy wspomnianym już „Hiltonem”; tymi oazami „studenckiego braterstwa”, wysepkami „akademickiej lojalności”, rezerwatami „wierności i oddania”, he, he...

Jeżeli mianem akademików możemy śmiało określić studenckie przechowalnie na ul. Polanki, to DS-2 jawi nam się już jako prawdziwy Dom Studencki, DOM przez duże „D”, taki z pijącym ojcem, puszczającą się matką i gromadką wrzaskliwych bachorów bawiących się namiętnie gaśnicami czy łażeniem po gzymsie...

Założmy więc koło ratunkowe, weźmy sprzęt alpinistyczny i wejdźmy odważnym, acz czujnym krokiem w gościnne progi DS-2.

DNO

Na samym „dnie”, czyli w piwnicach budynku, jeszcze kilka lat temu była niezła stołówka. Teraz urzędują tam „krety”, czyli dwaj panowie konserwatorzy. Zdarza się, że przepaliła się komuś np. żarówka, siłą rzeczy trzeba więc zejść na dół po nową. Czasem taka wizyta przeciąga się nawet do kilku godzin, a powrót odbywa się zwykle na podejrzenie chwiejnych nogach... lecz – o dziwo – z żarówką w dłoni (!). Bowiem nasi konserwatorzy mimo, że ludzie młodzi i radośni, to fachowcy pełną gębą i... przetykiem.

POZIOM 100

Odbiwszy się nieco od „dna”, co jak można wnioskować nie zawsze jest rzeczą łatwą, wstąpimy na wyższy poziom, poziom 100.

Jego wyższość polega przede wszystkim na tym, że pracuje tam pan Kierownik wspomagany przez panią Sekretarkę, bardzo miłą i czynną zresztą kobietę. Natomiast nie zawsze tak ciepłe są, urzędujące vis a vis biura kierownictwa, Trzy – Panie-Portierki. Jednak porównując je np. z portierkami z „Hiltona”... no w każdym razie tamte do naszych się nie umywają. Być może ta ich dobroć, czasem wręcz kultura osobista i wdzięk jest spowodowana niezłymi jak na tego rodzaju robotę, warunkami pracy. Portiernia DS-2 jest bowiem metrażowo największym tego typu pomieszczeniem na uniwersytecie. I, moim zdaniem, niezgorzej spełnia swą ważną funkcję.

Jeśli chodzi o ważność funkcji – duże znaczenie dla akademika ma usytuowany za portiernią i funkcjonujący (!) ostatnio „Radiem Mix”, niewielki sklep spożywczy. Prowadzony pręźnie przez studentów wybawia czasem od śmierci głodowej czy porannego kaca studentów innych, mniej prężnych. Ceny są dosyć przystępne, towaru też sporo. a więc tylko chwalić i... tak trzymać!

POZIOM 200

Gdyby Klub „Korund” umiał mówić, powiedziałby zapewne: poziom 200 to JA. I niewiele by przesadził. Jeśli wierzyć plotkom w zamierzczłej przeszłości klub ten funkcjonował jako miejsce spotkań kółka chemicznego. Następnie, na przełomie lat 70/80 znany był i ceniony w środowisku studenckim jako ośrodek ciekawych imprez rozrywkowo-kulturalnych. Potem, u schyłku poprzedniego ustroju, tej kultury było coraz mniej, za to rozrywki, zwłaszcza



dzi miłą i uczynną zresztą kobietę. Historię miast nie zawsze tak ciepło są, uzdujące vis a vis białą hieronimową. Trzy - Paria - Portierki. Jednak porównując je np. z portierkami z "Hilona"... no w każdym razie tamte do naszych się nie umyją. Długo może ta ich dobroć, czasem wręcz kultura osobista i wdzięk jest spowodowana rzetelnością, jak na tego rodzaju robotę, warunkami pracy. Portierka DS-2 jest bowiem metrażowo największym tego typu pomieszczeniem na uniwersytecie. I, moim zdaniem, niezgodnie spełnia swą ważną funkcję.

Jeżeli chodzi o ważność funkcji - duże znaczenie dla akademika ma usytuowanie za portierką i funkcjonującą (!) ostatnio "Pa-

Cezary Tulin (V historia). Jego najlepszą rekomendacją niech będzie fakt, iż sprawuje swą funkcję już czwarty rok z rzędu. Kochamy Cię Tulin!!!

POZIOM 400 CZYLI "GÓRA"

Świadomie tu pomijam jedno piętro, gdyż poziom 300 jest obszernym cichym, spokojnym, opanowanym przez same kobiety, a więc jest miejscem pięknym i zwyczajowo chronionym. O wiele ciekawszy jest poziom 400, który w przeciwieństwie do innych tworzą ludzie, a nie zwie... a nie instytucje. Ci ludzie to przeważnie starsze roczniki, studenci, którzy nas reprezentują, a



Zawzięcie, o niczym

Już którąś godzinę dyskutowaliśmy zawzięcie na temat zbyt obszerny, żeby debata nasza mogła przynieść owoce w postaci choćby wstępnego uzgodnienia opinii, nie mówiąc już o sprzeciwowych wnioskach. A mianowicie: z jakim potencjałem naukowym kraj nasz wchodzi w epokę demokracji i wolnej, nie skrypowanej sojusznymi zobowiązaniami do samograniczenia się, międzynarodowej konkurencji?

Czas mijal, a my nie byliśmy w stanie uporządkować się z pierwszą kwestią; z ustaleniem kryteriów, wedle których określić składniki tego potencjału.

Doc. L. utrzymywał, że wystarczy zsumować wszelkie ośrodki naukowe, dodając tych kilka placówek o charakterze specjalnym, a będziemy z grubszą mielą obraz polskiego potencjału naukowego.

Prof. K. ostro zaprzeczał przeciwko tytylizowaniu zagadnienia. Prof. K. wrócił był właśnie ze Stanów, gdzie przeżywał na zaproszeniu jednej z tamtejszych uczelni. - Jeżeli na gruncie amerykańskim - mówił - poszczególne placówki naukowe o tej samej formalnie rzecz biorąc randze, w rzeczywistości są nierównoważne (np. nikomu nie przyjdzie tam do głowy - niwierzbił - aby uniwersytety zaliczane do tzw. Ligi Bliźniaczej porównywać z innymi uczelniami o tej samej nazwie) to można sobie wyobrazić, jakie znaczenie dla badanej przez nas kwestii może mieć naturalnie, niepotrzebnie potraktowanie tego zagadnienia. Szczególnie krytyczny prof. K. odniósł się do propozycji zestawiania placówek naukowych, zwłaszcza humanistycznych - bez względu na ich właściwe skazanie ideologiczne.

I w tym miejscu większość z nas zrozumiała, że problem, nad którym dyskutowaliśmy jest nierozwiązywalny. Jeszcze doc. N. zaproponował, aby za podstawowe kryterium uznać liczbę samodzielnych pracowników nauki. Kilka następnych mówców było skłonnych zgodzić się z doc. N., ale tylko do czasu, kiedy doc. B. zadał kłopotliwe pytanie: - Jeżeli zakładać paritasz równości uczelni, to dlaczego gotowi jesteście zaakceptować równość tytułów naukowych?

I teraz już ostatecznie stało się jasne, że dalsza dyskusja straciła wszelką celowość. A czy faktycznie sformułowany problem miał sens?

SPECTATOR

"CHEMICUS" Z DOŁU DO GÓRY

dziem Mici, niewielki sklep spożywczy. Przewidziany głównie przez studentów wywabia czasem od śmierci głodowej czy potannego kasa studentów innych, mniej przychylnych. Ceny są dosyć przystępne, towaru też sporo, a więc tylko chwalić i... tak trzymać!

POZIOM 200

Gdyby Klub "Korund" miał mówić, powiedziałby zapewne: poziom 200 to JA, i niewiele by przesadził. Jeśli wierzyć plotkom, w zamierzonej przeszłości klub ten funkcjonował jako miejsce spotkań kółka chemicznego. Następnie, na przełomie lat 70/80 znany był i ceniony w środowisku studentkim jako ośrodek ciekawych imprez rozrywkowo-kulturalnych. Potem, u schyłku poprzedniego ustroju, do klubu było coraz mniej, zaś to rozrywki, zwłaszcza tej twardej, mięskiej - coraz więcej. Zresztą, nie ma się czemu dziwić, korund bowiem to nic innego, jak półszlachetny kamień, jeden z najtwardszych wytworów Matki-Natury i Boga-Ojca, od którego twardszy bywa już tylko diament. Jednak w ostatnich 4-5 latach klub powoli się odradza. Po prostu - mięknie w oczach. Doszło do tego, że organizuje się tam np. obchody 13 rocznicy śmierci Johna Lennona (8 grudnia 1993 roku) czy spotkania wigilijne przy pianinie. Właśnie, pianino to wielki plus "Korundu", ale największą zaletą klubu jest jego szef -

więc nami rządzi. Bo to nie tylko szef klubu mieszka na "górze" ale i przewodniczący całego akademika, szef dielni, szef video i prawie cały skład sądu koleżeńskiego. Cóż, elita! Poziom 400 to - zaryzykuję twierdzenie - akademik w akademiku, to "góra" nie tylko dlatego, że nad nim już tylko gwiazdy, ale przede wszystkim z powodu wielkiego życia i trudnej do określenia specyficznej atmosfery wokół. Tu ludzie (nie mylić ze studentami) potrafią się kilkunastoosobową gromadą na korytarzu i - całkiem na trzeźwo - obgadać w kilka kolejnych godzin wszystko co się rusza lub przejawia takie tendencje. Tu przysłowie, że "górze z górą nie ma zajęcia" traci sens, no bo nawet jeśli nie na korytarzowej podłodze to w "Rewolucji" zawsze ("Rewolucja" to taka chemikusowa knajpa z drogim piwem, niezłym bilardem i oddzielnym wejściem). Ale dość tej niepotrzebnej reklamy. DS-2 bowiem promuje się sam tym, co robi, i "tym" co w nim mieszka.

Kończąc wypada zaznaczyć, iż mój opis "Chemikusa" nie każdemu musi się wydać trafny i obiektywny. Żyje tu w końcu czwarty rok, co siłą rzeczy musi mieć pewien wpływ na powyższą treść. Aha... mieszkam na poziomie... 400...

Tomasz KIEWRO
IV rok historii

już czwarty rok z rzędu. Kochamy Cię Tulin!!!

POZIOM 400 CZYLI „GÓRA”

Świadomie tu pomijam jedno piętro, gdyż poziom 300 jest obszernym cichym, spokojnym, opanowanym przez same kobiety, a więc jest miejscem pięknym i zwyczajowo chronionym. O wiele ciekawszy jest poziom 400, który w przeciwieństwie do innych tworzą ludzie, a nie zwie... a nie instytucje. Ci ludzie to przeważnie starsze roczniki, studenci, którzy nas reprezentują, a więc nami rządzą. Bo to nie tylko szef klubu mieszka na „górze” ale i przewodniczący całego akademika, szef ciemni, szef video i prawie cały skład sądu koleżeńskiego. Cóż, elita! Poziom 400 to - zaryzykuję twierdzenie - akademik w akademiku, to „góra” nie tylko dlatego, że nad nim już tylko gwiazdy, ale przede wszystkim z powodu wielkiego życia i trudnej do określenia specyficznej atmosfery wokół. Tu ludzie (nie mylić ze studentami) potrafią się kilkunastoosobową gromadą na korytarzu i - całkiem na trzeźwo - obgadać w kilka kolejnych godzin wszystko co się rusza lub przejawia takie tendencje. Tu przysłowie, że „górze z górą się

nie zejdzie” traci sens, no bo nawet jeśli nie na korytarzowej podłodze to w „Rewolucji” zawsze („Rewolucja” to taka chemikusowa knajpa z drogim piwem, niezłym bilardem i oddzielnym wejściem). Ale dość tej niepotrzebnej reklamy. DS-2 bowiem promuje się sam tym, co robi, i „tym” co w nim mieszka.

Kończąc wypada zaznaczyć, iż mój opis „Chemikusa” nie każdemu musi się wydać trafny i obiektywny. Żyję tu w końcu czwarty rok, co siłą rzeczy musi mieć pewien wpływ na powyższą treść. Aha... mieszkam na poziomie... 400...

TOMASZ KIEWRO, IV ROK HISTORII
„GAZETA UNIWEKSYTECKA” NR 2/1994

Kultura fizyczna na Uniwersytecie Gdańskim

Kultura fizyczna, jako środek profilaktyki zdrowotnej i społecznej, czynnik wpływający na ogólny rozwój i sprawność fizyczną człowieka, ważny element wychowania młodego pokolenia, warunek jakości życia i racjonalnego wypoczynku – pozostaje dziedziną zbyt mało docenianą w naszym społeczeństwie

Najbardziej groźnym i alarmującym zjawiskiem jest niezadowolający stan zdrowia i sprawności fizycznej młodzieży. Odchylenia od normy zdrowotnej, w zakresie układu ruchu wykazuje aż 40 procent tej populacji. Nastąpił znaczny wzrost zachorowań na choroby układu krążenia i nerwice. Odchylenia te są wyraźnym skutkiem siedzącego trybu życia i zaniedbań ruchowych. Grupa młodzieży wymagająca leczenia i rehabilitacji stanowi 15 procent tej populacji, a co gorsze, tendencja ta ma charakter nasilający się. Musimy pamiętać, że wytworzone i zakodowane w organizmie młodego człowieka nawyki procentują w latach późniejszych w okresie wchodzenia do tzw. dorosłego społeczeństwa. Jeżeli aktywność ruchowa, jak podkreślają to nauczyciele wychowania fizycznego i lekarze, ma być rzeczywistym czynnikiem podnoszenia i utrzymania wysokiego poziomu życia, to powinna towarzyszyć życiu człowieka od dzieciństwa do późnych lat.

Z naukowych badań prowadzonych w Polsce i Europie Zachodniej wynika jednoznacznie iż okazjonalny i spontaniczny dostęp do ćwiczeń ruchowych nie wpływa na utrzymanie i poprawę cech motorycznych populacji. O wydolności człowieka na przestrzeni jego życia decydują dwa czynniki: sprawność fizyczna jako osiągnięcie do lat 25 oraz aktywność ruchowa w starszych latach. Wynika to z wielkości tzw. zapotrzebowania tlenowego, które wzrasta u dzieci i młodzieży, po czym utrzymuje się na stałym poziomie przez kilka lat, aby następnie stopniowo ulegać zmniejszeniu. Im wyższy pułap wydolności fizycznej osiągnie człowiek do 25 roku życia, tym z wyższego poziomu tlenowego rozpoczyna się jej obniżanie.

Różnice te, w wieku dorosłym (42–68 lat) wynoszą około 30 procent zdolności pochłaniania tlenu na korzyść aktywnych w młodości i ciągle mających

kontakt z ruchem ludzi. Przytoczone dane świadczą o wadze problemu i potwierdzają, że uczestnictwo w kulturze fizycznej jest potrzebne naszej cywilizacji, jest wręcz nakazem wynikającym z warunków współczesnego życia.

Cele i zadania kultury fizycznej, realizowane są poprzez: wychowanie fizyczne, rekreację fizyczną, rehabilitację. Wymienione wyżej formy realizowane są w Uniwersytecie Gdańskim w ramach obowiązkowych i ponadobowiązkowych zajęć.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Podstawowym celem wychowania fizycznego jest podnoszenie ogólnej sprawności oraz nauka i doskonalenie techniki w wybranych dyscyplinach sportu. Zajęcia dla studentów I roku odbywają się według ujednoliconego programu nauczania, natomiast studenci II i III roku studiów w ramach obowiązujących zajęć mają możliwość wyboru dyscypliny, sali, a nawet prowadzącego.

W chwili obecnej Studium oferuje zajęcia w 10 dyscyplinach sportu. Pod względem organizacyjnym i programowym zbliżamy się do poziomu europejskiego, a jedyną przeszkodą w uzyskaniu lepszych wyników jest brak pełnowymiarowej hali sportowej i profesjonalnego sprzętu.

Zajęcia odbywają się w wymiarze 2 godziny tygodniowo i uczestniczy w ruch ok. 4000 studentów.

SPORT AKADEMICKI

Kierunki rozwoju sportu uczelnianego opracowuje Zarząd AZS UG, natomiast Studium WFIS zabezpiecza kadrę trenerską, sprzęt treningowy i bazę sportową.

Obecnie istnieje 18 sekcji sportowych, skupiających ok. 600 studentów o odpowiednich predyspozycjach do sportu.

Są to sekcje:

- gimnastyki artystycznej
- judo M
- karate K i M
- koszykówka K
- koszykówka M
- trójbój siłowy
- lekka atletyka K
- lekka atletyka M
- narciarstwo K i M
- pływanie K
- pływanie M
- piłka nożna M
- piłka ręczna M
- siatkówka K
- siatkówka M
- tenis stołowy K i M
- tenis ziemny K i M
- żeglarstwo K i M.

Pod względem działalności sportowej nasza uczelnia znajduje się w czołówce uniwersytetów w kraju. W rywalizacji sportowej, obejmującej 17 dyscyplin, zajęliśmy w punktacji generalnej edycji 1992/94 3 miejsce. Najlepsze wyniki osiągnęły sekcje: lekkiej atletyki kobiet, judo, gimnastyki artystycznej, które zdobyły złote medale w rywalizacji uniwersytetów. W bieżącej edycji złoty i srebrny medal wśród uniwersytetów zdobyli narciarze, brązowy piłkarze nożni i lekkoatletki.

Sekcje nasze w ciągu całego roku akademickiego uczestniczą w rozgrywkach środowiskowych: Olimpiadach Studentów Lat Pierwszych, Akademickich Mistrzostwach Wybrzeża i Ligach Międzyuczelnianych. Najlepsze wyniki w zawodach środowiskowych uzyskują siatkarze, piłkarze nożni, tenisiści stołowi i ziemni, którzy zajmują pierwsze miejsca wśród uczelni trójmiejskich.

Klub nasz corocznie organizuje ogólnopolski akademicki turniej piłki ręcznej z okazji rocznicy wyzolenia Gdańska o puchar Prezydenta Gdańska, a także Indywidualne Mistrzostwa Szkół Wyższych w tenisie ziemnym. Ponadto organizujemy imprezy w ramach Mistrzostw Uniwersytetów wynikające z kalendarza imprez Zarządu Głównego AZS. Klub

Uczelniany AZS utrzymuje współpracę z Uniwersytetem w Greifswaldzie, a zawodnicy Klubu uczestniczą w Ogólnoświatowym Festiwalu Sportowym w Istambule oraz w zawodach organizowanych przez uczelnie w Holandii, Włoszech i Francji.

W ramach obchodów XXV-lecia uczelni organizowanych jest szereg imprez sportowych o charakterze masowym. Odbywają się rozgrywki „6-tek” piłkarskich, zawody lekkoatletyczne, kulturystyczne, gimnastyki artystycznej i mistrzostwa grup w piłce siatkowej.

REKREACJA FIZYCZNA

Rekreacja fizyczna jest to rodzaj aktywności podejmowanej w czasie wolnym od nauki dla wypoczynku i odnowy sił psychofizycznych. W Uniwersytecie Gdańskim ten rodzaj aktywności realizowany jest w formie obozów w okresie ferii zimowych i letnich. W tym sezonie zimowym Studium WFIS przy współpracy z AZS zorganizowało 8 grup narciarskich, w których uczestniczyło ok. 130 studentów. Okres wakacji to tradycyjne już obozy żeglarskie na Mazurach, w których uczestniczy ok. 200 studentów. W Borucinie organizujemy od 2 lat stałe obozy rowerowe – żeglarskie, a także kurs na stopień żeglarza jachtowego. W okresie wiosennym są organizowane kursy tenisowe. Należy zaznaczyć, że jest to działalność samofinansująca się i nie obciąża budżetu uczelni.

REHABILITACJA

Rehabilitacja ruchowa traktowana jest jako proces mający na celu przywrócenie, poprawę lub utrzymanie psychofizycznej sprawności studentów za pomocą ćwiczeń fizycznych.

Udział w zajęciach rehabilitacji następuje na podstawie skierowania lekarskiego z Akademickiej Służby Zdrowia. W bieżącym roku akademickim Studium zorganizowało 36 grup ćwiczebnych na sali i na basenie. Uczestniczyło w nich ok. 440 osób, co stanowi ok. 12 procent studentów objętych wychowaniem fizycznym. Zbliżona ilość posiada całkowite zwolnienie na okres 1 roku lub do końca studiów. Są to liczby niepokojące i świadczą o złym stanie zdrowia naszych studentów.

WNIOSKI I PROPOZYCJE

• WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Biorąc pod uwagę niski poziom sprawności fizycznej naszych studentów, a także zagrożenia wynikające z braku uprawiania ćwiczeń ruchowych, należy bezwzględnie utrzymać dotychczasową formę i organizację zajęć, a w miarę możliwości finansowych zwiększyć ofertę programową. Należy również przywrócić tak bardzo docenianą, szczególnie przez studentów starszych lat, formę zajęć fakultatywnych.

• SPORT UCZELNIANY.

Wysokie miejsce, jakie osiągnął Uniwersytet Gdański w poprzedniej edycji Mistrzostw Polski, może być trudne do powtórzenia. O ile w naszej uczelni sport pozostaje dalej dobrze zorganizowaną „zabawą”, o tyle inne uczelnie postanowiły organizować sport wyczynowy na najwyższym poziomie. Tak jest w Toruniu, Wrocławiu, Łodzi, tak jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie wyczynowy sport amatorski bazuje na uczelniach wyższych, a także w Europie Zachodniej, do której zmierzamy.

Myślę, że tak być powinno i u nas, bo gdzie jak nie w środowisku ludzi młodych i inteligentnych należy rozwijać sport? Kształtuje on tak ważne cechy społeczne, jak aktywność, zdyscyplinowanie, systematyczność czy odporność na trudności, a w sportach drużynowych umiejętność pracy w zespole – cechy tak ważne w życiu zawodowym. Kształcimy przecież ludzi, którzy w przyszłości decydować będą o życiu politycznym, naukowym i kulturalnym kraju, ludzi, którzy również będą kształtować pewne zachowania w życiu społecznym. Myślę, że starożytny ideał

Najbardziej groźnym i alarmującym zjawiskiem jest niezadowolający stan zdrowia i sprawności fizycznej młodzieży. Odchylenie od normy zdrowotnej w zakresie układu ruchu wykazuje aż 40 procent tej populacji. Nastąpił znaczny wzrost zachorowań na choroby układu krążenia i nerwice. Odchylenia te są wyraźnym skutkiem siedzącego trybu życia i zaniedbań ruchowych. Grupa młodzieży wymagającej leczenia i rehabilitacji stanowi 15 procent tej populacji, a co gorsze tendencja ta ma charakter nasilający się. Musimy pamiętać, że wytworzone i zakodowane w organizmie młodego człowieka nawyki procentują w latach późniejszych w okresie wchodzenia do tzw. „dorosłego społeczeństwa”. Jeżeli aktywność ruchowa, jak podkreślają to nauczyciele wychowania fizycznego i lekarze, ma być rzeczywistym czynnikiem podnoszenia i utrzymania wysokiego poziomu życia, to powinna łowarzyć z życia człowieka od dzieciństwa do późnych lat.

Z naukowych badań prowadzonych w Polsce i Europie Zachodniej wynika jednoznacznie, iż okazjonalny i spontaniczny dostęp do ćwiczeń ruchowych nie wpływa na utrzymanie i poprawę cech motorycznych populacji. O wydolności człowieka na przestrzeni jego życia decydują dwa czynniki: sprawność fizyczna jako osiągnięcie do lat 25 oraz aktywność ruchowa w starszych latach. Wynika to z wielkości tzw. zapotrzebowania tlenowego, które wzrasta u dzieci i młodzieży utrzymując się na stałym poziomie przez kilka lat, aby następnie stopniowo ulegać zmniejszeniu. Im wyższy pulap wydolności fizycznej osiągnie człowiek do 25 roku życia, tym z wyższego poziomu tlenowego rozpoczyna się jej obniżanie.

Różnice te, w wieku dorosłym (42-68 lat) wynoszą około 30 procent zdolności pochłaniania tlenu na korzyść aktywnych w młodości i ciągle mających kontakt z ruchem ludzi. Przytoczone dane świadczą o wadze problemu i potwierdzają, że uczestnictwo w kulturze fizycznej jest potrzebne naszej cywilizacji, jest wręcz nakazem wynikającym z warunków współczesnego życia.

Cele i zadania kultury fizycznej realizowane są poprzez: wychowanie fizyczne, rekreację fizyczną, rehabilitację. Wymienione wyżej formy realizowane są w Uniwersytecie Gdańskim w ramach obowiązkowych i ponadobowiązkowych zajęć.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Podstawowym celem wychowania fizycznego jest podnoszenie ogólnej sprawności oraz nauka i doskonalenie techniki w wybranych dyscyplinach sportu. Zajęcia dla studentów I roku odbywają się według ujednoliconego programu nauczania, natomiast studenci II i III roku studiów w ramach obowiązujących zajęć mają możliwość wyboru dyscypliny, sali, a nawet prowadzącego.



Kultura fizyczna, jako środek profilaktyki zdrowotnej i społecznej, czynnik wpływający na ogólny rozwój i sprawność fizyczną człowieka, ważny element wychowania młodego pokolenia, warunek jakości życia i racjonalnego wypoczynku - pozostaje dziedzina zbyt mało doceniana w naszym społeczeństwie.

KULTURA FIZYCZNA NA UNIwersYTECIE GDAŃSKIM

W chwili obecnej Studium oferuje zajęcia w 10 dyscyplinach sportu. Pod względem organizacyjnym i programowym zbliżamy się do poziomu europejskiego, a jedyną przeszkodą w uzyskaniu lepszych wyników jest brak pełnowymiarowej hali sportowej i profesjonalnego sprzętu.

Zajęcia odbywają się w wymiarze 2 godzin tygodniowo i uczestniczy w nich około 4000 studentów.

SPORT AKADEMICKI

Kierunki rozwoju sportu uczelnianego opracowuje Zarząd AZS UG, natomiast Studium WFIS zabezpiecza kadry trenerską, sprzęt treningowy i bazę sportową.

Obecnie istnieje 18 sekcji sportowych, skupiających około 600 studentów o odpowiednich predyspozycjach do sportu.

Są to sekcje:

- gimnastyki artystycznej
- judo M
- karate K i M
- koszykówka K
- koszykówka M
- 3-bój siłowy
- lekka atletyka K
- lekka atletyka M
- narciarstwo K i M
- pływanie K
- pływanie M
- piłka nożna M
- piłka ręczna M
- siatkówka K
- siatkówka M
- tenis stołowy K i M
- tenis ziemny K i M
- żeglarstwo K i M

wszelstronności *Kalos Kagatos* winien być propagowany i w naszym uniwersytecie. Mam więc nadzieję, że nowo wybrany Zarząd AZS UG uwzględni również w swoich kierunkach działania rozwój sportu wyczynowego.

- **REKREACJA FIZYCZNA.** Główne kierunki działania Studium WFIS będą polegały na stwarzaniu dogodnych warunków dla rozwoju tej formy aktywności fizycznej studentów.
- **REHABILITACJA RUCHOWA.** Jest to jedyna forma, którą chcielibyśmy ograniczyć. Zależać to jednak będzie od stanu zdrowia naszych studentów.

DR HENRYK WYCISZKIEWICZ
DYREKTOR STUDIUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU UG
[WYSTĄPIENIE W TRAKCIE POSIEDZENIA SENATU UG
1 CZERWCA 1995 ROKU]
„GAZETA UNIwersYTECKA” NR 7/1995

Zgodnym chórem Uniwersytetu Gdańskiego

Najlepiej jest usiąść między audytorium 1 i 3 na Wydziale Mat.-Fizu, twarzą do tablicy pt. „Języki obce”. Wtedy słysząc wyraźnie, że chór uniwersytecki jest damsko-męski. Wtedy także można odczuć, że hermetyczno-sinoszare wnętrza wydziału mogą nabrać rumieńców i rozgrzać się pod wpływem cerkiewnych, mistycznych prawie basów – z lewej, i anielskich altów i sopranów – z prawej strony. A to jest dopiero początek, dopiero się zaczyna...

– To nie jest ten dźwięk! Stań prosto, spróbuj jeszcze raz.

– Ale nie wyciągnę...

– Wyciągniesz, wyciągałeś wyżej. Nie bój się, próbuj.

„Świeżynek” Bartek z długimi włosami związanymi w kucyk – student pierwszego roku Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej – nie ma wyjścia i musi „wyciągnąć”. Wszyscy „wyciągają” najwyższe tony, kiedy dyrygent Marcin Tomczak mówi, że tak trzeba.

Marcin, trochę misiackowaty, traci zupełnie swoją „misiackowość”, kiedy zaczyna podawać tony albo sam śpiewa. Zaczynał śpiewać w Schola Cantorum Gedanensis. W tej chwili, oprócz uniwersyteckiego, prowadzi jeszcze dwa chóry: Akademii Muzycznej i Kameralny Akademii Muzycznej. Podczas I edycji Polsko-Niemieckiej Akademii Oratoryjnej w Gdańsku i Bremie wybitny niemiecki dyrygent profesor Joshard Daus zaproponował mu przygotowanie materiału z Symfonią Mahlera na płytę kompaktową. Marcin zdecydował, że w skład zespołu wejdą członkowie Chóru Kameralnego Akademii Muzycznej, Chóru Uniwersytetu Gdańskiego i Chóru Collegium Musicum Uniwersytetu w Moguncji.

– Chodzi o to, żeby powietrze z brzucha wylatywało buzią. Nie oddychać mi tutaj, bo popadacie jak śliwki albo jak dzieci. Odtlenie mózg i zemdlejecie – Marcin kładzie rękę na brzuchu i wtedy każdy może się przekonać jak to jest, kiedy powietrze z brzucha wylatuje buzią.

LA LE LI LO LU

Na początku jest rozgrzewka. Na stojąco. Maciek, na przykład, stoi z rękami w kieszeniach, inni mają je założone do tyłu. Dwidzio fałszuje. Najlepsza zabawa zaczyna się wtedy, kiedy trzeba wypowiedzieć bardzo szybko 5 dźwięków szczelinowych „s, sz, f”. Można się zapluć.

Kostek jest na pierwszym roku i przyszedł do chóru, bo kuzynka mu powiedziała, że brakuje facetów i że jest możliwość ciekawych wyjazdów. Wcześniej śpiewał w ognisku muzycznym. – *Dyrygent jest bardzo inteligentnym człowiekiem, bardzo dużo od nas wymaga,*

potrafi zainteresować poszczególnymi utworami i ma swoją metodę, żeby nas nauczyć śpiewać. Robi to przez pewnego rodzaju karykaturę, wyśmiewanie, żart, który przemawia do wyobraźni.

Beata przyszła 3 lata temu z koleżanką. Miała taką treść, że nie potrafiła wydusić z siebie ani jednego sensownego dźwięku. – *Na pierwszym roku przeczytałam ogłoszenie, poszłam z koleżanką. Trema była wielka. Marcin wyrzucił wszystkich z sali, zostałam tylko ja, wydusiłam kilka dźwięków i po chwili zrozumiałam, że tak naprawdę to potrafię śpiewać. I robię to nawet nieźle. W czym jest magia? – zastanawia się Beata. – Magia jest w muzyce, ludziach i Marcinie.*

Śpiewać każdy może. Nie ma człowieka, który nie potrafiłby śpiewać, oczywiście pod warunkiem, że ma słuch. Rzadko trafia się ktoś z tak niekonwencjonalną budową czaszki, która uniemożliwiałaby mu śpiewanie. Cały dowcip polega na tym, żeby nauczyć się sterować pewnymi partiami mięśni odpowiedzialnymi za wydobywanie powietrza z odpowiednich narządów.

– *Mnie wcale nie chodzi o to, żebyście dokładnie recytowali „w”, „f”, „sz”, „s”. One są wam potrzebne po to, żeby skierować podmuch powietrza – gestykuje Marcin.*

Więc oni dalej wydmuchują, a potem chłopaki idą do audytorium nr 1, gdzie ćwiczą pod kierunkiem Franciszka Iskrzyckiego, asystenta Marcina, który pracuje z chórem już od 2 lat. Dziewczyny zostają w sali nr 3.

GENESIS, BEETHOVEN, PINK FLOYD, HAENDEL, YES, MOZART

„Musisz tego posłuchać” – mówił mój brat w długie jesienne wieczory i włączał *Wind and Wuthering* Genesis albo też *Atom Heart Mother* Pink Floyd. A ja, tylko dlatego, że bardzo kochałam i szanowałam mojego brata, przysłuchiwałam się dźwiękom. Nic mi one nie mówiły i na mnie nie działały, ale oczywiście mówiłam, że to świetna muzyka.

– *Po kilku latach udało mi się usłyszeć Trick of the Tail Genesisów i wtedy nagle powiedziałam sobie: „O kurczę, ale to jest fajna muzyka. Zupełnie jak u klasyków: jest pewien motyw, który w trakcie rozwijania się utworu także ulega*

przetwarzaniu i modyfikacji i zgrywa się z resztą utworu” – mówi Marcin, który jak się okazuje, miał starszego brata o predyspozycjach dydaktycznych podobnych do mojego.

Maciek, zwany Kosikiem, prezes chóru, student V roku, nie słucha muzyki rockowej. W „Łajbie” tańczy tylko wolne kawałki i Shakina Stevensa. Dzieli muzykę na dobrą i złą. Lubi jazz. – *Kiedy śpiewam, mam gęsią skórkę, szczególnie wtedy, kiedy widzę, że odbiorcy dzielą ze mną moje wzruszenia.*

Podczas niektórych występów chór śpiewa mormorando, włoską piosenkę o przyjacielu, który zginął w górach. Kiedyś zaczęli śpiewać ją we Włoszech, a tu po pierwszych kilku dźwiękach niektórzy wyciągają chustki i zaczynają płakać. Podobnie było w cerkwi, kiedy śpiewali któryś z utworów Czajkowskiego i małe staruszeczki chlifały w garść. Ba, Richard von Weizsacker, podczas uroczystości wręczenia mu doktoratu honoris causa, uronił łzę, słuchając *Ody do radości* Beethovena.

– *Sam widziałem* – mówi Maciek. – *Później podszedł i podziękował nam osobiście.*

RIVA DEL GARDA

Przerwa się kończy. Gromadzą się razem w jednej sali.

– *Zostało nam dwadzieścia prób razem z tą* – mówi Marcin – *Chciałbym wam przekazać gratulacje od pani rektor. Ucieszyła się z naszego sukcesu. Powiedziała, że zrobi wszystko co w jej mocy, żeby nam pomóc. A my musimy się wziąć ostro do roboty. Do Włoch pojedzie 5 sopranów pierwszych i 5 drugich, 10 altów, 6 tenorów, 8 basów. Brakuje nam basów, ale mam na oku kilku facetów.*

Riva del Garda to miasto we Włoszech, gdzie na przełomie marca i kwietnia tego roku odbędzie się 8 edycja Międzynarodowego Konkursu Chórów Amatorskich. Chór z Uniwersytetu Gdańskiego, jako jedyny, będzie reprezentował tam Polskę. O możliwości sprawdzenia swoich umiejętności na tego typu imprezie Marcin dowiedział się podczas zebrania Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Wysłali kasetę z 7 utworami i zostali zakwalifikowani przez Radę Artystyczną do kategorii A1, czyli najwyższej. Będą śpiewać *a capella* wybrane utwory. Przesłano im już nuty. Utwory są dosyć trudne. Jeszcze nie robili tego typu muzyki.

– *Nie toleruję żadnego gadania. Mamy szansę zaważać, jeśli każdy z was będzie znał doskonale każdy utwór. Musicie znać nie tylko swoją kwestię, ale też wiedzieć, co się w innych głosach dzieje. Przy naszej wspólnej mobilizacji jesteśmy w stanie zrobić wszystko* – mobilizuje Marcin.

– *Na razie koncentrujemy się na naszym występie podczas Concorso Corale Internazionale Riva del Garda. Później będziemy myśleć o innych rzeczach, takich chociażby jak*

ZGODNYM CHÓREM UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Najlepiej jest usiąść między audytorium 1 i 3 na Wydziale Mat.-Fiz., twarzą do tablicy pl. „Języki obce”. Wtedy słychać wyraźnie, że chór uniwersytecki jest damsko-męski. Wtedy także można odczuć, że hermetyczność-sinoczarze wnętrza wydziału mogą nabrać rumieńców i rozgrzać się pod wpływem cerkiewnych, mistycznych prawie basów – z lewej, i anielskich altów i spranów – z prawej strony. A to jest dopiero początek, dopiero się zaczyna...

– To nie jest ten dźwięk! Stań prosto, spróbuj jeszcze raz.
– Wyciągniesz, wyciągniesz wyżej. Nie bój się, próbuj.
„Świętynek”. Bartek z długimi włosami związanymi w kucyk – student pierwszego roku Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej – nie ma wąsów i mały „wyrznięty”. Wyciąga „wyciągnąć” najwyżej tony, kiedy dyrygent Marcin Tomczak mówi, że tak trzeba.

– Marcin, trochę mi się zakłóciło, traci zupełnie swoją „mistyczność”. Kiedy zaczyna podawać tony, albo sam śpiewa. Zaczyna śpiewać w „Schola Cantorum Gedanensis”. W tej chwili, oprócz uniwersyteckiego, prowadzi jeszcze dwa chóry: Akademię Muzyczną i Kameralny Akademię Muzyczną. Podczas 1 edycji Polska-Niemieckiej Akademii Oratoryjnej w Gdańsku i Bremie, wybitny niemiecki dyrygent profesor Josiah Bauer zaprosił nas na przygotowanie materiału z symfonią Mahlera na płytę kompaktową. Marcin zdecydował, że w skład zespołu wejdzie członkini Chóru Kameralnego Akademii Muzycznej, Chóru Uniwersytetu Gdańskiego i Chóru Collegium Musicum Uniwersytetu w Moguncji.

– Chodzi o to, żeby powietrze z brzośki wylatywało białą. Nie oddychać mi tutaj, bo zaczynać jak śmieć, albo jak czerd. Dłonie rękami i zemdlenie – Marcin kładzie rękę na brzośki i wtedy każdy może się przekonać jak to jest, kiedy powietrze z brzośki wylatywa białą.

LA LELI LO LU

Na początku jest rozgrzewka. Na stojąco. Maciek, na przykład, stoi z rękami w kieszeniach, inni mają je założone do tyłu. Dłonie talerze. Najlepiej zaczyna się wtedy, kiedy trzeba wypowiedzieć bardzo szybko pięć dźwięków szczeliny „s, sz, r”. Można się zaplątać.

Kostek jest na pierwszym roku i przyszedł do chóru, bo muzyka mu powodziła, że brakuje laleli i że jest możliwość ciekawych wyjazdów. Wcześniej śpiewał w ognisku muzycznym – Dyrygent jest bardzo inteligentnym człowiekiem, bardzo dużo od



nas wymaga, potrafi zainteresować poszczególnymi utworami i ma swoją metodę, żeby nas nauczyć śpiewać. Robi to przez pewnego rodzaju karykaturę, wyśmiewanie, żart, który przemawia do wyobraźni.

Besta przyszła trzy lata temu z koleżanką. Miała taką tremę, że nie potrafiła wydukać z siebie ani jednego samosownego dźwięku. – Na pierwszym roku przeczytałam ogłoszenie, poszłam z koleżanką. Trema była wielka. Marcin wyrzucił wszystkich z sali, zostali tylko ja, wydłubiłam kilka dźwięków i po chwili zrozumiałam, że tak naprawdę to potrafię śpiewać. I robię to nawet niedługo. W czym jest magia? – zastanawia się Besta. – Magia jest w muzyce, ludzkości i Marcinie.

Śpiewać każdy może. Nie ma człowieka, który nie potrafiłby śpiewać, oczywiście pod warunkiem, że ma słuch. Rzadko trafia się ktoś z tak niekomunikacyjną ludową czaszą, która uniemożliwiałaby mu śpiewanie. Cały dowcip polega na tym, żeby nauczyć się sterować pewnymi partiami mięśni odpowiedzialnymi za wydobywanie powietrza z odpowiednich narządów.

– Mnie wcale nie chodzi o to, żebyście dokładnie recytowali „w”, „f”, „sz”, „s”. One

GENESIS, BEETHOVEN PINK FLOYD, HAENDEL YES, MOZART

„Musisz tego posłuchać!” – mówił mój brat w długie jesienne wieczory i włączał „Wind and Wuthering”. Genesis albo też „Atom Heart Mother” Pink Floyd. A ja, tylko dlatego, że bardzo kocham i szanowałam mojego brata, przyśluściwałam się dźwiękom. Nic ma one nie mówily i na mnie nie działały, ale oczywiście mówili, że to świetna muzyka.

– Po kilku latach udało mi się uzyskać „Trick of the Tail” Genesisów i wtedy nagłe powiedziałem sobie: „U, kurcze, ale to jest fajna muzyka. Zapamiętaj jak u Hasków jest pewien motyw, który w trakcie rozwiązywania

obchody 25-lecia istnienia naszego chóru – mówią Maciek i „Dzidzio” – najstarszy wiekiem chórzysta, który przybył doń 20 lat temu w pogoni za jakąś blond pięknoscią i tak już pozostał. – *Przygotujemy kilka niespodzianek. Na pewno zrobimy coś w rodzaju „chóru pokoleń”. Do wspólnego śpiewali Messa di Gloria Pucciniego zaprosimy byłych członków naszego chóru.*

Mało kto wie, że w chórze Uniwersytetu Gdańskiego śpiewała kiedyś Ewa Marciniec – znana śpiewaczka, mieszkająca teraz w Warszawie – Piotr Kusiewicz – jeden z najlepszych polskich tenorów. Śpiewał wiceprezydent, wiceojewoda i wielu innych.

SZTUKA

– *Sztuka nie polega na tym, żeby samemu coś przedzielić. Trzeba w sposób jak najumiejtniej kontrolowany przekazać ją grupie osób o podobnym do naszego sposobie odczuwania* – twierdzi Marcin.

Chciałoby się, żeby międzynarodowe jury stanęło twarzą do ściany pod tytułem „Języki obce” na Wydziale Mat.-Fizy, między audytorium 1 i 3, zobaczyło, jak stalo-wo-sine otoczenie nabiera blasku i opala policzki pod wpływem anielskich altów i sopranów z prawej i prawie mistycznych cerkiewnych basów z lewej.

KRYSTYNA ROMANOWSKA
„GAZETA UNIwersYTECKA” NR 3/1996

Komputery i studenci

Internetowe Koło Naukowe Filologii Polskiej „IKONA” na przełomie lutego i marca 1997 roku przeprowadziło wśród studentów Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego ankietę, która miała pomóc w poznaniu świadomości i oczekiwań studentów w związku ze zdominowaniem naszej rzeczywistości przez komputery i coraz powszechniejsze stosowanie Internetu

Stu osiemdziesięciu pięciu losowo wybranym studentom, stanowiącym reprezentatywną grupę uczących się na Wydziale Filologiczno-Historycznym, zadaliśmy 5 ogólnych pytań na temat zastosowania komputerów i sieci Internet do celów naukowych. Zgodnie z naszymi przewidywaniami opinie badanych były bardzo zbliżone i dość jednoznacznie skierowane w stronę potrzeby upowszechniania najnowszych osiągnięć informatyki.

1. Czy uważasz, że na Wydziale Filologiczno-Historycznym potrzebna jest pracownia komputerowa?

Na to pytanie zdecydowana większość ankietowanych, bo aż 98,4 procent, odpowiedziała twierdząco. W pytaniu celowo nie precyzowaliśmy, do czego taka pracownia miałyby być wykorzystywana. Chcieliśmy po prostu wiedzieć, czy studenci naszego Wydziału chcą używać komputerów. Przy bardziej szczegółowo postawionym pytaniu z pewnością okazałoby się, że różne grupy potrzebują takiej pracowni do różnych zastosowań. I z pewnością, jeśli w końcu nasz Wydział takiej pracowni się doczeka, tak się stanie: na przykład studenci ze specjalizacji edytorskiej będą uczyć się w niej nowoczesnych technik składu i druku, a archiwiści będą poznawać najnowsze bazy danych. Nie ulega jednak wątpliwości, że wśród studentów panuje powszechne przekonanie o konieczności powstania takiej pracowni.

2. Czy uważasz, że każdy student (bez względu na posiadaną wiedzę informatyczną) powinien mieć do takiej pracowni dostęp?

Jasna, zdecydowana i w zasadzie jednoznaczna odpowiedź na to pytanie również nie powinna dziwić, bowiem jaką korzyść z pracowni mieliby studenci, gdyby nie mieli do niej dostępu. Jest to oczywiste. Jednak w tym pytaniu chcieliśmy sprawdzić coś innego, mianowicie, czy humaniści boją się komputerów? Jak widać, badani podchodzą do zagadnienia bez kom-

pleksów, gdyż jak wiemy, wielu z nich w ogóle nie potrafi się komputerem posługiwać. Chęć korzystania z pracowni komputerowej to prawdopodobnie chęć nauczania się pracy z komputerem, to również obraz powszechnej świadomości konieczności zdobycia tej wiedzy. Z komputerów musi korzystać każdy.

3. Czy wiesz, czym jest Internet?

Na to pytanie również zdecydowana większość odpowiedziała twierdząco, co jednak wcale nie musi oznaczać, że ankietowani stawiający krzyżyk obok odpowiedzi „TAK” mówią prawdę. Odsetek osób odpowiadających „NIE” to ci, którzy nie wstydzi się przyznać do tego, że w rzeczywistości nie wiedzą, co to jest Internet, a jedynie o nim słyszeli. Oczywiście jest możliwe, że 93,5 procent studentów naszego Wydziału wie, czym naprawdę jest Internet, nam jednak wydaje się, że wciąż wielu sądzi, iż jest to modna zabawka informatyków, o której „wypada” mówić.

4. Czy uważasz, że zasoby i usługi Internetu mogłyby pomóc Ci w studiowaniu?

Na to pytanie można było udzielić również trzeciej odpowiedzi: „NIE WIEM”, której udzieliła jedna piąta badanych. Taka odpowiedź potwierdza nasze przypuszczenia na temat stanu wiedzy o Internecie wśród studentów naszego Wydziału. Mimo wszystko jednak trzy czwarte ankietowanych wyraziło przekonanie o przydatności Internetu w studiowaniu.

5. Czy uważasz, że umiejętność posługiwania się nowoczesnymi technikami wykorzystywania informacji może stać się, w niedalekiej przyszłości, sprawą podstawową i niezbędną?

W zasadzie odpowiedzi na to pytanie można by pozostawić bez komentarza. Należy jednak zwrócić uwagę na bezpośredni związek tego pytania z pytaniem drugim. Oba razem to wyraz oczekiwań osób uczących się od współczesnego systemu edukacji.

RADOSŁAW MOENERT
„VIVAT ACADEMIA” NR 2/1997

Neptunalia 2002

W dniach 8–12 maja po raz kolejny studenci Uniwersytetu Gdańskiego będą mieli swoje święto. Neptunalia są wydarzeniem na stałe wpisanym w kalendarz imprez kulturalnych Trójmiasta, od lat przyciągając do zabawy rzeszę studentów

Z założenia jest to czas relaksu i wypoczynku przed zbliżającą się nauką i egzaminami sesji letniej – ostatni tydzień wolności. Jest to też doskonała okazja, aby pokazać, że tysiącletni gród nad Motławą jest miastem młodym duchem i potrafi się bawić, a społeczność akademicka jest ważną i liczącą się częścią społeczeństwa. Neptunalia UG 2002, organizowane przez Parlament Studentów i Ruch Edukacji Międzynarodowej, zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie. Tegoroczna oferta łączy imprezy masowe o lżejszym charakterze z propozycjami skierowanymi do bardziej wyrafinowanego odbiorcy, dając możliwość wyboru najbardziej interesujących i różnorodnych atrakcji. Poczynając od wielkich koncertów takich gwiazd, jak Lady Pank, Hey, Golden Life i na Kowalskim kończąc, będziemy mieli znakomitą ucztę muzyczną. Na deser coś specjalnego, w postaci koncertu Lecha Janerki na najbardziej mistycznej scenie Gdańska – w kościele św. Jana. To wszystko będzie okraszone licznymi koncertami młodych, trójmiejskich (i nie tylko) zespołów rockowych, jassowych i reprezentujących różne inne, bliżej nie określone brzmienia. W Żaku coś dla miłośników teatru, i to na wysokim poziomie. Spędzimy 2 wyjątkowe wieczory z Teatrem Stajnia Pegaza i Dada von Bzdulow. Dzień

następny będzie pod znakiem humoru, a to za sprawą przeglądu kabaretów studenckich w Teatrze Miniatura – Kaczka Pchnięta Nożem, Widelec i Limo! Oprócz tego szereg atrakcji dla miłośników aktywnego wypoczynku – różnorakie rozgrywki i zawody sportowe, zakończone wielkim „Balem Dresy” w klubie IKS (odzież sportowa, wielopaskowa, obowiązkowa!). To jeszcze nie wszystko, gdyż jakby komuś było mało, to czeka nas naprawdę wyjątkowa impreza w wyjątkowym miejscu – w garażu podziemnym Wydziału Prawa i Administracji będzie miała miejsce „Techniczna potańcówka” dla wszystkich miłośników różnych odmian muzyki technicznej i nie tylko. Rzecz jasna, nie byłoby Neptunaliów, gdybyśmy nie mogli pooglądać filmów pod gwieździstym niebem – tak też będzie i tym razem.

Wszystkie emocje spowodowane przytłaczającą dawką wrażeń artystycznych będzie można ostudzić łykiem chłodnego piwa „bezalkoholowego” i wyszaleć się do białego rana w jednym z wielu klubów studenckich Gdańska, Sopotu lub Gdyni, aby dnia następnego być gotowym na przyjęcie jeszcze większej dawki atrakcji.

MAREK BOGACKI
„VIVAT ACADEMIA” NR 4/2002

Neptunalia 2002

W dniach 8 - 12 maja po raz kolejny studenci Uniwersytetu Gdańskiego będą mieli swoje święto. Neptunalia są wydarzeniem na stałe wpisanym w kalendarz imprez kulturalnych Trójmiasta, od lat przyciągając do zabawy rzeszę studentów.

Z założenia jest to czas relaksu i wypoczynku przed zbliżającą się nauką i egzaminami sesji letniej – ostatni tydzień wolności. Jest

to też doskonała okazja, aby pokazać, że tysiącletni gród nad Motławą jest miastem młodym duchem i potrafi się bawić, a społeczność akademicka jest ważną i liczącą się częścią społeczeństwa. Neptunalia UG 2002, organizowane przez Parlament Studentów i Ruch Edukacji Międzynarodowej, zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie. Tegoroczna oferta łączy imprezy masowe o lżejszym charakterze z propozycjami skierowanymi do bardziej wyrafinowanego odbiorcy, dając możliwość wyboru najbardziej interesujących i różnorodnych atrakcji. Poczynając od wielkich koncertów takich gwiazd jak, Lady Pank, Hey, Golden Life i na Kowalskim kończąc będziemy mieli znakomitą ucztę muzyczną. Na deser coś specjalnego, w postaci koncertu Lecha Janerki na najbardziej mistycznej scenie Gdańska – w kościele św. Jana. To wszystko będzie okraszone licznymi koncertami młodych, trójmiejskich (i nie tylko) zespołów rockowych, jassowych i reprezentujących różne inne, bliżej nie określone brzmienia. W Żaku coś dla miłośników teatru, i to na wysokim poziomie. Spędzimy dwa wyjątkowe wieczory z Teatrem Stajnia Pegaza i Dada von Bzdulow. Dzień następny będzie pod znakiem humoru, a to za sprawą przeglądu kabaretów studenckich w Teatrze Miniatura – Kaczka pchnięta nożem, Widelec i Limo! Oprócz tego szereg atrakcji dla miłośników aktywnego wypo-

czynku - różnorakie rozgrywki i zawody sportowe, zakończone wielkim „Balem Dresy” w klubie „IKS” (odzież sportowa, wielopaskowa, obowiązkowa!). To jeszcze nie wszystko, gdyż jakby komuś było mało, to czeka nas naprawdę wyjątkowa impreza w wyjątkowym miejscu – w garażu podziemnym Wydziału Prawa i Administracji będzie miała miejsce „Techniczna potańcówka” dla wszystkich miłośników różnych odmian muzyki technicznej i nie tylko. Rzecz jasna, nie byłoby Neptunaliów, gdybyśmy nie mogli pooglądać filmów pod gwieździstym niebem – tak też będzie i tym razem.

Wszystkie emocje spowodowane przytłaczającą dawką wrażeń artystycznych, będzie można ostudzić łykiem chłodnego piwa „bezalkoholowego” i wyszaleć się do białego rana w jednym z wielu klubów studenckich Gdańska, Sopotu, lub Gdyni, aby dnia następnego być gotowym na przyjęcie jeszcze większej dawki atrakcji.

Marek Bogacki

Dni Sopockich Wydziałów

Pragniemy przedstawić Państwu oraz trójmiejskiemu środowisku akademickiemu inicjatywę grupy studentów działających z ramienia Samorządów Studenckich Wydziału Ekonomicznego, Wydziału Zarządzania oraz Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego

Po długich latach nieobecności społeczności studenckiej na sopockiej arenie spektakularnych imprez, postanowiliśmy wyjść z koncepcją wspólnego wydarzenia artystyczno-kulturalnego. Organizowane rokrocznie Neptunalia stały się w tym roku impulsem dla nas do organizacji głośnej imprezy międzywydziałowej. Tak właśnie narodził się pomysł Dni Sopockich Wydziałów. Więcej – tak właśnie narodziła się idea wielkiej studenckiej imprezy kulturalnej, która ma szansę stać się, obok trójmiejskich Neptunaliów, tradycyjną i głośną akademicką zabawą organizowaną przez Uniwersytet. Akademickiej społeczności Sopotu należała się ona już od lat, zwłaszcza że to właśnie studenci stanowią niemal połowę wszystkich mieszkańców tego jednego z najbardziej znanych w Polsce kurortów.

Zapewne zastanawiają się Państwo, dlaczego obok Wydziałów Ekonomicznego oraz Zarządzania także Wydział Prawa i Administracji nazwaliśmy wydziałem sopockim. Fakt ten ma źródła w jego bogatej uniwersyteckiej historii. Jeszcze w zeszłym roku Wydział Prawa i Administracji miał swoją siedzibę właśnie w Sopocie, zaś jego słuchacze w dalszym ciągu stanowią część społeczności akademickiej zamieszkującej tutaj swoje domy studenckie. Dlatego właśnie my, przedstawiciele Rad Samorządów Studenckich ww. wydziałów, postanowiliśmy wspólnie wyjść naprzeciw wyzwaniu organizacji tej imprezy.

Jako organizatorzy Dni Sopockich Wydziałów mamy głęboką nadzieję, że przygotowane przez nas święto sopockich żaków odbije się głośnym echem przede wszystkim w naszym, akademickim środowisku. Gorąco wierzymy, że da ono początek tradycji

wspólnych zabaw przyszłych managerów, finansistów, ekonomistów i prawników.

Dlatego właśnie mamy zaszczyt zaprosić Państwa w dniach 9–11 maja 2002 roku na Dni Sopockich Wydziałów organizowanych w ramach Neptunaliów 2002. W ciągu tych 3 dni, podczas których studenci decydować będą o obliczu Sopotu, przejmując nad nim władzę, mamy zamiar przeprowadzić szereg imprez, które uatrakcyjnią nasze święto.

Zacniemy w czwartek (9 maja) o godz. 16.00 koncertem, który odbędzie się na placu parkingowym przed Wydziałem Ekonomicznym UG w Sopocie. Czeka tam na wszystkich wiele atrakcji, począwszy od wyborów najpiękniejszej studentki (Miss Uniwers), a skończywszy na występach „Elvis’a” zespołów Leszcze, Golden Life i... tutaj niespodzianka. Całość będzie można obserwować przy grillu i piwie. Wieczorem zapraszamy na zabawę do białego rana w Klubie Studenckim „Łajba”.

W piątek (10 maja) wszyscy meldujemy się o godz. 17.00 na polanie za Domem Studenckim nr 7 w Sopocie. Tam nieco „spokojniej” rozegramy turniej piłkarski o Przechodni Puchar Sopockich Wydziałów, w którym siódme poty wyciskać z siebie będą nasi profesorowie. Zaś po sportowych emocjach wszyscy razem spotykamy się przy ognisku.

Po takich atrakcjach dzień przerwy. Niedziela 12 maja to ponownie dzień koncertu i wielkiej studenckiej zabawy. Tym razem na godz. 21.00 zapraszamy wszystkich do Klubu „Galaxy” w Sopocie, gdzie odbędzie się uroczysty bankiet z udziałem władz akademickich Uniwersytetu Gdańskiego kończący Dni Sopockich Wydziałów. Wszyscy studenci zostają w klubie do białego rana na koncercie i wspaniałej zabawie! Ktoś przecież musi wygrać baaaardzo atrakcyjne nagrody przewidziane na ten wieczór!

Jako organizatorzy Dni Sopockich Wydziałów gorąco wierzymy, iż nasza inicjatywa spotka się z ogromnym entuzjazmem zwłaszcza wśród naszych koleżanek i kolegów. Liczymy również, że dopisze frekwencja na imprezach przez nas organizowanych.

MARCIN PIETRASIUK
ALICJA OSSOWSKA
„VIVAT ACADEMIA” NR 4/2002

ŻYCIE STUDENCKIE

Dni Sopockich Wydziałów

Pragniemy przedstawić Państwu, oraz trójmiejskiemu środowisku akademickiemu inicjatywę grupy studentów działających z ramienia samorządów Studenckich Wydziału Ekonomicznego, Wydziału Zarządzania oraz Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

W ciągu trzech dni, podczas których studenci decydować będą o obliczu Sopotu, mamy zamiar przeprowadzić szereg imprez...

Wieloletnia tradycja Dni Sopockich Wydziałów, której nieobecność w Sopocie, postanowiliśmy przywrócić. W tym celu organizujemy imprezę międzywydziałową, która ma szansę stać się, obok trójmiejskich Neptunaliów, tradycyjną i głośną akademicką zabawą organizowaną przez Uniwersytet. Akademickiej społeczności Sopotu należała się ona już od lat, zwłaszcza że to właśnie studenci stanowią niemal połowę wszystkich mieszkańców tego jednego z najbardziej znanych w Polsce kurortów.

Zapewne zastanawiają się Państwo, dlaczego obok Wydziałów Ekonomicznego oraz Zarządzania także Wydział Prawa i Administracji nazwaliśmy wydziałem sopockim. Fakt ten ma źródła w jego bogatej uniwersyteckiej historii. Jeszcze w zeszłym roku Wydział Prawa i Administracji miał swoją siedzibę właśnie w Sopocie, zaś jego słuchacze w dalszym ciągu stanowią część społeczności akademickiej zamieszkującej tutaj swoje domy studenckie. Dlatego właśnie my, przedstawiciele Rad Samorządów Studenckich ww. wydziałów, postanowiliśmy wspólnie wyjść naprzeciw wyzwaniu organizacji tej imprezy.

Jako organizatorzy Dni Sopockich Wydziałów mamy głęboką nadzieję, że przygotowane przez nas święto sopockich żaków odbije się głośnym echem przede wszystkim w naszym, akademickim środowisku. Gorąco wierzymy, że da ono początek tradycji

Wieloletnia tradycja Dni Sopockich Wydziałów, której nieobecność w Sopocie, postanowiliśmy przywrócić. W tym celu organizujemy imprezę międzywydziałową, która ma szansę stać się, obok trójmiejskich Neptunaliów, tradycyjną i głośną akademicką zabawą organizowaną przez Uniwersytet. Akademickiej społeczności Sopotu należała się ona już od lat, zwłaszcza że to właśnie studenci stanowią niemal połowę wszystkich mieszkańców tego jednego z najbardziej znanych w Polsce kurortów.

Zapewne zastanawiają się Państwo, dlaczego obok Wydziałów Ekonomicznego oraz Zarządzania także Wydział Prawa i Administracji nazwaliśmy wydziałem sopockim. Fakt ten ma źródła w jego bogatej uniwersyteckiej historii. Jeszcze w zeszłym roku Wydział Prawa i Administracji miał swoją siedzibę właśnie w Sopocie, zaś jego słuchacze w dalszym ciągu stanowią część społeczności akademickiej zamieszkującej tutaj swoje domy studenckie. Dlatego właśnie my, przedstawiciele Rad Samorządów Studenckich ww. wydziałów, postanowiliśmy wspólnie wyjść naprzeciw wyzwaniu organizacji tej imprezy.

Jako organizatorzy Dni Sopockich Wydziałów mamy głęboką nadzieję, że przygotowane przez nas święto sopockich żaków odbije się głośnym echem przede wszystkim w naszym, akademickim środowisku. Gorąco wierzymy, że da ono początek tradycji

Akademickie Centrum Kultury

20 lat minęło

Akademickie Centrum Kultury UG obchodzi w bieżącym roku dwudzieste urodziny. Z tej okazji, w dniach 11–16 czerwca, zorganizowano cykl imprez pod wspólnym hasłem Understoodia

ACK zostało powołane do życia w 1982 r. Miało połączyć już istniejące grupy twórcze oraz przyczynić się do powstawania nowych. Najstarszym członkiem ACK jest, działający od 1970 r., Zespół Pieśni i Tańca UG „Jantar”, w którym tańczą, śpiewają i grają studenci i absolwenci nie tylko Uniwersytetu Gdańskiego, ale również Politechniki Gdańskiej, Akademii Medycznej oraz Akademii Muzycznej. Obecnie zespół składa się z grupy tanecznej, wokalne i kapeli. Nieco młodszy jest Akademicki Chór UG, założony w 1971 r., współpracujący z wieloma instytucjami kulturalnymi, a od 1994 r. działający wspólnie z koordynowaną przez Collegium Musicum Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji Europejską Akademią Chóralną. Zespół wielokrotnie nagrywał dla radia i telewizji, ma w swym dorobku nagrania płyt kompaktowych. „Jantar” oraz Chór UG mogą pochwalić się nagrodami zdobytymi zarówno na konkursach i festiwalach polskich, jak i zagranicznych.

W ramach ACK działa, aktywny na terenie całego Gdańska, Dyskusyjny Klub Filmowy „Miłość Blondynki” mający za cel krzewienie kultury filmowej oraz prezentowanie ambitnych i ciekawych dokonań kinematografii, wydający własne pismo „Panoptikum”, organizujący spotkania z twórcami. Członkiem ACK jest prezentująca się na naszych łamach Studencka Agencja Fotograficzna, a także Klub Literacki, którego założycielami są znani, wyróżniani i nagradzani młodzi autorzy. Studencki Deser Intelektualny „Legumina” (czyli ukazujące się nieregularnie, bezpłatne czasopismo studentów UG) oraz Teatr Ruchu „Sfere” (m.in. organizator Festiwalu Alternatywnych Form Ruchu w Gdyni) – to także grupy twórcze wchodzące w skład Akademickiego Centrum Kultury.

A na czym polega działalność Centrum jako całości? – *Wspieramy wszelkie ruchy młodych, nie tylko studentów. Prezentujemy twórczość akademicką poza uczelnią, przez co przyczyniamy się do promocji Uniwersytetu Gdańskiego i całego Gdańska. Pomagamy w organizowaniu rozmaitych konkursów i sami też je organizujemy* – mówi dr Tomasz Maliszewski, kierow-

nik Centrum. – *Wchodzimy głównie w kameralistykę studencką, realizujemy drobne przedsięwzięcia, chociaż czasami wykraczają one poza nasze założenia. Tak się stało np. w przypadku ostatniego konkursu literackiego, na który nadeszło bardzo dużo prac, tak że musieliśmy przesunąć termin ogłoszenia wyników – dodaje kierownik ACK.*

W trakcie Understoodiów dwudzieste urodziny razem z ACK mogli świętować wszyscy chętni. Odbyło się w tym czasie sporo bardzo ciekawych imprez (m.in. plenerowy przegląd filmów „Kino pod gwiazdami”, „Noc Żywych Poetów”, Wernisaż Studenckiej Agencji Fotograficznej, Koncert Muzyki Alternatywnej, Wieczór Kabaretowy oraz „Znasz li ten folk”, czyli występy zespołów pieśni i tańca), podczas których prezentowała się większość grup działających w ramach ACK.

(MD)

„VIVAT ACADEMIA” NR 6-7/2002

Akademickie Centrum Kultury

20 lat minęło

Akademickie Centrum Kultury UG obchodzi w bieżącym roku dwudzieste urodziny. Z tej okazji, w dniach 11-16 czerwca, zorganizowano cykl imprez pod wspólnym hasłem Understoodia.

ACK zostało powołane do życia w 1982 r. Miało połączyć już istniejące grupy twórcze oraz przyczynić się do powstawania nowych. Najstarszym członkiem ACK jest, działający od 1970 r., Zespół Pieśni i Tańca UG „Jantar”, w którym tańczą, śpiewają i grają studenci i absolwenci nie tylko Uniwersytetu Gdańskiego, ale również Politechniki Gdańskiej, Akademii Medycznej oraz Akademii Muzycznej. Obecnie zespół składa się z grupy tanecznej, wokalne i kapeli. Nieco młodszy jest Akademicki Chór UG, zało-

żony w 1971 r., współpracujący z wieloma instytucjami kulturalnymi, a od 1994 r. działający wspólnie z koordynowaną przez Collegium Musicum Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji Europejską Akademią Chóralną. Zespół wielokrotnie nagrywał dla radia i telewizji, ma w swym dorobku nagrania płyt kompaktowych. „Jantar” oraz Chór UG mogą pochwalić się nagrodami zdobytymi zarówno na konkursach i festiwalach polskich, jak i zagranicznych.

W ramach ACK działa, aktywny na terenie całego Gdańska, Dyskusyjny Klub Filmowy „Miłość Blondynki” mający za cel krzewienie kultury filmowej oraz prezentowanie ambitnych i ciekawych dokonań kinematografii, wydający własne pismo „Panoptikum”, organizujący spotkania z twórcami. Członkiem ACK jest prezentująca się na naszych łamach Studencka Agencja Fotograficzna, a także Klub Literacki, którego założycielami są znani, wyróżniani i nagradzani młodzi autorzy. Studencki Deser Intelektualny „Legumina” (czyli ukazujące się nieregularnie, bezpłatne czasopismo studentów UG) oraz Teatr Ruchu „Sfere” (m.in. organizator Festiwalu Alternatywnych Form Ruchu w Gdyni) – to także grupy twórcze wchodzące w skład Akademickiego Centrum Kultury.

A na czym polega działalność Centrum, jako całości? – *Wspieramy wszelkie ruchy młodych, nie tylko studentów. Prezentujemy twórczość akademicką poza uczelnią, przez co przyczyniamy się do promocji Uniwersytetu*

Gdańskiego i całego Gdańska. Pomagamy w organizowaniu rozmaitych konkursów i sami też je organizujemy – mówi dr Tomasz Maliszewski. – *Wchodzimy głównie w kameralistykę studencką, realizujemy drobne przedsięwzięcia, chociaż czasami wykraczają one poza nasze założenia. Tak się stało np. w przypadku ostatniego konkursu literackiego, na który nadeszło bardzo dużo prac, tak że musieliśmy przesunąć termin ogłoszenia wyników – dodaje kierownik ACK.*

W trakcie Understoodiów dwudzieste urodziny razem z ACK mogli świętować wszyscy chętni. Odbyło się w tym czasie sporo bardzo ciekawych imprez (m.in. plenerowy przegląd filmów „Kino pod gwiazdami”, „Noc Żywych Poetów”, Wernisaż Studenckiej Agencji Fotograficznej, Koncert Muzyki Alternatywnej, Wieczór Kabaretowy oraz „Znasz li ten folk”, czyli występy zespołów pieśni i tańca), podczas których prezentowała się większość grup działających w ramach ACK.

(MD)

Jedzonko bez dopłaty

Bieżący rok akademicki przyniósł studentom parę dość istotnych zmian. Jedną z nich było zniesienie dopłat do stołówek akademickich, co w efekcie poskutkowało ich likwidacją. Z trzech uniwersyteckich jadłodajni nie uchowała się ani jedna. Dwie z nich, zlokalizowane w akademikach, zostaną najprawdopodobniej przebudowane na pokoje studenckie, a pomieszczenia po trzeciej będą wykorzystane na cele dydaktyczne

— *Dochodzą do nas słuchy, że wśród parlamentarzystów pojawiają się plany znowelizowania ustawy, na mocy której zniesiono dofinansowanie stołówek. Miałyby one jednak przybrać inną formę — dopłat do wyżywienia dla osób otrzymujących stypendium socjalne, czyli przekazywane byłyby potrzebującym studentom, a nie jadłodajniom* — mówi Paweł Brutel, przewodniczący Parlamentu Studentów UG. Nie ma więc nadziei na to, że studenckie tanie stołówki ponownie zaczną tętnić życiem. Jak sobie zatem radzą studenci pozbawieni odtąd możliwości zjedzenia dwudaniowego obiadu za niecałe 5 zł? Jedni lepiej, drudzy gorzej. Do drugiej grupy zaliczają się przede wszystkim mieszkający z dala od rodzinnego domu, zdani wyłącznie na własną inwencję w kwestii żywieniowej. Mówią o sobie: — *Je-steśmy dziećmi z paczek. Co mogą, przywożą z domu. Calusieńkie plecaki zapakowane słoikami i słoiczkami, wypełnionymi kotletami robionymi przez mamę, gotłabkami przyrządzonymi przez babcię, a na dodatek — na przykład serem w trzykilogramowym bloku. Na jakiś czas musi wystarczyć, ale przecież nie na długo. Gdy skończą się zapasy przywiezione z domu, trzeba liczyć na własne umiejętności kulinarne, a te przeważnie pozostawiają trochę do życzenia. Asia np. wynajmuje razem z piątką znajomych mieszkanie. Mają ustalony system przygotowywania posiłków — zrzucają się wspólnie na produkty, codziennie któreś z nich przygotowuje obiad dla całej piątki. Nie są to wyszukane dania, przeważnie ryż z mrożonkami, makaron z sosem, czasami jakieś kotlety. W każdym razie — można to nazwać obiadem, a obiad musi być — zgodnie powtarzają studenci.*

KANAPKI I KAWA W TERMOSIE

Na ciepły posiłek poczekać trzeba jednak do wieczora, a tymczasem w ciągu całego dnia spędzonego na uczelni kiszki nie raz zagrają marsza. Spora część studentów zabiera ze sobą odpowiedni prowiant: bułki, batony itp. Niektórzy kupują kanapki w wydziałowych barach (jeżeli kogoś stać na bułkę za 3 zł — mówią). Większość decyduje się na barową kawę lub herbatę,

choć są i tacy, którzy i pod tym względem potrafią odpowiednio zaopatrzyć się w domu, przychodząc na uczelnię z wypełnionym kawą termosem. — *Dawniej, gdy miałyśmy 3-4-godzinne okienka, szłyśmy na obiad do stołówki. Tamto jedzenie nam odpowiadało, było jak domowe, pełnowartościowe, w barach takie nie jest i dodatkowo kosztuje znacznie więcej. Teraz stołówki w Sopocie nie ma, a w trakcie okienka nie zdążymy pojechać na obiad do domu i wrócić* — mówią Natalia i Magda z II roku ekonomii. Dodają jednak, że opracowały nowy „patent” na tani ciepły posiłek. Mianowicie w jednym z pobliskich sklepów można kupić gorący bigos lub pierogi na wagę, koszt takiego obiadu razem z napojem wynosi nie więcej niż 3 zł. — *Ale na dłuższą metę nie można żywić się w ten sposób* — przyznają studentki.

Inni z kolei robią wszystko, aby plan zajęć dostosować do nowych warunków, czyli tak wybrać ćwiczenia i wykłady, aby nie pojawiły się żadne dłuższe przerwy i dzięki temu można było zdążyć na obiad do domu. Do akademika nikt przeważnie aż tak się nie spieszy, tam nie czeka przygotowany przez mamę obiadek, a prowizoryczną obiadową kolację trzeba zrobić własnoręcznie. Kuchnia w domu studenckim często pełni funkcje niekoniecznie związane tylko z przygotowywaniem posiłków. Bywa kojarzona bardziej z miejscem spotkań, rodzajem piętrowego minipubu, wypełnionego gęstym dymem papierosowym, a nie zapachem smażonych i gotowanych potraw. Wynika to zapewne z faktu, że studenci bardziej niż pełnowartościowego posiłku głodni są spotkań towarzyskich. Odwiedzając taką kuchnię w godzinach przedpołudniowych, odnosi się wrażenie, że jest to miejsce całkowicie zapomniane i opuszczone. Co prawda jest czysto, ale jednocześnie równie pusto. Większość szafek nie ma żadnej zawartości, garnków znaleźć można zaledwie parę, lodówki brak. Studenci jednak z pewnością tutaj od czasu do czasu wpadają i przygotowują niewymagające wielkiego nakładu pracy posiłki. Produkty potrzebujące chłodu przechowują za oknem lub w prywatnych maleńkich lodówkach, garnki też przeważnie mają własne, schowane w pokojach — aby się przypadkiem komuś

nie pomyliły. Oni chyba najbardziej tęsknią za tanimi obiadami studenckimi.

QASADILLA, LUMPIA, FLAKI

Studenci twierdzą, że bary wydziałowe odwiedzają raczej rzadko, głównie w celu zakupu ciepłych napojów lub drobnych przekąsek. W godzinach południowych miejsca te jednak tętnią życiem i pomimo nie najniższych cen stanowią koło ratunkowe dla przebywających cały dzień na uczelni studentów. Dwa sopockie bufety wydziałowe różnią się między sobą serwowanym menu. Na Wydziale Zarządzania wybór jest spory – od różnego rodzaju kanapek i drożdżówek przez jajecznicę, omlet, naleśniki, po gulasz węgierski, schab po góralsku, kotlet wyśmienity, lumpie i quasadillę. Za pełne danie obiadowe zapłacić trzeba ok. 10 zł, ceny naleśników zaczynają się już od 4 zł, a na śniadanie, czyli jajecznicę lub omlet, wydamy ok. 3 zł. Herbata to wydatek 1,6 zł, ceny kawy wahają się od 2 do 3,4 zł.

Bar na Wydziale Ekonomicznym kusi promocją – cappuccino z bitą śmietaną za jedyne 1,8 zł. Inną atrakcyjną ofertą jest zestaw obiadowy – de volaille, frytki, surówki – za 10 zł. Na tym jednak specjalne oferty kończą się. Menu jest dużo skromniejsze i można powiedzieć, że bardziej tradycyjne. Jeżeli ktoś tęskni za flakami (6 zł) lub fasolką z bułką (5,5 zł), za zapiekanką (3 zł), barszczem (4,5 zł), pierogami (6,5 zł) – powinien niechybnie tam się wybrać. Oprócz tego na chętnych czeka typowe tzw. szybkie jedzenie, czyli hamburgery, hot dogi – np. zestaw coca-cola plus hamburger za 5,8 zł. Ceny herbaty i kawy są podobne jak na Wydziale Zarządzania.

SIATY PEŁNE ZAKUPÓW

Studenci zakwaterowani w akademikach przy ulicy Polanki skarżą się na drożyznę w pobliskich sklepach spożywczych. Podstawowy towar w „spożywcaku” zlokalizowanym na terenie oliwskiego kampusu jest droższy od cen tych samych podstawowych produktów w centrum handlowym w pobliżu rektoratu lub na położonym niedaleko Osiedlu Młodych. To zmusza żaków do długich spacerów po zakupy, a czasami nawet do odległych wypraw do Wrzeszcza, gdzie ulokowały swoje magazyny niedrogie sieci handlowe. Najtaniej jest w hipermarketach, dlatego studentów można spotkać także w bezpłatnych liniach autobusowych, które dowożą ich z Oliwy bezpośrednio do centrów w Osowej czy na Morenie.

Nie ulega wątpliwości, że rozlokowani w pobliżu domów studenckich handlowcy chcą zarobić na akademickiej młodzieży, podnosząc nieco ceny. Spowodowane jest to także nie najliczniejszą klientelą – wiadomo, campus nie może się równać pod tym

względem z osiedlem mieszkaniowym. Na proceder narażona jest młodzież, która pochłonięta studiowaniem, a niekiedy dorywczymi pracami, nie ma czasu na poszukiwanie tańszych sklepów. Choć niektórzy zapytywani przez nas studenci przyznają, że prawa rynku powoli zaczynają wkraczać do oliwskiego kampusu i produkty coraz częściej są przeceniane.

U PANI BUFETOWEJ

Po czym poznać dobry bufet? – *Po tym, że nie serwuje kawy w przezroczystych kubeczkach, bo taka kawa wygląda wtedy jak brudna woda z wyciśniętej ścierki – twierdzą amatorki czarnego napoju. – W naszym bufecie można dobrze zjeść, choć strasznie długie kolejki nie pozwalają na to – mówi zniecierpliwiony Marcin z historii. Nieznośne ogonki rosną tylko w czasie przerw, bo podczas okienek (czyli w godzinach zajęć) są to jedne z najprzyjemniejszych miejsc na uczelni. Na stolikach leżą wówczas nie tylko plastikowe kubki, ale również podręczniki i notatki. – Lubię się uczyć w bufecie. Nie czuję się tu jak w domu, ale przynajmniej mogę w tym czasie wypić kawę. Szkoda, że tego nie wolno robić w czytelni. Właśnie stamtąd wyniosłam książki – do małego przewinienia przyznaje się Marta z polonistyki.*

Menu uczelnianych bufetów nie ogranicza się do napojów, stodyczy i drożdżówek, bułek czy kanapek – są to najczęściej nabywane przez studentów produkty. Szybkie śniadanko podczas pierwszej przerwy między wykładami – któż tego nie praktykuje? Bufety przygotowują również ciepłe posiłki – w sam raz dla osób spędzających na uczelni cały dzień. W menu wszystkich placówek gastronomicznych znajdują się zapiekanki, pierożki i barszcz. Cena każdej z tych potraw wynosi ok. 4 zł. – to i tak drogo, jeśli sięgnie się pamięcią do cen całych zestawów obiadowych w zlikwidowanych stołówkach.

WYSTRÓJ WNĘTRZ

Studenci Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki cenią swój punkt gastronomiczny za przytulność, miłą obsługę i ciszę. Wyjątkowa atmosfera sprzyja koncentracji, pomaga w rozwiązywaniu zadań. Na każdym ze stolików znajduje się plastikowa doniczka z kwiatkiem (również plastikowym) i obrus w kratkę. Kilka sezonów temu zawitała moda na retro ciuchy, torby, bluzy i muzykę – bufet na „matfizie” taki właśnie jest. Nie zmieniając od lat swojego wyglądu, prześcignął czas.

Nowoczesność rozłożyła metalowe stoliki i krzesła w gastronomii na sąsiednich Wydziałach: Filologiczno-Historycznym, Prawa i Administracji. Nie zabrała bufetom jednak duszy. Są to miejsca nadal często odwiedzane przez żaków, choćby dlatego, że likwidacji

uległa pobliska stołówka. Pod względem liczby studentów i uniwersyteckich jednostek (z ziemi wyrastają kolejna gmachy) oliwski campus jest największy. Solidne zaplecze żywieniowe musi tam istnieć, ponieważ nic tak nie doda energii do nauki jak dobry posiłek.

KOTLET CZY SAŁATKA?

Barek biologów i historyków posiada w swojej ofercie drożdżówki za 1,40 zł, których średnica (35 cm) przerasta możliwości niejednego smakosza. Stanowią na szczęście – wyciąganą spod lady, ale szklanej – wyjątkową pozycję w jadłospisie placówki. Wydziałowy bar oferuje po przystępnych cenach pożywe sałatki (np. kapusta, jajko, ser, pomidor, marchewka, oliwki i zioła) oraz kanapki z serem lub szynką. Są tam nawet jabłka, banany, pomarańcze – 1,50 zł za sztukę (kupując te same produkty na wagę, zapłacilibyśmy tyle samo). Bufet zamknął podwoje w czasie sesji zimowej, skazując studentów na batoniki z automatu oraz przechodzenie do sąsiedniego budynku matematyki, fizyki i informatyki.

Barek w gmachu „matfizu” serwuje tradycyjne potrawy, dania przeważnie mięsne. Gulasz, żeberka, pierogi lub kotlety z odpowiednimi dodatkami kosztują grubo ponad 10 zł, dlatego wśród amatorów tych potraw niewielu jest studentów. Na taki obiad mogą pozwolić sobie od czasu do czasu, bo w przeciwnym razie znacznie nadweryżyłoby to ich portfele. Pozostają jeszcze zapiekanki za 4,50 zł, jajecznica na masle albo boczek w tej samej cenie.

Le Grand Buffet na Wydziale Prawa i Administracji – w porównaniu z pozostałymi jadłodajniami – ma najmniej „barowe” menu. Serwuje się tam zestawy śniadaniowe, pizzę (około 10 rodzajów) za 5 zł mała i niecałe 10 zł duża, naleśniki. Po dobrym obiedzie czas na deser. Po kalorie, niestety, należy wejść na pierwsze piętro, gdzie znajduje się kawiarnia Maxim ze sporym wyborem kaw, ciastek, słodczy. Batoniki, napoje gazowane są niewiele droższe od kupowanych w sklepie.

MONIKA DOMACHOWSKA
ANDRZEJ SIKORA
„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 2/2005

SPRAWY SPOŁECZNE

Kuchnia w domu studenckim czysto pełni funkcję niekwalifikowaną związane tylko z przygotowywaniem posiłków. Była kochajna bardziej z miejscem spotkań, rodzajem społecznego minipubu, wypełnianego gęstym dymem papierosowym

JEDZONKO bez dopłaty

Talerz żaka po reformie

dukty, codziennie kręcić z nich przygotowując obiad dla całej piątki. Nie są to wyszukane dania, przeważnie ryż z mienionkami, makaron z sosami, czasami jakieś kotlety. W każdym razie – można to nazwać obiadem, a obiad musi być – zgodnie z przepisami studenckimi.

Kanapki i kawa w termosie Na ciepły posiłek poczekać trzeba jednak do wieczora, a tymczasem w ciągu całego dnia spędzonego na uczelni kieszka nie raz zagajają murza. Spora część studentów zabiera za sobą odpowiedni prowiant: bułki, batony itp. Mie-

który kupują kanapki w studenckich barach (jedni kęgos stac na bułkę za 3 zł – mówią). Większość decyduje się na barową kawę lub herbata, chociaż są i tacy, którzy i pod tym względem potrafili odpowiednio zapoczątkować się w domu, przychodząc na uczelnię z wypełnionym kawa termosem. – Dławię, gdy miły-szyny 3-4-godzinne okienka, szliśmy na obiad do stołówki. Tamto jedzenie nam odpowiadało, było jak domowe, pełnowartościowe, w barach takie nie jest i słodkowsko kseruje znacznie więcej



Teraz stołówki w Sopocie nie ma, a w trakcie obłama nie zdajemy pocihać na obiad do domu i wrócić – mówią Natalia i Magda z II roku ekonomii. Dławi jednak, że ograniczono nowy „parten” na taki ciepły posiłek. Mianowicie w jednym z pobliskich sklepów można kupić gorący bigos lub pierogi na woje, koszt takiego obiadu razem z najprostym winem nie wyciągnie niż trzy złote. – Ale na dłuższą metę nie można żywić się w ten sposób – przerywa studentki.

Tym z kolei robią wszystko, aby plan zajęć dostosować do nowych warunków, czyli tak wybrać: wyznaczenia i wykładów, aby nie pojawiły się żadne dłuższe przerwy i dzięki temu można było wrócić na obiad do domu. Do akademika nikt nie przyszedł, że tak się nie spiesz, tutaj nie czeka przygotowany przez naszą obiadek, a przewidywana obłama-kolacja trzeba zrobić wyprzedzeniem. Kuchnia w domu studenckim często pełni funkcję niekwalifikowaną związane tylko z przygotowywaniem posiłków. Była kochajna bardziej z miejscem spotkań, rodzajem społecznego minipubu, wypełnionego gęstym dymem papierosowym, a nie zapachem smażonych i grillowanych plótków. Wyjka to zapamięta i fakty, że studenci bardziej niż pełnowartościowego posiłku głodni są spotkań towarzyskich. Odwołując raka kuchnie w restauracji profesjonalistycznych szefów się wznowić, że jest to miejsce całkowicie zapomniane i opuszczone. Co prawda jest czyste, ale jednocześnie również pastu. Większość sałatek nie ma żadnej zawartości, garnków zmiotek można zapalczyć parę, lodówki brak. Student jednak z pomocą tuij od czasu do czasu wpadają i przygotowują nie wymagające wielkiego nakładu pracy posiłki. Produkty potrzebujące chłodu przechowyują za oknem lub w przywieszonych maleńkich lodówkach, garnki też przeważnie mają wstawione, schowane w półkach – aby się przypiekłom komus nie pomylili. Oni chyba najbardziej tęsknią za poziom obiadaniami studenckimi.

Deserki, lompia, Itali

Studentki twierdzą, że bary wydłuża-woe odwołują raczej rzadko, głównie w celu zakupu ciepłych napojów lub drożdżowych przekąsek. W godzinach potocznych miejsca te jednak tętnią życiem i pomimo nie najszerszych cen stawiona kafa ratunkowa dla przeżyjących ciwy dzień na uczelni studentów. Dławi sąporkie bufety wydłuża-woe różny



Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych – dr Janina Borówka radzi:

– Studentci powinni ruszyć szeroką ławą do rządu. Nie stać wac; abyście żywili się za bardzo ciężkie pieniądze. Powinności mieć przynajmniej jedną stołówkę. Szkoły wyższe mają nie tylko obowiąz-zek ucznia, lecz również opieki społecznej. Młodzież pochodzi z róż-nych środowisk, są wśród niej też biedni studenci. Moje stanowisko w tym względzie jest nieugięte. W bufetach ceny są wyrównane, bary mleczne znajdują się tylko we Wrocławiu, a młodzież jest wszędzie. Bary mleczne zawsze były tanie, choć najtańszą formą na-ład pozostają stołówki i mensy akademicka. Młodzież musi na to zareagować, przede wszystkim waznie uczelniane samorządy. Wiem, że nie zawsze studenci mają gorący posiłek z zupa, świeżymi jarz-ynami i kawalkami mięsa. Można ich nie stać na kawalek wędliny czy mięsa. Przynajmniej jeden gorący posiłek z ciagu dnia być powinien. Śniadania i kolacje mogą być przygotowywa- ne z suchych produktów.

się między sobą szefowatymi rolemi. Na Wydziale Zarządzania wybor jest spory – od różnego rodzaju kanapek i drożdżo-woek przez jajecznice, omlety, naleśniki, po placki, twarożki, schab po żydacku, kiedź wykastynię, lompie i quasarille. Za pełne danie obiadowe zapłacić trzeba około dziesięciu złotych, ceny naleśni-ków zaczynają się już od czterech zł, a na śniadanie czyli jajecznice, omlet i wykastynię około 3 złotych. Herbata tu wydłatek 1.6 zł. Inny kawy wafłują się od 2 do 3.4 zł.

Bar na Wydziale Ekonomicznym kuśi promowa – szczególnie z Julia smietana za 5.8 zł. Inna atrakcyjną ofertą jest zaszaw zjadłowy – do 10 zł. Na tym jednak szczególnie oferty kończą się. Menu jest dużo szersze i można przewidzieć, że bardziej tradycyjne: jedni kłak rzepki – za 6.6 zł, za zapiekanki (2 zł), barszczem (4.5 zł), paszanki (6.5 zł) – poziom niebyłoby tam się wybrać. Oprócz tego na chętnych czeka rypony tzw. szybkie jedzenie, czyli hamburgery, hot dogi – nig niepotrzebna coca-cola plus hamburger za 5.8 zł. Ceny lunchów i kawy są podob- ne jak na Wydziale Zarządzania.

Świat pełen zakupów Studentki rakawaterowami w akademika- kach przy ulicy Bułanki skarżą się na drożyznę w pobliskich sklepach spożywczych. Podstawowy towar w „spółży-

Radio MORS

Nadawanie programów radiowych nie byłoby możliwe bez odpowiedniego zaplecza technicznego. Radio MORS wyposażone jest w profesjonalne studio

Na pierwszym piętrze budynku Wydziału Nauk Społecznych od października 2009 roku swoją siedzibę ma pierwsze w historii UG radio uniwersyteckie. MORS, czyli Mega Otwarte Radio Studenckie nadawanie, na razie jedynie w Internecie, rozpoczęło w noc sylwestrową. Inicjatorem i pomysłodawcą rozgłośni był prof. Wiktor Pepliński, dyrektor ds. dziennikarstwa Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, a opiekunem i mentorem jest redaktor Alina Kietrys.

Radio MORS powstało z myślą o kształceniu przyszłych dziennikarzy i radiowców oraz planem utworzenia dodatkowego medium w strukturach UG. Jest zapleczem zdobywania zawodowych doświadczeń nie tylko dla studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej, ale dla wszystkich tych, którzy swoją zawodową przyszłość chcieliby związać właśnie z radiem. — *W tym celu każdy student ma możliwość odbycia u nas praktyki lub stażu. Rozbudowanie oraz bogate wyposażenie studia pozwala na zdobycie różnego rodzaju umiejętności, od realizacji dźwięku po zadania reporterskie* — mówi Anna Jelska, redaktor naczelna.

SZPILKI I BIEGANIE Z MARANTZEM

Skład osobowy redakcji radiowej wynosi dziś ok. 20 osób. Jak wskazuje nazwa rozgłośni, jest ona otwarta dla każdego z pomysłami i zapałem do pracy. — *Mamy tutaj super atmosferę, nie ma ludzi, którzy byłiby pasywni bądź bierni. Nasza redakcja to chodzące wulkany energii* — mówi Michał Nitkowski, redaktor programowy.

Do zadań każdego radiowca należy m.in. opisywanie rzeczywistości w sposób rzetelny i obiektywny, a także zbieranie informacji z różnych stron. W związku z tym do obowiązków reporterskich należy bieganie z marantzem (sprzętem służącym do nagrywania), a następnie odpowiednie cięcie taśmy, tak by zgromadzone opinie w postaci tzw. szpilek wyemitować w audycji. Nadawanie programów radiowych nie byłoby możliwe bez odpowiedniego zaplecza technicznego. Radio MORS wyposażone jest w profesjonalne studio emisyjne oraz nagrań, własną serwerownię, news room, reżyserkę dźwięku, a także kilkanaście stanowisk komputerowych

i montażowych. Wysokiej klasy sprzęt umożliwia również nagrywanie materiałów przygotowywanych przez studenckie zespoły muzyczne lub teatralne oraz przygotowywanie debat lub innego rodzaju programów typu talk-show. Ponadto mogą z niego korzystać studenci logopedii czy fizyki, którzy swoje badania prowadzą za pomocą techniki radiowej.

GRUNT TO DOBRA RAMÓWKA

W ofercie rozgłośni znajduje się 11 stałych audycji związanych z tematyką muzyczną, publicystyczną oraz kulturalną. W kategorii audycji muzycznych warto zwrócić uwagę na Dwie Strony Rocka, prezentowane przez duet Pawła Szyszki i Jarka Sopińskiego, czy na Instytut Pamięci Muzycznej, prowadzony przez Adama Olesiejuka. Z kolei w audycji Oko na Widelcu Anna Jelska oraz Michał Nitkowski rozprawiają na tematy mniej i bardziej poważne. W sekcji audycji kulturalnych wyróżnić należy Kinostradę, Raport Literacki oraz Cafe del Sol. Natomiast w Głosie UG Darek Lipka oraz Michał Nitkowski „obsługują” wydarzenia na terenie uczelni. Stałym elementem programu są Aktualności Radia MORS, z których można się dowiedzieć, co ciekawego dzieje się na UG. — *Nadal pracujemy nad urozmaiceniem naszej oferty programowej, już niebawem powinna się pojawić audycja poświęcona globtroterom oraz zagadnieniom sportowym. Myślimy także o powołaniu Studenckiego Serwisu Matrymonialnego* — mówi Michał Nitkowski.

W planach jest także audycja poświęcona nauczycielom akademickim. — *Chcemy pokazać wykładowców od drugiej strony, nie jako ludzi zza mównicy, ale jako osoby pełne pasji i zapału do tego, co robią. Zamierzamy zaprezentować „belfra po dzwonku”, czyli opowiedzieć o jego hobby i życiu pozauczelnianym. Pozwoli to, naszym zdaniem, na zbudowanie pozytywnych relacji między studentami a akademicką kadrą* — dodaje Michał Nitkowski.

Internetowego Radia MORS można posłuchać na stronie <http://www.mors.ug.edu.pl/>.

MAGDALENA MARCINKOWSKA
„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 21/2010

Studenckie święto już za nami

Dni Kultury Studenckiej Neptunalia 2011 dobiegły końca. W tym roku święto studentów Uniwersytetu Gdańskiego odbyło się w dniach 19–28 maja i było częścią obchodów roku Jana Heweliusza. Imprezę zorganizował parlament studentów UG we współpracy z wydziałowymi radami samorządu studentów UG, Radą Doktorantów UG, Akademickim Związkiem Sportowym UG, Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator”, Fundacją na rzecz Studentów i Absolwentów UG oraz Parlamentem Studentów Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej

Neptunalia rozpoczęły się 19 maja (czwartek) od Chemiliady, czyli święta Wydziału Chemii. Przy ul. Sobieskiego w Gdańsku-Wrzeszczu od godzin porannych przygotowywano się do udanej próby pobicia rekordu Polski w ułożeniu największego układu okresowego pierwiastków, a także rozgrywano mecze siatkówki oraz koszykówki, w których udział wzięli nie tylko studenci, ale również pracownicy Wydziału. W godzinach popołudniowych rozpoczęło się wielkie grillowanie połączone z koncertem zespołów: Marcin Janek Quartet, Stone Creek, Graf Hotel. Gwiazdą wieczoru był zespół Podeszfa, którego muzycy są ściśle związani z Wydziałem Chemii. Na deser organizatorzy zaserwowali występ kabaretu Pyda Squad. Dał się on poznać z nieprzeciętnego poczucia humoru oraz doskonałego kontaktu z widzami. Emocjonujący pierwszy dzień Neptunaliów zakończył się zabawą do białego rana w nowo otwartym klubie Sesja.

Kolejne dwa dni stanęły pod znakiem aktywności sportowej. W piątek na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie odbył się Bieg o Puchar JM Rektora UG, natomiast w sobotę na Motławie doszło do pojedynku Uniwersytetu Gdańskiego z Politechniką Gdańską w Wyścigu Smoczyc Łodzi. W niedzielę organizatorzy dali odpocząć braci studenckiej, wiedząc, że kolejny tydzień będzie obfitował w liczne wydarzenia.

W poniedziałkowe popołudnie studenci mogli wziąć udział w kursie szybkiego czytania, natomiast wieczorem ruszyło Kino pod Gwiazdami. Na ekranie rozstawionym przy Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki wyemitowano filmy: *Samotny mężczyzna* (reż. Tom Ford) oraz *Persepolis* (reż. Vincent Paronnaud, Marjane Satrapi).

We wtorkowe popołudnie miłośnicy spalin i palonej gumy mogli wykazać się umiejętnościami podczas

I edycji Studenckiego Turnieju Gokartowego na torze w Sopocie-Wyścigach. Po zakończeniu turnieju, pomimo opadów deszczu oraz silnego wiatru, studenci zjawili się na kolejnym pokazie filmów. Tym razem były to *Rene* (reż. Helena Treštikova) oraz *Tajne przez pufne* (reż. Joel Coen, Ethan Coen).

W środę na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie odbył się turniej trażówki, czyli siatkówki na trawie. W jego trakcie kibice mogli nie tylko podziwiać kunszt siatkarski zawodników, ale także wysłuchać występów młodych kapel, takich jak: Krótka Piłka, C4030, Mechanism, Gars oraz gościnnie Nothing Box. Wieczór zakończył się pokazem filmów: *Pupendo* (reż. Jan Hřebek) oraz *Butch Cassidy and the Sundance Kid* (reż. George Roy Hill).

Czwartek również obfitował w wydarzenia. Na stadionie UG odbył się turniej piłki nożnej, natomiast w klubie studenckim Xkwadrat miał miejsce konkurs zespołów rockowych Rock on Fun, w którym wzięły udział m.in.: Jak Zwał Tak Zwał, The White Mouse Band, In My Pocket, The Lirium, WattEver, Sunkingroad oraz Naked Brown. Zwycięzcą konkursu został zespół Jak Zwał Tak Zwał, przyznano również 2 wyróżnienia. Otrzymały je zespoły Naked Brown oraz WattEver. Nie były to jednak wszystkie wydarzenia neptunaliowe tego dnia: osoby preferujące muzykę dyskotekową mogły bowiem udać się do klubu Tropikalna Wyspa w Sopocie na imprezę Good Vibration.

Piątek, 27 maja, rozpoczął się od sportowych zmagania w koszykówce ulicznej (tzw. street basket), a przed godziną 17.30 ludzie zaczęli tłumnie schodzić się na pierwszy z dwóch głównych koncertów plenerowych. Rozpoczął go występ zespołu Kręgi, który związany jest z Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator”. Podczas przygotowań do występów

kolejnej gwiazdy zaprezentował się zespół Gremplina, z prowadzącym koncerty Jarkiem Janiszewskim. Po krótkim przerwaniu na scenie pojawili się muzycy z kapeli Lao Che, którzy zaprezentowali składankę materiału ze wszystkich swoich płyt. Na deser organizatorzy zaszerwowali występ zespołu Dżem, który przyciągnął rzeszę fanów, tych młodych i tych pamiętających występy z Ryśkiem Riedlem.

W sobotę od rana na plaży w Gdańsku-Brzeźnie można było obserwować zmagania siatkarskie w ramach półfinału Akademickich Mistrzostw Polski, natomiast na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie trwały przygotowania do finałowego koncertu plenerowego. Wiele osób przybyłych na koncert było mocno zdziwionych, bowiem w pobliżu głównej sceny pojawiła się kolejna, trochę mniejsza (House Music Stage). Okazało się to świetnym pomysłem, ponieważ w czasie przerw na jednej scenie, na drugiej trwały występy i konkursy, a Jarek Janiszewski świetnie uzupełniał się z drugim prowadzącym, Człowiekiem Nowej Ery (CNE).

Jako pierwsza ruszyła House Music Stage. Po krótkiej rozgrzewce w wykonaniu DJ-a Kostka na scenę wyszedł Bajzel, czyli człowiek orkiestra, artysta, który mimo iż występuje solo, brzmi jak kilk osobowa formacja. Po nim przyszła kolej na bardzo młody, ale dobrze zapowiadający się zespół Kumka Olik. Następnie pojawiły się główne gwiazdy wieczoru. Jako pierwszy na dużej scenie zagościł znany i lubiany zespół Strachy Na Lachy z charyzmatycznym wokalistą Grabażem. Pomimo odbywającego się w tym samym czasie finału Ligi Mistrzów fani nie zawiedli. Muzycy docenili wspaniałą trójmiejską publiczność, rozdając swoje autografy oraz pozując do pamiątkowych zdjęć. Kolejna gwiazda – zespół T.Love – zaprezentowała materiał złożony w więk-

Handlu Zagranicznego. Polska importuje 70% energii elektrycznej, której wartość spada podczas przesyłu. Oprócz tego borykamy się z problemem starych, mało wydajnych konstrukcji. Za 12 lat nie będziemy się mieścić w normach odpadów i zanieczyszczeń emitowanych przez elektrownie ciepłe. Jest kilka rozwiązań obecnej sytuacji: obniżenie energochłonności, optymalizacja sprawności konstrukcji, powstanie nowego bloku pozyskiwania energii (elektrownia atomowa) oraz postawienie na odnawialne źródła energii. Energia odnawialna jest dobrym rozwiązaniem szczególnie dla Pomorza. Jednak ten sposób mimo swoich korzyści (ochrona środowiska, niewyczerpalne źródło, brak paliw) ma pewne wady. Przede wszystkim wymaga odpowiednich warunków – np. praca wiatraków jest zależna od pogody, co sprawia, że nie jest to stabilne źródło pozyskiwania energii. Oprócz tego wielu przeciwników narzeka na zaburzenia krajobrazu i hałas. Elektrownie wodne z kolei mają ogromny potencjał, ale jedynie do produkowania energii elektrycznej – *Rozwiązaniem, które z pewnością warto rozważyć, jest wprowadzenie energii atomowej. Mijaniem dla elektrowni mogły być pomorski Żarnowiec. Pomysł ten budzi jednak ogromne kontrowersje, związane ze skojarzeniami z Czarnobylem, a teraz także z Fukushima. Mimo wszystko jest to stabilny sposób na zdobywanie energii – mówił Patryk Zieliński. Coraz nowsze technologie zapewniają o wiele większy poziom zabezpieczeń. Dodatkowym jest to sposób zgodny z wymogami dotyczącymi zanieczyszczeń i ochrony środowiska – choć i tu pojawiają się minusy w postaci radioaktywnych odpadów.*

Przedstawione na konferencji „Wybieramy Pomorze” inwestycje i plany to jedynie ułamek wszystkich działań wspomagających rozwój naszego regionu. Wystarczy rozejrzeć się po najbliższej okolicy. Pomorze nieustannie się zmienia i poszukuje coraz to nowszych rozwiązań ułatwiających życie mieszkańcom. W końcu hasło „morze możliwości” do czegoś zobowiązuje.

MONIKA LEWANDOWSKA

STUDENCKIE ŚWIĘTO już za nami



Dni Kultury Studenckiej Neptunalia 2011 dobiegły końca. W tym roku święto studentów Uniwersytetu Gdańskiego odbyło się w dniach 19–28 maja i było częścią obchodów roku Jana Heweliusza. Imprezę zorganizował Parlament Studentów UG we współpracy z wydziałowymi radami samorządu studentów UG, Radą Doktorantów UG, Akademickim Związkiem Sportowym UG, Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator”, Fundacją na rzecz Studentów i Absolwentów UG oraz Parlamentem Studentów Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej

Neptunalia rozpoczęły się 19 maja (czwartek) od Chemiliady, czyli święta Wydziału Chemii. Przy ul. Sobieskiego w Gdańsku-Wrzeszczu od godzin porannych przygotowywano się do udanej próby pobicia rekordu Polski w ułożeniu największego układu okresowego pierwiastków, a także rozgrywano mecze siatkówki oraz koszykówki, w których udział wzięli nie tylko studenci, ale również pracownicy Wydziału. W godzinach popołudniowych rozpoczęło się wielkie grillowanie połączone z koncertem zespołów: Marcin Janek Quartet, Stone Creek, Graf Hotel. Gwiazdą wieczoru był zespół Podeszła, którego muzycy są ściśle związani z Wydziałem Chemii. Na deser organizatorzy zaszerwowali występ kabaretu Pyda Squad. Dał się on poznać z nieprzeciętnego poczucia humoru oraz doskonałego kontaktu z widzami. Emocjonujący pierwszy dzień Neptunaliów zakończył się zabawą do białego rana w nowo otwartym klubie Sesja.

Kolejne dwa dni stanęły pod znakiem aktywności sportowej. W piątek na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie odbył się Bieg o Puchar JM Rektora UG, natomiast w sobotę na Motławie doszło do pojedynku Uniwersytetu Gdańskiego z Politechniką Gdańską w Wyścigu Smocznych Łodzi. W niedzielę organizatorzy

dale odpocząć braci studenckiej, wiedząc, że kolejny tydzień będzie obfitował w liczne wydarzenia.

W poniedziałkowe popołudnie studenci mogli wziąć udział w kursie szybkiego czytania, natomiast wieczorem ruszyło Kino pod Gwiazdami. Na ekranie rozstawionym przy Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki wyemitowano filmy: *Samotny mężczyzna* (reż. Tom Ford) oraz *Persepolis* (reż. Vincent Paronnaud, Marjane Satrapi).

We wtorek popołudnie miłośnicy spalin i palonej gumy mogli wykaazać się umiejętnościami podczas I edycji Studenckiego Turnieju Gokartowego na torze w Sopocie-Wyścigach. Po zakończeniu turnieju, pomimo opadów deszczu oraz silnego wiatru, studenci zjawili się na kolejnym pokazie filmów. Tym razem były to *René* (reż. Helena Třeštíková) oraz *Tajne przez poufne* (reż. Joel Coen, Ethan Coen).

W środę na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie odbył się turniej trawki, czyli siatkówki na trawie. W jego trakcie kibice mogli nie tylko podziwiać kunszt siatkarski zawodników, ale także wysłuchać występów młodych kapel, takich jak: Krótka Piłka, C4030, Mechanism, Gars oraz gościnnie Nothing Box. Wieczór zakończył się pokazem filmów: *Pupendo* (reż. Jan Hřebejk)

CZERWIEC 2011 / GAZETA UNIwersYTECKA 21

szości ze starych, dobrych, znanych kawałków. Fani wspólnie z zespołem odśpiewali takie hity, jak *Aj-risz* czy *I love you*. Rozentuzjasmowana publiczność, skandując nazwę zespołu, nie dopuściła, aby muzycy zbyt wcześnie zakończyli swój występ – bisowali aż trzykrotnie. Ci studenci, którzy jeszcze mieli siłę, zakończyli świętowanie Neptunaliów w klubie Nowa Republika, w którym zaprezentowali się DJ Kostek oraz L.I.P.A.

W tegorocznych Neptunaliach, mimo nie zawsze sprzyjającej pogody, wzięło udział co najmniej kilkanaście tysięcy osób, nic więc dziwnego, że z niecierpliwością czekamy na przyszłoroczne studenckie święto.

CHEMIK

„GAZETA UNIwersYTECKA” NR 3/2011

Muzyczne UGięcie – Twoje pięć minut

Muzyczne UGięcie ma już dwa lata. Od chwili narodzin śpiewa i gra. Jeszcze się nie ugiąłeś? W takim razie ten artykuł jest dla Ciebie!

Projekt daje szansę młodym zespołom, których członkowie związani są z Uniwersytetem Gdańskim. O atmosferę dba Kulturalny Kolektyw z Akademickiego Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator”, a przestrzeń wypełnioną studentami udostępnia klub Xkwadrat. Walka toczy się o wstęp do studia nagraniowego Radia Gdańsk, aby odcisnąć pięciominutowe piętno na płycie-składance.

Jak to było w ubiegłym roku?

W drugiej edycji konkursu w szranki stanęło gro kapel, spośród których swoją radosną twórczość zaprezentowało szesnaście. Odbyło się pięć koncertów, podczas których można było poczuć (kontra)bas, pogibać się do rapowanki czy postuchać na-

prawdę dobrych gitar. Do dalszego etapu przeszło 10 zespołów i to dla nich, mimo kiepskiej pogody za oknem, okres wakacji okazał się wyjątkowo gorący. Wiele z nich po raz pierwszy miało styczność z profesjonalnym studiem nagraniowym! Owoc pracy okupiony krwią, potem i łzami dostępny jest od końca listopada, a do bieżącego wydania „Gazety Uniwersyteckiej” dodana została płyta z pierwszej edycji, żeby przypomnieć, jak drzewiej bywało.

Odpowiednikiem nagrody Grammy w wydaniu Muzycznego Ugięcia jest Ucho. W drugiej edycji Uszy powędrowały do tych oto najlepszych: pierwsze Ucho, decyzją dziennikarzy, do wprost kipiącego pozytywną energią The Sunlit Earth, drugie, przyznane przez ACK, do chłopaków z The Noiz, któ-

rych proste teksty piosenek chwytają za serce i zmuszają do płaczu (ze śmiechu, oczywiście), a trzecie do zespołu wybranego przez internautów w specjalnym głosowaniu na portalu trójmiasto.pl. Dodatkowa nagroda w postaci teledysku ufundowanego przez ACK i realizowanego przez UKF przypadła zespołowi The Noiz na nakręcenie utworu *Ptak*. Z niecierpliwością czekamy na efekt.

Wielka fiesta, czyli koncert finałowy, odbył się 29 listopada w sopockim klubie Sfinks 700. Wystąpili laureaci tej edycji, a całość zamknęły Towary Zastępcze (<http://towary.art.pl>).

Zapraszamy!

Fajnie? Fajnie. Jeśli i Ty grasz, śpiewasz, marzysz o zaprezentowaniu się szerszej publiczności, wypłynięciu na szerokie wody branży muzycznej – UGięcie to projekt dla Ciebie! Lada dzień rusza rekrutacja do kolejnej edycji. I UWAGA! Nadchodzą wielkie zmiany. Nie studiujesz na UG? Nie płacz! Nowa formuła konkursu dopuszcza udział studentów/doktorantów/pracowników naukowych także z innych uczelni. Wyglądaj plakatów! Śledź Facebooka i naszą stronę WWW (<http://www.ack.gda.pl>)!

Wyglądaj plakatów! Śledź Facebooka i naszą stronę WWW (<http://www.ack.gda.pl>)!

ANNA ANCHIMIUK I ALENA GIWOJNA
„GAZETA UNIwersYTECKA” NR 5/2012

AKADEMICKIE CENTRUM KULTURY



Muzyczne UGięcie ma już dwa lata. Od chwili narodzin śpiewa i gra. Jeszcze się nie ugiąłeś? W takim razie ten artykuł jest dla Ciebie!

Projekt daje szansę młodym zespołom, których członkowie związani są z Uniwersytetem Gdańskim. O atmosferę dba Kulturalny Kolektyw z Akademickiego Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator”, a przestrzeń wypełnioną studentami udostępnia klub Xkwadrat. Walka toczy się o wstęp do studia nagraniowego Radia Gdańsk, aby odcisnąć pięciominutowe piętno na płycie-składance.

Jak to było w ubiegłym roku?

W drugiej edycji konkursu w szranki stanęło gro kapel, spośród których swoją radosną twórczość zaprezentowało szesnaście. Odbyło się pięć koncertów, podczas których można było poczuć (kontra)bas, pogibać się do rapowanki czy postuchać naprawdę dobrych gitar. Do dalszego etapu przeszło dziesięć zespołów i to dla nich, mimo kiepskiej pogody za oknem,

okres wakacji okazał się wyjątkowo gorący. Wiele z nich po raz pierwszy miało styczność z profesjonalnym studiem nagraniowym! Owoc pracy okupiony krwią, potem i łzami dostępny jest od końca listopada, a do bieżącego wydania „Gazety Uniwersyteckiej” dodana została płyta z pierwszej edycji, żeby przypomnieć, jak drzewiej bywało.

Odpowiednikiem nagrody Grammy w wydaniu Muzycznego Ugięcia jest Ucho. W drugiej edycji Uszy powędrowały do tych oto najlepszych: pierwsze Ucho, decyzją dziennikarzy, do wprost kipiącego pozytywną energią The Sunlit Earth, drugie, przyznane przez ACK, do chłopaków z The Noiz, których proste teksty piosenek chwytają za serce i zmuszają do płaczu (ze śmiechu, oczywiście), a trzecie do zespołu wybranego przez internautów w specjalnym głosowaniu na portalu trójmiasto.pl. Dodatkowa nagroda w postaci teledysku ufundowanego przez ACK i realizowanego przez UKF

przypadła zespołowi The Noiz na nakręcenie utworu *Ptak*. Z niecierpliwością czekamy na efekt.

Wielka fiesta, czyli koncert finałowy, odbył się 29 listopada w sopockim klubie Sfinks 700. Wystąpili laureaci tej edycji, a całość zamknęły Towary Zastępcze (<http://towary.art.pl>).

Zapraszamy!

Fajnie? Fajnie. Jeśli i Ty grasz, śpiewasz, marzysz o zaprezentowaniu się szerszej publiczności, wypłynięciu na szerokie wody branży muzycznej – UGięcie to projekt dla Ciebie! Lada dzień rusza rekrutacja do kolejnej edycji. I UWAGA! Nadchodzą wielkie zmiany. Nie studiujesz na UG? Nie płacz! Nowa formuła konkursu dopuszcza udział studentów/doktorantów/pracowników naukowych także z innych uczelni. Wyglądaj plakatów! Śledź Facebooka i naszą stronę WWW (<http://www.ack.gda.pl>)!

ANNA ANCHIMIUK I ALENA GIWOJNA



Where is Jerry



Big Wolf on Drugs



Alternator

Przeгляд DOK Rock doczekał się płyty

Przeгляд DOK Rock, który odbył się w maju bieżącego roku, doczekał się podsumowania w postaci płyty-składanki. Znajdują się na niej utwory pięciu finalistów przeglądu, wybranych z ponad 40 zespołów z całej Polski. Płyta muzycznie jest zróżnicowana, każdy znajdzie na niej coś dla siebie. Od spokojnych rytmów i lirycznych tekstów, które prezentuje nam zespół Illia, po mocne power metalowe riffy zespołu Hateseed (zdobywca nagrody publiczności). Miłośników punk rocka zainteresuje zespół Morealless (zdobywca wyróżnienia), reprezentujący ciekawą odmianę tego gatunku nazwaną przez samych twórców PsychoReaggePunkiem. Na składance znajdzie się również coś dla fanów rocka progresywnego, który reprezentuje zespół Mechanism będący polskim muzycznym odzwierciedleniem znanego zespołu TOOL.

Zwycięzcą pierwszej edycji Przeglądu DOK Rock został zespół Mitra, grający muzykę fusion rock z elementami folku i muzyki bałkańskiej. Zespół ten ma bardzo rozbudowaną sekcję instrumentalną, w której odnaleźć można trąbkę, puzon i akordeon. Został on nagrodzony występem na dużej scenie podczas pierwszego dnia tegorocznych Neptunaliów. Ponadto wygrał sesję nagraniową, która w symboliczny sposób została wręczona członkom zespołu przez przedstawicielkę studia Band.pl Joannę Zubkovicz – wokalistkę zespołu T-box oraz uczestniczkę Bitwy na Głosy w drużynie Janusza Panasewicza. Skład Jury uzupełniali: Marcin Stokowski (gitarzysta oraz basista zespołów: LONT, Piosenka Anatomiczna, Kciuk & The Fingers) oraz współorganizatorzy przeglądu: Dominik Bień, Dominik „Domek” Walczak i Daniel Pomian.

SŁÓW KILKA O PRZEGLĄDZIE

DOK Rock jest pierwszym w Polsce przeglądem organizowanym przez doktorantów i studentów. Powstał on na podwalinach ubiegłorocznego Przeglądu Kapel Rockowych Rock on FUN. Stąd też obecność na składance laureata tego przeglądu, zespołu Jak Zwał Tak Zwał, który łączy mieszankę różnych stylów muzycznych z niebanalnymi tekstami, nierzadko balansującymi na granicy kiczu i szyderstwa.

Zamysłem organizatorów było danie szansy zaprezentowania się oraz chęć promocji mało znanych zespołów. Jest to swoista odpowiedź na wielkie festiwale, stwarzające możliwość pokazania się w głównej mierze zespołom zagranicznym lub bardziej utytułowanym ze-

społom polskim. DOK Rock jest również świetnym przykładem wzorcowej współpracy Samorządu Studentów oraz Samorządu Doktorantów przy znacznym wsparciu tego projektu przez Krajową Reprezentację Doktorantów – stąd na składance jako ostatni utwór pojawił się nieoficjalny hymn doktorantów Świnka Morska, stworzony przez siur-punk-rockowy zespół z Trójmiasta Podeszfa.

PRZYSZŁOŚĆ?

DOK Rock zebrał wiele pochwał wśród występujących kapel, a także publiczności. Twórcy przeglądu zapowiadają kolejną edycję, w której chcą dać szansę w jeszcze większym wymiarze zespołom z całej Polski, a także chcą zwiększyć poziom i atrakcyjność imprezy. Dlatego zapraszają już teraz do śledzenia strony: www.facebook.com/przeглядdokrrock.

CHEMIK

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 6/2012

PRZEGLĄD DOK ROCK

PRZEGLĄD DOK ROCK DOCZEKAŁ SIĘ PŁYTY



Przeгляд DOK Rock, który odbył się w maju bieżącego roku, doczekał się podsumowania w postaci płyty-składanki. Znajdują się na niej utwory pięciu finalistów przeglądu, wybranych z ponad czterdziestu zespołów z całej Polski. Płyta muzycznie jest zróżnicowana, każdy znajdzie na niej coś dla siebie. Od spokojnych rytmów i lirycznych tekstów, które prezentuje nam zespół Illia, po mocne power metalowe riffy zespołu Hateseed (zdobywca nagrody publiczności). Miłośników punk rocka zainteresuje zespół Morealless (zdobywca wyróżnienia), reprezentujący ciekawą odmianę tego gatunku nazwaną przez samych twórców PsychoReaggePunkiem. Na składance znajdzie się coś również dla fanów rocka progresywnego, który reprezentuje zespół Mechanism będący polskim muzycznym odzwierciedleniem znanego zespołu TOOL.

Zwycięzcą pierwszej edycji Przeglądu DOK Rock został zespół Mitra, grający muzykę fusion rock z elementami folku i muzyki bałkańskiej. Zespół ten ma bardzo rozbudowaną sekcję instrumentalną, w której odnaleźć można trąbkę, puzon i akordeon. Został on nagrodzony występem

na dużej scenie podczas pierwszego dnia tegorocznych Neptunaliów. Ponadto wygrał sesję nagraniową, która w symboliczny sposób została wręczona członkom zespołu przez przedstawicielkę studia Band.pl Joannę Zubkovicz – wokalistkę zespołu T-box oraz uczestniczkę Bitwy na Głosy w drużynie Janusza Panasewicza. Skład Jury uzupełniali: Marcin Stokowski (gitarzysta oraz basista zespołów: LONT, Piosenka Anatomiczna, Kciuk & The Fingers) oraz współorganizatorzy przeglądu: Dominik Bień, Dominik „Domek” Walczak i Daniel Pomian.

Słów kilka o przeglądzie

DOK Rock jest pierwszym w Polsce przeglądem organizowanym przez doktorantów i studentów. Powstał on na podwalinach ubiegłorocznego Przeglądu Kapel Rockowych Rock on FUN. Stąd też obecność na składance laureata tego przeglądu, zespołu Jak Zwał Tak Zwał, który łączy mieszankę różnych stylów muzycznych z niebanalnymi tekstami, nierzadko balansującymi na granicy kiczu i szyderstwa.

Zamysłem organizatorów było danie szansy zaprezentowania się oraz

chęć promocji mało znanych zespołów. Jest to swoista odpowiedź na wielkie festiwale, stwarzające możliwość pokazania się w głównej mierze zespołom zagranicznym lub bardziej utytułowanym zespołom polskim. DOK Rock jest również świetnym przykładem wzorcowej współpracy Samorządu Studentów oraz Samorządu Doktorantów przy znacznym wsparciu tego projektu przez Krajową Radę Doktorantów – stąd na składance jako ostatni utwór pojawił się nieoficjalny hymn doktorantów Świnka Morska, stworzony przez siur-punk-rockowy zespół z Trójmiasta Podeszfa.

Przyszłość?

DOK Rock zebrał wiele pochwał wśród występujących kapel, a także publiczności. Twórcy przeglądu zapowiadają kolejną edycję, w której chcą dać szansę w jeszcze większym wymiarze zespołom z całej Polski, a także chcą zwiększyć poziom i atrakcyjność imprezy. Dlatego zapraszają już teraz do śledzenia strony: www.facebook.com/przeглядdokrrock.

CHEMIK

„Adapciak 2016”

W dniach 5–10 września odbył się kolejny obóz adaptacyjny dla osób przyjętych na studia na Uniwersytecie Gdańskim, zorganizowany przez Parlament Studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Przez 5 dni przyszli żacy korzystali z licznych atrakcji w ośrodku wypoczynkowym położonym nad malowniczym Jeziolem Borzechowskim Wielkim, a wszystko to pod okiem swoich starszych kolegów, studentów Uniwersytetu Gdańskiego

Już na początku odbyły się zajęcia integracyjne oraz tradycyjny „chrzest”, co pozwoliło na przełamanie pierwszych lodów. Z dużym zainteresowaniem spotkało się szkolenie dotyczące naszej Alma Mater. Jego uczestnicy poznali historię oraz strukturę uczelni. Dowiedzieli się również, jak wygląda tok studiów, jak aplikować o pomoc materialną i zakwaterowanie w domach studenckich oraz zapoznali się z najistotniejszymi aktami prawnymi obowiązującymi na Uniwersytecie. W związku z tym, że studia to nie tylko wyłącznie nauka, uzyskali także informacje na temat licznych organizacji kulturalnych i sportowych działających na UG.

W kolejnych dniach przyszli studenci wzięli udział w szkoleniach i warsztatach dotyczących m.in. pierwszej pomocy (zorganizowane przez sieć przychodni



W dniach 5–10 września odbył się kolejny obóz adaptacyjny dla osób przyjętych na studia na Uniwersytecie Gdańskim, zorganizowany przez Parlament Studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Przez pięć dni przyszli żacy korzystali z licznych atrakcji w ośrodku wypoczynkowym położonym nad malowniczym Jeziolem Borzechowskim Wielkim, a wszystko to pod okiem swoich starszych kolegów, studentów Uniwersytetu Gdańskiego



Już na początku odbyły się zajęcia integracyjne oraz tradycyjny „chrzest”, co pozwoliło na przełamanie pierwszych lodów. Z dużym zainteresowaniem spotkało się szkolenie dotyczące naszej Alma Mater. Jego uczestnicy poznali historię oraz strukturę uczelni. Dowiedzieli się również, jak wygląda tok studiów, jak aplikować o pomoc materialną i zakwaterowanie w domach studenckich oraz zapoznali się z najistotniejszymi aktami prawnymi obowiązującymi na Uniwersytecie. W związku z tym, że studia to nie tylko wyłącznie nauka, uzyskali także informacje na temat licznych organizacji kulturalnych i sportowych działających na UG.

W kolejnych dniach przyszli studenci wzięli udział w szkoleniach i warsztatach dotyczących m.in. pierwszej pomocy (zorganizowane przez sieć przychodni Akamedik), kredytów studenckich (zorganizowane przez Bank Pekao SA) czy umiejętności miękkich. Oprócz szkoleń i warsztatów dużą popularnością cieszyły się aktywności sportowe: wyścigi na rowerach wodnych, mecze siatkówki i koszykówki, spływ kajakowy czy turniej paintballowy, a także mniej wyczerpujące fizycznie zajęcia, takie jak turnieje w gry planszowe i telewizyjne oraz projekcje filmów. Dzień przed zakończeniem obozu odwiedzili przedstawicieli władz Uczelni obecnej oraz poprzedniej kadencji: Jego Magnificencja rektor UG profesor Jerzy Gwizdała, rektor senior profesor Bernard Lammek, prorektor ds. studenckich profesor Arnold Klonczyński,

prorektor ds. studenckich poprzedniej kadencji profesor Józef Włodarski, prodziekan ds. studenckich Wydziału Nauk Społecznych i jednocześnie były prorektor ds. studenckich dr hab. Jacek Taraszkiewicz oraz kanclerz doktor Mirosław Czapiewski.

Rektor UG w krótkim przemówieniu podkreślił dynamikę rozwoju Uczelni, wspominał też czas, kiedy sam był studentem Uniwersytetu Gdańskiego. Życzył również przyszłym studentom powodzenia w nauce oraz rozwoju osobistym, co niewątpliwie umożliwiają studia na naszej uczelni. Następnie młodzież miała wyjątkową okazję zadania frapujących ją pytań przy ognisku w nieco bardziej swobodnej atmosferze.

Ostatnią atrakcją obozu był występ kultowego w środowiskach studenckich zespołu Kuśka Brothers, który w trakcie ponad dwugodzinnego, niezwykle dynamicznego koncertu zaprezentował swoje największe przeboje, m.in. Powietrze, Poniedziałek, Calipso oraz covery utworów takich grup, jak Gloria czy Basket Case. Energia, którą wyzwoliła grupa, nie pozwoliła na sen aż do wczesnych godzin porannych.

W trakcie ewaluacji czas spędzony w Borzechowie został oceniony przez uczestników jako niezwykle owocny i w sposób wszechstronny przygotowujący do rozpoczęcia przygody, jaką niewątpliwie są studia na UG. Zdaniem organizatorów, tradycja spotkań na Kocieliewiu będzie z całą pewnością kontynuowana.

Akamedik), kredytów studenckich (zorganizowane przez Bank Pekao SA) czy umiejętności miękkich. Oprócz szkoleń i warsztatów dużą popularnością cieszyły się aktywności sportowe: wyścigi na rowerach wodnych, mecze siatkówki i koszykówki, spływ kajakowy czy turniej paintballowy, a także mniej wyczerpujące fizycznie zajęcia, takie jak turnieje w gry planszowe i telewizyjne oraz projekcje filmów.

Dzień przed zakończeniem obozu odwiedzili przedstawicieli władz uczelni obecnej oraz poprzedniej kadencji: Jego Magnificencja rektor UG profesor Jerzy Gwizdała, rektor senior profesor Bernard Lammek, prorektor ds. studenckich profesor Arnold Klonczyński, prorektor ds. studenckich poprzedniej kadencji profesor Józef Włodarski, prodziekan ds. studenckich Wydziału Nauk Społecznych i jednocześnie były prorektor ds. studenckich dr hab. Jacek Taraszkiewicz oraz kanclerz doktor Mirosław Czapiewski.

Rektor UG w krótkim przemówieniu podkreślił dynamikę rozwoju uczelni, wspominał też czas, kiedy sam był studentem Uniwersytetu Gdańskiego. Życzył również przyszłym studentom powodzenia w nauce oraz rozwoju osobistym, co niewątpliwie umożliwiają studia na naszej uczelni. Następnie młodzież miała wyjątkową okazję zadania frapujących ją pytań przy ognisku w nieco bardziej swobodnej atmosferze.

Ostatnią atrakcją obozu był występ kultowego w środowiskach studenckich zespołu Kuśka Brothers, który w trakcie ponad dwugodzinnego, niezwykle dynamicznego koncertu zaprezentował swoje największe przeboje, m.in. Powietrze, Poniedziałek, Calipso oraz covery utworów takich, jak Gloria czy Basket Case. Energia, którą wyzwoliła grupa, nie pozwoliła na sen aż do wczesnych godzin porannych.

W trakcie ewaluacji czas spędzony w Borzechowie został oceniony przez uczestników jako niezwykle owocny i w sposób wszechstronny przygotowujący do rozpoczęcia przygody, jaką niewątpliwie są studia na UG. Zdaniem organizatorów, tradycja spotkań na Kocieliewiu będzie z całą pewnością kontynuowana.

ŁB

„GAZETA UNIwersYTECKA” NR 4/2016

Kongres Młodej Nauki w Gdańsku

W dniach 22–24 września 2017 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się ogólnopolska konferencja Kongres Młodej Nauki „Nauki społeczne i humanistyczne – między teorią a praktyką”. Celem tego wydarzenia było zaprezentowanie przez młodych naukowców wyników prowadzonych badań

Organizatorzy kongresu przyjęli dwa wyraźne założenia. Po pierwsze, przygotowanie teoretyczne, nabór prelegentów i prowadzenie sesji tematycznych miały w jak największym stopniu angażować doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego (we współpracy z wybranymi przez nich pracownikami UG posiadającymi co najmniej stopień doktora). Po drugie, mimo przygotowania wielu sesji każda z nich dotyczyła wąskiego zakresu tematycznego i zagadnień czy to z jednej dyscypliny, czy to zogniskowanych wokół jednego obszaru tematycznego. Takie założenia miały odróżnić Kongres Młodej Nauki od popularnych w ostatnich latach tak zwanych drażących konferencji, których cel jest przeważnie czysto komercyjny, a poziom w większości przypadków – niski.

CZEGO DOTYCZYŁY SESJE?

Konferencja rozpoczęła się od sesji inauguracyjnej. Pierwszym prelegentem był profesor Grzegorz Węgrzyn z Wydziału Biologii UG, który w swojej prezentacji zatytułowanej *Naukowe pomyłki* wskazał błędy popełniane przez badaczy zarówno w naukach eksperymentalnych, jak i w naukach społecznych oraz humanistycznych. Jak wykazał profesor, duża część omawianych błędów wynikała z inspiracji lub nacisków ideologicznych.

Jako druga referat wygłosiła dr Elżbieta Kolasieńska, socjolog z Wydziału Nauk Społecznych UG, która opowiedziała o swojej wizji pracy naukowca w roli eksperta. Następnie dr Paweł Trawicki, politolog z WNS UG oraz pracownik Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, podzielił się swoją wiedzą o tym, jak organy samorządu terytorialnego mogą być widziane przez humanistów.

Kolejne sesje obejmowały zagadnienia z wielu dyscyplin naukowych i właściwie każda z nich mogłaby stanowić odrębną konferencję. Dyskutowano na temat następujących zagadnień: praca naukowca: rola zawodowa, powołanie czy hobby; władza i polityka w ujęciu interdyscyplinarnym; wychowanie przez wieki; nauki humanistyczne jako obszar badań i realizowania misji społecznej; współczesne zagrożenia dla bezpieczeństwa w świetle interdyscyplinarnych badań podejmowanych przez młodych naukowców; uzależnienia behawioralne; język w działaniu – komunikacja medialna, etyka słowa, kultura języka; turystyka niszowa w Polsce; Szekspir i dziecko; myśl polityczna w Polsce Ludowej – między akceptacją a negacją ustroju; środowiskowe modele pracy z dziećmi i młodzieżą; współczesne zagadnienia geografii społeczno-ekonomicznej; samorządność doktorancka w Polsce – diagnozy, recepty, procesy; człowiek w przestrzeni miasta.

scyplinarnych badań podejmowanych przez młodych naukowców; uzależnienia behawioralne; język w działaniu – komunikacja medialna, etyka słowa, kultura języka; turystyka niszowa w Polsce; Szekspir i dziecko; myśl polityczna w Polsce Ludowej – między akceptacją a negacją ustroju; środowiskowe modele pracy z dziećmi i młodzieżą; współczesne zagadnienia geografii społeczno-ekonomicznej; samorządność doktorancka w Polsce – diagnozy, recepty, procesy; człowiek w przestrzeni miasta.

CZĘŚĆ INTEGRACYJNA

Po zakończeniu sesji dla uczestników przygotowano część integracyjną, związaną z jubileuszem dziesięciolecia gdańskiego zespołu Podeszfa (wykonawca ogólnopolskiego hymnu doktorantów *Świnka morska*). Spotkanie swoimi wystąpieniami uświetnili Jarosław Janiszewski (lider formacji Bielizna i Czarno-Czarni) oraz twórcy wywodzący się z kręgu artystycznej formacji TOTART: Zbigniew „Brzóska” Brzósiewicz oraz Paweł „Paulus” Mazur prezentujący swoje utwory poetyckie.

W konferencji wzięło udział ponad sto osób z przeszło 20 uczelni (zarówno z uniwersytetów, jak i uczelni technicznych, medycznych, ekonomicznych oraz pedagogicznych). W organizację zaangażowanych było ponad 20 osób, głównie studentów i doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego.

Organizatorzy wydarzenia to: Zatoka Nauki, czasopismo „Progress”, Parlament Studentów UG, Samorząd Doktorantów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Rada Doktorantów UG. Partnerzy: Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator”, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego oraz Doktoranckie Forum Uniwersytetów Polskich. Patronatem wydarzenia objęli JM Rektor UG prof. Jerzy Gwizdała oraz Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz.

RED.

„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 2/2017

Juwenalia Gdańskie 2019

Rok temu po raz pierwszy od dawna publiczne uczelnie z Gdańska zerwały z tradycją organizowania szeregu oddzielnych juwenaliów, które zwykle przez większą część maja wybrzmiewały na kampusach szkół wyższych. W tym roku również Uniwersytet Gdański, Politechnika Gdańska, Gdański Uniwersytet Medyczny, Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu, Akademia Sztuk Pięknych, Akademia Muzyczna wraz z Miastem Gdańsk i Fundacją Gdańską połączyły siły z zamiarem stworzenia jednej z największych (a być może – największej) tego typu imprezy w Polsce północnej. Co ważne, pozbawionej pewnych niedociągnięć, które widoczne były w edycji premierowej

Organizatorzy Juwenaliów Gdańskich 2019 wyciągnęli wnioski z popełnionych błędów i w znacznym stopniu zmienili formułę wydarzenia. W tym roku zrezygnowano z występów gwiazd zagranicznych, co w żaden sposób nie obniżyło poziomu imprezy. Publiczność mogła zobaczyć występy niemal 30 rodzimych artystów, którzy zaprezentowali się na 7 scenach zlokalizowanych na Placu Zebrań Ludowych oraz na terenie Stoczni.

DLA KAŻDEGO COŚ CIEKAWEGO

Ze względu na lokalizację i czas poszczególnych koncertów nie było możliwości uczestniczenia w całym występie wszystkich wykonawców, jednak biorąc pod uwagę prezentowane przez nich szerokie spektrum gatunków muzycznych i temperamentów scenicznych, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Starsi widzowie, którzy studia ukończyli kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu, razem z Januszem Panasiewiczem śpiewali nieśmiertelne przeboje grupy Lady Pank występującej na otwarciu Juwenaliów na scenie głównej. Nieco młodsza publiczność bawiła się przy, czasem niecenzuralnych, piosenkach dinozaura polskiego hip-hopu Jacka Granieckiego, szerzej znanego jako TEDE. Kariera muzyczna tego piosenkarza, producenta muzycznego i autora tekstów trwa już 25 lat – bez względu na krytykę, gorsze i lepsze chwile, popularność rapera nie maleje.

Młodszy miłośnicy muzyki hip-hopowej również znaleźli koncerty dla siebie, na jednej z mniejszych scen zagrał bowiem łódzki skład Dwa Sławy, który pomimo niezbyt długiego stażu scenicznego jest już zdobywcą dwóch złotych płyt. Jeszcze młodsza, często niepełnoletnia publiczność pojawiła się na koncercie Magdy Grabowskiej-Wacławek, szerzej znanej jako Bovska. Na scenie Plener 33 wystąpił, również gromadzący raczej młodszą publiczność,

zespół Bitamina, tworzący eklektyczne projekty z pogranicza hip-hopu, jazzu i muzyki eksperymentalnej. Bardziej tradycyjną muzykę młodszego pokolenia reprezentował Krzysztof Zalewski-Brejdygant, niegdysiejszy zwycięzca programu Idol i wykonawca muzyki z mocno rockowym zacięciem, który obecnie zmienił repertuar na nieco spokojniejszy, co nie odbiło się na jego popularności. Znalazło się także coś dla fanów mocniejszych dźwięków – kilka tysięcy osób uczestniczyło w występie grupy Nocny Kochanek, projektu w dużej części humorystycznego, który jednak w odróżnieniu od większości zespołów metalowych cieszy się znaczną popularnością wśród szerokiej publiczności.

Warta podkreślenia jest kwestia sprawnego uregulowania problemu wstępu na koncerty młodziej publiczności, która po pobraniu specjalnej opaski oraz podpisaniu przez opiekuna stosownych oświadczeń, mogła wziąć udział w imprezie. Udział młodzieży i dzieci sprawił, że wydarzenie zaczęło w większym stopniu przypominać piknik rodzinny niż klasyczne juwenalia. Co prawda czasem powodowało to pewne tarcia pomiędzy studentami a rodzinami z dziećmi, ale były to raczej mało znaczące incydenty, a w trakcie występów panowały spokój i przyjazna atmosfera. Od ubiegłorocznych Juwenaliów tegoroczne odróżniała przede wszystkim wspomniana mnogość scen i wykonawców, pośród których łatwo byłoby się pogubić – tutaj jednak z pomocą przyszła kolejna nowinka, czyli aplikacja juwenaliowa na telefony komórkowe, która pomagała odnaleźć się w gąszczu imprez.

Zapewne dzięki wspomnianej szerokiej ofercie na Juwenaliach bawiło się nawet około kilkudziesięciu tysięcy osób, ale wydaje się, że do tej frekwencji przyczynił się także darmowy wstęp na wszystkie

koncerty. Popularność wydarzenia stała się także przyczyną szeregu niewielkich niedociągnięć, takich jak brak możliwości wejścia na przepełnione widownie na mniejszych scenach czy brak piwa w niektórych punktach sprzedaży. Nie były to jednak znaczne utrudnienia, biorąc pod uwagę, że zawsze można było wybrać się na koncerty odbywające się w innych miejscach.

NEPTUNALIA

Pomimo przeniesienia dużych koncertów z kampusów żacy z Uniwersytetu Gdańskiego mogli świętować także na swojej uczelni. Tradycyjne uniwersyteckie Neptunalia otworzył występ Jarka Janiszewskiego, pochodzącego z Gdańska wokalisty, tekściarza, członka takich zespołów, jak Bielizna i Czarno-Czarni, który tym razem zaprezentował nowy projekt – Doktor Swing. Publiczność, która 12 maja przybyła do Klubu Studenckiego Ygrek, mogła posłuchać klasycznych swingowych standardów, takich jak Kasztany czy Augustowskie noce, hitów z repertuaru Czarno-Czarnych: Nogi, Daleko od noszy, a także całkiem nowych kompozycji. W przezwach pomiędzy utworami można było wysłuchać wierszy Władysława „Demiurga” Zaporowskiego w ekspresyjnym wykonaniu samego autora. Zaporowski jest malarzem, performerem i poetą, a od krótkiego czasu także raperem (jako Raper Jooozef), co jest o tyle nietypowe, że artysta skończył już 60 lat, a do niedawna nie miał żadnej styczności z kulturą hip-hop.

Kolejnym, stałym już punktem w wiosennym repertuarze wydarzeń organizowanych przez Parlament Studentów UG, były pokazy filmów. W tym roku w ramach Neptunaliowego Kina Pod Gwiazdami 16 i 17 maja na trawniku obok budynku Wydziałów Filologicznego i Historycznego można było obejrzeć filmy, które zwykle nie goszczą w multipleksach. 16 maja widzowie zobaczyli obraz *Samba* (reż. Olivier Nakache, Eric Toledano), a także *Po tamtej stronie* (reż. Aki Kaurismäki), a 17 maja *Avę* (reż. Léa Mysius) oraz *W ulamku sekundy* (reż. Fatih Akin).

PUBQUIZ – SPECJALNA EDYCJA

W całej Polsce od kilku lat wielbiciele konkursów i zagadek biorą udział w PubQuizach, rozgrywce, w której odpowiada się na szereg pytań związanych z różnymi dziedzinami nauki, kinematografią, muzyką, malarstwem czy szeroko pojętą popkulturą. W Gdańsku quizy odbywają się m.in. w każdą śro-

dę w Klubie Studenckim Ygrek. Jednak edycja quizu, która miała miejsce w tym klubie 19 maja, była z kilku względów nietypowa. Po pierwsze, drużyny nie musiały płacić wpisowego za udział, po drugie, zagadki muzyczne zwykle odtwarzane z nagrań tym razem były wykonywane na żywo, po trzecie, uczestnicy otrzymali atrakcyjne nagrody związane z Uniwersytetem Gdańskim.

Wszystko to było spowodowane faktem, że PubQuiz odbywający się tego dnia był specjalną edycją neptunaliową, która pomimo niesprzyjającej niedzielnej aury przyciągnęła liczne grono graczy.

CHEMILIADA

Nie można też zapomnieć o imprezie, która po raz pierwszy odbyła się aż 10 lat temu przed budynkiem przy ulicy Sobieskiego, będącym wówczas siedzibą Wydziału Chemii. Chodzi oczywiście o popularną Chemiliadę. Przez te 10 lat sympatyczny piknik przechodził gorsze i lepsze chwile, ale już pierwsza impreza wystartowała z wysokiego pułapu, ponieważ studenci zorganizowali poważny koncert plenerowy. W kolejnych latach bywało różnie – raz nawet wydarzenie musiało przenieść się do klubu muzycznego. Mimo to Chemiliada zawsze mogła liczyć na grono wiernych miłośników i ostatecznie powróciła na teren znajdujący się obok budynku wydziału.

Jubileuszowa edycja Chemiliady rozpoczęła się przekazaniem insygnium władzy dziekańskiej, czyli łańcucha. Później odbyły się konkursy z nagrodami, m.in. przeciąganie liny. Nie mogło zabraknąć także bardziej formalnych zawodów sportowych, na przykład tenisa stołowego, piłki siatkowej i koszykowej, w których zmierzyć się mogli studenci i pracownicy. Chociaż w tym roku aura pogodowa nie była sprzyjająca, społeczność akademicka (nie tylko wydziałowa, ponieważ wstęp był wolny) bawiła się przy muzyce (także tej na żywo) i korzystała z fotobudki. Wszyscy znużeni zabawą mogli skosztować tortu urodzinowego czy posilić się kiełbaską z grilla lub potrawami z foodtrucka. Po zakończeniu spotkania na parkingu wydziału grono uczestników przenieśli się do pobliskiego Klubu Studenckiego Ygrek, by kontynuować zabawę.

Pozostaje tylko wyrazić żal, że kolejne Juwenalia dopiero za rok. Miejmy jednak nadzieję, że będą co najmniej tak samo udane.

ŁUKASZ BIEN
„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 3/2019

Warsztaty w czasach pandemii

Akademia Młodych Badaczy to projekt, który zagościł na Uniwersytecie Gdańskim już kilka lat temu. Główną ideą przyświecającą jego organizatorom (czasopismo „Progress” we współpracy z Parlamentem Studentów UG, Radą Doktorantów UG oraz Centrum -Szkoleniowo-Konferencyjnym UG) jest wspieranie młodych naukowców u progu ich kariery naukowej. Jednym ze sposobów realizacji tego celu są spotkania ze specjalistami, którzy dzielą się swoją wiedzą oraz doświadczeniem ze studentami, z doktorantami oraz młodymi naukowcami. Od początku działalności Akademii Młodych Badaczy odbyło się już kilkadziesiąt kursów, szkoleń oraz warsztatów związanych z kształtowaniem kompetencji badawczych i dydaktycznych najmłodszych członków wspólnoty akademickiej



Rok 2020 przyniósł jednak zmianę charakteru nie tylko szkoleń, ale również zajęć dydaktycznych czy organizacji funkcjonowania samej uczelni. Po raz pierwszy w historii szkolenia w ramach Akademii musiały odbywać się online. Jednak dzięki elastyczności prowadzących oraz aprobachie takiej formy ze strony uczestników udało się zorganizować następujące webinaria:

- „Artykuły naukowe – narzędzia, sposoby pisania i wyszukiwanie źródeł”,
- „Język w wystąpieniach publicznych”,
- „Kultura języka, czyli poprawność językowa, sprawność językowa, etyka słowa i estetyka słowa”,
- „Nowe media, *digital nomads* i czym jest praca zdalna. Jak rozwijać swoją karierę w internecie?”,
- „Personal Branding – dlaczego warto i jak zadbać o własny wizerunek jako naukowca?”,
- „Pisanie artykułów naukowych”,
- „Prezentacje, szkolenia, wykłady, ćwiczenia – dlaczego moi słuchacze niewiele zapamiętują? Najczęstsze błędy w nauczaniu”,
- „System zarządzania jakością w projektach naukowych”.

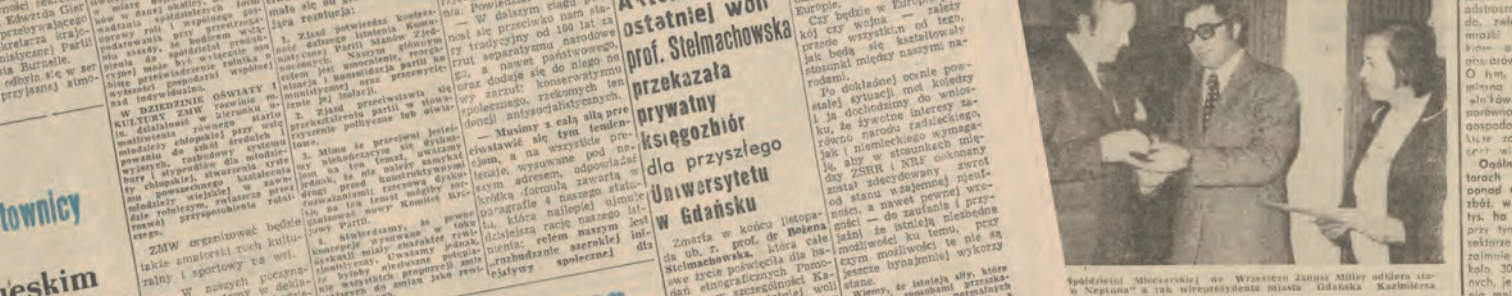
Wachlarz tematyczny szkoleń był szeroki – obejmował zagadnienia związane z nauką, poprawnością językową oraz samymi wystąpieniami. Największą popularnością cieszyły się szkolenia związane z pisaniem artykułów naukowych oraz

z poprawnością językową. Najliczniejszą grupę uczestników stanowili zaś doktoranci (80,5%), w mniejszym stopniu studenci (17,1%), a w najmniejszym – młodzi pracownicy UG (2,4%). Znaczna większość uczestników (74,4%) wywodziła się z nauk humanistycznych (byli to reprezentanci głównie Wydziału Nauk Społecznych, Wydziału Filologicznego oraz Wydziału Historycznego), a pozostali uczestnicy (25,6%) – z nauk ścisłych (Wydział Chemii, Wydział Biologii, Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii). Uczestnicy w przeprowadzonej ankiecie ewaluacyjnej wskazali, że szkolenia były dobrze przygotowane technicznie. Prowadzący w miarę możliwości szybko odpowiadali na pytania pojawiające się na czacie (przez co, mimo utrudnień uczestnictwa w „żywej dyskusji”, na bieżąco były wyjaśniane wszelkie kwestie), a i same szkolenia stały na wysokim poziomie. Dobrze i bardzo dobrze zostali również ocenieni prowadzący szkolenia – zarówno pod kątem ich przygotowania i sposobu prowadzenia webinarium, jak i pod kątem atrakcyjności poruszanej tematyki. Wszyscy ankietowani wyrazili chęć wzięcia udziału w kolejnych edycjach Akademii Młodych Badaczy w formie online. Na pytanie o to, jakich szkoleń ankietowani oczekiwaliby w przyszłości, padły odpowiedzi sugerujące przeprowadzanie szkoleń o dotychczasowej tematyce.

Zainteresowanych przyszłymi wydarzeniami w ramach Akademii Młodych Badaczy zapraszamy do polubienia i obserwowania profilu Zatoki Nauki na portalu Facebook: <https://www.facebook.com/zatokanauki/>

DOMINIK WALCZAK
„GAZETA UNIWERSYTECKA” NR 2/2020

#50latUG



Podobniei Mieczysław w Włoszech Julius Miller odiera sta-
"Naptuna" a rak wierzchniżca mianu. Główna Kacimiera

Prof. Stelmachowska przekazała prywatny księgozbiór Uniwersytetu w Gdańsku

da zb. r. prof. dr. Stelmachowska, która całe życie poświęciła dla państwa i w szczególności dla Uniwersytetu w Gdańsku. Księgozbiór ten obejmujący przeszło 1000 tomów, przekazała na własność Uniwersytetu w Gdańsku. W tym celu przekazała także swoje prywatne archiwum i inne dokumenty. Księgozbiór ten obejmuje prace z zakresu filologii, historii, filozofii i nauk społecznych. Prof. Stelmachowska była wybitną badaczką i publicystką. Jej prace przyczyniły się do rozwoju nauk humanistycznych w Polsce. Jej spuścizna zostanie udostępniona dla badaczy i studentów Uniwersytetu w Gdańsku.

Niespodziewana porażka grupy Nenni'ego w kierownictwie Włoskiej Partii Socjalistycznej

Nenni'ego z jednej strony, a z drugiej strony, z powodu niespodziewanej porażki grupy Nenni'ego w kierownictwie Włoskiej Partii Socjalistycznej. Porażka ta miała miejsce w wyniku głosowania nad jego kandydaturą na stanowisko przewodniczącego partii. Wynik ten był dla Nenni'ego i jego zwolenników wielką niespodziewanką. Przyczynami porażki mogą być różnice w poglądach na przyszłość partii i państwa, a także wewnętrzne konflikty wewnątrz frakcji. Porażka ta może wpłynąć na kierunek polityczny partii i na relacje z innymi siłami politycznymi w Włoszech.

Wieloletni sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach obradował wczoraj w stulecie Orlim w Sopocie

Wieloletni sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach obradował wczoraj w stulecie Orlim w Sopocie. Fiszbach uczestniczył w spotkaniu z okazji 100-lecia powstania Legionów Polskich. Podczas spotkania Fiszbach wygłosił wykład o historii i znaczeniu Legionów. Jego wykład był bardzo interesujący i przyciągnął wielu słuchaczy. Fiszbach jest jednym z najbardziej doświadczonych działaczy PZPR. Jego doświadczenia i wiedza są cenne dla młodszych pokoleń.

Gratuluje awansom nagród wiceprezident Kazimierz Rykowski

Gratuluje awansom nagród wiceprezident Kazimierz Rykowski. Rykowski został odznaczony przez Prezydenta RP za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki. Jest to zaszczyt dla Rykowskiego i dla jego rodziny. Rykowski jest wybitnym działaczem kulturalnym i społecznym. Jego prace przyczyniły się do rozwoju kultury i sztuki w Polsce. Gratulacje składają mu wszyscy przyjaciele i współpracownicy.

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich. Związek Studentów Polskich jest organizacją, która reprezentuje interesy studentów w Polsce. Jego zadaniem jest dbanie o prawa i interesy studentów, a także o ich rozwój i samostanowienie. Związek współpracuje z władzami państwowymi i samorządowymi, a także z innymi organizacjami studenckimi. Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich jest ważnym elementem życia studenckiego.

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich. Związek Studentów Polskich jest organizacją, która reprezentuje interesy studentów w Polsce. Jego zadaniem jest dbanie o prawa i interesy studentów, a także o ich rozwój i samostanowienie. Związek współpracuje z władzami państwowymi i samorządowymi, a także z innymi organizacjami studenckimi. Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich jest ważnym elementem życia studenckiego.

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich. Związek Studentów Polskich jest organizacją, która reprezentuje interesy studentów w Polsce. Jego zadaniem jest dbanie o prawa i interesy studentów, a także o ich rozwój i samostanowienie. Związek współpracuje z władzami państwowymi i samorządowymi, a także z innymi organizacjami studenckimi. Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich jest ważnym elementem życia studenckiego.

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich

Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich. Związek Studentów Polskich jest organizacją, która reprezentuje interesy studentów w Polsce. Jego zadaniem jest dbanie o prawa i interesy studentów, a także o ich rozwój i samostanowienie. Związek współpracuje z władzami państwowymi i samorządowymi, a także z innymi organizacjami studenckimi. Współdziałanie w ramach Związku Studentów Polskich jest ważnym elementem życia studenckiego.

PRZEGLĄD ZACHODNI

MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI:

ARTYKUŁY

M. Barłowski, Artur Greiser, Rozważania w przedmiocie procesu imperializmu. Zródła i charakter niemieckiego imperializmu.

A. Klajkowski, międzynarodowego.

POLEMIKI I Dyskusje

J. Lutoski, O program zagospodarowania Ziemi w Tuszynie. Zródła i charakter niemieckiego imperializmu.

Z. Wojciechowski, Toruń czy Gdąsk?

MATERIAŁY

S. Popiołek, Rola nauczyciela na Ziemiach Odwójczych i obecność.

KORESPONDENCJE

Bydgoszcz, Gdąsk, Katowice, Olsztyn, Warszawa, Wrocław.

OCENY I OMÓWIENIA

Instytut Zachodni

nr 4, 1946

OSRODEK NAUKI POLSKIEJ NA WYBRZEŻU

Wieloletni sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach obradował wczoraj w stulecie Orlim w Sopocie. Fiszbach uczestniczył w spotkaniu z okazji 100-lecia powstania Legionów Polskich. Podczas spotkania Fiszbach wygłosił wykład o historii i znaczeniu Legionów. Jego wykład był bardzo interesujący i przyciągnął wielu słuchaczy. Fiszbach jest jednym z najbardziej doświadczonych działaczy PZPR. Jego doświadczenia i wiedza są cenne dla młodszych pokoleń.

OSRODEK NAUKI POLSKIEJ NA WYBRZEŻU

Wieloletni sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach obradował wczoraj w stulecie Orlim w Sopocie. Fiszbach uczestniczył w spotkaniu z okazji 100-lecia powstania Legionów Polskich. Podczas spotkania Fiszbach wygłosił wykład o historii i znaczeniu Legionów. Jego wykład był bardzo interesujący i przyciągnął wielu słuchaczy. Fiszbach jest jednym z najbardziej doświadczonych działaczy PZPR. Jego doświadczenia i wiedza są cenne dla młodszych pokoleń.

OSRODEK NAUKI POLSKIEJ NA WYBRZEŻU

Wieloletni sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach obradował wczoraj w stulecie Orlim w Sopocie. Fiszbach uczestniczył w spotkaniu z okazji 100-lecia powstania Legionów Polskich. Podczas spotkania Fiszbach wygłosił wykład o historii i znaczeniu Legionów. Jego wykład był bardzo interesujący i przyciągnął wielu słuchaczy. Fiszbach jest jednym z najbardziej doświadczonych działaczy PZPR. Jego doświadczenia i wiedza są cenne dla młodszych pokoleń.